

TYSIĄCLECIE HISTORII NARODU POLSKIEGO  
I PROBLEM POKOJU

W dniu 16 kwietnia 1966 r. w Gnieźnie, pierwszej historycznej stolicy naszego kraju, a następnego dnia, 17 kwietnia 1966 r., w Poznaniu odbyły się wielkie jubileuszowe uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego. Z przemówienia Władysława Gomułki, wygłoszonego w ramach uroczystości w Poznaniu przytaczamy następujące fragmenty.

„Tu właśnie, w kraju nad Wartą i Gopłem, z jego grodami Gnieznem i Poznaniem, była kolebka naszego państwa, stąd wywodzimy się my Polacy jako naród. W oparciu o te ziemie rozpoczęli pierwsi władcy Polski: Mieszko I i Bolesław Chrobry, dzieło scalania i jednoczenia księstw i państewek plemiennych między Odrą a Wisłą. Ziemia Wielkopolska była w tych surowych czasach jednym z najpotężniejszych bastionów broniącym terytoriów powstającego do życia Państwa Polskiego, a zarazem całej Słowiańszczyzny przed germańskimi najeźdźcami z Marchii Brandeburskiej. Stąd ruszały zastępy polskiego rycerstwa i pospolitego ruszenia do zwycięskich bitew pod Głogów, pod Cedynię, pod Grunwald i Gdańsk.

„Wielkopolska wydała wielkich myślicieli i patriotów, rzeczników naprawy Rzeczypospolitej Szlacheckiej, takich jak Jan Ostroróg w epoce Odrodzenia, i reformatorów, jak Stanisław Staszic w epoce Oświecenia, twórców kultury narodowej, jak pionier teatru polskiego Wojciech Bogusławski. Stąd w okresie rozbiorów i powstań przeciwko pruskiej okupacji wyszli wybitni dowódcy wojskowi i bohaterzy walk niepodległościowych — Jan Henryk Dąbrowski i Józef Wybicki, twórcy polskich Legionów, Ludwik Mierosławski, i inni bojownicy rewolucyjnych walk w okresie Wiosny Ludów, Marcin Kasprzak i inni wybitni działacze ruchu robotniczego [...]

„Obchody Tysiąclecia w swej najistotniejszej treści spinają jak gdyby klamrą nasz dzień dzisiejszy z odległymi początkami Państwa Polskiego. Polska Ludowa wieńczy swym dziełem tysiąclecie państwowości polskiej i zarazem zakłada fundamenty pod nową epokę dziejów

narodu. Nasze pokolenie jest dziedzicem tradycji i dorobku wszystkich pokoleń Polaków.

„Przyświecają nam dziś nowe ideały społeczne, rozwiązujemy inne, nowe problemy, żyjemy bowiem w innym świecie niż nasi ojcowie i praojcowie. Ale z przeszłych doświadczeń narodu czerpiemy siłę duchową i moralną, wzbogacają one nasz rozum polityczny, co jest niezbędne dla sprostania wyzwaniu naszych czasów, dla podołania zadaniom, które stawia przed nami nasza epoka.

„Żyjemy bowiem w epoce narodzin socjalizmu jako nowego ustroju społecznego, w epoce walki między dwoma światowymi systemami społecznymi — socjalistycznym i kapitalistycznym. Nasze pokolenie dokonało największego przełomu w dziejach narodu polskiego — odrzuciło i zburzyło dawny ustrój społeczny oparty na eksploatacji klasy robotniczej i mas pracujących przez klasy posiadające. Na gruzach ustroju niesprawiedliwości społecznej podjęliśmy budowę nowego, sprawiedliwego porządku społecznego, budowę socjalizmu.

„Jesteśmy pokoleniem, które czerpąc z bolesnych i tragicznych doświadczeń historycznych narodu polskiego skierowało Polskę na nowe tory w jej polityce zagranicznej, w pierwszym rządzie na tory sojuszu i braterskiej przyjaźni z pierwszym w świecie państwem socjalistycznym — ze Związkiem Radzieckim. Temu i tylko temu zawdzięczamy osiągnięcie największego zwycięstwa w dziejach narodu polskiego, jakim było przywrócenie Polsce jej prastarych Ziemi Piastowskich nad Odrą, Nysą i Bałtykiem.

„Te dwa największej wagi wydarzenia — wprowadzenie Polski na drogę socjalizmu i powrót w jej granice zachodnich ziem naszych praojców — znamionują nasze obchody Tysiąclecia i zarazem określają zadania narodu polskiego na dziś i na jutro.

„Socjalistycznych przeobrażeń ustrojowych w naszym kraju oraz istniejącej granicy Polski na zachodzie nie potrafią zmienić żadne wrogie nam siły. Do bezpowrotnej przeszłości należą te czasy, kiedy Polska była krajem słabym, ekonomicznie zacofanym, zdanym na łaskę i niełaskę mocarstw imperialistycznych, które nie jeden raz handlowały między sobą naszą ojczyzną”.

„Za sprawą socjalizmu Polska — cytujemy z przemówienia Władysława Gomułki na uroczystej sesji Sejmu w dniu 21 lipca 1966 r. — znalazła się w najbardziej postępowym nurcie współczesności, w gronie narodów wytyczających przyszłe drogi całej ludzkości, weszła w skład wielkiej wspólnoty państw, których polityka, siła materialna i autorytet moralny — są ostoją dla wszystkich, którzy na naszym globie toczą sprawiedliwą walkę przeciw imperializmowi o wolność, niepodległość i postęp. Należymy do grona tych państw, których potęga nie budzi niepo-

koju, lecz jest źródłem nadziei, że złowieszczym siłom wojny nie uda się wtrącić ludzkości w otchłań katastrofy termonuklearnej, że sprawa pokoju odniesie ostateczny tryumf" („Trybuna Ludu”, 22 VII 1966).

\* \* \*

Tysiąc lat dziejów narodu. Początek drugiego tysiąclecia przypadający na burzliwą epokę współczesną, a naród pozostaje wciąż realną orientacją dla polityki i stanowi zasadnicze ramy procesów kultury i osobowości. Tysiąc lat dziejów, a jakże skromna jest nasza socjologiczna wiedza o mechanizmach ciągłości narodu. A ciągłość ta obejmuje zarówno konstrukcyjną rolę narodu jako składnika i czynnika wspólnoty ogólnoludzkiej, jak i destrukcyjne tendencje zaborczości jednych narodów wobec innych.

W związku z tendencjami zaborczości warto przypomnieć wypowiedź na temat ekspansji niemieckiej na Zachód pióra Floriana Znanickiego, w latach międzywojennych profesora socjologii na Uniwersytecie Poznańskim i założyciela „Przeglądu Socjologicznego”. Florian Znanicki pisał w 1931 roku: „Naród niemiecki reprezentowany przez tę jego część, która jest jedynie aktywna z ramienia grupy narodowej jako całości w stycznościach zewnętrznych na wschodzie, dąży do zniszczenia narodu polskiego, aby jego kosztem dokonać ekspansji, podobnie jak to uczyniły ludy teutońskie w średniowieczu kosztem ludów zachodniosłowiańskich. Dążenie to implikuje: spowodowanie upadku państwa polskiego, do którego pierwszym krokiem byłby zabór Pomorza; opanowanie polityczne i ekonomiczne narodu polskiego przez zawładnięcie jej terytorium; rozbicie struktury społecznej narodu polskiego przez pozbawienie go instytucji narodowych do twórczości kulturalnej a przez to zepchnięcie do poziomu ludu; kolonizację ziem polskich przez emigrantów niemieckich, którzy by w stosunkach z ludnością tubylczą zajęli stanowiska nadporządkowane; zniszczenie polskiej kultury tradycyjnej; germanizację całkowitą ludu polskiego”<sup>1</sup>.

Te słowa profesora socjologii, pisane w 1931 r., które w kilka lat potem potwierdził najazd hitlerowski, nie tracą dzisiaj na aktualności wobec wzmagających się niemieckich tendencji zaborczego rewizjonizmu oraz remilitaryzacji NRF. Dla socjologa badającego procesy historii jest to jeden z najbardziej niepokojących przykładów trwania pewnych tendencji narodowych — w tym przypadku niemieckiej zaborczości —

---

<sup>1</sup> F. Znanicki, *Sily społeczne w walce o Pomorze*, [w:] *Polskie Pomorze*, t. II: *Przeszłość i kultura*, pod red. J. Borowika, Toruń 1931, s. 100.

poprzez stulecia i poprzez różne okresy historii gospodarczej i historii kultury. Aktualną bardziej ogólną stroną tego problemu niemieckiego jest zawarte w nim zagrożenie pokoju światowego.

Wysuwający się na czoło spraw naszej epoki problem pokoju wiąże się nieodłącznie z problemem narodu i jego roli w strukturze międzynarodowych stosunków. W nową epokę uniwersalizmu, której nauka i technika torują drogę, świat nasz nie wejdzie jednym skokiem, skokiem ponad narodami. Droga ta prowadzi przez wewnętrzne przeobrażenia poszczególnych narodów jako historycznych wspólnot losu, organizmów gospodarczych, zbiorowości o wspólnej strukturze społeczno-kulturowej jak również ich wzajemnych stosunków.

Problem pokoju znalazł wyraz na łamach „Przeglądu Socjologicznego” w związku z Kongresem Intelektualistów w obronie pokoju we Wrocławiu (25—28 sierpnia 1948 r.). Na ten temat czytamy w „Przeglądzie Socjologicznym”: „Droga do trwałego pokoju oznacza równocześnie drogę do nowego ustroju społecznego. Taka konkluzja wynika, moim zdaniem, z historycznego doświadczenia cywilizowanej ludzkości. Nie sądzę, aby taka konkluzja była zależna od przyjęcia przez wszystkich jednej teoretycznej interpretacji naszego doświadczenia historycznego. Wiadomo, że do tego wniosku dochodzą ludzie różniący się w poglądach na szczegóły mechanizmu historii. Nie oznacza to również przyjęcia identycznego ustroju społecznego dla wszystkich krajów. Wyklucza to jednak możliwość ugody z siłami reakcji i zakłada konieczność przeobrażeń ustrojowych w duchu sprawiedliwości społecznej”<sup>2</sup>.

Na tymże Kongresie Aimé Cesaire, murzyńsko-francuski pisarz, pochodzący z Martyniki, mówił:

„Hitler i hitleryzm nie stanowią, jak w to nam wierzyć każą, wyjątków jako potwory w cywilizacji zwanej cywilizacją zachodnią. I że nie są to fatalne zbrocenia, ale przeciwnie Hitler został w pewnym sensie przygotowany przez logikę tejże cywilizacji i że w rzeczywistości nie wyleczymy się z hitleryzmu tak długo, jak długo świat nie wyleczy się z tego, co zapładnia hitleryzm (długie oklaski). Mam na myśli to społeczeństwo kapitalistyczne, które zdaje sobie sprawę, że po to, aby uzyskać od historii jeszcze jedno odroczenie, trzeba grać na wszystkim, co ludzi dzieli: a więc na jak najszerszej klawiaturze przesądów, czy to one będą narodowe, czy społeczne, czy rasowe. A przecież dowodem wprost przeciwnym jest Związek Radziecki, gdzie obok siebie w spokoju

---

<sup>2</sup> „Przegląd Socjologiczny”, T. X, 1948, s. 379—380. Jest to cytata z referatu J. Chałasińskiego wygłoszonego na Kongresie we Wrocławiu, opublikowanego w wymienionym tomie „Przeglądu”.

i pracy żyją miliony i miliony ludzi należących do różnych ras i do różnych kultur.

„A więc jeżeli my, intelektualiści naprawdę walczyć chcemy za sprawę pokoju i przeciwko wojnie, to walczyć musimy ze wszystkich sił naszych przeciwko hierarchizacji ludzkości na rasy szlachetne i na rasy pariasów.

„I to, o co prosimy was, intelektualistów Europy, to abyście sami byli przekonani i przekonać umieli waszych rodaków, że sprawa ludzka jest jedna, że sprawa wolności jest wspólna i że za każdym razem kiedy ginie Wietnamczyk, kiedy torturuje się Madagaskarczyka, kiedy znieważa się Żyda, kiedy linczuje się Murzyna, za każdym razem niweczy się część cywilizacji powszechnej, a na twarzy całej ludzkości występuje haniebna skaza (oklaski).

„Chcecie zabić wojnę.

„Zabijcie więc to wszystko co ludzi dzieli, a przede wszystkim obudźcie sumienia na każdą niesprawiedliwość, uderzcie na alarm sumień, poruszcie je przeciw uciskowi tam, gdzie ucisk występuje, przeciwko niewolnictwu tam, gdzie się ono sroży”.

Kongres Wrocławski był kongresem intelektualistów, a właśnie dla intelektualistów, mniej lub więcej bezpośrednio związanych z rozwojem nowoczesnej nauki, problem przeciwdziałania wojennym zastosowaniom zdobywczy nauki jest problemem moralnego sensu ich pracy badawczej, problemem sięgającym w głąb moralnej struktury świata uczonych.

Dlatego też nie jest sprawą wąskiego grona specjalistów XVI konferencja ruchu Pugwash, która odbywała się w Sopocie w dniach 11—16 września 1966 r. Inicjatywę niezależnego ruchu uczonych całego świata w obronie pokoju dało przemówienie radiowe, które w 1955 r. wygłosił angielski filozof Bertrand Russell. Przemówienie to pt. *Człowiek w niebezpieczeństwie* było alarmem z powodu niebezpieczeństwa, jakim zagrożą ludzkości atomowa broń masowej zagłady. Do inicjatywy Russella spotykania się uczonych na konferencjach poświęconych sprawom pokoju i problemom światowym przyłączył się Albert Einstein (na krótko przed śmiercią) i wielu innych laureatów nagrody Nobla. W 1957 r. odbyła się pierwsza taka konferencja w miejscowości kanadyjskiej Pugwash; od tej miejscowości pochodzi nazwa tego ruchu uczonych — Konferencja Pugwash w sprawie pokoju i problemów światowych. W konferencjach, jakie się dotychczas odbywały, brało udział około tysiąca uczonych z całego świata, w tym prawie 80% stanowili przedstawiciele nauk przyrodniczych.

Wspomniana XVI Konferencja Pugwash zgromadziła uczonych z 21 państw i obradowała z myślą o zasadniczym celu tego ruchu, to jest o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu. W wyniku tej konferencji

Stały Komitet Pugwash<sup>3</sup> ogłosił komunikat, który zawiera osiągnięte konkluzje obrad (jak np., że Chiny Ludowe powinny odzyskać swe prawa w ONZ oraz opinia co do tego, że interesy bezpieczeństwa europejskiego wymagają uznania obecnych granic między państwami tego kontynentu), jak również sprawy wymagające dalszych obrad, jak np. konkretne etapy ograniczania zbrojeń.

Konferencja w Sopocie toczyła się w okresie nasilającej się wojny w Wietnamie. W komunikacie Polskiej Agencji Prasowej czytamy: „Sprawę Wietnamu omówiono szczegółowo na posiedzeniach trzeciej grupy roboczej, a także na specjalnie zorganizowanej sesji plenarnej. Oświadczenie Stałego Komitetu Pugwash informuje, że dokonano wszechstronnej i szczerej wymiany poglądów, jednakże konferencja nie zdołała osiągnąć zgodnych konkluzji w sprawie przyczyn i charakteru tej wojny, ani też w sprawie sposobów położenia kresu temu niebezpieczeństwu i tragicznemu konfliktowi” („Trybuna Ludu”, 19 IX 1966).

*Józef Chałasiński*

---

<sup>3</sup> Stały Komitet Pugwash powstał z rozwojem tego ruchu. Przewodniczącym Komitetu został Bertrand Russell. Jego zastępcą fizyk Cecil Powell, sekretarzem generalnym pochodzący z Polski, a osiadły w Anglii, fizyk prof. Joseph Rotblat. Polski Komitet Narodowy Pugwash liczy 25 członków, jego przewodniczącym jest prof. Ignacy Malecki, zastępca sekretarza naukowego PAN, honorowym przewodniczącym prof. Leopold Infeld, sekretarzem prof. Karol Lapter. Przy Komitecie istnieje zespół do spraw krajów rozwijających się, przewodniczącym zespołu jest prof. Strelcyn.

CZESŁAW ZNAMIEROWSKI — POZNAŃ

## WŁADZA — PAŃSTWO

Treść: Prawo refleksu. — Początki państwa. — Własność i władza. — Tytuły władania i postawy władcze

### PRAWO REFLEKSU

Zgorzkniali moralisci, ogarniając pamięcią i myślą wielkie szlaki ludzkich dziejów, na których kaprys, chciwość, ambicja i chuć najniższa kierowały władczo losami narodów, gotowi są twierdzić, że w ogóle nie masz działania ludzkiego, którym by nie kierował osobisty, egoistyczny interes. Gdzie go nie widać wyraźnie, tam znaleźć go można jakoby zawsze pod powłoką altruistycznych, nieosobistych pozorów. Nawet matka, która oddaje swoje życie w obronie dziecka, czyni to ponoć dlatego, że większe zadowolenie daje jej to właśnie uczynić i że dla tego zadowolenia to czyni.

Prawda, że wszelkie pragnienie człowieka, choćby skierowane ku rzeczy, nie wiedzieć jak od jego osoby odległej, spełnione i zaspokojone, jemu samemu daje zadowolenie. I rzecz się ma tak samo z wszelkim działaniem, które wypływa z jakiegokolwiek dążenia. Pragnienie i działanie tedy, choćby najbardziej odsiebne, daje, rzec można, r e f l e k s z a d o w o l e n i a na osobę tego, czyje pragnienie zostało spełnione. Choćby więc, kierując się życzliwością powszechną, człowiek osiągał cel jak najbardziej nieegoistyczny, to przecież sama natura jego uczuć i dążności nagradza go pewnym wymiarem zadowolenia i pomnaża przydział jego szczęścia. Taka jest niezmienna ta kolej rzeczy, że jej stwierdzenie można nazwać p r a w e m r e f l e k s u.

Ta prawidłowość nieraz wprowadzała moralistów na błędne drogi. Przyjmowali mianowicie tezę, do cna fałszywą, jakoby człowiek wszystkiego pragnął i wszystko czynił tylko dla własnego dobra. Prawda, że człowiek może łatwo zauważyć ten nieuchronny refleks i że go może

zacząć brać w rachubę jako czynnik nawet bardzo ważki w późniejszych swoich decyzjach. Ale względ na ów refleks nie jest w stanie zająć miejsca, które z natury rzeczy ma pragnienie lub dążenie pierwotne.

Oto, na przykład, człowiek je, powodowany głodem, a nasylenie głodu daje mu refleks zadowolenia. Ale samo pragnienie zadowolenia bez głodu nie daje tego refleksu, boć nie ma rzeczy, która by je zaspokajała. Zadowolenie, jakie towarzyszy zaspokojeniu, jest przeżyciem wyraźnie pochodnym, wtórnym i nie może się zjawić bez pierwotnego dążenia, które chce zawsze jakiegoś określonego stanu rzeczy, najczęściej w świecie zewnętrznym. Niesłusznie więc podejrzewają moralisci, że nawet w swoich pragnieniach i dążeniach bardzo odsiebnych człowiek ma na widoku tylko i jedynie własne zadowolenie. Matka, która za cenę własnego życia ratuje swe dziecko, nie zdąży, być może, nawet dowiedzieć się na pewno, że się ono już znalazło poza niebezpieczeństwem.

Ale ta podejrzliwość moralistów jest uzasadniona ze względu na inny refleks działań w ogóle, działań zaś społecznych w szczególności. Działanie, samo przez się odsiebne, może mieć jako wtórne skutki korzyść dla działającego. Ratownik, który z trudem pnie się w góry, by ocalić zasypanych śniegiem, zdobywa ogromną sumę zadowolenia, powiedzmy, przez to, że widzi na swojej drodze wspaniałe krajobrazy. To zadowolenie z widoku nie jest prostym refleksem psychicznym tego, że zostali ocaleni zabląkami turyści. Te widoki wiążą się wprawdzie nieuchronnie z akcją ratowniczą, ale zadowolenie, jakie dają, jest zupełnie różne od tego zadowolenia, jakie da ratownikowi to, iż zaspokoił swoje pragnienie, by ocalić zasypanych. W granicznym przypadku może być tak, że ratownik bynajmniej nie pragnie ocalić zasypanych i że podejmuje akcję nie dla ich dobra, lecz właśnie tylko dlatego, by mieć okazję zobaczyć piękne widoki.

Tę możliwość słusznie biorą w rachubę moralisci, z góry podejrzewając ludzi, że czynią innym dobrze dla własnej pochodnej korzyści. Ludzie tak czynić mogą istotnie, dzięki temu refleksowi o szerszym promieniu, jaki z działaniem odsiebny może łączyć korzyść dosiebną. I częsty, a życiowo ważki, jest ten refleks, zwłaszcza gdy chodzi o działania społeczne, które z natury swej rozwijają się na oczach innych ludzi i dotykają ich dodatnio czy też ujemnie.

Te, które ich dotykają dodatnio, budzą wdzięczność, podziw, uwanie, cześć; podnoszą pozycję społeczną działającego w oczach widzów i beneficjariuszy, ewentualnie stwarzają mu pewne wobec nich roszczenia.



Te, które ich dotyczą ujemnie, mogą wprawdzie łatwo budzić w nich gniew, niechęć lub nienawiść, ale budzą też obawę i strach przed działającym i tym również wzmacniają nieraz bardzo znacznie pozycję działającego w zbiorowości. Czaszki zabitych wrogów na żerdziach przed chatą w zbiorowości pierwotnej, ordery za waleczne mordowanie ludzi w zbiorowościach wysoce cywilizowanych są właśnie uchwytnym zmysłami wyrazem tego uważania i tego refleksu społecznego, jaki mieć mogą działania społeczne. W granicznym przypadku jest też możliwe, a dla struktury społecznej bardzo doniosłe, że człowiek może podejmować działania społeczne zgoła nie dla dobra innych, lecz wyłącznie dla własnej korzyści. Technika społeczna, budując i reformując ustroje, musi się z tym liczyć na każdym kroku i mieć na uwadze ten refleks dosiebny działań, czasem niedostrzegalny od zewnątrz, oraz niewidzialną również intencję działania, z pozoru troskliwą o dobro cudze, w istocie rzeczy zaś skierowaną na dobro własne. Ludzie na ogół każą sobie dobrze płacić za wszelkie działanie, które choćby pozornie ma na widoku dobro powszechne. Wódz pierwotny i rada starców nie są z tej reguły wyjątkiem; i na wczesnym poziomie kultury umieją już dobrem powszechnym zasłaniać własny interes i korzyść własną.

Wódz po niezbyt krwawych zazwyczaj u ludów pierwotnych zwycięstwach, odniesionych nie tyle w walce wręcz, ile chytrym podejściem i zaskoczeniem, zbiera dla siebie nie tylko laury sławy, lecz i łupy, które z czasem nagromadzone w większej ilości dają mu pozycję, dominującą gospodarczo, a tym samym i społecznie. I jego zasługi dla zbiorowości, czasem nawet wątpliwe, opłacają mu się z nadmiarem.

Rada starców nie tworzy wprawdzie norm wyraźnym współstanowieniem, lecz tylko trzyma się z wyczażu, ustalonego od czasów niepamiętnych. Ale ma ona właśnie od tych czasów niepamiętnych wpływ nieuchwytny na kształtowanie tego zwyczaju w jej własnym interesie. Toteż w zbiorowości pierwotnej widzimy nieraz zakazy, które wyraźnie służą interesom tej rady. Ci przemyślni starcy nieraz zachowują dla siebie najsmaczniejsze kąski przy rozdziale żywności i surowymi zakazami trzymają młodych mężczyzn z daleka od młodych kobiet, by dla siebie wyłącznie zapewnić kontakt płciowy z nimi. A swój autorytet w zbiorowości wzmacniają legendami o swojej niezwyklej mocy oraz zakazami. Otaczają też swoje praktyki magiczne i obrzędy bardzo rygorystycznie tajemnicą, nieprzeniknioną dla młodych i jeszcze niewtajemniczonych mężczyzn oraz dla wszystkich kobiet, czym utrzymują przewagę nad nimi.

Trudno wejrzeć w tajniki cudzej duszy, toteż niepodobna orzec, czy

oni sami wierzą w te urojenia magiczne, czy też tylko udają, że wierzą, by je zasugerować zbiorowości. Zapewne w znacznej mierze sami też wierzą, bo przecież nie stworzyli sami rozmyślnie tych urojeń, lecz je otrzymali w dziedzictwie po niezliczonych pokoleniach. A jeśli w jakimś przeblysku jasnej i trzeźwej myśli zjawi się przed nimi jakaś wątpliwość, to stłumi ją strach zabobonny, silniejszy niż myśl jasna lub chytre wyrachowanie, świadome lub podświadome. Nie pozwoli ono zadomowić się w ich duszy destrukcyjnemu wątpieniu, jakie mogłoby podważyć ich pozycję w zbiorowości, gdyby się w tej zbiorowości upowszechniło.

Ceną ich mocy władczej jest tedy podwójna obłuda władca: aby zachować tę moc, muszą co najmniej udawać, że sprawami zbiorowości kierują przede wszystkim albo nawet wyłącznie dla jej dobra, nie zaś dla swojego; i czynić to muszą niemal wszyscy władcy, pierwotni i wysoce cywilizowani. Tym bowiem starają się przesłonić przed myślą mas owo prawo refleksu: zaczyna kiełkować niebezpieczne ziarno buntu w duszy poddanego, gdy on podejrzewa, że jego władca rządzi nim tylko dla swojej własnej korzyści.

W oczach życzliwości powszechnej, która już w bardzo wczesnej fazie rozwoju ludzkości zaczyna zabarwiać oceny spraw zbiorowych, pierwotnym grzechem człowieka jest, że jeden bierze w swoją moc władczą innego dla swej własnej korzyści. Toteż od zarania dziejów w sakralnych formułach władczego rytuału zjawia się nadprzyrodzona moc władców oraz ich przemożna troska o dobro powszechne. I nawet najpotężniejsi okrutnicy wśród nich rzadko się wazą ukazać swoje prawdziwe oblicze spod maski tego podwójnego sakralnego frazesu.

#### POCZĄTKI PAŃSTWA

Myśl ludzką chyba odwiecznie interesuje i niepokoi pytanie, jaki jest początek wszelkich rzeczy. I szuka ona odpowiedzi na to pytanie, nie pytając sama siebie, czy ma dane, by odkryć te tajemnice. Legendy o takim czy innym początku rzeczy powstają już u ludów bardzo pierwotnych; a wiara w taki czy inny akt stworzenia staje się łatwo niewzruszonym dogmatem. W chwilach wzmożonej trzeźwości ta myśl widzi wprawdzie, że w tych dociekaniach łatwo się uwikłać może w błędne koło, jak w owym śmiesznym pytaniu, czy wcześniej była kura, czy też jajko; i że nie potrafi się przedrzeć w ciemności ostatecznego rzeczy porządku. Niemniej pokusa dociekań jest tutaj tak wielka, że ludzie zapominają łatwo o granicach swej mocy poznawczej i uporczywie szukają początku tej czy innej rzeczy; zwłaszcza jeśli są naiwni

i ufają nadmiernie swoim siłom, i gdy im poza ciekawością dodają odwagi jakieś względy natury praktycznej.

Są szczęśliwe narody, które ze swych legendarnych opowieści dokładnie wiedzą, jak powstały ich państwa. Jedno założył w czasach niepamiętnych jakiś Heros wspaniały, który przedtem dokonał wielu rzeczy nieprawdopodobnych, by z niebezpieczeństwa wybawić swój znękany naród. Inne powstało za sprawą jakiegoś opiekuńczego geniusza i boga, który się zajął sprawą danego narodu, jak swoją własną. Kiedy indziej znowu w budowie państwa ma udział jakieś nadnaturalnie mocarne zwierzę opiekuńcze. Rzeczoznawcy-zausznicy czy też usłudźni arcykapłani potwierdzają swym świadectwem mityczną genealogię swojego państwa, z czego bierze obfitą pożywkę urojenie wielkościowe danego narodu, który się wynosi ponad inne.

Ale poza granicami mocy władczej danego państwa jego legenda nie roztacza już swego uroku. Ludzie szukają bezspornych i pewnych danych, na których by można oprzeć domysły, jak powstawały państwa w swym najdalszym początku. Nie ma jednak niestety takich danych. Nie ma nigdzie na ziemi zbiorowości tak pierwotnej, która by nie miała już za sobą długich, a nam nie znanych dziejów. Nie ma roczników czy kronik, które by piórem współczesnych opisywały narodziny *ex nihilo* nowych państw oraz zarania ich dziejów. Jeśli dziś powstają nowe państwa, to wyrastają na gruzach państw starych, których ludność zachowała pamięć o dawnych urządzeniach; i państwa te kształtują się w sąsiedztwie innych, na których się wzorują, albo których wzorom rozmyślnie się przeciwstawiają. Próżne więc i bezpodstawne są szczegółowe domysły co do tego, jak powstawało państwo. I tym bardziej częste i bezzasadne są wszelkie schematy, które mają wskazywać, jak jedynym sposobem musiało powstawać wszelkie państwo. Nie jest bowiem bynajmniej niemożliwe, że różne państwa w różnych warunkach rozwojowych na różny powstawały sposób.

Są dzisiaj jeszcze na powierzchni ziemi zbiorowości tak pierwotne, że w nich władza państwowa jest jeszcze w zaczątku. Ale ani znane nam dzieje tych zbiorowości w krótkim czasie lat stu czy też nawet dwustu, ani monotony bieg zdarzeń, jakie się rozwijają w nich obecnie, nie pozwalają snuć ogólnych wniosków, jak powstaje i jak się rozwija każde państwo. Te zbiorowości bowiem po prostu niezmiennie trwają w swym stanie na naszych oczach.

Są też inne, gdzie władza państwowa ma już wyraźne, choć jeszcze pierwotne kształty organizacyjne. Ale i tu znowu nie można wskazać drogi, na jakiej powstał jej ustrój obecny i z jakich się ukształtował zaczątków. Można też ustawić państwa, dziś istniejące, w ciąg rozwoju, rozróżniając bardziej pierwotne i coraz bardziej posunięte

w rozwoju. Lecz i tutaj brak nam wiadomości dostatecznych o ich dziejach i brak probierzy, na których podstawie można by niezawodnie ustalić miejsca tych państw w tym ciągu. A już z pewnością nie ma podstawy, by ustalić jakieś powszechne prawo rozwoju wszelkiego państwa, poprzez ściśle określone fazy. Widzimy wszak nieraz w dziejach, że dane państwo cofa się w swych urządzeniach i przyjmuje postać, jaką miało niedawno, co się nazywa restauracją dawnego ustroju, albo że państwo wraca do formy z wieków zamierzchłych.

Ale nie trzeba znać koniecznie genezy państwa w ogóle, by rozumieć dokładnie strukturę jakiegoś danego państwa czy też typy struktury różnych państw istniejących. Podobnie można nie wiedzieć, jak w toku dziejów doszło do tego, że zaczęto budować dzisiejsze helikoptery, a jednocześnie można rozumieć ich budowę oraz ich działanie. Gdy chodzi o państwo, to jest wręcz niebezpiecznie z fałszywej koncepcji jego genezy i jego natury wysnuwać jakieś wskazania co do tego, jak je kształtować na przyszłość. Poznając rzetelnie dzieje różnych państw, niewątpliwie pogłębiamy tym samym naszą wiedzę o państwie w ogóle. I ludzie zbiorowym wysiłkiem będą coraz dokładniej poznawali dzieje różnych państw. Lecz to nie znaczy, by historia państwa miała zastąpić analizę państwa.

Odważając się na pewne ogólnikowe domysły co do powstawania państwa, powiedzieć można tylko, że się da pomyśleć zarówno to, iż u początków jakiejś zbiorowości stopniowo powstawała rada starszych, jak i to, że w niej zdobywał coraz większe znaczenie wódz jednoosobowy. Rada mogła zapuszczać korzenie raczej w zbiorowości dobrze izolowanej od innych, które by jej mogły grozić napadem, i nie pragnącej zdobyczy wojennej. Wódz zaś był potrzebny, a nawet nieodzowny w takiej zbiorowości, która musiała odpiierać ataki innych lub która sama chciała sięgać po łup wojenny. Że jednak ogromna większość państw nie pozostaje w izolacji, lecz graniczy z państwami ościennymi, którym co najmniej przez obawę chce grozić, więc też już we wcześniejszych fazach swego rozwoju państwa mają najczęściej ustrój jednowładczy.

#### WŁASNOŚĆ I WŁADZA

U początków państwa nie dość wyraźnie i ostro zarysowują się różne rzeczy, związane ze złożoną sprawą władania. Niejasna jest zwłaszcza, przede wszystkim dla samych władców, różnica między uprawnieniem władczym a prawem własności.

W szeregu terminów, które tu wchodzą w grę, pierwsze miejsce zajmuje słowo „dzierżyć”. W najwęższym znaczeniu tego słowa Piotr dzierży jakąś rzecz, powiedzmy jabłko, gdy ją trzyma w ręku. Inni ludzie widzą to bezpośrednio: nawet go mogą z tym jabłkiem sfotografować. W znaczeniu szerszym Piotr dzierży to jabłko, jeśli ma do niego wyłączny dostęp i wie o tym. Piotr może dzierżyć je zupełnie przejściowo i chwilowo, nie chcąc zeń w żaden sposób korzystać: włożył mu je do ręki Jan, który właśnie wydobywa z plecaka nóż, by je obrać i zjeść. Że Piotr nie miał co do tego jabłka żadnych swoich zamiarów, to wyjdzie na jaw, gdy bez żadnego oporu pozwoli Janowi wyjąć ze swej ręki to jabłko. Ale z fotografii, na której Piotr dzierży jabłko w swym ręku, nic nie można wnioskować, czy nie ma on co do tej rzeczy jakichś swoich zamiarów.

Jeśli za chwilę Piotr schowa to jabłko albo jeśli go nie pozwoli wziąć sobie z ręki, będzie to znakiem, że z tym wyłącznym dostępem faktycznym łączy się u niego pewna postawa psychiczna wobec tej rzeczy, która sprawia, że zawiązuje się pewien mniej lub więcej trwały stosunek między nim a tą rzeczą. Oto, powiedzmy, Piotr chce dać to jabłko Rochowi, gdy się ten zjawi. Ale już nawet samotny Piotr na bezludnej wyspie może spośród rzeczy, do których ma dostęp wyłączny, wydzielić te, z których chce stale korzystać. Gdy spośród suchych gałęzi, które leżą na ziemi, wybierze najprostszą i zacznie jej stale używać jako laski, to między tą gałęzią a nim samym zawiązuje się stosunek swoisty, który jest czymś więcej niż prostym dzierżeniem.

Piotr bierze tu w posiadanie ten kij i swoim stanowieniem czyni go swoją laską. Czyni to, by tak rzec, w próżni prawnej: nie obowiązują go do tej chwili żadne normy co do tego, jak ma brać w posiadanie rzeczy, które uzna dla siebie za potrzebne. Dopiero stanowiąc, że tego kija będzie używał jako laski, normuje on to posiadanie faktyczne. Gdyby się teraz ukazał na wyspie drugi człowiek, Jan, i gdyby chciał Piotrowi ten kij odebrać, to prawdopodobnie spotkałby się z oporem, co byłoby oznaką, że Piotr chce stale posiadać ten kij.

Być może, między Piotrem a Janem stanie na przyszłość ugoda, iż rzecz niczyja, wzięta przez jednego z nich w posiadanie, pozostanie w nim na zawsze. Teraz mocą ustanowionej normy będzie to już nie posiadanie faktyczne, lecz swoiste uprawnienie do tej rzeczy, ostateczne, całkowite i trwałe: nazwiemy je prawem własności. Powstanie zaś tego prawa, objęcie nim jakiejś rzeczy, nazywamy za właszczeniem. Prawo własności polega na tym, że Piotr jedynie i wyłącznie ma trwałe uprawnienie, by rozporządzać daną rze-

czą i używać jej dla siebie. To prawo staje się podstawowym stosunkiem Piotra do tej rzeczy, który wyłącza wszelki taki sam stosunek innej osoby do tej samej rzeczy i wprowadza ją całkowicie do enklawy Piotra.

Nie znaczy to jednak, by właściciel, mając do swej rzeczy uprawnienie wyłączone, miał tym samym uprawnienie nieograniczone. Norma może, oddając Piotrowi daną rzecz wyłącznie, dozwolić mu tylko na pewne ograniczone sposoby posługiwania się nią, odejmując mu wszelkie inne. Nie pozwala, na przykład, podpalać własnego domu ani wyrzucać własnych rzeczy przez okno na ulicę.

Prawo własności jest uprawnieniem, które wyraźnie określa enklawę osobistą danej jednostki i odpowiada głębokiej potrzebie ludzkiej: każdy pragnie pewnej materialnej otoczki dla swego ciała i swojej osoby, a jednocześnie pewnego tworzywa dla swoich działań, którymi chce zaspokajać potrzeby. Ta materialna otoczka oddziela go od innych ludzi i daje mu poczucie bezpieczeństwa w stosunku do nich, oszczędzając mu kolizji i konfliktów. Prawo własności jest, rzecz można, dopełnieniem reguł drogi; wraz z nimi jest gwarancją, że ludzie nie będą sobie przeszkadzali wzajemnie w codziennej aktywności i że krzywe ich dziennego ruchu nie będą się nigdzie przecinały w jednej i tej samej chwili. Aby jednak prawo własności spełniało tę funkcję, trzeba, iżby oddawało daną rzecz danej osobie definitywnie, na stałe, bezterminowo. I to właśnie jest charakterystycznym rysem prawa własności. Norma, ustanawiając własność, nie ogranicza tego prawa w czasie i nie poddaje żadnym warunkom, poza tym, że nie pozwala własnymi rzeczami posługiwać się na szkodę innych ludzi.

Norma własności, pozwalając właścicielowi rozporządzać wyłącznie daną rzeczą, uprawnia go jednocześnie, iżby dawał pewien ograniczony do niej dostęp innym ludziom na czas pewien lub na stałe; a nawet iżby oddawał na czas ograniczony wyłączny do niej dostęp. Gdy tak właśnie Piotr czasowo daje Janowi wyłączny dostęp do danej rzeczy R, to ją oddaje w posiadanie prawne Jana. Różni się ono od posiadania faktycznego: jest uprawnieniem wyznaczonym przez dwie normy, a mianowicie przez normę, która czyni Piotra właścicielem tej rzeczy, oraz przez normę, która reguluje to drugie uprawnienie Jana, oparte o prawo własności Piotra.

Posiadanie prawne tedy jest uprawnieniem pochodnym. Na podobieństwo prawa własności kształtuje ono, wprawdzie czasowo, enklawę osobistą Jana: do użyczonej mu przez Piotra rzeczy ma on na czas pewien dostęp wyłączny i może bronić wtedy tego dos-

tępu każdemu, nawet Piotrowi. Posiadanie prawne porządkuje więc stosunki między ludźmi podobnie jak prawo własności. Można do niego dochodzić różnymi drogami.

Prawo własności może dotyczyć nie tylko rzeczy martwych, lecz również istot żywych. Jest tedy uprawnieniem nie tylko do działania fizycznego, lecz i do wpływania na tę istotę poprzez jej psychikę. Właściciel owcy nie tylko może ją doić lub strzyc, lecz może ją też przywoływać, straszyć, zachęcać do jedzenia. W dziejach ludzkości długo też było znane prawo własności do istoty ludzkiej, która była wówczas niewolnikiem. Właściciel mógł w granicznym przypadku nawet bezkarnie zabić swego niewolnika; poza tym mógł z nim czynić, co mu się podobało, mógł też czy raczej miał normą wyznaczone uprawnienie rozkazywać i skłaniać do działań, które uważał dla siebie za korzystne.

Skłaniać kogoś do działania to niewątpliwie też rozporządzać jego osobą. Ale tutaj Piotr rozporządza jakoś inaczej Janem niż wtedy, gdy mu, powiedzmy, goli głowę albo gdy go odżywia przemocą. Mieć uprawnienie, by rozkazywać drugiej osobie, to mieć już nie uprawnienie, by rozporządzać rzeczą, lecz uprawnienie władcze. I prawo do niewolnika nie jest bez reszty tożsame z prawem własności do rzeczy martwej właśnie dlatego, że w jego skład wchodzi również to uprawnienie władcze. Nie jest ono tożsame z mocą władczą, lecz ma się do niej podobnie, jak posiadanie prawne do posiadania faktycznego: nie sama moc fizyczna je daje, lecz norma. W zbiorowości bowiem, w której stosunki między ludźmi są uregulowane prawnie, normy wyznaczają również uprawnienia i obowiązki do tego, by wydawać rozkazy innym i skłaniać ich do działania. I te uprawnienia i obowiązki danego człowieka tworzą łącznie jego kompetencję władczą.

Tej kompetencji nie ma każdy człowiek w stosunku do każdego innego człowieka. Normy prawne zgodnie z instynktem samozachowawczym każdego człowieka bronią jego enklawę indywidualną przed wszelką ingerencją z zewnątrz, a więc i przed wszelkim wpływem cudzej woli. Pozwalają zaś skłaniać innych do działania tylko wyjątkowo, z określonych szczegółowo w każdym przypadku racji.

Normy prawne mogą ustalać uprawnienie władcze Piotra w stosunku do określonego Jana w wyraźnie wyznaczonym zakresie. Wtedy stwarzają pewien stosunek prawny między tymi właśnie dwiema osobami, Piotrem i Janem, który to stosunek ma doniosłość przede wszystkim, albo i wyłącznie, dla nich właśnie. Ale normy danego państwa mogą dawać Piotrowi uprawnienie albo obowiązek, iżby rozka-

zem lub perswazją skłaniał do działań określonych każdego członka państwowej zbiorowości, właśnie po prostu jako członka tej zbiorowości. Taka jego kompetencja władcza ma już doniosłość nie dla jednego Jana i nie jest sprawą prywatną jego i Piotra. Że obejmuje ona wszystkich członków zbiorowości, więc jest sprawą publiczną i jest publiczną kompetencją władczą. Jest ona rdzeniem i zaczątkiem władzy państwowej.

Gdy Piotr ma uprawnienie władcze do jednego lub nawet do wielu niewolników swoich, a z drugiej strony gdy ma kompetencję władczą w stosunku do wszystkich członków zbiorowości, to łatwo odróżnić jedną od drugiej, prywatną od publicznej. Różnica zaciera się natomiast, gdy w granicznym przypadku cała zbiorowość dobrze izolowana składa się wyłącznie z ludzi, których Piotr ma w mocy tak bezwzględnej, że może każdego z nich zmusić do wykonania swoich rozkazów. Powiadają niektórzy, że i tutaj można rozpoznać niezawodnie, czy Piotr wykonuje tu władzę publiczną nad podwładnymi mu członkami zbiorowości, czy też korzysta z prywatnego prawa własności do swoich niewolników. A mianowicie chcą widzieć tę różnicę w tym, czy Piotr rozkazuje tym ludziom dla ich, czy też dla swojego dobra: w pierwszym przypadku wykonuje władzę publiczną, w drugim posługuje się niewolnikami. Byłaby istotnie ta różnica wyraźna i niewątpliwa, gdyby można było z zewnątrz wejrzeć w intencję Piótra, z jaką wydaje on rozkazy swoim Janom. Ale nikomu nie jest dane wglądać niecmylnie w cudzą duszę. Toteż historyk, który opisuje aktywność władczą możnych świata, nieraz nie umie rozstrzygnąć pytania, czy dany Piotr rozkazywał swoim niewolnikom, czy też obywatelom państwa. I nawet widz, na którego oczach ów Piotr podejmuje swoje akty władcze, nie jest zdolny tak głęboko i wnikliwie przejrzeć jego intencje, by odpowiedzieć na to pytanie.

Publiczną kompetencję władczą można odróżnić od prywatnej na tej podstawie, czego dotyczą rozkazy i polecenia. Charakter publiczny mają tylko rozkazy i polecenia, które bądź bezpośrednio mają na widoku porządek i bezpieczeństwo zbiorowości, bądź też mają je wprowadzić czy też umocnić pośrednio. Nawet tam, gdzie bezwzględny władca uczynił wszystkich swoich poddanych niewolnikami, można na tej podstawie rozróżnić jego akty władcze, wyraźnie państwowe, od aktów prywatnych. Gdy władca ćwiczy wojskowo swoich niewolników, albo gdy im ustanawia reguły drogi, to z pewnością dokonuje aktów publicznych. W innych przypadkach charakter działania władcy zależeć będzie od tego, w jakiej intencji i w jakiej postawie dokonuje on tego aktu. Formalnie aktem władczym będzie każde jego działanie, jakiego dokonuje w postawie władczej. Rzeczowo



zaś będzie takim aktem każde działanie, które w rzeczywistej intencji władcy ma służyć bezinteresownie dobru adresatów, co nie wyłącza, że z tego również i sam władca będzie miał pewną korzyść: przepisy sanitarne podniosą stan zdrowia niewolników, co wyjdzie też na dobre i właścicielowi, bo zwiększy sprawność ich pracy.

Ale można, niemniej, jasno rozróżnić typy postawy władczej, nie podejmując ryzyka, by dać rozpoznanie, jaką postawę władca ma w danym przypadku.

#### TYTUŁY WŁADANIA I POSTAWY WŁADCZE

1. Siła. Przyrodzony człowiekowi instynkt samozachowawczy broni go przed wszelką ingerencją z zewnątrz i z góry usposabia go odpornie zarówno wobec wszelkiej próby oddziaływania na niego, jak i wobec wszelkich sugestii, skłaniających go do własnego działania. U dziecka można nieraz obserwować tę postawę w jej przejawach szczególnie jaskrawych: nie pozwala ono sobie, powiedzmy, obetrzeć twarzy, choć niewątpliwie drażnią je sciekające z ust resztki zupy. A na każdą próbę działania z zewnątrz każdy człowiek reaguje pytaniem, z jakiej racji, mocą jakiego uprawnienia, jakiej kompetencji, inaczej, z jakiego tytułu dany Piotr ośmiela się przekraczać enklawę Jana.

Najbardziej prostym, żywiołowym i brutalnym tytułem do wkroczenia w cudzą enklawę jest siła. Nieodmienna konieczność wiąże działanie przyczyny z niezawodnym powstaniem jej skutku. Nie ma tu miejsca na pytanie, czy miała prawo ta przyczyna wywołać ten właśnie swój skutek. Podobnie rzecz się ma w stosunkach między ludźmi: matka, trzymając swoje dziecko za rękę, może je prowadzić lub ciągnąć ze sobą, nie oglądając się na jego wolę i nie dociekając, czy ma do tego jakiś inny tytuł poza tym, że to uczynić jest w stanie.

Niechaj Piotr ma wyraźną przewagę siły nad Janem i niechaj grożąc mu tą siłą nakazuje mu polewać codziennie kwiaty w swoim ogrodzie, nie mając do tego żadnego tytułu. W poczuciu swojej przewagi Piotr będzie naiwnie uważał, że uprawniony jest rozkazywać, skoro mu zależy, by kwiaty w jego ogrodzie zostały podlane. Miłość własnego ja daje chętnie stempel aprobaty wszelkim swoim dążeniom; a dążenie do dominowania nad innymi podsycą jeszcze utylitarne żądanie pomocy: Piotr chce wykorzystać swoją przewagę nad Janem i na pytanie o tytuł do rozkazu odpowiada dumnie: *stat pro ratione voluntas*. W oczach jego autoasercji jego przewaga nad Janem i jego żądanie pomocy wystarczają zupełnie jako tytuł do rozkazywania. Powie on wręcz i cynicznie, że ma tytuł i prawo rozkazywać Janowi, skoro go ma w swojej mocy.

Takie jest proste uzasadnienie wszelkiej mocy władczej, która nie chce się tłumaczyć wykrytnie przed życzliwością powszechną. I uzna uprzejmie taki jego tytuł do władzy wszelki Paweł, który czyni lub chce czynić to samo. Życzliwy powszechnie Adam oburzy się na to bez prawie moralne i na ten gwałt, którego Jan pada ofiarą. A życzliwość powszechna rzadko tak włada siłą fizyczną, by Adam zdobył przez to przewagę, paralizującą przemoc Piotra. Paweł zaś na pewno nie będzie tak przezorny, by mu przyszło na myśl, że Piotr może wykorzystać swoją siłę również w stosunku do niego, skoro tylko poczuje, że i nad nim ma niezawodną przewagę. Tym bardziej, że rzeczoznawca - za usznik, profesor Teufelsdreck, napisze obszerne dzieło, w którym niezbicie wykaże, iż goła siła tworzy prawo: otrzyma za to od Piotra order złotego sznura na szyję. Nie popełni przy tym żadnego fałszu, bo przecież ogromna większość państw powstała i urosła podobojem.

Jan będzie wprawdzie oburzony do głębi, że ośmielono się przekroczyć jego enklawę i znajdzie w tym pełne poparcie w ocenie, jaką da życzliwość powszechna w jego własnej duszy. Ale skoro będzie widział, że Piotr nie cofnie się przed zastosowaniem najbardziej surowego, a nawet okrutnego przymusu, i skoro, być może, poczuje na sobie ciężar jego przemocy, gdy raz i drugi spróbuje oprzeć się jego woli, to wówczas ze złością czy nienawiścią w duszy zacznie z niedostrzegalnym oporem spełniać jego rozkazy. W jego psychice zacznie się stopniowo formować rutyna posłuchu, wobec czego Piotr będzie mógł z czasem od ostrego rozkazu przejść do łagodnego polecenia. A możliwe jest też, że Jan nawyknie do narzuconych mu czynności i zajęć i że je nawet z czasem polubi. Niewolę i przemoc złagodzi na wyik, który ewentualnie przeobrazi się wręcz w natręctwo wewnętrznego przymusu.

Potulny posłuch Jana wzmocni już i tak pewne siebie poczucie Piotra, że ma on uprawnienie, by stanowić dla Jana. Nie będzie on miał żadnych wątpliwości, że normy, które stanowi, tworzą ważny porządek prawny dla niego i dla Jana i że tworzą z nich obu jedną społeczność prawną o takiej właśnie strukturze, że jego, Piotra, rzeczą jest stanowić normy, a Jana rzeczą im się poddać. I w miarę, jak się będzie utrwałała ta niezmienna praktyka posłuchu, słabnąc będą u Jana sprzeciwy, jeśli Piotr nie będzie ich podsycał nowymi i nazbyt bolesnymi krzywdami. W duszy Jana powstanie oportunistyczne poczucie powinności, które już nie będzie drażniło jego miłości własnego ja, bo mocą przyrodzonej konieczności Jan przestanie myśleć o tym, jaki jest wstęp relatywizujący jego norm, to znaczy: o tym, że to Piotr je ustanowił dla niego. Piotr rów-

niez nie będzie mu tego pedantycznie przypominał. I obaj poczują się związani jakąś bezosobową mocą prawa, która im w równej mierze wyznacza różne uprawnienia i obowiązki. A profesor Teufelsdröckh powie, że siła przeobraziła się tu w prawo, czy też ujmie to w inną jeszcze, bardziej zręczną, formułę magiczną. W istocie rzeczy zaś nawyk i rutyna przesłoni dyskretnie siłę, jaka leży niezmiennie u ich podstawy.

A gdy stan taki trwa wiekami z Jana ojca na Jana syna, w dużej i zwartej zbiorowości takich Janów, to stan ten tak się może zakorzenieć w umysłach i postawach uczuciowych tych ludzi, że zdawać im się będzie, iż w samym porządku natury leży, by oni słuchali, gdy Piotr i jego następcy dla nich stanowią prawa. Człowiek pragnąć może tylko tego, co sobie wyraźnie przedstawia w swej wyobraźni. Ludy, wiekami niewolne, przestają sobie jasno przedstawiać, jakie byłoby ich życie bez nacisku przemocy. I trwają nawet tysiącleciami w upodleniu niewoli albo mocą fatalnej konieczności spod jednej przemożnej siły przechodzą pod władzę innej.

Że równowaga jest tu niezmiennie oparta ostatecznie na sile, to może się ujawnić znowu, gdy między Piotrem a Janem powstanie jakiś konflikt, albo gdy Jan się spostrzeże, że się zmniejszyła znacznie siła Piotra, którą ten go skutecznie szachował. Wtedy znów Jan uprzytomni sobie, że nie z jego własnej woli obowiązują go normy, które wyznaczają tryb jego życia. I łatwo mogą wtedy z nieoczekiwaną siłą odżyć nieprzyjazne uczucia, jakimi odpowiadał na pierwsze zakusy na nietykalną jego enklawę. Ale musi być jeszcze żywa u niego pamięć swobody i żywa ocena jej wartości. Sprężyna zaś, zbyt długo przygięta, nie odpręży się już w pełni, gdy zniknie nacisk.

W zasadzie Piotr może tym głębiej wkraczać w enklawę Jana, im ten wykazuje większą uległość. Wówczas nie wyczerpuje się ten ładunek energii Piotra, jakim on może wciąż szachować Jana i wymuszać od niego coraz nowe działania. Uległość więc Jana stwarza coraz nowe pokusy dla Piotra. Niemniej, tylko w rzadkich przypadkach jakiś Piotr, bardzo okrutny i zapamiętały w swej mienawiści albo w swej dumie, nie stawia sobie żadnej granicy w swoim władztwie nad Janem. W ogromnej większości przypadków Piotr, nawet mając nieograniczoną przewagę siły nad Janem, nie robi nieograniczonego z niej użytku.

Po pierwsze, dlatego, że mu zależy tylko na tym, by Jan wykonywał jego wolę w pewnym zakresie i czynił to, co leży w jego, Piotra, interesie. Jedynie w rzadkich granicznych przypadkach Piotr każe Janowi wykonywać czynności bezużyteczne albo wręcz niedorzeczne, by okazać swoją moc nad nim.

Po drugie, Piotr nie chce zazwyczaj przeciągać struny i stwarzać takiego napięcia, przy którym Jan zdecydowałby się na otwarty i jawny sprzeciw: mogłoby bowiem ewentualnie dojść do próby sił, która osłabia pozycję Piotra nawet wówczas, gdy osiągnie on nad przeciwnikiem jak najbardziej stanowcze zwycięstwo. Jego moc władczą bowiem, choć opiera się na rzeczywistej przewadze siły, zwiększa jeszcze to właśnie, że stwarza ona dystans społeczny między nim a Janem, którego ten nie ośmiela się przekraczać, a tym samym nie ma on okazji, by porównać namacalnie różnicę między swoją mocą a mocą Piotra. Dzięki temu dystansowi właśnie Jan często przecenia moc fizyczną czy też społeczną Piotra, na co wpływają nieraz jego urojenia magiczne, które Piotr w swoim interesie podtrzymuje lub nawet rozmyślnie podsycy. W rzeczywistej próbie sił takie urojenia mogą prysnąć i Jan może trzeźwo porównać swoje siły z siłami przeciwnika.

Po trzecie, Piotr może miarkować swoje zakusy władcze, nie mając pewności, czy ma przewagę siły. Wtedy musi ostrożnie badać grunt dla swoich rozkazów, by się nie spotkać z niepokonalnym oporem, co mogłoby wręcz zachwiać lub zniszczyć jego pozycję władczą.

Po czwarte, może Piotr w swoich rozkazach kierować się uczuciami przychylnymi dla Jana, i może nie chcieć go wystawiać na przykrość, by musiał coś czynić z wyraźnym sprzeciwem i oporem. W wielu zresztą przypadkach Piotr rozmyślnie stara się tworzyć nawet pozór, że wydaje rozkaz czy też polecenie w interesie Jana, nie zaś w swoim. W wielu orędziach władczych deklaruje on uroczyście, że powziął jakąś decyzję, kierując się dobrem swojego ludu.

Po piąte wreszcie, Piotr w życiu zbiorowym daje rozkazy Janowi na oczach innych ludzi i musi pilnie baczyć, by one ich nie gorszyły i nie oburzały; a tym bardziej musi je miarkować, gdy je zwraca do wielu na raz adresatów, gdzie sprzeciw i opór może się groźnie kumulować.

Toteż zasięg i zakres rozkazów i poleceń ma amplitudę niezwykle rozległą. Nieobliczalny tyran gotów jest wnikać w najintymniejsze szczegóły osobistego życia swoich poddanych; rozumny zaś władca reguluje tylko te sprawy, które pozostają w wyraźnym związku z porządkiem publicznym, z bezpieczeństwem i dobrobytem powszechnym. Lecz i tutaj nawet w trosce, by jak najbardziej ramą prawa objąć wszelkie działania władcze, stanowi on wyraźne i jasne normy co do tego, w jakich granicach będzie stanowił dalsze swoje normy. To znaczy: wyraźnie i jasno określa swoje kompetencje normodawcze. Wprawdzie tam, gdzie zachowuje swoją przemożną moc fizyczną i społeczną, takie ograniczenie wła-

snej kompetencji łatwo może on przełamać, faktycznie stanowiąc normy, do których stanowienia odjął był sobie prawo. Ale naruszyłby tym porządek prawny, czego władca w swym własnym interesie nie czyni bez nieodpartej konieczności.

Rozkazy wydawać Janowi może Piotr wtedy, gdy obaj żyją niewydzieleni w jakiejś większej zbiorowości. Ojciec ma najczęściej taką moc władczą nad swymi dziećmi, przełożony nad swymi pracownikami. Ale szczególnie ważny jest ten przypadek, gdzie na pustej polaci ziemi, którą Piotr ma w swoim posiadaniu, zjawia się Jan jako druga osoba. Że Piotr ma tę ziemię w posiadaniu, to znaczy, że ma taką moc fizyczną, iż może znaleźć się na każdym jej miejscu, że może ją na każdym miejscu uczynić tworzywem swoich działań, że wreszcie może skutecznie przeszkodzić, iżby ktokolwiek inny przekroczył jej granicę. Chcąc to jej posiadanie trwale zachować, musi on zdecydowanie nie dopuszczać na nią nikogo innego, by się nie stała tworzywem dwóch lub więcej osób, i aby tym samym nie wyszła z jego wyłącznego posiadania. Broniąc przystępu do swojego terytorium Piotr przy tym zabezpiecza jednocześnie swoją osobę, odgranicza się bowiem od innych ludzi i uniemożliwia im działania nieprzyjazne w stosunku do swojej osoby. Toteż nieraz otacza swoją posiadłość fosą lub murem, by fizycznie uniemożliwić innym dostęp do swojej siedziby.

Ziemi swojej broni też ze względu na to, że jest ona jego pierwszą, a ostatecznie biorąc, jedyną żywicielką. Na niej rosną zboża, drzewa owocowe oraz inne rośliny jadalne; na niej pasą się zwierzęta, z których on czerpie różne pożytki; w jej wnętrzu są cenne minerały, potrzebne mu na różne wytwory. Mając tę ziemię w swej mocy, ma on zapewniony swój chleb powszedni. Ona też jest warunkiem istotnym i podstawowym jego swobody osobistej. Pozwala mu się poruszać wedle swej woli w przestrzeni.

Toteż Piotr nie dopuszcza nikogo do zawłaszczonej przez siebie ziemi. A jeśli ktoś stanie na niej, bierze go natychmiast pod swoją władzę, by nie czynił nic, co by mogło zagrozić jego posiadaniu. Stąd władanie ziemią staje się pierwszym niemal oczywistym tytułem do władzy nad tymi, co się na niej znajdują. Toteż naturalną i zasadną jest rzeczą, że władcy w swoich uroczystych tytułach wskazują i wymieniają ziemię, na które rozciąga się ich władza, nie zaś tę ludność, która na tych ziemiach siedzi; skoro bowiem władają ziemią, to mają też władzę i nad ludnością.

Oczywista, licznym zbiorowiskiem ludzi na swojej ziemi władca nie może władać tylko własną mocą fizyczną. Musi mieć zorganizowane

ciało wykonawcze na swoje usługi i bezwzględnie jego woli posłuszne.

Tu dodać trzeba jeszcze, że na sile może się opierać również władza ciała zbiorowego. Nie może wprowadzić takie ciało stworzyć państwa z niczego, a więc założyć go na ziemi pustej, a zwłaszcza na ziemi, zdobytej na ludności, z dawna tam osiadłej: przedsięwzięciem zdobywczym bowiem musi kierować jednostka. Ale już nawet kolonię sformowanego dobrze państwa macierzystego na ziemi pustej albo zamieszkałej przez ludność ustępliwą może założyć ciało zbiorowe i połączyć posiadanie ziemi z władzą nad ludźmi.

Nasz samotny początkowo na swojej ziemi Piotr bierze pod swoją władzę przybysza Jana; i ma jednocześnie posiadanie ziemi, i z tego tytułu władzę nad Janem. Ale może być na tej ziemi, którą Piotr posiadał pierwotnie bezpośrednio, później tytułu Janów-właścicieli, że Piotr nie ma już we własnym posiadaniu ani kawałka ziemi. Władza nad Janem odrywa się tu od posiadania ziemi i staje się swoistym stosunkiem między Piotrem a jego podwładnymi, opartym na jego sile.

Ale i tutaj zachowuje się myśl o związku między władzą nad ludźmi a posiadaniem ziemi. Na pewnym określonym i ograniczonym terytorium władczym, czyli państwowym, wykonuje Piotr swoją władzę, jak gdyby posiadał to terytorium. Tutaj jego stosunek do tej ziemi jest pośredni, bo żadnego jej kawałka nie ma on w swoim rzeczywistym posiadaniu. Ale stosunek ten jest istotny, bo właśnie jako władca tej ziemi Piotr jest władcą ludzi, którzy są na niej. Nie można go tu nazwać tej ziemi właścicielem, nie tworząc niepotrzebnej fikcji. Ale można go zasadnie nazwać władcą tej ziemi w tym znaczeniu, iż podlega jego władzy, ktokolwiek się na niej znajduje. Jest przy tym rzeczą ciekawą, że w pewnym granicznym przypadku z tytułu władzy nad ziemią powstaje prawo własności do niej. A mianowicie tam, gdzie właściciel jakiejś działki ziemi nie zostawia żadnych zgoła spadkobierców, przypada ona najczęściej mocą prawa skarbowi państwa, a więc pośrednio czy bezpośrednio jego władcy.

2. **A u t o r y t e t.** Piotr może nie mieć mocy fizycznej nad ziorowością, a mimo to mieć moc władczą przez to, iż ma nad nią moc duchową. Jego kapitał sugestii u podwładnych polega tu mianowicie na tym, że oni uważają go za istotę jak gdyby wyższego niż oni sami rzędu. Czasem wierzą wprost, że on jakoś tam pochodzi od bogów, albo że sam jest ucieleśnionym bóstwem; i że jako taka niezwykła istota ma szczególne przymioty, mądrość, przezorność, roztropność i dobroć, dzięki którym umie i chce kierować losami państwa ku największej szczęśliwości poddanych. Ci więc mają wtedy do niego zaufanie bezwzględne i poczucie, że przeciwstawiać się jego wskazaniom to

tyleż, co opierać się mądrości bogów lub co najmniej nieomylnym radom rozumu.

Bez sankcji karnych czuje tu poddany, że przekraczając jego normy, czyni tym źle, i że się nieuchronnie wystawia na konsekwencje swojego czynu, które starczą za sankcję, wymyśloną przez normodawcę.

Ten kapitał sugestii, złożony w duszach poddanych, władca musi umieć zachować i podtrzymać swoim postępowaniem. Wprawdzie może on liczyć bardzo na to, że w oczach przychylnie do niego usposobionych poddanych, którzy nie potrafią o nim myśleć niemagicznie, nawet bezsporne, a niekorzystne dlań fakty niełatwo podważą jego autorytet. Ale niemniej musi on baczyć, by jego działania władcze bezpośrednio lub w swoich oczywistych konsekwencjach nie dawały zbyt przekonującego dowodu, że nie dość myśli o dobru swych poddanych, lub że nieudolnie dobiera środki do godnych uznania celów. Musi wiele złego uczynić władca, którego lud obdarzył magicznym nieco zaufaniem, by to mogło obciążyć jego własny rachunek i odwrócić od niego sympatię mas. Nie widzą one na ogół bezpośrednio jego czynów, niełatwo więc wierzą w jego złe lub nieudolne sprawstwo.

3. U g o d a. Gdy Piotr chciałby, iżby za sprawą Jana powstał pewien stan rzeczy, jakiego on sam nie może sprowadzić, i gdy nie może też nakazać Janowi, by to uczynił, to musi uciekać się do u m o w y, w której kupuje sobie, by tak rzec, świadczenie Jana za cenę swojego świadczenia wzajemnego. Umowę — która w sposób trwały, na dłuższy czas, reguluje jakiś ważny i doniosły stosunek między dwoma ludźmi czy też dwiema grupami i która ma w sobie elementy w s p ó ł s t a n o w i e n i a przez to, że ustanawia ewentualnie pewne normy, tożsame dla układających się stron — nazywać będziemy u g o d ą. Taka ugoda stwarza pewne trwałe rysy ustrojowe w strukturze danej zbiorowości. Mocą tej definicji umowa w ogóle jest wpływem niepełnej mocy partnerów pod jakimiś ważnymi dla nich względami, a jednocześnie jest środkiem na dopełnienie tej mocy.

W takiej sytuacji, iż ma moc niepełną, może się znaleźć zarówno właściciel ziemi, jak i władca. Oto Piotr ma w swoim posiadaniu wielką połąć ziemi; i ma dość mocy fizycznej, by nie dać do niej dostępu żadnemu innemu człowiekowi. Ale nie ma mocy, by ją swymi własnymi rękami zagospodarować w całości. Zawiera więc umowę z Janem, w myśl której oddaje mu część swojej ziemi na własność czy też w posiadanie czasowe za to, iż ten wykona dla niego już to jednorazowe świadczenie, już to że wykonywać będzie jakies świadczenie powrotne. W tej umowie Piotr nie ma żadnych intencji władczych względem Jana, jeśli tym świadczeniem jest jakaś prosta usługa gospodarcza, na której Piotrowi zależy dla jej wyniku, a nie dlatego,

izby poddać wolę Jana swej woli władczej. Jan nie obowiązuje się słuchać Piotra, lecz tylko obowiązuje się stworzyć pewien ważny dla niego stan rzeczy. Jeśli Piotra i Jana nie obejmuje żadna wspólna moc nadrzędna, to Piotr wystawia się na ryzyko, że stanie bezradny, jeśli mu Jan odmówi kiedyś uzgodnionego między nimi świadczenia.

Ale może być i tak, że Piotr zażąda od Jana, by w zamian za przydzieloną mu ziemię poddał się w pewnym zakresie jego władzy. To żądanie już samo przez się jest wyrazem tego, że nie ma on pełnej mocy władczej nad Janem: gdyby ją miał, to nie żądałby od Jana, by ten się jej dopiero poddał. Przy tym Piotr żąda lub proponuje, iżby Jan poddał się jego władzy w pewnym tylko, a więc ograniczonym, zakresie. Naturalny i zrozumiały jest ten jego umiar. Gdyby nawet już miał nad nim moc władczą, opartą na znacznie bardziej pełnej mocy fizycznej, to i tak nie mógłby zmusić Jana do posłuchu we wszystkim. Że zaś tutaj tę moc władczą ma dopiero zdobyć drogą ugody, więc nie byłoby z jego strony rozsądne żądać, by Jan poddał się jego władzy bezwzględnie i we wszystkim. Wszak on sam, Piotr, daje Janowi świadczenie ograniczone, odstępując mu na własność czy też dając w posiadanie wymierzony kawał pustej ziemi, którą ten zagospodaruje własną siłą fizyczną.

Ale ta ugoda da Piotrowi władzę państwową, nie zaś gospodarczą nad Janem tylko wtedy, gdy ten zobowiąże się słuchać Piotra w sprawach, jakie wchodzą w zakres swoisty spraw państwowych. A więc wtedy, gdy Jan się zobowiąże przestrzegać reguł drogi, jakie mu ustanowi Piotr, i pomagać mu w tych działaniach, jakie mają zapewniać porządek międzyludzki na ziemi Piotra oraz nietykalność tej ziemi dla obcych. Wtedy Jan poddaje się władzy państwowej Piotra i ewentualnie zobowiązuje się brać pewien udział w jego czynnościach władczych. I dopiero taka ugoda jest swoistym aktem umowy, który reguluje między Piotrem a Janem stosunek nie czysto prywatny, lecz władczy i publiczny.

Istotnie, ta ugoda jest aktem zupełnie swoistym. Stwarza ona dla Jana sytuację właściciela lub posiadacza ziemi, którą to sytuację stwarza mu Piotr jako dotychczasowy właściciel. Ale jednocześnie ujawnia się w tej ugodzie, że Piotr jest władcą całej dotychczasowej tej ziemi oraz tej polaci, jaką teraz odstępuje Janowi. Jan poddaje się jego władzy i na tym terytorium, którego zostaje właścicielem, i na całym terytorium Piotra. Teraz właśnie ujawnia się, że cała ziemia Piotra jest jego władczym terytorium, na którym mocą tej ugody ma on władzę nad Janem. Tak właśnie rzecz się ma z reguły, że ziemia, która nie jest objęta żadną władzą, stanowi po-



tencjalnie terytorium władcze tego, kto ją posiada mocą pełną lub niepełną: postawić nogę na tej ziemi może tylko ten, kto się znajdzie od razu we władzy jego właściciela. Gdy zjawia się na niej Jan, to się aktualizuje moc władcza Piotra: ta, która już przedtem istniała, jeśli ta moc była pełna; ta która, powstała wraz z ugodą, jeśli przedtem moc była niepełna.

Jeśli Piotr nie ma pełnej mocy fizycznej lub społecznej nad Janem, to uгода między nimi stwarza władzę Piotra, opartą przede wszystkim, by nie powiedzieć całkowicie, na stanowieniu łącznym. To stanowienie wystawia Jana, gdyby się nie poddał poleceniom czy też rozkazom Piotra, na niegroźną społecznie dezaprobatę wewnętrzną własnej niekonsekwencji oraz na dezaprobatę Piotra, która w myśl naszego założenia nie pociągnie dotkliwej represji, bo na to nie wystarcza moc Piotra. Ale niemniej, dając Janowi swoją ziemię, nad którą miał i ma moc fizyczną, by oddziaływać, Piotr zdobywa sobie pewną moc fizyczną również nad Janem: może wszak teraz wyrządzić mu szkodę na ziemi, która do niego należy. Może mu złamać drzewko albo strącić zasiewy, bo przecież dając mu ziemię, wyrzekł się prawa, by działać na tę ziemię, lecz nie wyzbył się mocy fizycznej takiego działania. Ale w każdym razie Piotr nie ma tu mocnej gwarancji, że Jan utrzyma się w przyrzeczonej posłuchu, musi więc stale baczyć, by Janowi zależało na zachowaniu ugody.

Piotr może jednak ofiarować Janowi za jego usługi coś więcej niż samą ziemię; a mianowicie obok prawa własności do niej również i władzę nad nią. Ta ziemia wchodzi w skład jego władczego terytorium, może więc nad nią oddać władzę innej osobie. Gdy oddawał tylko własność lub posiadanie ziemi, prawo Jana było czysto rzeczowe: pozwalało na dostęp wyłączny do tej ziemi. Lecz teraz, gdy otrzymał nad tą ziemią władzę, ma na niej prawo rozkazywać każdemu, kto się na niej znajdzie. Roch, który pracuje na jego ziemi jako robotnik, zależy odeń jako od właściciela; lecz jako mieszkaniec tej ziemi podlega jego władzy jako poddany.

Stosunek Piotra do Rocha może się tu ułożyć dwojako. Piotrowi brak mocy fizycznej lub społecznej, by nią objąć każdego mieszkańca tej wydzielonej ziemi, to oddaje on władzę nad nią całkowicie w ręce Jana: osoba Jana przesłania teraz Piotrowi całkowicie każdą inną osobę na tej ziemi. Piotr nie ma tytułu, by rozkazywać Rochowi, bo tylko Jan jest przed nim odpowiedzialny za porządek i bezpieczeństwo na tej ziemi. Że Piotr pozostaje mimo to w stosunku władczym do niej, to widoczne jest tylko w zależności Jana od niego, oraz w tym, że w pewnych określonych warunkach, wskazanych w ugodzie, Piotr może po-

wrócić do pełni praw władczych nad tą ziemią. Władcze uprawnienie Piotra jest tutaj elastyczne, podobnie jak prawo własności.

Jeśli natomiast Piotr ma moc fizyczną lub społeczną, która wyraźnie przerasta moc Jana, to jest możliwe, że Piotr zachowa wyraźnie pewne uprawnienia zwierzchnie tak, iż będzie widoczne, że jest ostatecznym, choć przesłoniętym czynnikiem władczym.

Do niego, być może, należy ostatecznie rozstrzyganie sporów między poddanymi Jana; a może dowództwo w wyprawach, na które Jan staje ze swym zastępem wojsk; a może nawet zatwierdzenie pewnych dostojników z pocztu Jana. W każdym zaś razie widowym wyrazem zależności władczej Jana jest to, że oddaje on hołd swemu władcy, to znaczy: w pewnym ceremoniale uroczystym i publicznym okazuje, że jest od niego zależny i jemu podporządkowany. A przy tym zazwyczaj Jan zobowiązany jest ugodą do pewnych świadczeń osobistych dla władcy.

Uгода między Piotrem a Janem, choćby uciążliwa pod jakimś względem dla Jana, daje mu w każdym razie to, że otrzymuje uprawnienie, by wydawać rozkazy i polecenia. Jego więc władza nad Rochem oraz nad innymi ludźmi na jego ziemi nie jest już zależna tylko od faktycznej jego mocy nad tymi ludźmi, lecz ma oparcie w normie, która legalizuje te działania władcze. W granicznym przypadku Piotr może tylko dać Janowi samo to uprawnienie; o moc fizyczną i społeczną wydawania poleceń i rozkazów Jan będzie się musiał sam zatroszczyć, ewentualnie organizując sobie zbrojną drużynę. A może być i tak, że Piotr wraz z uprawnieniem władczym daje Janowi również elementy mocy fizycznej i społecznej: twierdze i fortyfikacje, uzbrojenie lub już uzbrojoną drużynę.

Stan równowagi, który stwarza taka uгода, może być mniej lub więcej trwały, zależnie od stosunku między siłami obu partnerów i od tego, co nią pragną osiągnąć. Gdy obu stronom zależy na świadczeniach wzajemnych i na tym, by one były wykonywane z dobrej woli i jak najbardziej starannie, to powstaje między nimi stan równowagi, bardzo podobny do tego, jaki zachodzi w unormowanej grze lub w unormowanych zapasach sportowych. Partnerzy działają w ramach norm, choćby nawet mogli osiągnąć jakiś swój cel doraźny innym działaniem niż wskazane przez normy. Ale niemniej jest nieledwie prawem powszechnym ludzkiej natury, że gdzie nad dwoma partnerami równowagi nie ma czynnika nadzorczego, który by miarkował obie strony, tam z biegiem czasu powstaje u obu partnerów tendencja, by zmniejszyć swoje zobowiązania, a zwiększyć je stronie przeciwnej. Partnerzy zachowują się tutaj jak zapaś-

nicy w walce: wciąż próbują, czy nie można by się posunąć naprzód w miejscu, gdzie osłabł opór przeciwnika.

Choćby Piotr w samym akcie ugody zobowiązał się nie wychodzić w swych poleceniach i rozkazach poza wyraźnie ustalone granice swojej kompetencji, to przecież, mając moc fizyczną, zdolną poprzeć dalsze roszczenia, może on tworzyć dla Jana coraz to nowe sytuacje przymusowe i nie oglądać się na to, że czyni to wbrew ugodzie. I z czasem może on coraz bardziej rozszerzać swoją moc władczą nad Janem w miarę, jak mu pozwala jego moc fizyczna lub społeczna.

Znów bowiem naturalną jest rzeczą, że Piotr, pamiętając o swoim nieograniczonym władztwie na ziemi, ustąpionej Janowi, zechce je stopniowo przywracać i ostatecznie je w pełni przywrócić, czyniąc Jana swoim poddanym na równi z Rochem, nad którym Jan ma teraz moc władczą.

W tym swoim dążeniu do restytucji pełnej władzy na całym terytorium Piotr powoływać się będzie na to, że niepodzielna jest władza nad państwem, a jego zausznicy-rzeczoznawcy budują całą koncepcję państwa, w myśl której władza państwowa jakoby z samej istoty swojej nie może nigdy ulegać podziałowi. Jeśli Piotr wzmocni się w tym stopniu, że będzie mógł bez walki albo po walce unicestwić zawartą kiedyś ugodę, to z właściciela ziemi, która leżała odłogiem, stanie się wyłącznym władcą tego terytorium, na którym Jan będzie w najlepszym razie zaszczytnie wyróżnionym właścicielem ziemi.

Ale może być i tak, że zwiększać się będzie moc fizyczna i społeczna nie Piotra, lecz Jana. Wówczas wzmacniać się będzie stopniowo jego pozycja w stosunku do Piotra i będzie on zapominał stopniowo o swoich zobowiązaniach, przyjętych w ugodzie, Piotr zaś nie będzie miał siły, by je egzekwować. I z czasem Jan może ogłosić światu, że się stał od niego niezależnym władcą ziemi, którą otrzymał z rąk Piotra. A usłużny dla niego rzeczoznawca da świadectwo, że władca państwa z istoty rzeczy *ex principiis*, nie może być zależny od innego władcy. W dziejach ludzkości nieraz bywało tak, że władca podległy innemu zdobywał niezależność i stawał się samodzielny.

## UROCZYŚĆ NADANIA TYTUŁU DOKTORA *HONORIS CAUSA* PROF. CZESŁAWOWI ZNAMIEROWSKIEMU

W dniu 28 IV 1966 na Uniwersytecie w Poznaniu odbyła się uroczystość nadania tytułu Doktora *honoris causa* Prof. Czesławowi Znamierowskiemu. Czesław Znamierowski, profesor teorii prawa na UAM jest wybitnym przedstawicielem socjologicznej orientacji w polskiej myśli prawniczej.

Prof. Znamierowski, ur. 8 V 1888 r., w 1924 r. habilitował się w zakresie filozofii i teorii prawa na podstawie rozprawy pt. *Podstawowe pojęcia teorii prawa* (Poznań 1925, s. 224). W tym samym roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym na Uniwersytecie Poznańskim, a w 1934 r. został powołany na profesora zwyczajnego. Po drugiej wojnie światowej objął ponownie Katedrę Filozofii i Teorii Prawa na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. W latach 1945—1946 wykładał również teorię prawa w Wyższej Szkole Handlowej w Łodzi oraz socjologię na Uniwersytecie Wrocławskim. Prof. dr Czesław Znamierowski jest członkiem wielu towarzystw naukowych.

Bibliografia prac prof. dra Czesława Znamierowskiego obejmuje 17 publikacji książkowych, 53 artykuły naukowe, 118 recenzji, około 50 artykułów publicystycznych.

Zainteresowania socjologiczne prof. Znamierowskiego znalazły wyraz zwłaszcza w analizach struktury tych grup, w których podstawą więzi grupowej jest obowiązywanie pewnego systemu norm (grup stanowionych) oraz analizach różnorodnych stosunków społecznych powstających w wyniku obowiązywania i stosowania norm.

W pracach swych prof. Znamierowski podejmował również zagadnienia z dziedziny psychologii, a w szczególności psychologii społecznej, poddając subtelnej analizie np. przeżycia oceny, przeżycia poczucia powinności, przeżycia dążeń różnego rodzaju itp. Ważny dział twórczości prof. Znamierowskiego stanowią prace poświęcone problemom etyki opisowej, a zwłaszcza problemom związków między prawem a moralnością.

Profesor Znamierowski jest współpracownikiem „Przeglądu Socjologicznego” od jego początku. W pierwszym numerze „Przeglądu” (kwiecień 1930) był drukowany artykuł prof. Znamierowskiego pt. *Z socjologii rozkazu*.

Redakcja

JÓZEF CHAŁASIŃSKI — WARSZAWA

## ZAGADNIENIE NARODU

Treść: Naród w procesie przemian. — Naród, kultura, osobowość. — Naród i honor. — Zagadnienie narodu w środowiskach amerykańskich.

### NARÓD W PROCESIE PRZEMIAN

„Jestem sierotą! Matką moją Polska... Nikogo nie przyznaję...” Tymi słowami przed 30 laty odpowiadał rodzicom w swoim pamiętniku zbuntowany młody pamiętnikarz ze wsi. Zbity przez rodziców, uciekł z domu, zabierając z sobą niedoczytaną książkę o Indianach. Oderwać się od domu rodzinnego, to był wówczas dla młodzieży wiejskiej wielki dramatyczny problem. W owym czasie wieś była przeludniona, a dla nadmiaru ludności wiejskiej nie było miejsca w miastach. Teraz? Młody pamiętnikarz z Kielecczyny, uczestnik konkursu pamiętnikarskiego Związku Młodzieży Wiejskiej z 1961 r., pisze o swojej rodzinnej wsi: „Wieś liczy 180 gospodarstw, a nie ma wcale młodzieży powyżej 17 lat”.

Po wojnie nastąpiły zmiany, których skala i tempo nie miały precedensu w historii naszego kraju. Zaczniemy od demografii. Janusz Ziółkowski pisze: „Uprzytomnijmy sobie, że dziś (według spisu z 1960 r.) Warszawa ma 1 136 000, Szczecin 269 000, a Gdańsk 286 000 mieszkańców; że procent ludności miejskiej wzrósł z 27,2 w 1931 r. do 48,1 w 1960 r., mimo iż akcja eksterminacyjna dotknęła głównie właśnie ludność miejską — a wniosek narzuci się jeden: struktura społeczno-przestrzenna naszych miast jest w olbrzymiej większości tworem ostatnich dwudziestu lat. Rodziła się w Polsce Ludowej w warunkach państwa socjalistycznego, z wszelkimi tego konsekwencjami ekonomiczno-społecznymi”<sup>1</sup>.

W tych przeobrażeniach istotny był udział ludności wiejskiej. W oparciu o ludnościową bazę wsi wracało do życia niejedno zniszczone

---

<sup>1</sup> J. Ziółkowski, *Urbanizacja, miasto, osiedle*, PWN Warszawa 1965, s. 86.

miasto; ponadto powstawały zupełnie nowe ośrodki przemysłowo-miejskie. Wrocław zniszczony w 70<sup>0</sup>/c w maju 1945 r. i wyludniony, w dwa lata później (1947 r.) był już miastem liczącym ćwierć miliona mieszkańców. W tej liczbie prawie połowa (48,5<sup>0</sup>/c) urodziła się na wsi, a 40,8<sup>0</sup>/c przybyło bezpośrednio ze wsi. Nowej Huty, która liczyła w 1960 r. 101 tys. mieszkańców, wówczas jeszcze nie było. Powstała ona głównie z napływowej ludności wiejskiej. Na miejscu, w okolicy dzisiejszej Nowej Huty w 1950 r. było kilkanaście wsi z 15 tys. mieszkańców. Nie wiadomo dokładnie, ile ludności wiejskiej napłynęło po wojnie do Warszawy. W latach 1952—1961 liczba ta wynosiła około 100 tys., a w powojennych latach poprzednich chyba nie mniej; razem około 200 tys.

Przytoczone liczby orientują w rozmiarach migracji ze wsi do wielkich miast. Proces obejmował również miasta średniej wielkości, a także małe. Małe miasta są w pewnym stopniu etapami migracji do miast wielkich. O ludności Wrocławia (w 1947 r.) była już mowa, że przeszło 40<sup>0</sup>/c przybyło ze wsi bezpośrednio; więcej niż drugie tyle, bo 41,2<sup>0</sup>/c, przybyło z małych miast od 1 do 10 tys. ludności.

W sumie migracje ze wsi do miasta w latach 1946—1960 wyniosły 2,5 mln osób. Osobną pozycję stanowi ludność wiejska, która stała się miejską na skutek zmian w administracyjnych granicach miast oraz wskutek nadania statutu miejskiego osiedlom wiejskim. Te zmiany w latach 1950—1960 powiększyły ludność miejską o prawie 2 mln.

Ogarnięcie wsi ogólnokrajowymi przeobrażeniami występuje interesująco w pamiętniku zamieszczonym w publikacji *W poszukiwaniu drogi*, będącej trzecim tomem serii „Młode Pokolenie Wsi Polski Ludowej”. Pamiętnik pochodzi ze wsi znajdującej się w zasięgu oddziaływania Nowej Huty. Autor pamiętnika, 18-letni uczeń technikum, mieszka z rodzicami na gospodarstwie. O warunkach życia na wsi przed wojną wie już tylko z opowiadań matki. Na tej podstawie pisze: „Dochodzę do wniosku, że obecnie u nas w domu jest więcej książek niż wówczas w całej wsi”. Upowszechnienie książki to jedna strona przemian, jakie młody pamiętnikarz notuje. Więcej miejsca poświęcił innym przemianom, z którymi wiąże zasadnicze przeobrażenia świadomości społecznej swojej wsi rodzinnej. Najpierw Nowa Huta, której budowa otworzyła przed młodymi olbrzymie możliwości pracy w przemyśle, następnie elektryfikacja całej okolicy wraz z jego wsią rodzinną, wreszcie — budowa wodociągu na wsi. Nowa Huta, jak również objęcie wsi planem elektryfikacji, to były dobrodziejstwa, które spadły na wieś „od góry” w wyniku realizacji ogólnopaństwowego planu inwestycyjnego, industrializacji kraju. Ale budowa wodociągu — to już dzieło własne, powstałe z miejscowej inicjatywy i zrealizowane przez miejscowe kółko

rolnicze. „Dzisiaj kółko — pisze autor — jest jednym z najlepszych w powiecie. Kupiono traktor, otwarto ośrodek zdrowia, powołano do życia Koło Gospodyń Wiejskich. We wsi jest stały agronom”.

W tym miejscu dotykamy zasadniczej zmiany, jaka w tym pamiętnikarstwie młodego pokolenia wsi znalazła wyraz w stosunku do rolnictwa. Młode pokolenie wsi nie chce oddawać się rolnictwu na dawnych tradycyjnych warunkach pogardzanego „chłopskiego” zajęcia, nie będącego kwalifikowanym zawodem odpowiadającym aspiracjom pełnoprawnego obywatelstwa i równego udziału w życiu kulturalnym nowoczesnego narodu.

Człowiek kwalifikowanego zawodu jako ideał życiowy to jest znamieny rys — wspólny dla całego młodego pokolenia Polski Ludowej w mieście i na wsi. Zawód kwalifikowany to jest istotny element pozytywnego określania własnej wartości człowieka nowoczesnej cywilizacji. Zmiany, jakie pod tym względem zaznaczają się w młodym pokoleniu Polski Ludowej, w porównaniu z okresem przedwojennym, wyrażają się w zwiększającej się atrakcyjności zawodów technicznych. Utechniczenie zawodowych ambicji życiowych to charakterystyczny rys młodego pokolenia. To pokolenie nie jest pod urokiem inteligenta dawnego urzędniczego typu. Tak zwany „pracownik umysłowy” nie jest w tym pokoleniu modelem najwyższym. Stępiła się już w ciągu dwudziestolecia Polski Ludowej ostrość dawnego podziału klasowego między pracą fizyczną „chłopską” a pracą umysłową „pańską”. Człowiek pracy fizycznej, a zwłaszcza kwalifikowanej pracy fizycznej, przestał oznaczać człowieka niekulturalnego.

Jest to nowe zjawisko, że pamiętnikarz, który w 1945 r. mając lat 20, został nauczycielem, po 10 miesiącach rzucił tę pracę nauczycielską, choć miał dobre wyniki, i przeniósł się na Ziemię Zachodnie do pracy w górnictwie, najpierw fizycznej, następnie technicznej. Później przeniósł się do Nowej Huty; tam pracując, jednocześnie ukończył Technikum Drogownictwa.

Udział mas ludowych w walce z okupantem w czasie drugiej wojny światowej, rewolucja socjalistyczna, migracje na Ziemię Zachodnie i zagospodarowywanie tych ziem, procesy industrializacji i urbanizacji, szerokie udostępnienie wykształcenia i wielostronne procesy demokratyzacji — to są różne aspekty tych przeobrażeń, które składają się na całość przeobrażeń Polski Ludowej minionego dwudziestolecia.

Jaka jest ogólna wymowa socjologiczna tych przeobrażeń? Integracja narodu! Integracja narodu, będąca konsekwencją niwelacji dawnych przedziałów klasowych i usuwania dawnych klasowych barier zagradzających drogę do kultury — do kultury narodowej — szerokim masom ludowym. W pamiętniku ze wsi pomorskiej w tomie *Awans*

*pokolenia* (LSW 1964) czytamy: „W gromadzkiej wsi jest już pierwszy telewizor. Ma go elektromonter. Wokół w naszych wioskach nie ma jeszcze nikt inny. Zdaje się, że chce kupić ksiądz i sąsiednia szkoła”. Bagatela! Elektromonter, który wyprzedza księdza i nauczyciela w korzystaniu z telewizji.

Wiem, co na temat tego procesu przekształcania się dawnej hierarchii społecznej i zawodowej, na temat kultury masowej itp. już powiedziano dobrego i złego i co jeszcze można powiedzieć. Wiem również, że nauczycielska bieda nie jest nigdy sprzymierzeńcem kultury. Ale uwzględniając wszystkie minusy i wszystkie, czasem niepotrzebne, koszty tych przeobrażeń, jak socjologicznie określić ogólny kierunek i sens tych przeobrażeń. To jest proces integracji narodu. Ma on aspekty obiektywne, instytucjonalne, społeczno-kulturowe i społeczno-psychologiczne. Ograniczam się tutaj do tych ostatnich.

Z tego punktu widzenia integracja, o której tutaj mowa, jest przede wszystkim narodową integracją młodego pokolenia. Miarą tej integracji jest m. in. to, że młode pokolenie wsi Polski Ludowej uważa za naturalne, iż dla jego aspiracji życiowych nie może być granic innych niż dla ogółu młodzieży polskiej. W tej postawie zawiera się już rewolucja dokonana, nieodwracalna. Kultura narodowa stała się klimatem codziennego życia ogółu młodego pokolenia Polski Ludowej.

Integracja narodu? A nie frustracja osobowości czy alienacja? Niektórzy współcześni myśliciele za granicą i w kraju wysuwają problem frustracji i alienacji do rzędu naczelných problemów kultury współczesnej. Czy nie ma tych problemów w Polsce? Są, niektórzy ludzie w naszym kraju niewątpliwie cierpią na frustrację i alienację. Skala zmian społecznych, a w konsekwencji perypetii psychologicznych jest tak wielka, a ich tempo tak szybkie, że nie wszystkie historycznie ukształtowane typy osobowości potrafią w nich uczestniczyć w dostatecznie ścisłej więzi duchowej i społecznej z masami ludowymi. Brak tej więzi sprzyja warunkom powodującym frustrację i alienację. Alienacja w naszym kraju to elitarna choroba. Nie jest to problem historycznej wagi ogólnonarodowej. Wielkim historycznym procesem dwudziestolecia Polski Ludowej jest trwający, poszerzający się i pogłębiający proces integracji narodu.

Nie jest to proces cudowny; oznacza on przeobrażenia świadomości społecznej i samowiedzy narodowej, idące w parze z zasadniczymi zmianami w obiektywnych podstawach bytowania narodu, w jego ekonomice i strukturze techniczno-cywilizacyjnej. Początek dała rewolucja socjalistyczna. Zaczęło się od zmian ustroju politycznego, następnie proces rozszerzył się na całość systemu ekonomicznego i coraz głębiej sięga w różne dziedziny kultury i jednocześnie w strukturę osobowości. Pro-



ces nie jest bezkonfliktowy i bezproblemowy, jakkolwiek w miarę zanikania dawnych klas społecznych przesuwają się one w nową płaszczyznę. Poważnym problemem staje się kryzys autorytetu mądrości pokolenia ludzi czcigodnego wieku wśród młodego pokolenia.

W formującej się nowej socjalistycznej strukturze narodu coraz większą rolę odgrywa nie walka klas, lecz wspólne zaangażowanie jednostek, pokoleń i różnych grup zawodowych w realizację zbiorowych zadań narodowych w zakresie gospodarstwa i kultury. Od tego zależy miejsce narodu wśród narodów świata i jego rola w światowej kulturze. Wzrastającej roli krajów socjalistycznych w świecie współczesnym towarzyszy zasadnicza zmiana jego struktury. Ewolucja ta idzie od światowej hegemonii kapitału, burżuazji i arystokracji z jednej strony a międzynarodowej solidarności klasy robotniczej z drugiej strony, do światowej wspólnoty narodów ludowego, socjalistycznego typu.

#### NARÓD — KULTURA — OSOBOWOŚĆ. NARÓD I HONOR

Rozważania pt. *Naród w procesie przemian*, od których zacząłem ten artykuł, były już publikowane („Życie Warszawy” 22 VII 1965); powstały one w trakcie pracy nad pamiętnikami młodego pokolenia wsi Polski Ludowej. Na innym miejscu („Wieś Współczesna”, październik 1966), również w oparciu o te pamiętniki, zwracałem uwagę na rodzący się proces formowania się inteligencji rolniczej (w znaczeniu podobnym do inteligencji technicznej), która powstaje przez połączenie zajęcia rolnika z wykształceniem szkolnym ogólnym i specjalnym zawodowym rolniczym. Nie wyczerpuje to zmian, które znalazły wyraz w tych pamiętnikach i są w opracowaniu.

Przedrukowując tutaj artykuł *Naród w procesie przemian*, miałem jednak na myśli nie szczegóły dokonujących się przeobrażeń, ale zasadniczą strukturę narodu jako całości społeczno-kulturowej. Niestety socjologia narodu to dziedzina zaniedbana w naszym kraju, podobnie jak i w innych krajach. Dodajmy do pojęcia narodu dwa inne pojęcia — kultury i osobowości, a otrzymamy bardziej szczegółowe określenie tej sfery badań, o której tutaj mowa. Naród — kultura — osobowość. W takim trójczłonowym określeniu tej dziedziny zawierają się zagadnienia, które, zgodnie z dotychczasową nomenklaturą różnych działów socjologii, zalicza się do socjologii narodu, socjologii kultury, socjologii osobowości. Jednocześnie zaznacza się tendencja, aby tę trójczłonowo określoną sferę zjawisk — naród, kultura, osobowość — włączyć do nowej naukowej dziedziny wyodrębniającej się pod nazwą antropologii społeczno-kulturalnej, to jest nauki o człowieku (o osobowości ludzkiej) jako twórcy i jednocześnie tworu społeczeństwa i kultury.

Naród to zjawisko ze sfery kultury. W szczególności to sprawa przejścia od kultury tradycji ustnej do kultury piśmiennictwa i książki. Kilka wieków żyły w tradycji ustnej walki Karola Wielkiego z Saracenami, zanim uformowały się w utwór pisany w *Pieśń o Rolandzie*. Najstarszy zachowany rękopis oksfordzki tego utworu powstał prawdopodobnie w końcu XI w.

Gdy chodzi o Polskę to początki świadomości narodowej widzą historycy na przełomie XIII i XIV w. Podstawę do tego poglądu stanowią zarządzenia synodów z tego okresu dotyczące nauczania w języku polskim. Zarządzenia te powstawały na podłożu antagonizmu pomiędzy duchowieństwem niemieckim a polskim. W owym czasie książka i umiejętność czytania i pisania należały do kultury kościelnej. Jeszcze w XIII wieku Przemysław I, książę i asceta w jednej osobie, który przy świecach w godzinach wolnych oddawał się lekturze *Psalmów*, jako miłośnik książek nie był zjawiskiem pospolitym, nie był to już jednakże odosobniony przykład miłośnictwa książek wśród ludzi świeckich. Przytaczając ten przykład za *Kroniką Wielkopolską*, Kazimierz Tymieniecki widzi w nim już zwiastuna epoki znacznie późniejszej, w której polscy książęta i królowie będą pielęgnowali pamięć historyczną swego kraju nie tylko przy pomocy tradycji ustnej, lecz również i historiografii. „W tych niespokojnych latach — czytamy u Tymienieckiego w związku ze wspomnianym zamiłowaniem Przemysła I do książek — byli więc miłośnicy książek [...] Pośrednio jest to świadectwem, że i współczesna historiografia docierała do nich. Uczoność przypisywano już Mieszko- wi II [...] W dwieście lat później, w o ile bardziej korzystnych warunkach, synowie króla Kazimierza Jagiellończyka (wraz z młodym Bogusławem Pomorskim późniejszym X), poznawali tę przeszłość pod kierownictwem samego Jana Długosza”<sup>2</sup>.

Trzeba było jednak jeszcze kilka stuleci, zanim w okresie romantyzmu Joachim Lelewel (1786—1861), pierwszy historyk polski w nowoczesnym rozumieniu, w swoim programie historii jako nauki jej przedmiotem uczynił naród jako jednostkę dziejową, jako całość obejmującą politykę, ustrój, gospodarkę i kulturę. Według Lelewela całość narodu przenika jego „duch narodowy”, jego „żywiół narodowy”. „Żywiół narodowy” Polski widział Lelewel w ludowym słowiańskim charakterze Polski wiernej demokracji.

Podstawową wartością kultury narodowej jest honor — wartość jednocześnie narodowa i osobista. Naród to swoisty związek ludzi honoru. Honor narodu i honor jednostki ludzkiej. Początkowo pojęcie ho-

---

<sup>2</sup> K. Tymieniecki, *Historia chłopów polskich*, t. 1, PWN Warszawa 1965, s. 7—8

noru odnosiło się tylko do szlachty i w tym okresie można było mówić co najwyżej o narodzie szlacheckim. Naród w nowoczesnym rozumieniu rodzi się, gdy szlachta traci monopol na honor, gdy honor przestaje być sprawą dobrego, szlacheckiego pochodzenia jednostki, gdy posiadanie honoru — godności osobistej staje się udziałem wszystkich dawnych stanów niższych. Słusznie też Bronisław Malinowski pisze, że demokracja należy do istoty narodu<sup>3</sup>.

Do istoty narodu jako tworu społeczno-kulturowego należy to, że jego więź wewnętrzna wynika ze wspólnego systemu wartości uznawanego przez jednostki dobrowolnie jako istoty autonomiczne, tj. wyposażone w honor, w godność osobistą. Tak rozumiany indywidualizm, indywidualizm demokratyczny, należy do naczelných wartości kultury narodowej. Należy on do istoty narodu w jego fazie współczesnej jako wspólnoty społeczno-kulturowej o t w a r t e j.

Honor człowieka to najwyższa wartość literatur narodowych jako narodowych. André Bonnard, głęboki znawca kultury greckiej, pisze o *Iliadzie*: „Ponad wszystko w tym poemacie, w którym panuje śmierć, góruje miłość życia i także honor człowieka, wyższy niż życie i silniejszy od bogów”<sup>4</sup>. Ten sam rys — klimat honoru człowieka, klimat, bez którego wędnie istota ludzka, cechuje *Pana Tadeusza*. W ten klimat włączył Mickiewicz również sprawę chłopską. „Sami wolni uczyńmy i włościan wolnymi”. Honorowi szlachcica każe poeta wyposażyc chłopa w ziemię jako warunek jego wolności i godności, a jednocześnie w ten sposób własny honor stanowy, honor każdego domu szlacheckiego przemienić w honor każdego człowieka — we wspólny honor całego narodu.

Nie jest zadaniem tego artykułu szczegółowe przedstawienie zagadnień, które obejmuje społeczno-kulturalna antropologia narodu. Artykuł ten pomija również problemy stosunku pomiędzy narodem a państwem. Artykuł ten ogranicza się do podkreślenia zasadniczej orientacji zawartej w tym trójczłonowo określonym kompleksie zagadnień: naród, kultura, osobowość. W tej koncepcji nie ma lekceważenia ani przednarodowych kultur plemiennych, ani uniwersalnych aspektów kultury, jest natomiast wysunięcie na czoło problemu narodu i kultury narodowej, a nie abstrakcyjnego społeczeństwa czy kultury masowej, traktowanej w oderwaniu od konkretnych kultur narodowych. W tej koncepcji zawiera się również postulat traktowania problemu alienacji w określonym kontekście określonych ludzi, w ich przynależności do określonych kultur narodowych, zamiast abstrakcyjnego filozofowania

<sup>3</sup> B. Malinowski, *Freedom and Civilization*, London 1947, s. 257.

<sup>4</sup> A. Bonnard, *Civilisation Grecque. De l'Iliade au Pantheon*, Lausanne 1955, s. 31, 184.

na temat zmory alienacji czyhającej na nie określonego człowieka współczesnego ze wszystkich stron, od wszystkich instytucji społecznych, niezależnie od ustroju społecznego, zarówno w kapitalizmie jak i socjalizmie, jak to ma miejsce w książce Adama Schaffa *Marksizm a jednostka ludzka* (1966).

Rola narodowego aspektu i rola uniwersalnego, ogólnoludzkiego aspektu w kulturze i osobowości człowieka współczesnego nie zostały dotąd ani przez socjologię, ani przez antropologię, dokładnie określone. Stąd też duża rozbieżność poglądów zarówno na stan faktyczny, jak i na pożądane i możliwe kierunki przeobrażeń. Interesująca pod tym względem jest wypowiedź Profesora Tadeusza Kotarbińskiego pt. *Typowcy i dysydenci*. Interesująca podwójnie. Zarówno przez sympatię dla uniwersalistów, jak i przez to, że poczucie przynależności narodowej jednostki zalicza, jak wynika z tej wypowiedzi, do sfery osobistej, tak delikatnej, że badacz nie powinien w nią wkraczać.

Wspomnianą wypowiedź Prof. Tadeusza Kotarbińskiego pt. *Typowcy i dysydenci*, drukowaną w „Tygodniku Kulturalnym” (30.I.1966), przytaczam tutaj w całości. „Jak to dobrze — pisze znakomity moralista — być w społeczeństwie typowcem i co do rasy, i co do wyznania, i co do języka domowego, i co do narodowościowego samookreślenia, i co do pochodzenia od typowców pod wszystkimi tymi względami. Człowiek jest wtedy po prostu swój i u siebie i nikt mu nie ma prawa wytknąć obcości ani utrudnić uczestnictwa w sprawach wspólnych, z racji obcości.

„Inaczej z dysydentami, a kwestia to w Polsce zastarzała i dramatyczna, odradzająca się kolejno w różnych aspektach, z przewagą bądź religijnych, bądź pochodzeniowo-narodowościowych względów odniesienia. I można chyba zaryzykować twierdzenie, że generalny stosunek do dysydentów stanowił wskaźnik zarówno postępowości, jak też państwowo-niepodległościowej racji stanu: postępowcy i obrońcy zagrożonego suwerennego bytu zawsze byli skłonni do integracji grup nietypowych, do tolerowania ich inności częściowej, do osłabiania doniosłości tego, co różni, a wzmaganie doniosłości tego, co łączy. Po przeciwnej stronie grupowali się, z fatalnym na ogół dla Rzeczypospolitej skutkiem, gorliwcy zacieśnionej swojskości, nieufni w stosunku do wszystkiego, co trąci innością. Równie fatalny dla sprawy publicznej skutek miał ekskluzywizm szlachty w odniesieniu do uprawnień obywatelskich chłopstwa, postać tendencji w swym zacieśnieniu analogicznej.

„Chwila obecna w naszym kraju — czytamy dalej — nie jest wolna od kwestii dysydenckich. Nie zamierzam bynajmniej próbować tutaj wyczerpującej analizy. Jedno tylko chciałbym powiedzieć z naciskiem: przeciwnie jest działanie zrażać chętnych do pozytywnego współ-

działania, pokazywać drzwi tym, którzy się zadomowili we wspólnym domostwie i chcą w nim być i współgospodarzyć z pożytkiem. A oto przykład takiej rozmowy, jakiej nigdy nie powinno być: «Panie Baum, kim pan właściwie jesteś? Nazywasz się Baum, po jakimu to? Po niemiecku. No to jesteś pan Niemcem, no to marsz do Vaterlandu». Stary Baum musiał łykać podobne pigułki. Nie poszedł jednak do Vaterlandu, a jego syn dowiedział, kim był, kośćmi pogruchotanymi w powstaniu warszawskim.

„A teraz — kończy prof. Kotarbiński — jeszcze parę słów o specjalnym gatunku dysydentów. Nazwijmy ich uniwersalistami. Gdy miejscowy typowiec czuje się przede wszystkim Polakiem, Węgrem, Niemcem, Grekiem, Izraelczykiem, a potem dopiero, bądź co bądź członkiem obsiadłego globu ziemski człowieczeństwa, on, uniwersalista, czuje się przede wszystkim członkiem powszechnej gromady ludzkiej, a potem dopiero, bądź co bądź, człowiekiem określonej narodowości. Takiemu w każdym domu za ciasno, bo istnieje dom Polaków — Polska, dom Greków — Hellada, dom Izraela — Izrael, ale nie ma nigdzie domu człowieka, bo cały świat jest już zajęty przez domy cząstkowe. Czy taka bezdomność jest przywarą, czy zaletą osobowości? Czy ludzie tak usposobieni mogą być pożyteczni w domach cząstkowych, czy w każdym z domów będą im pokazywane drzwi, by sobie szukali domu gdzie indziej? Gdzie? Nigdzie? Wszędzie, tylko nie u nas? Przeciwnie, wychowujemy takich u siebie i miejmy sobie za zaszczyt, jeżeli nasz kraj będzie miejscem życzliwym dla uniwersalistów, jeżeli, pozostając naszym polskim domem, będzie umiał zastąpić dom powszechny rosnącym i oby coraz liczniejszym i coraz w społeczeństwach ważniejszym rzeszom uniwersalistów, pragnących stale przede wszystkim jednego: pozostając dobrym obywatelem własnej ojczyzny być u siebie w domu, w domu człowieka, wszędzie i na każdym miejscu globu ziemskiego”.

Na tym kończy się wypowiedź *Typowcy i dysydenci*. — „Panie Baum, kim pan właściwie jesteś?” Autor tej wypowiedzi nie pozwala zadawać takich pytań. Co jednak zrobić, gdy sam Baum zadaje to pytanie samemu sobie? O doli bezdomnego uniwersalisty, w tym również o sobie samym Daniel Bell w artykule *Reflections on Jewish Identity*, drukowanym w organie Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego „Commentary” (czerwiec 1961), pisze: „On jest bezdomny. Teraźniejszość jest jedyną jego rzeczywistością. Nie mając przeszłości, nie ma ciągłości ani przyszości”. Daniel Bell, profesor Columbia University w Nowym Jorku, jednego z czołowych uniwersytetów amerykańskich, nie kryje się z tym, że czerpie z osobistych bolesnych doświadczeń. „Nie znalazłem dla siebie — pisze Bell — ostatecznego miejsca, ponieważ nie mam ostatecznych odpowiedzi”.

Obok zagadnienia uniwersalizmu kultury występuje bardziej konkretny problem przynależności jednostki do dwóch czy więcej kultur narodowych. Wychodząca w Warszawie żydowska gazeta „Folks Stimme” (dająca również dodatek polski „Nasz Głos”), obchodząca w tym roku 20-lecie, zawiera cenny materiał do socjologicznej analizy tych problemów.

W ramach przygotowań do Kongresu Kultury Polskiej kulturze „polskich Żydów”, narodowej kulturze Żydów w Polsce i jej powiązaniu z kulturą polską poświęcony był wywiad z żydowskim poetą i działaczem tego ruchu drem Dawidem Sfardem. Wywiad ukazał się we wspomnianym polskim dodatku (17 IX 1966 r.) do „Folks Stimme”. Dr Sfard mówił: „Stanowiąc w Polsce odrębną kulturę narodową, na zewnątrz byliśmy zawsze częścią organiczną kultury polskiej. Również i w sensie promieniowania na tworzenie kultury żydowskiej w innych krajach (Rosja, Ameryka) [...] Dzięki temu, że kultura Żydów w Polsce tak mocno związana jest z kulturą polską — obraz Polski, imię Polski stały się tak powszechne na całym świecie”.

We wspomnianym numerze „Naszego Głosu” jest artykuł Henryka Fiszera o ruchu Pugwash w połowie poświęcony udziałowi Żydów w tym ruchu: „Wśród innych spraw — pisze Fiszer — interesował mnie udział Żydów w ruchu Pugwash. Miałem na przykład okazję rozmawiać w Jabłonie z prof. Josephem Rotblatem. Prof. Rotblat urodził się w Polsce i studiował fizykę na Uniwersytecie Warszawskim u prof. Wertensteina. W roku 1939 po ukończeniu studiów otrzymał stypendium na wyjazd do Wielkiej Brytanii, gdzie w Liverpoolu prowadził badania nad promieniowaniem uranu. Tu młodego uczonego zaskoczyła wojna. Na polecenie swego promotora, prof. Crankshawa, rozpoczął wykłady na uniwersytecie. W Anglii budowano wówczas pierwszy reaktor atomowy. Na podstawie uzyskanych informacji prof. Rotblat doszedł do przekonania, że Niemcy mają zaawansowane prace nad bombą atomową. Był to dla niego poważny bodziec do pracy nad problemami atomowymi. Tymczasem w USA uczeni pracujący nad materiałami rozszczepialnymi doszli do wniosku, że teoretycznie konstrukcja bomby atomowej jest niemożliwa. Uczeni brytyjscy natomiast uzyskali wręcz przeciwne wnioski. W zespole tych uczonych znajdował się Joseph Rotblat. Doszło do konsultacji uczonych i cały zespół brytyjski udał się do USA. Pominięto przy tym prof. Rotblata, który nie miał obywatelstwa brytyjskiego. Zachował on bowiem obywatelstwo polskie i nie chciał z niego zrezygnować. Mimo to na specjalną interwencję Prezydenta Roosevelta profesor Rotblat udał się jednak do USA. Jego wkład w pracę nad materiałami rozszczepialnymi był bardzo poważny. Jednakże po zakończeniu wojny w Europie i klęsce Niemiec hitlerowskich Joseph Rotblat wyco-

fał się z prac badaniowych nad bombą atomową. Uważał on bowiem, że jego praca w tej dziedzinie potrzebna była tak długo, dopóki istniała możliwość skonstruowania bomby atomowej przez Niemców. Prof. Rotblat powrócił do Anglii, gdzie prowadzi od lat badania naukowe w dziedzinie biofizyki. Mówi doskonale po polsku i czuje się mocno związany ze swym rodzinnym krajem. W kularach konferencji w Jabłonie — pisze dalej Fiszer — miałem również zaszczyt rozmawiać z prof. Rabinovitchem, słynnym chemikiem amerykańskim. Słynny chemik mówi doskonale po rosyjsku, gdyż urodził się w Petersburgu. Mieszkał też w swoim czasie w Warszawie. Jest uczniem wielkiego Nielsa Bohra. Z innych uczonych pochodzenia żydowskiego poznajemy młodego francuskiego profesora Markovitcha. A do Sopotu ma przyjechać też wielki uczoney radziecki Igor Tamm — laureat Nagrody Nobla. Fakt licznego udziału uczonych żydowskich w ruchu Pugwash nie jest przypadkowy. Nasz naród poznał najbardziej dotkliwie skutki masowej zagłady. Toteż uczeni żydowscy ze wszystkich krajów uważają za swój święty obowiązek uczestniczyć w tym szlachetnym ruchu na rzecz pokoju”.

Przytoczona biografia prof. Rotblata jest interesującą ilustracją uczonego powiązanego z różnymi kulturami narodowymi. Macierzysty związek z kulturą żydowską występuje w tej biografii jako coś naturalnego, o co można pytać bez zakłopotania. Nie zacierał swej żydowskości również Einstein, którego refleksje na ten temat są wielce interesujące.

#### ZAGADNIENIE NARODU W ŚRODOWISKACH AMERYKAŃSKICH

Pozostaje odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście naród jest wciąż w naszych czasach formacją żywotną? Czy nie ustępuje miejsca uniwersalizmowi kultury ludzkiej? Stwierdzając na tym miejscu, że naród jest wciąż formacją kulturową jak najbardziej żywotną, fakt ten zilustruję na przykładzie żydowskiego środowiska intelektualnego w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Środowisko to jest tym bardziej znamienne, że można by sądzić, że właśnie wśród Żydów, rozproszonych po całym świecie i od wieków żyjących wśród innych narodów, tendencje uniwersalistyczne powinny już były odnieść pełne zwycięstwo nad procesami integracji narodowej. Tymczasem jest na odwrót. W samotnym tłumie — *The Lonely Crowd*<sup>5</sup> — społeczeństwa amerykańskiego, w ośrodkach różnego pochodzenia etnicznego „utorowania na osobowość” odszukuje swoją dawną przynależność narodową. Uto-

<sup>5</sup> D. Riesman, N. Glazer, R. Denney, *The Lonely Crowd*, A. Doubleday Anchor Book 1956. Jest to wydanie skrócone przez autorów.

warowiona osobowość, kultura masowa, masowe społeczeństwo, samotny tłum i alienacja to pojęcia bardzo znamienne dla publikacji mających za temat społeczeństwo amerykańskie po drugiej wojnie światowej. A jednocześnie — procesy konsolidacji narodowej.

Czytelnik doskonale redagowanego tygodniowego przeglądu nowości książkowych „The New York Times Book Review” ma reklamę (10 I 1965) dwutomowej nowej publikacji zbiorowej *Alienation* pod redakcją G. Sykesa i także wielką na całą stronę reklamę (21 XI 1965) sześciotomowej publikacji pt. *How to be Jewish? (Jak być Żydem?)*<sup>6</sup>. Proces etniczno-narodowej konsolidacji Żydów amerykańskich ma wśród intelektualistów głębsze psychologiczne aspekty.

Cytowany już Daniel Bell pisał o sobie: „Akceptuję obecnie z chęcią, choć kiedyś w cierpieniu — to podwójne brzemienie i podwójną przyjemność mojej samo-świadomości, zewnętrzne życie Amerykanina i wewnętrzną tajemnicę Żyda”<sup>7</sup>.

Nie są to procesy anonimowe i dla badacza współczesnej Ameryki, jej społeczeństwa i kultury pytanie o pochodzenie narodowe i narodową przynależność jest rzeczą jak najbardziej uzasadnioną, jeżeli, wbrew rzeczywistości, nie chce pomijać narodowego aspektu tych procesów. Środowiska amerykańskie różnego pochodzenia imigranckiego zajmują niejednakowe miejsce w społeczeństwie amerykańskim. Socjolog amerykański S. M. Lipset nie jest odosobniony, gdy, zabierając głos na łamach „Commentary” (Juli 1961) w sprawie roli Żydów w życiu współczesnej Ameryki, podkreślił ich przodujące znaczenie w rozwoju kultury umysłowej.

Dwa aspekty tych procesów nieprzypadkowo występują jednocześnie: wysunięcie się Żydów na czoło humanistycznego piśmiennictwa współczesnej Ameryki i nasilenie wśród nich potrzeby takiej identyfikacji narodowej, w której harmonijnie współistniałaby żydowskość z amerykańskością. Ze względu na te obydwa aspekty szczególnie interesującym dokumentem socjologicznym jest współczesna powieść amerykańsko-żydowska.

O powieści amerykańsko-żydowskiej lat ostatnich pisze Stanley Kauffmann w „The New York Times Book Review” (30 V 1965): „Obecnie w tym kraju są dla kulturalno-intelektualnego życia Żydów czasy tak pomyślne, jak nigdy nie były od XII wieku w Hiszpanii pod panowaniem Maurów. W ciągu około dziesięciu ostatnich lat mogliśmy obserwować wzrastanie wybitnych powieściopisarzy amerykańsko-żydow-

<sup>6</sup> Oprócz *History of the Jews* C. Rotha publikacja obejmuje obyczaje i zwyczaje składające się na całość życia zbiorowego i prywatnego.

<sup>7</sup> D. Bell, *Reflections on Jewish Identity*, „Commentary”, Juni 1961, s. 477.



skich [...] oni obecnie stanowią dominującą «szkołę» [...] To są czasy takich pisarzy, jak Bellow, Malamud, Mailer, Salinger, Roth. A ozdobą naszej krytyki literackiej są: Irving Howe, Lionel Trilling, Alfred Kazin, Stanley Edgar Hyman, Philip Rahw”<sup>8</sup>.

Rozwój powieści amerykańsko-żydowskiej lat ostatnich to zjawisko znane naszym krytykom literackim zajmującym się współczesną powieścią amerykańską. Zbigniew Bieńkowski pisał na ten temat w „Twórczości” (styczeń 1966 r.): „Silna grupa pisarzy pochodzenia żydowskiego stworzyła już coś w rodzaju szkoły (ale nie w sensie programowym) czy nurtu dzisiejszej powieści, której środowisko żydowskie i getto obyczajowe daje barwność folkloru i egzotyki. Saul Bellow, Harvey Swados, Bernard Malamud, Salinger, Philip Roth, John Updike eksplorują którąś ze stron — obyczajową, metafizyczną, talmudyczną — świata amerykańskich Żydów [...] Philip Roth (ur. 1933) ukazuje dzień dzisiejszy amerykańskich Żydów, ich dzień dzisiejszy, będący ogniwem w nieodwracalnym procesie historycznym. Żydowskość, żydowskie obyczaje, żydowskie wierzenia, żydowskie ideały ukazane są u Rotha w stadium zamierania, wynaturzania się i sublimacji. Tutaj walkę z gettem obyczajowym i religijnym toczą sami Żydzi. Proces historyczny wżarł się w ich sumienia. Ich rozdarcie wewnętrzne przybiera ekstazytę antycznej tragedii”<sup>9</sup>.

Walka zamerykanizowanych Żydów z dawnym gettem, którego symbolem jest chałat i jarmułka, nie oznacza jednak dążenia do absolutnego zerwania z żydowskością. Przeciwnie, jest to proces szukania nowego samookreślenia, w którym na poziomie nowoczesnej cywilizacji żydowskość byłaby harmonijnie związana z amerykańskością.

„Jak być Żydem — tak by można lapidarnie określić tematykę nowelistyki Malamuda — pisze Zbigniew Bieńkowski —. W swoich powieściach (*The Natural* — 1952, *The Assistant* — 1958, *A New Life* — 1961) Malamud (ur. 1914) wychodzi z getta tematyki i stawia generalne pytanie: jak być sobą? Już nie Żydzi są bohaterami tych powieści (a w każdym razie nie tylko Żydzi) i ci nie-Żydzi znajdują się pod tym samym maksymalnym ciśnieniem zawziętego w konformizmie i obcości środowiska, w jakim żyją Żydzi, bohaterowie jego opowiadań”<sup>10</sup>.

Inną stronę tego samego problemu podnosił prof. Gershon Sholem z Jeruzolimy na Światowym Kongresie Żydów w Brukseli w sierpniu 1966 r. Według relacji „Kultury” (4 IX 1966) prof. Sholem mówił o tym,

<sup>8</sup> S. Kauffmann, *Some of our best writers*, „The New York Times Book Review”, 30 V 1965, s. 1.

<sup>9</sup> Z. Bieńkowski, *Temat żydowski*, „Twórczość”, styczeń 1966, s. 144—145.

<sup>10</sup> Z. Bieńkowski, *Egzotyka Brooklynu*, „Nurt”, Poznań, luty 1966, s. 37.

że „Żydzi prowadzili walkę o swoją emancypację nie w imię praw swojego narodu, lecz w imię asymilacji z narodami, wśród których żyli”. O „metafizycznej miłości” Niemców i Żydów na tym Kongresie mówił prof. Salo Baron z Columbia University w New Yorku. Tematem Kongresu było zagadnienie „Niemcy i Żydzi — problem nierozwiązany”. W debacie wzięli udział zaproszeni intelektualiści niemieccy: prof. Karl Jaspers i prof. Golo Mann. Czytając relacje z tego Kongresu, jest się pod wrażeniem zarówno wielkiego dramatu historii, w jaki obróciła się asymilacja Żydów w Niemczech, jak i doniosłości problemu więzi narodowej, której realność w strukturze osobowości człowieka nie słabnie mimo bezspornego faktu, że pod niejednym względem uniwersalizm staje się potęgującym się znamieniem naszej epoki. Ilekroć w tej epoce uniwersalizmu nauki i techniki zjawia się przed jednostką pytanie, jak być sobą, to jednocześnie występuje problem kultury narodowej.

Wróćmy do nowelistyki Malamuda. Zbigniew Bienkowski na innym miejscu („Twórczość”, lipiec 1966) pisze: „Dla Malamuda zaprzecić się żydostwa, to zaprzecić się wszystkiego, czym się jest. Odciać się od żydowskiego nieszczęścia, to także odciać się od szczęścia być Żydem. Malamud mówi to swoją twórczością dosłownie i przenośnie”.

Jak być sobą? To pytanie, nurtujące bohaterów powieści Malamuda i w ogóle współczesnej amerykańsko-żydowskiej czołówki powieściopisarskiej, powtarza się, jak widzieliśmy, w artykule socjologa Daniela Bella na temat „żydowskiej tożsamości”. Jak być sobą? Na ten temat pisze również Aaron Antonovsky w artykule pt. *Identity, Anxiety, and the Jew (Tożsamość, niepokój i Żyd)* drukowanym w zbiorowej publikacji *Identity and Anxiety* (1960). W artykule Antonowskiego o Żydach amerykańskich czytamy: „Nowoczesny, wyemancypowany Żyd nie wie w pełni, kim jest, a to, co o sobie wie, tego nie może akceptować. On jest obcy, który nie chce być obcym. Pozostaje obcym, nie wiedząc dlaczego i po co. Zachowuje nazwę Żyda, ale nie ma tożsamości, którą mógłby akceptować. Brak dającej się akceptować tożsamości to jest rdzeń problemu niepokoju Żyda jako Żyda”<sup>11</sup>.

Zasadniczy kierunek procesów nurtujących środowiska Żydów amerykańskich można według Antonowskiego wyrazić w następującym zdaniu: „Pozostając Żydem, niemniej chcę być w pełni Amerykaninem, jako Amerykanin chcę być uznany przez innych Amerykanów i uczestniczyć w korzyściach, jakie daje przynależność do Ameryki”<sup>12</sup>. Droga do harmonijnej dwunarodowej przynależności nie jest wolna od psychologicznych konfliktów. W tych środowiskach występuje ostro pro-

<sup>11</sup> A. Antonovsky, *Identity, Anxiety and the Jew*, w tomie: M. Stein i inni, (red.), *Identity and Anxiety*, 1960, s. 428.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 429.

blem alienacji, a jednocześnie ruch etniczno-narodowej konsolidacji Żydów amerykańskich, w ramach przynależności do Ameryki. Na tym tle rodzi się pytanie: jak być Żydem i jednocześnie Amerykaninem. W pielęgnowaniu żydowskości widzi się lekarstwo na alienację. W cytowanym artykule S. Kauffmanna czytamy: „Amerykański Żyd jak każda jednostka staje wobec bezkształtnego wieku cybernetyki, ale dodatkową siłą do przeżycia tego wieku może on mieć w całości swojej amerykańskiej żydowskości, jak również w oddaniu wspólnemu człowieczeństwu”<sup>13</sup>.

Na innym miejscu<sup>14</sup> pisałem o różnych przejawach intelektualnego ruchu amerykańsko-żydowskiego, w tym również o amerykańsko-żydowskim uniwersytecie Brandeis University, założonym w 1948 r. Na tym miejscu na zakończenie powrócę jeszcze do czasopisma „Commentary”. Intelektualiści skupiający się przy tym piśmie nie ograniczają się bynajmniej do ciasno rozumianych spraw środowisk żydowskich. Przeciwnie, przedmiotem zainteresowania tego czasopisma są Żydzi jako twórcza siła amerykańskiego narodu.

Wśród amerykańsko-żydowskich intelektualistów, skupiających się przy „Commentary”, wybitnie reprezentowane są zainteresowania dla całości problemu narodu amerykańskiego. Wymienię jednego z czołowych socjologów amerykańskich S. M. Lipseta, pisującego do „Commentary”<sup>15</sup>. Lipset jest autorem książki o formowaniu się narodu amerykańskiego pt. *The First New Nation (Pierwszy nowy naród)*, która ukazała się w 1963 r.

Lipset określa Stany Zjednoczone Ameryki jako „pierwszy nowy naród”, mając na myśli to, że był to pierwszy naród, który powstał z dawnych kolonii w wyniku ich rewolucyjnego oderwania się od kolonialnych władców. Autor przeprowadza w tej książce porównawczą analizę narodzin narodu amerykańskiego oraz podobnego współczesnego procesu powstawania niepodległych narodów z dawnych kolonii w Afryce. W szczególności uderzające podobieństwo widzi autor, gdy idzie o rolę intelektualistów. Podobnie, jak w rewolucji amerykańskiej, tak obecnie w ruchach wyzwolenia krajów kolonialnych od intelektualistów wychodzi idea narodu, demokracji i równości, oni też stają na czele ruchów narodowych.<sup>16</sup>

<sup>13</sup> Kauffmann, *op. cit.*, s. 17.

<sup>14</sup> J. Chałasiński, *Kultura amerykańska*, Warszawa 1962 LSW.

<sup>15</sup> Patrz S. M. Lipset, *An Anatomy of the Klan*, „Commentary”, October 1965.

<sup>16</sup> S. M. Lipset, *The First New Nation* Basic Books, Inc. Publishers, New York 1963, s. 66 i n.

Dla poglądów Lipseta przedstawionych w tej książce znamienne jest jego przeciwstawienie się tym autorom, którzy, jak David Riesman w głośnej książce *The Lonely Crowd* (1950), wpływowi nowoczesnego rozwoju ekonomicznego i nowoczesnej technologii przypisują zasadnicze zmiany „charakteru amerykańskiego”. Wbrew tym poglądom Lipset dowodzi zasadniczej trwałości podstawowego systemu wartości mających początek w amerykańskiej rewolucji i charakterystycznych dla amerykańskiego narodu. Lipset w oparciu o koncepcję Parsonsa traktuje naród ze stanowiska systemu narodowych wartości. Równość i indywidualny sukces to, według Lipseta, w systemie narodowych wartości Ameryki wartości dominujące. Do tego systemu podstawowych i trwałych wartości narodu amerykańskiego dostosowały się zarówno przeobrażenia wierzeń religijnych, jak i rozwój stosunków ekonomicznych. Trwałość systemu wartości ilustruje autor zarówno na przykładzie religii, jak i związków zawodowych. W świetle tej książki „od początku XIX stulecia aż do chwili obecnej Stany Zjednoczone Ameryki należą w świecie chrześcijańskim do krajów najbardziej religijnych”<sup>17</sup>. A amerykańskie związki zawodowe to jest ilustracja podporządkowania ruchu zawodowego zasadzie indywidualnego sukcesu. W rewolucyjnym zaś początku świadomości narodowej Ameryki, ma, według Lipseta, swą genezę szerokie rozpowszechnienie wiary w realizację utopii<sup>18</sup>.

Naród amerykański jako centralne socjologiczne zagadnienie książki Lipseta jest symptomem wzrastającego zainteresowania amerykańskiej myśli społecznej dla Ameryki jako narodu.

*The First Nation* nie jest w piśmiennictwie amerykańskim odosobnioną publikacją na temat nowoczesnego narodu. Nowością jest jednak w historii myśli amerykańskiej, że zagadnienie narodu, należące tradycyjnie do historyków, podejmuje tu socjolog. W związku z tym przypomnimy Floriana Znanieckiego *Modern Nationalities* (University of Illinois, 1952). Książka Znanieckiego, nie znana Lipsetowi (sądząc z tego, że nie wymienia jej), w zasadniczym temacie i w niejednym wywodzie szczegółowym jest bliska zagadnieniom omawianym w *The First Nation*. W obydwu tych książkach naród traktowany jest ze stanowiska wspólnego systemu wartości społeczno-kulturowych. W obydwu procesy ekonomiczne są traktowane drugorzędnie. Przez społeczno-kulturowy punkt widzenia obydwie książki należą raczej do antropologii kulturowej niż do socjologii.

O potrzebie badań nad narodem amerykańskim rozumianym jako społeczno-kulturowy system pisze również antropolog Leslie A. Whi-

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 150.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 89—90.

te,<sup>19</sup> nawołując do rozszerzania badań antropologicznych z dawnych systemów społeczno-kulturowych na współczesne narody.

W tym miejscu trzeba również wspomnieć o jednym z czołowych socjologów Ameryki współczesnej, jakim był C. Wright Mills, zmarły przed kilku laty. W książce o „wyobraźni socjologicznej” Mills przeciwstawiał antropologów zajmujących się całościami społeczno-kulturowymi, wśród których naród wysuwa się na miejsce naczelne, tym socjologom, którzy zamienili się w techników badawczych<sup>20</sup>.

Humanistyczna myśl Ameryki zwracająca się ku problemowi narodu zasługuje na uwagę tym bardziej, że na rozwój socjologii w Polsce wywarła wpływ nie ta tendencja zarysowująca się w amerykańskiej socjologii, ale ankietowe techniki badawcze wraz z badaniami opinii publicznej, kultury masowej, ruchliwości społecznej, prestiżu itp., traktowanych w oderwaniu od problemu narodu jako systemu wartości społeczno-kulturowych<sup>21</sup>.

Z amerykańskiego importu głównie pochodzi również problem alienacji, traktowany jako dominujące zło kultury współczesnej. Golemem naszych czasów jest alienacja we wspomnianej amerykańskiej antologii pt. *Alienation* pod redakcją G. Sykesa. Warto też powtórzyć to, co z powodu tej publikacji pisze socjolog amerykański Harold Rosenberg, kładąc nacisk na odróżnianie alienacji w sensie metafizycznym od alienacji mającej źródło w obcości społecznej. „Istnieje wyraźna różnica — pisze Roserberg — pomiędzy alienacją awangardzisty wygnańca z wyboru albo osamotnionego obcokrajowca a alienacją dobrego obywatela, gubiącego się metafizycznie w codziennym życiu [...] Typową dla filozofów alienacji metodą jest przeciwstawianie mieszcuchowi XX wieku pełni człowieczeństwa ludzi jednej z epok rajskiej wspólnoty — Florencji czasów Michała Anicła, wysp mórz południowych ( przed najeżaniem ich przez białego człowieka), albo plantacji w którymś z południowych stanów na tle chóru śpiewających Murzynów. A jednak utrata osobowości lub dobrowolne wyrzeczenie się jej były zjawiskiem znanym wszystkim społeczeństwom historii. Alienacje w Egipcie, w Chi-

<sup>19</sup> L. A. White, *Anthropology 1964: Retrospect and Prospect*. „American Anthropologist”, Pune 1965, s. 634 i n.

<sup>20</sup> C. Wright Mills, *Tre Sociological Imagination*, Oxford University Press, 1959, s. 136 i n.

<sup>21</sup> J. Szczepański w *Ocenie aktualnego stanu socjologii*, („Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych”, 1965, z. 1, s. 79) pisze: „Mimo tego optymistycznego obrazu niektóre dziedziny badań nie są jeszcze dostatecznie rozwinięte lub dopiero zaczynają się rozwijać. Trzeba tu wymienić takie dziedziny, jak badania rodziny, badania w zakresie medycyny, a przede wszystkim społecznych aspektów zdrowia psychicznego, sprawy narodowości i mniejszości narodowych”.

nach, w Grecji, w średniowiecznej Europie uosabiały bóstwa i demony, fetysze i upiory (cóż może być bardziej wyobcowane niż duch?). Nasza własna «inność» powinna być oceniana w zestawieniu z tamtymi światami i ich mieszkańcami.

„Określenie alienacji uniwersalnym złem cechującym nasz wiek jest tak samo niesłuszne, jak bezużyteczne. Jest wyrazem ideologii bez nadziei i pozorem głębi intelektualnej, odrzucającej teraźniejszość i jej możliwości. I w literaturze na ten temat trudno czasem odróżnić alienację i niestrawność”<sup>22</sup>.

---

<sup>22</sup> Przekład artykułu H. Rosenberga (ze skrótami) opublikowany został w „Życiu Literackim” (I V 1966); stamtąd wzięłem ten cytat. W podobnie krytycznej tonacji pisze o alienacji M. Domenach w artykule *Pour en finir avec l'alienation*, drukowanym w „Esprit”, 1965, nr 12, organie postępowych intelektualistów katolickich. Skrót tego artykułu pt. „Esprit” o alienacji daje tygodnik „Kultura” (13 II 1966).

WŁADYSŁAW MARKIEWICZ — POZNAŃ

SOCJOLOGICZNA PROBLEMATYKA WOLNEGO CZASU  
W REJONACH UPRZEMYSŁAWIANYCH\*

I

Pojęcie wolnego czasu stało się w ostatnich latach — zwłaszcza zaś od chwili, kiedy problematyką wolnego czasu zajęły się instytuty UNESCO, pod których auspicjami podjęto tymczasem badania w 10 krajach europejskich oraz w Izraelu<sup>1</sup> — jednym z najczęściej używanych także przez laików terminów socjologicznych. Na skutek tego nie zyskało ono jednak bynajmniej — jak to zresztą zazwyczaj bywa — na jasności, lecz raczej przeciwnie, wraz z przekształceniem się w termin obiegowy stało się bardziej niż kiedykolwiek wieloznaczne<sup>2</sup>.

Na ogół przez czas wolny rozumie się ten okres w ciągu doby, który po odliczeniu godzin pracy, snu i czynności fizjologicznych pozostaje do dyspozycji człowieka i może być przez niego przeznaczony na życie osobiste i rekreacyjne. Tę definicję przyjmuje się przeważnie w badaniach socjograficznych, nie roszcujących sobie pretensji teoretycznych, m. in. uznano ją za wystarczającą dyrektywę w badaniach nad wolnym czasem mieszkańców niektórych miast na Ziemiach Zachodnich, prowadzonych przez Ośrodek Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radio.

---

\* Jest to nieznacznie zmieniony tekst referatu wygłoszonego na Konferencji Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych, odbytej w dniach 22—23 XI 1965 r. w Koninie, poświęconej problemom kultury i wypoczynku ludności w rejonie uprzemysławianym.

<sup>1</sup> Zob. G. Toti, *Czas wolny*, tłum. z włoskiego, Warszawa 1963, ss. 208.

<sup>2</sup> Na wieloznaczność pojęcia wolnego czasu wskazuje m. in. J. Danecki, *Problemy wolnego czasu w warunkach miejskich*, „Studia Socjologiczne”, 1964, nr 2 (13), s. 123, oraz A. Kamiński, *Kultura mas a wczasy*, „Kultura i Społeczeństwo”, T. VIII, 1964, nr 3, s. 96.

Przeciwko takiemu rozumieniu wolnego czasu, ograniczonego w zasadzie tylko do dnia powszedniego, protestują ci badacze, którzy nie bez racji podkreślają, iż nie pozwala ono wyodrębnić odpoczynku niedzielnego albo sobotnio-niedzielnego (weekendowego), a także urlopu, tj. tych specyficznych form organizacyjnych wolnego czasu, które we współczesnych społeczeństwach wysoko uprzemysłowionych i zurbani-zowanych odgrywają coraz donioślejszą rolę<sup>3</sup>. Są one mianowicie związane ze zjawiskami określonej, na co dzień raczej nie występującej, masowej turystyki, która zwłaszcza w krajach o wysokim wskaźniku motoryzacji przyjmuje postać tzw. fali wędrowniczej, ogarniającej jednorazowo setki tysięcy, a nawet miliony ludzi<sup>4</sup>.

Przede wszystkim jednak owo wąskie popularne pojmowanie wolnego czasu jako wycinka między dniem pracy a potrzebą czy koniecznością fizjologiczną odpoczynku, w którym człowiek w sposób dowolny i swobodny zużytkowuje czas nieprodukcyjny, napotyka sprzeciwy ze strony uczonych, którzy pojmują go jako „funkcję określonego systemu organizacji pracy i stosunków społecznych”<sup>5</sup>.

Kategorię czasu wolnego w tym drugim szerszym ujęciu rozpatruje się jako problem społeczny charakterystyczny dla krajów wysoko uprzemysłowionych, jako pewien kształt życia zaaprobowany mniej lub bardziej świadomie lub spontanicznie przez wszystkich członków społeczeństwa, znajdującego się w zasięgu współczesnej cywilizacji przemysłowej.

Przy pierwszej hipotezie, traktującej wolny czas jako kategorię autonomiczną, oderwaną od jakiegokolwiek ogólnej koncepcji społeczeństwa, badania nad wolnym czasem sprowadzają się zazwyczaj do statystycznego wykazu zajęć i ich czystego opisu, czyli po prostej konstatacji faktów, ujętych w najlepszym wypadku w korelacyjne wskaźniki. „Kiedy socjologowie — powiada Toti — badają obecne sposoby wykorzystania wolnego czasu — radio, płyty, telewizja, kino, lektura, sport, spacer, kawiarnie, restauracje, bary, hotele, gry, stowarzyszenia, wycieczki, tańce, działalność kulturalna, zakupy — aby wydać następnie sąd o tego rodzaju ludzkiej działalności, traktowanej globalnie jako jedna całość, oraz wysnuć wnioski dotyczące problemów komunikacji, urzędzeń komunalnych, urbanistyki itp., które należałoby rozwiązać, poruszają się oni wciąż na płaszczyźnie statycznej, traktują czas poziomo, jeśli można się tak wyrazić. Trochę więcej wolnego czasu, trochę więcej

<sup>3</sup> Por. H. J. Knebel, *Soziologische Strukturwandlungen im modernen Tourismus*, Stuttgart 1960, s. V.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> A. Kłoskowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1964, s. 150. Zob. także Danecki, *op. cit.*



urządzeń czy organizacji, trochę więcej możliwości posiadania płyt, telewizorów itd., no i sprawa jest już rozwiązana. Problemem jest więc, krótko mówiąc, wolny czas, a nie czas człowieka w ogóle, jego całość. Dzieli się człowieka na kawałki, kawałeczki: tyle a tyle pracy, tyle domu, tyle rodziny, tyle miłości, sportu, kultury, życia towarzyskiego itd. Każda najprostsza sprawa zostaje rozwiązana tak, jakby była zupełnie niezależna od innych, potem znowu wszystko składa się w całość, a człowiek z tymi posklejanymi strzępami czasu powinien być harmonijny, zrównoważony i spokojny”<sup>6</sup>.

Z wypowiedzi tej przebija, być może, zbyt daleko posunięty sarkazm i nadmierny sceptycyzm wobec heurystycznej wartości empirycznych badań nad sposobem zużytkowania wolnego czasu, jednocześnie jednak podkreśla ona słusznie potrzebę osadzenia problematyki wolnego czasu w szerszym kontekście teoretycznym, zwłaszcza zaś związania jej z koncepcją pracy „kształtującej świat, stwarzającej perspektywę zmiany pracy w czas twórczej wolności”<sup>7</sup> oraz z koncepcją społeczeństwa, jego ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego, jego struktury, występujących w nim sprzeczności oraz jego perspektyw rozwojowych.

Wszelako przyjęcie hipotezy o zależności czasu wolnego i sposobu jego zużytkowania od charakteru pracy i całokształtu zjawisk społeczno-kulturowych nie przesądza kwestii jednolitego sposobu interpretacji kategorii czasu wolnego. Różnice zdań na ten temat występują z jednej strony między socjologami marksistami i niemarksistami, z drugiej zaś strony w obrębie każdego z tych „obozów” zaznaczają się bardzo istotne rozbieżności w opiniach i ocenach.

Wśród niemarksistów przeważa przekonanie, iż w miarę jak postęp techniczny, zwłaszcza zaś automatyzacja procesów wytwarzania, pracy biurowej i usług, prowadzić będzie do coraz większej uniformizacji i symplifikacji czynności wykonywanych przez pracowników zatrudnionych w różnych gałęziach gospodarki — słabnąć będzie stopniowo zainteresowanie mas pracą zawodową, zdobywaniem kwalifikacji fachowych i aktywnym udziałem w życiu publicznym. Niektórzy teoretycy tłumaczą nieuchronność tej perspektywy postępującą atomizacją procesu produkcji oraz instytucjonalizacją i biurokratyzacją systemu zarządzania i kierowania, jego nieprzenikliwość, która w konsekwencji pozbawia pracownika i obywatela (przy założeniu, że przeciętny człowiek nie jest i nigdy nie będzie uniwersalnym ekspertem) możliwości świadomego uczestnictwa w kształtowaniu rzeczywistości, której człowiek ten jest wprawdzie współtwórcą i zarazem elementem składowym, ale z której

<sup>6</sup> Toti, op. cit., s. 224—225.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 212.

został wyobcowany czy wyalienowany. Wraz z uświadomieniem sobie przez człowieka epoki industrialnej własnej bezsilności wobec świata zewnętrznego wzrastać będzie systematycznie jego zainteresowanie czasem wolnym po pracy jako tą rekompensatą, którą ofiaruje mu postęp techniczny i biurokratyczny w zamian za pozbawienie go satysfakcji tworzenia.

Spośród znanych mi autorów, wypowiadających się na powyższy temat, bodaj najbardziej radykalne stanowisko zajmują zachodniemieccy socjologowie. Twierdzą oni, iż pod wpływem rewolucji przemysłowo-technicznej, która ich zdaniem w postaci niejako klasycznej dokonała się w Niemczech dopiero po drugiej wojnie światowej, stereotyp Niemca znany z literatury stał się zupełnie obcy dzisiejszemu „zachodniemu” Niemcowi. Takie cechy charakteryzujące dawnego Niemca, jak pilność, dokładność, posłuszeństwo, dyscyplina, stanowiące m. in. także źródło gospodarczych i naukowo-technicznych, nie mówiąc już o militarnych, sukcesów dawnych Niemiec, zamieniły się — jak twierdzi Ralf Dahrendorf — bez mała w swoje przeciwieństwa. Dziś mianowicie Niemiec o władnięty jest bez reszty dążnością do uzyskania osobistych sukcesów, pojmując je wąskoutylitarnie: ulega całkowicie požądaniom konsumpcyjnym, jego orientacją życiową jest jak najprzyjemniejsze spędzanie wolnego czasu (jest to tzw. *Freizeitorientierung*)<sup>8</sup>. Naczelnym hasłem współczesnego obywatela NRF — jak twierdzi inny zachodniemiecki socjolog, Walter Guggenheimer — jest zawołanie: „Mehr Freizeit, mehr Geld — mehr Freiheit” (więcej czasu wolnego, więcej pieniędzy — oznacza więcej wolności)<sup>9</sup>. Nie tylko ze słownika urzędowego, lecz także naukowego i publicystycznego w NRF, niemal całkowicie zniknął termin „kapitalizm”, natomiast coraz częściej pojawia się jako termin zastępczy określenie „społeczeństwo konsumpcyjne”<sup>10</sup>.

Przeświadczenie, iż „materializm” w potocznym tego słowa znaczeniu stanowi najbardziej widoczną właściwość osobowości współczesnego obywatela NRF, upodabniającego się w ten sposób do obywateli innych wysoko uprzemysłowionych krajów zachodnich, nie jest mniemaniem odosobnionym, lecz raczej poglądem powszechnie wyznawanym, z tym tylko, że nadaje mu się różną — optymistyczną lub pesymistyczną wykładnię. Dahrendorf na przykład z satysfakcją stwierdza, iż nie ma

<sup>8</sup> R. Dahrendorf, *Wandlungen der deutschen Gesellschaft der Nachkriegszeit. Herausforderungen und Antworten*, [w:] *Gesellschaft und Freiheit. Zur soziologischen Analyse der Gegenwart*, München 1962, s. 315.

<sup>9</sup> W. M. Guggenheimer, *Mehr Freizeit, mehr Geld — mehr Freiheit*, [w:] *Gibt es noch ein Proletariat?*, Frankfurt a. M. 1962.

<sup>10</sup> Por. W. Markiewicz, *Społeczeństwo w NRF w toku przemian. Analiza socjologiczna*, [...] *Monografia Niemiec współczesnych*. NRF, Poznań 1965.

w Niemczech zachodnich żadnej idei jednoczącej całe społeczeństwo, która by dobro całości przedkładała nad interes jednostki, i w fakcie, iż jednostka oraz jej szczęście osobiste jest wyróżniającą właściwością współczesnej rzeczywistości zachodnioniemieckiej, upatruje właściwie gwarancję trwałości zdobyczy demokratycznych w tym kraju. Natomiast inni uczeni i publicyści ubolewają nad sobkostwem swoich rodaków, którym — jak powie Walter Dirks — pomyślna przyszłość ukazuje się jako *status quo* z większym, coraz większym komfortem, z wyjazdami zagranicznymi i pralką elektryczną<sup>11</sup>.

Dirks daje w ten sposób wyraz zaniepokojeniu, które trapi dziś wielu obserwatorów współczesnej rzeczywistości świata kapitalistycznego, bolejących nad niewłaściwym wykorzystaniem przez człowieka zdobyczy przemysłowej cywilizacji. Obdarowany przez nią nadmiarem dóbr materialnych wszelkiego rodzaju, uwolniony dzięki postępowi technicznemu od uciążliwej pracy fizycznej, dysponujący znaczną i stopniowo zwiększającą się ilością wolnego czasu, wciągnięty za pośrednictwem środków masowego komunikowania do biernego współuczestniczenia w wydarzeniach o zasięgu ogólnoswiatowym — człowiek epoki industrialnej nie czuje się jednak szczęśliwy. Zaprzątnięty bez reszty krzątaniem wokół spraw związanych z jego prywatnym szczęściem, zagubił on poczucie więzi ze zbiorowością regionalną, państwową i ogólnoludzką, stał się niewolnikiem rzeczy, o których pozyskanie bezustannie zabiega, nęcony nie tyle ich rzeczywistą wartością użytkową, lecz przemijającym blichtrzem, jaki nadaje mu ich posiadanie<sup>12</sup>. Jak mówi austriacki socjolog, Erich Bodzenta, który prowadził badania nad przemianami społecznymi wsi tyrolskiej pod wpływem uprzemysłowienia, wszyscy chcą posiadać to samo, albo nawet przelicytowywać się — wytworzyła się w społeczeństwach przemysłowych swoista „konkurencja konsumpcyjna” (*Konsumkonkurrenz*). Towarzyszy jej żądza ciągłego wzrostu dobrobytu, kulturalne *desinteressement*, zanik zainteresowań politycznych, rozluźnienie więzi religijnych, rodzinnych i towarzyskich<sup>13</sup>. W wielu wypadkach doprowadza ona do paradoksalnej sytuacji, o której na przykładzie proletariatu przemysłowego w NRF pisze Otto Neuloh<sup>14</sup> i którą Antonina Kłoskowska określa jako charakterystyczną dla współczesnej epoki, a polegającej na tym, że ludzie dobrowolnie ograniczają wolny

<sup>11</sup> W. Dirks, *Blick in die Zukunft*, [w:] *Gibt es noch ein Proletariat?*, Frankfurt a. M. 1962, s. 94.

<sup>12</sup> A. Heckscher, *Glück für alle*, tłum. z ang., G. Schönmann, Köln — Berlin 1964.

<sup>13</sup> E. Bodzenta, *Industriedorf im Wohlstand*, Mainz 1962, s. 165.

<sup>14</sup> O. Neuloh, *Der neue Betriebsstil. Untersuchungen über Wirklichkeit und Wirkungen der Mitbestimmung*, Tübingen 1960.

czas, wywalczony często z wielkim wysiłkiem przez związki zawodowe, przeznaczając go na dodatkowe zajęcia zarobkowe celem zdobycia środków dla nabycia przedmiotów uprzyjemniających wolny czas<sup>15</sup>. Ślepa, przypominająca często błędne koło pogoń za szczęściem, pozbawionym głębszych humanitarnych treści, pogrąża człowieka w coraz głębszą otchłań nudy, osamotnienia i wyobcowania.

Trudno byłoby w referacie pomyślanym raczej jako zagajenie dyskusji polemizować z tą wizją świata, która z reguły występuje jako jeden z komponentów szeroko rozbudowanych systemów teoretycznych, dotyczących współczesnej cywilizacji przemysłowej, opartych m. in. na hipotezie o zanikaniu przeciwieństw klasowych i niwelacji różnic materialnych w tzw. społeczeństwie industrialnym, przekształcającym się we względnie jednolitą tzw. nową warstwę albo klasę średnią. Teorie o przeniesieniu punktu ciężkości zainteresowań mas z pracy zawodowej na czas wolny, obojętnie czy występują one w wersji optymistycznej czy pesymistycznej, są tylko w części uzasadnione w odniesieniu do najbardziej rozwiniętych społeczeństw kapitalistycznych, a z pewnością nie odnoszą się do całego świata współczesnej cywilizacji przemysłowej, do którego zaliczają się już obecnie niektóre kraje socjalistyczne.

Niektórzy socjologowie marksiści, do których należy m. in. cytowany już przeze mnie włoski uczony Gianni Toti, twierdzą, iż sposób wykorzystania wolnego czasu nie jest w ogóle problemem niepokojącym świat socjalistyczny. Wraz ze zniesieniem bowiem prywatnej własności środków produkcji, a co za tym idzie także zjawiska alienacji, socjalizm likwiduje równocześnie przeciwieństwo między pracą a czasem wolnym i związane z tym rozdwojenie człowieka na producenta czasu roboczego i konsumenta czasu wolnego. „Wyobcowanie — sądzi Toti — jest zjawiskiem typowym dla społeczeństwa kapitalistycznego i dlatego termin ten nie może być stosowany do określenia sytuacji czy problemów całkowicie odmiennych i właściwych tylko społeczeństwu socjalistycznemu”<sup>16</sup>. Podczas gdy dla człowieka „kapitalistycznego” praca stała się jedynie środkiem do realizacji celu, którym jest wolny czas, przy czym zarówno środek, jak i cel uważane są za stałe elementy, są „dwoma stronami tej samej monety”, to dla człowieka „socjalistycznego” praca, która przestaje być wyobcowana, daje podstawę do uzyskiwania coraz większej ilości wolnego czasu nie będącego antytezą koncepcji pracy jako stosunku z naturą, lecz rzeczywiście wolnego i jeszcze

---

<sup>15</sup> Kłoskowska, *op. cit.* Zob. także Z. Skórzyński, *Między pracą a wypoczynkiem. Czas „zajęty” i czas „wolny” mieszkańców miast w świetle badań empirycznych*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1964, s. 5.

<sup>16</sup> Toti, *op. cit.*

bardziej twórczego. Czas człowieka wyzwolonego od pracy dzięki technice służącej socjalizmowi i dlatego rzeczywiście wolnego nie będzie czasem fizycznego i intelektualnego lenistwa, lecz wolnym czasem swobodnej refleksji, ciągłej twórczości. Można by ten czas wolny na dobrą sprawę nazwać „pracą”, to jest czynnością zmieniającą naturę człowieka, gdyby termin „praca” nie był historycznie związany z okresem pracy niewolniczej i najemnej. Innymi słowy chodzi tu o przewidywany przez Marksa przeskok z królestwa konieczności do królestwa wolności, w którym podział na czas pracy i czas wolny straci wszelki sens, podobnie jak i podział czasu wolnego na aktywny i bierny wypoczynek i rozrywki: „koncepcja czasu wolnego traci swą wartość, gdyż wolny stał się cały czas”<sup>17</sup>.

Koncepcja Totiego i innych marksistów oraz działaczy społecznych obruszających się na stosowanie pojęcia alienacji przy analizie stosunków społecznych w krajach socjalistycznych, niezależnie od tego, że może ona być prawdziwa, przynajmniej na razie nie stanowi wystarczającej dyrektywy metodologicznej dla badań empirycznych nad wolnym czasem w socjalizmie. Postulat bowiem, aby zakłócenia i zaburzenia, dramaty i kryzysy ludzkie, które rozwój przemysłu i nowoczesnej techniki powoduje również w przemysłowym świecie socjalistycznym, ujmować w nowych terminach i nowych definicjach, jest dla praktyki badawczej raczej jałowy, jeśli nie towarzyszą mu żadne konkretne konstruktywne propozycje. W takim wypadku posługiwanie się terminem wyobcowania, należącym zresztą do tradycji marksistowskiej nauki o społeczeństwie, z uwzględnieniem, rzecz jasna, modyfikacji, jakim ulega treść tego terminu w zastosowaniu do analizy rzeczywistości socjalistycznej, może okazać się pożyteczne, a nawet zgoła nieodzowne. Dotyczy to zwłaszcza Polski, gdzie badania socjologiczne są daleko bardziej zaawansowane aniżeli w innych krajach budujących socjalizm, w związku z czym zmuszeni jesteśmy często przy dokonywaniu analiz porównawczych, koniecznych dla weryfikacji prawomocności formułowanych przez nas ustaleń i wniosków, sięgać do materiałów zachodniej socjologii, zdobytych w wyniku stosowania mniej więcej podobnych procedur i technik badawczych i ujętych w mniej więcej podobnych, nawzajem komunikowalnych kategoriach pojęciowych<sup>18</sup>.

Tłumaczenie pewnych podobieństw w sposobie spędzania wolnego czasu i w rozpatrywaniu jego sensu przez pewne kręgi społeczeństwa

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> Spośród krajów socjalistycznych najbardziej rozwinięte są badania nad czasem wolnym w Związku Radzieckim. Zob. Danecki, *op. cit.*, s. 143 oraz W. Kościałkowski, *Badania radzieckie nad czasem pracy i poza pracą oraz rezerwami zatrudnienia*, Warszawa 1964.

socjalistycznego i kapitalistycznego pozostałościami burżuazyjnej ideologii w świadomości ludzi lub przenikaniem na nasz teren burżuazyjnych wzorów zażywania rozrywki i wypoczynku, skądinąd zapewne zgodne z faktami, również nie odda badaniom empirycznym poważniejszych usług, tak jak z drugiej strony nie przyniesie też większego pożytku praktyce społecznej. Toteż za pomocą wszystkich dostępnych narzędzi i środków, jakie wytworzyły współczesne nauki społeczne, powinniśmy badać realia naszego życia w zakresie form wykorzystywania wolnego czasu przez określone grupy społeczne, aby zdać sobie sprawę z możliwości organizowania go w sposób odpowiadający socjalistycznym ideałom społecznym. Możliwości te nie są nieograniczone i nie limitują ich z pewnością tylko dobre chęci czy też ich brak ze strony organizatorów wolnego czasu. Zależą one zarówno od obiektywnej sytuacji, w jakiej znajdują się środowiska społeczne, którym pragniemy zaszcześcić takie nawyki spędzania chwil wolnych po pracy, które by sprzyjały podniesieniu ich ogólnego poziomu kulturalnego i uczyniły ich życie bardziej szczęśliwe i pożyteczne, jak i od stopnia zrozumienia przez tzw. czynniki kompetentne, w których ręku spoczywa faktyczna egzekutywa w zakresie instytucjonalnego zabezpieczenia potrzeb kulturalno-rozrywkowych społeczeństwa, wagi tego problemu i jego miejsca w hierarchii spraw ważnych rozwiązywanych przez socjalistyczne państwo.

## II

W odniesieniu do rejonów uprzemysławiających się, problemem podstawowym — wymagającym szczegółowego zbadania, a następnie organizacyjnego uregulowania przez odpowiednią politykę kulturalną — jest problem nierównomiernego rozwoju potrzeb kulturalnych i nieskoordynowanej działalności, zmierzającej do ich zaspokojenia. Mam przy tym na myśli potrzeby, które sam fakt uprzemysłowienia niejako automatycznie wyzwala, jak i te, które w interesie ogólnospołecznym oraz dla dobra środowisk bezpośrednio w wir przemian industrializacyjnych wciągniętych należałoby zawczasu rozbudzić celowym i świadomym działaniem organizacyjno-administracyjnym.

Do paradoksów, jeśli nie zgoła anachronizmów polityki intensywnego uprzemysławiania tzw. rejonów do niedawna zacofanych, zaliczyć można zjawisko polegające na tym, że z jednej strony rejonu te w szybkim tempie poprawiają wskaźniki świadczące o stopniu kulturalnego zaawansowania mieszkańców, zrównując się, a nawet wyprzedzając, na przykład pod względem ilości abonentów radiowych i telewizyjnych,

posiadaczy pralek i lodówek, motocykli i samochodów, regiony przedtem bardziej rozwinięte. Z drugiej jednak strony, w obrębie samych tych społeczności regionalnych pogłębiają się, i to znacznie, dysproporcje między różnymi kategoriami ludności, gdy idzie o możliwości korzystania z dobrodziejstw, jakie w postaci czasu wolnego i zaspokożenia szeregu potrzeb kulturalnych przynosi przemysł i postęp techniczny. Tak więc, gdy patrzy się na rejon uprzemysławiany z perspektywy krajowej czy wojewódzkiej, dostrzega się zazwyczaj tylko jedną stronę medalu: fakt, że dzięki powstającym zakładom przemysłowym następuje zrównanie standardów kulturalnych. Natomiast kiedy przyjmie się punkt widzenia ludności, stanowiącej bezpośredni przedmiot przedsięwzięć industrializacyjnych, dostrzega się dopiero drugą stronę medalu: fakt, iż zburzenie tradycyjnych form życia budzi poczucie upośledzenia nawet wśród tych kategorii ludności, zwłaszcza młodzieży wiejskiej, które dawniej, żyjąc w ustabilizowanych strukturach, nie posiadały świadomości upośledzenia, a w każdym razie nie zadreżczały się nią.

Przykład powiatu konińskiego jest pod tym względem niezwykle wymowny. W r. 1964 w powiecie tym zanotowano 2428 posiadaczy telewizorów, co stawiało go w rzędzie siedmiu powiatów Wielkopolski posiadających największą liczbę odbiorników telewizyjnych. Jednocześnie jednak dysproporcja między stopniem „uteleewizyjnienia” wsi i miasta była tu wyjątkowo duża: tylko  $\frac{1}{5}$  abonentów telewizyjnych, tj. 480, przypada na ludność wiejską, stanowiącą  $\frac{3}{4}$  ogółu mieszkańców powiatu, co daje proporcję 1 : 13 na korzyść miasta. Należy domniemywać, iż proporcje dotyczące liczby osób oglądających program telewizyjny kształtują się jeszcze mniej korzystnie dla ludności wiejskiej. A że oglądanie pewnych audycji telewizyjnych stało się poniekąd znamieniem oglądy towarzyskiej, chociażby w tym sensie, że są one przedmiotem codziennych komentarzy (na przykład weryfikowanie prognoz słynnego „Wicherka”), więc też mieszkańcy wsi, zwłaszcza zaś młodzież wiejska, chociażby tylko z tego powodu odczuwać musi w kontaktach ze swoimi rówieśnikami z miasta swoisty kompleks niższości.

Sam fakt pojawienia się owego poczucia upośledzenia nie powinien jeszcze nastrojać pesymistycznie. Uczucie to może bowiem spełnić funkcję społecznie pożyteczną, może mianowicie wyzwolić nowe, wyższe pożądania kulturalne i podsycić pragnienie ich zaspokożenia. Chodzi tylko o to, aby stworzyć warunki umożliwiające osiągnięcie bez nadmiernych trudów i wyrzeczeń awansu kulturalnego tym, którzy chcą go osiągnąć. Przedstawione na tej sesji referaty i komunikaty dostarczyły wiele konkretnych danych, świadczących o tym, iż w rejonie konińsko-tureckim możliwości takie stworzono sporej gromadzie ludzi.

Niemniej jednak pozostaje faktem niewątpliwym, iż zjawisko, o którym mowa, utrzymuje się tu nadal, i to w rozmiarach stanowczo zbyt szerokich. Zważmy, iż większość pracowników najstarszego przedsiębiorstwa konińskiego — kopalni „Komin”, nadal składa się z pracowników dojeżdżających do pracy z 76 okolicznych wsi, i to w warunkach wciąż jeszcze niezbyt wygodnych. W latach 1961—1965 stanowili oni około 60—65% ogółu zatrudnionych, przy czym około 65% dojeżdżających pochodzi z gospodarstw rolnych, wymagających od nich systematycznej pracy lub w najlepszym wypadku stałej czasochłonnej krzątalinie. Struktura wolnego czasu kształtuje się dla chłopo-robotników znacznie bardziej niekorzystnie aniżeli dla tych, którzy mieszkają w mieście, a nawet dla tych, którzy pracują wyłącznie na roli. Paradoks polega więc na tym, iż z udogodnień w zakresie spędzania wolnego czasu, które stwarzają kierownictwa przedsiębiorstw swoim pracownikom, korzysta tylko część zatrudnionych, w tym niemal wszyscy posiadający wyższe i średnie wykształcenie, najlepiej uposażeni i zajmujący funkcje najbardziej eksponowane, którzy nawet bez tych udogodnień, chociażby tylko dzięki temu, że mieszkają w mieście i posiadają lepsze warunki materialne, prowadziliby żywot bardziej urozmaicony i bogatszy w przeżycia intelektualne i estetyczne<sup>19</sup>.

Zarysowany powyżej podział, przebiegający tak przez ludność całego regionu, jak i przez załogi poszczególnych przedsiębiorstw, sprawia, że kształtować się muszą dwa diametralnie różne modele spędzania wolnego czasu, dwa przeciwstawne style życia. Ich istnienie, a zwłaszcza niewyraźnie zarysowane perspektywy zacierania się przeciwieństw w tej dziedzinie w nieodległej przyszłości, nie sprzyjają oczywiście integracji społeczności całego regionu i poszczególnych załóg fabrycznych. W ten sposób społeczne korzyści, jakie winna przynieść socjalistyczna industrializacja, zostają w poważnym stopniu zmarnotrawione. Warto wziąć ten fakt pod uwagę w momencie, kiedy na terenie Nowego Konina przystąpiono już do budowy z dawna upragnionego domu kultury. Jego uruchomienie z pewnością polepszy wydatnie średnie wskaźniki aktywności kulturalnej ludności powiatu i wzbogaci

<sup>19</sup> Na ścisłą korelację, występującą między wykształceniem, wysokością zarobku i pozycją społeczno-zawodową a zakresem korzystania z nowoczesnych form spędzania wolnego czasu wskazują wszyscy badacze problemu wolnego czasu. Zob. m. in. Z. Skórzyński, A. Ziemiński, *Wakacje pracownicze w świetle badań nad czasem wolnym w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo”, T. VIII, 1964, nr 3, s. 181 i n.; Z. Skórzyński *Wyjazdy wypoczynkowe ludności miast i wsi*, „Studia Socjologiczne”, 1962, nr 2 (5), tenże, *Robotnicy na wczasach w pierwszych latach Polskiej Ludowej. Studia i materiały*, pod redakcją D. Dobrowolskiej, Wrocław — Warszawa — Kraków 1963.



formy spędzania przez nią wolnego czasu, ale równie dobrze może pogłębić dysproporcje obecnie istniejące z wszystkimi niepożądanymi objawami, jakie ten fakt za sobą pociąga.

Socjalistyczny postulat zapewnienia wszystkim obywatelom możliwości równego startu, zwłaszcza równego korzystania z usług społecznych instytucji organizujących wypoczynek i rozrywkę, winien być szczególnie pieczołowicie przestrzegany właśnie w rejonach uprzemysławianych, określanych zazwyczaj mianem „wielkich budów socjalizmu”, i w związku z tym niejako symbolizujących kierunek ogólnonarodowych przemian socjalistycznych. Dlatego zespolone wysiłki władz i instancji wszystkich szczebli, przede wszystkim zaś zabiegi czynników miejscowych, winny zmierzać do tego, aby nie dopuścić do dalszego powiększania się dystansu kulturalnego między środowiskami uprzywilejowanymi a zaniedbanymi. Wymagałoby to m. in. zmiany polityki finansowania przedsięwzięć kulturalnych na terenie rejonu i skierowania aktywności społecznej na odcinku upowszechnienia kultury przede wszystkim na teren wsi, gdzie — jak wspominałem — nadal zamieszkuje  $\frac{3}{4}$  ogółu ludności, z czego połowa całkowicie lub częściowo związana jest z zajęciami pozarolniczymi.

W warunkach polskich jedną z potrzeb traktowanych w zasadzie jako potrzeba kulturalna, a w każdym wypadku jako sposób szczególnie wysoko ceniony spędzania wolnego czasu, stanowią pojazdy mechaniczne — motocykle i samochody. W rejonach uprzemysławianych, jak o tym nader wymownie świadczy okręg koniński, upowszechnieniu motoryzacji i turystyki motorowej postęp techniczny dodaje niezwykle silnych bodźców. Równocześnie tu bodaj wyraźniej niż gdzie indziej motocykl i samochód stają się wskaźnikami zamożności i pozycji społecznej: pierwszy rodzaj wehikułu dla robotników i chłopo-robotników, drugi dla inteligencji technicznej i przedstawicieli zawodów, ongiś określanych mianem wolnych profesji, takich jak lekarz i adwokat.

Byłoby rzeczą interesującą prześledzić zmiany, jakie nastąpiły w ciągu ostatnich kilku lat w postawach wielu środowisk społecznych wobec upowszechniania się motoryzacji, zwłaszcza czterokółkowej. Jeszcze w 1960 r. niektórzy inżynierowie konińscy ukrywali przed najbliższym środowiskiem zamiar kupna samochodu, a jeśli już przyznawali się do tego, czynili to z jakimś zażenowaniem, jak ludzie, których ogarniają zdrożne ciagoty<sup>20</sup>. Obecnie sytuacja uległa, jak się zdaje, całkowitemu odwróceniu. Inżynier nie posiadający wozu to w oczach

---

<sup>20</sup> Zob. W. Markiewicz, *Spoleczne procesy uprzemysłowienia. Kształtowanie się zakładów produkcyjnych w konińskim rejonie górniczo-energetycznym*, Poznań 1962.

własnego środowiska zawodowego, a także w opinii władz lokalnych, ongiś raczej niechętnie odnoszących się do motoryzacyjnego hobby, swoisty kiep, istota mało zdolna i prężna, a kto wie, czy nawet nie podejrzana: jeśli nie kupuje wozu, tak jak wszyscy inni to czynią, to snadź wydaje pieniądze na jakieś inne mniej godziwe rozrywki, w każdym razie coś skrywa przed ludźmi, ma nieczyste sumienie.

Trudno precyzyjnie ocenić, jakie skutki psychospołeczne już wywołuje, i niełatwo przewidzieć, jakie wywoływać będzie, upowszechnienie się tego rodzaju kryteriów oceny pozycji społecznej obywatela i jego stylu życia, jakim jest posiadanie określonego rodzaju środka lokomocji i ewentualnie — bo z czasem i tego należy oczekiwać — jego marki. Refleksje i uczucia, jakie wywołuje perspektywa oznakowywania obywateli socjalistycznego państwa takimi symbolami, jak: ten żyje na poziomie „Syrenki”, tamten na poziomie „Zastawy”, jeszcze inny na poziomie „Moskwicza”, muszą być z natury rzeczy mieszane. Z jednej strony, mianowicie, przysłowiowy czar czterech kółek działa zbyt prężnie, aby można mu skutecznie przeciwdziałać, a zresztą nie o to przecież chodzi, by sztucznie hamować postęp motoryzacji, albowiem wzrost zainteresowania społeczeństwa tą dziedziną jest skądinąd krzepiącym świadectwem wzrostu kultury technicznej obywateli. Z drugiej jednak strony nie sposób pogodzić się z faktem, iżby w socjalizmie hierarchia potrzeb w zakresie spędzania wolnego czasu miała aż tak dalece upodobnić się do wzorów kapitalistycznych, albowiem sprawa walki o zniesienie różnicy między wolną pracą a wolnym czasem, w której zawarty jest najgłębszy sens socjalizmu i w ogóle sens życia, ciągłego tworzenia nowych wartości, nie wyglądałaby wówczas zbyt obiecująco.

W każdym razie wydaje się rzeczą konieczną uwzględnienie w działalności kulturalnej w szerszym stopniu niż to ma miejsce dotychczas — jeśli w ogóle ma miejsce — faktu wzrostu zainteresowania, zwłaszcza wśród młodzieży, sprawami motoryzacji i wyjście tym zainteresowaniom naprzeciw, pokierowanie nimi w taki sposób, aby nie przybrały one postaci czystej rozrywki i zwykłego zabijania czasu lub, co gorsze, stały się treścią i celem życia, oznaką prestiżu i nowoczesności.

Nie sądzę, aby były to postulaty na wyrost z tej racji, że pęd ku motoryzacji nie przybrał u nas jeszcze epidemicznego charakteru. Jest on już obecnie dostatecznie silny, aby zwłaszcza w rejonie, który jest przedmiotem naszych badawczych zainteresowań, spowodować tego rodzaju paradoksalną sytuację, że młodzi robotnicy odczuwają mocniej potrzebę posiadania własnego pojazdu mechanicznego niż własnej szczoteczki do zębów, własnego ręcznika, własnego łóżka i systematycznej kąpieli — przynajmniej raz do roku około Wielkiej Nocy.

Badania na temat wolnego czasu i działalność praktyczna na tym polu nie mogą dotyczyć wyłącznie czy nawet — jak to się z reguły dzieje — przede wszystkim udziału w widowiskach i rozpraszania nudy, którą nawiasem mówiąc nierzadko się u nas, m. in. za sprawą niektórych pedagogów i aktywistów młodzieżowych, po prostu demonizuje, przypisując jej moce isticie szatańskie, takie jak samoczynne sprowadzanie ludzi na drogę chuligaństwa, a nawet zbrodni. Zasięgiem badań w rejonach uprzemysławianych należałoby objąć także te sfery życia mieszkańców, które w społecznościach z dawna ustabilizowanych w małym stopniu wazą na budzecie wolnego czasu, ale tu mogą nieraz wypełniać go niemal bez reszty przez bardzo długi okres czasu.

Chodzi mi zwłaszcza o sprawę urządzienia mieszkania, czyli o problem, wobec którego stało już około 20 tysięcy rodzin zamieszkałych w nowych budynkach zbudowanych w rejonie konińsko-tureckim i który z niemałymi kłopotami rozwiązywać będą nadal corocznie tysiące nowych mieszkańców.

Z ogromną sympatią obserwujemy kilkuletnią działalność na terenie Konina i Turka zespołu artystów poznańskich, usiłujących, zdaje się nie bez powodzenia, podnieść kulturę estetyczną mieszkańców rejonu. Nowe osiedla doczekają się, miejmy nadzieję, wielu nowoczesnych rzeźb, fontann i innych elementów zdobniczych, harmonizujących z ich nie zawsze zresztą najszcześliwiej pomyślaną zabudową. W ten sposób pojawi się jednak nowy paradoks. Otóż na szczęście ściany budynków nie są przeźrocyste, bo wtedy okazałoby się, że wystrój ich wewnątrz urąga elementarnym zasadom estetyki. Jest to z jednej strony wynik nieznamomości tych zasad ze strony mieszkańców, hołdujących tradycyjnym i mieszczańskim gustom, z drugiej zaś strony trudności w zaopatrzeniu. Faktem jednak jest, że gdyby instytucje organizujące wypoczynek i rozrywki ludności w nowych osiedlach część wysiłku, jaki zużywają na zwerbowanie ochotników do amatorskich chórów i zespołów tanecznych, przeznaczyły na urządzenie atrakcyjnie pomyślanego poradnictwa na temat wystroju wewnątrz mieszkalnych — osiągnęłyby lepsze i trwalsze wyniki na polu upowszechnienia kultury.

Na całym świecie daje się zauważyć tendencja do organizowania wolnego czasu. Niesie ona z sobą pewne niebezpieczeństwo polegające na tym, że na skutek postępującej stale rozbudowy systemu przeróżnych organizacji, do których człowiek jest często bezwiednie wciągany, następuje instytucjonalizacja ról społecznych, zawężająca sferę wolnej i niekrepowanej dyspozycji wolnym czasem. Wydaje się, iż przez tę fazę swoistych przerostów organizacyjnych społeczeństwo rejonów intensywnie uprzemysławianych, narażone na nieuchronne działanie czynników dezorganizujących, powinno przejść możliwie jak najwcześniej. Należy

je zatem świadomie na tę drogę wprowadzać, nie lękając się nawet przesadnego reglamentowania ludzkich działań, zachowań i postaw przez szeroko rozbudowany system organizacji społecznych, także usługowych organizacji i instytucji wolnego czasu. Należałoby szczerze wyposażyć te instytucje we wszelkie środki i nowoczesny sprzęt potrzebny jednostce czy grupie osób dla celów wypoczynkowych lub rozrywkowych i kształceniowych, nie pesząc się nawet tym, że część z nich zostanie zaprzepaszczona. Odpisane na nieuniknione koszty uprzemysłowienia straty stąd powstałe w ostatecznym rachunku okażą się znikome albo zgoła iluzoryczne, jeśli efektem końcowym całej akcji będzie przyspieszenie wzrostu poziomu kulturalnego ogółu ludności.

Tylko nadmiernie rozpowszechnione u nas niedialektyczne myślenie kategoriami „resortowymi” sprawia, iż na cele kulturalno-oświatowe w rejonach uprzemysławianych nie przeznaczają się kwoty w wysokości co najmniej równej wysokości strat materialnych, jakie gospodarka narodowa ponosi w działach produkcyjnych na skutek niskiej kultury ogólnej i technicznej pracowników. A przecież incydent z kradzieżą materiałów promieniotwórczych, który zdarzył się właśnie na terenie konińskiego rejonu, chociaż byłoby rzeczą ryzykowną uznać go za typowy, jest jednak symptomatyczny. Ukazuje on mianowicie szczególnie wyraziście związek między tym, co można by nazwać nawet nie wysokim poziomem kulturalnym, lecz zwykłym kulturalnym okrzęsaniem pracownika, a efektami jego działalności produkcyjnej.

ALEKSANDER GELLA — WARSZAWA

### ANTYUTOPIA L. GUMPLOWICZA<sup>1</sup>

Utopia — to jedno z charakterystycznych znamion Renesansu. Średniowiecze bowiem nie znało utopii. Jego marzyciele „pływali” wprawdzie również do wysp „Nigdzie” (Antilli, Ultima Thule, św. Brandana), ale nie odkrywali tam nowego porządku społecznego, który by gwarantował mieszkańcom doczesną szczęśliwość. Wyczarowywali jedynie eschatologiczne wizje rajy, w którym już porządek społeczny nie stanowi problemu, gdyż panuje wiekuiste szczęście nie macone ziemskimi troskami, porządek ustalony nie ludzkim wysiłkiem, ale wolą Stwórcy. Nie można natomiast stawiać w jednym z nimi rzędzie „państwa” Platona. Była to najwyżej utopia w sensie przenośnym. „Politeia” jest projektem najlepiej zorganizowanego życia społeczno-państwowego, który sam autor pragnął zrealizować, ale nie marzeniem o dalekim, przyszłym świecie ani nie wizją fikcyjną.

Zostawmy jednak starożytność, gdyż dzieląca nas od niej przepaść cywilizacyjna jest znacznie głębsza, niż wydaje się to nam wówczas, gdy uznajemy nasz świat za przedłużenie tamtego.

Tak więc dopiero człowiek Odrodzenia, gdy dostrzegł oszłamiające możliwości kształtowania swoich losów własną wolą, możliwości wyjścia poza porządek społeczny, który przez wieki wydawał się nie do naruszenia, zdobywa się na marzenia i wizje zwane utopijnymi. Jest rzeczą charakterystyczną, że nasilenie produkcji utopistycznej ma miejsce właśnie w dwóch okresach, które rozpoczynają nowe epoki historycznego rozwoju.

Naprzód ludzie Odrodzenia byli tymi, którzy dostrzegli perspektywę odległą, którym poprzez powstające pęknięcia w strukturach społecznych i systemach produkcji zamajaczyły nowe horyzonty. Do nich

---

<sup>1</sup> Rozważania tego artykułu są szerzej i bardziej systematycznie rozwinięte w mojej książce, która ukazała się drukiem pt. *Ewolucjonizm a początki socjologii* (L. Gumplowicz i L. F. Ward), Wrocław 1966 Ossolineum.

możemy stosować Mannheimowską definicję mentalności utopijnej. Umysł — jak twierdzi Mannheim — znajduje się w stanie utopijnym wówczas, gdy między nim a rzeczywistością panuje niezgodność i jeżeli umysł ten dąży do częściowego lub całkowitego zburzenia panującego porządku<sup>2</sup>. To właśnie perspektywa możliwości, szans zmiany i napór sił społecznych, które marzyły o nowym, lepszym porządku, wydała renesansowe utopie.

Następny okres głębokich przemian społecznych XVIII i XIX w. i jego niepoohamowany optymizm podniecany postępem technicznym przynosi nową falę utopii, z których najgłośniejszymi były: Samuela Butlera *Erewhon Revisited*, Etienne Cabeta *Le voyage en Icarie*, Edw. Bellamy *Looking Backward*, W. Morrisa *News from Nowhere*, Mantegazza *L'anno 300* i wreszcie najpopularniejsze utopie H. G. Wellsa już na przełomie wieku.

Fakt, że utopie pojawiają się właśnie w dwóch epokach wielkiego optymizmu, skłania do wiązania ich z tym psychologicznym rysem. Wydaje się bowiem, że rodzą się one z przecucia nowych wielkich możliwości, dla których realizacji trzeba wprawdzie wyzwolenia z więzów istniejącej rzeczywistości społecznej. Zarówno Odrodzenie, jak i okres Oświecenia wieku XIX otwierały przed rozwojem ludzkości wielkie perspektywy. Stąd też brał się optymizm tych okresów. Utopie jako forma literacka miały swój wielki rozkwit w końcu XVII i w XVIII w. Wrażenia odkryć geograficznych i etnograficznych były zapewne czynnikiem mody literackiej, której ulegli nawet wielcy pisarze, jak Voltaire, Swift, Prévost.

Wiek XIX, epoka lokalnych, tanich wojen, małych rewolucji i wielkich reform, postępu technicznego i naukowego, wiek stabilizacji otwartych warstw średnich, które zdobyły przywileje, prawa i majątki dawnych zamkniętych warstw wyższych, stwarzał również przekonanie o powszechnym moralnym doskonaleniu się ludzkości. W tym klimacie intelektualnym ubiegłego stulecia XVIII-wieczna idea postępu ewolucyjnego dokonującego się po linii prostej napawała błogim optymizmem, optymizmem nie tylko utopijnym. Dla apologetów z owego wieku niewidoczne już były przeszkody na ewolucyjnej drodze postępu.

Dzieje socjologii nowoczesnej rozpoczynają się również od utopijnej wizji społeczeństwa, którą stworzył August Comte<sup>3</sup>. XVIII-wieczna idea postępu obejmująca również sferę moralności święciła triumfy w socjo-

<sup>2</sup> K. Mannheim, *Ideology and Utopia. An Introduction to the Sociology of Knowledge*, New York 1936, rozdz. IV: „The Utopian Mentality”, s. 192 i nast.

<sup>3</sup> Patrz B. Skarga, *Pozytywizm i utopia*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, 1964.

logii przez cały wiek XIX. Ale w ostatnich jego dekadach złudzenia moralnego postępu zostały gwałtownie zaatakowane. System socjologiczny Gumplowicza zasługuje na miano antyutopii, będącej wyrazem buntu przeciw łatwemu optymizmowi. Szczególna, bo nieliteracka, a socjologiczna była dość zwartym systemem poglądów negujących społeczny optymizm wszelkich ideologii.

Jeśli elementem utopii jest wiara w możliwości moralnego doskonalenia się jednostek i społeczeństw, oparta na przekonaniu o pozytywnym rozwijaniu się natury ludzkiej lub jedynie na przekonaniu, iż natura ludzka wprawdzie niezmienna jest w istocie dobra, to znaczy podatna dążeniom do harmonii społecznej — to ta właśnie optymistyczna wiara została poddana namiętej krytyce w systemie socjologicznym Ludwika Gumplowicza.

Wiek XIX zapisał się w dziejach myśli społecznej dwiema wielkimi ideologiami konfliktu. „Marksizm był ideologią konfliktu stworzoną w imię interesów proletariatu, społeczny darwinizm ideologią konfliktu stworzoną w imię interesów wyższych warstw społeczeństwa burżuazyjnego”<sup>4</sup>. Jedna i druga ideologia niosła potężny ładunek optymizmu.

Optymizm marksizmu odnosił się do przyszłości, optymizm społecznego darwinizmu polegał na wierze w utrwalenie *status quo*: stosunków najzgodniejszych z odkrytymi prawami ewolucji biologicznej przenoszonych na zjawiska społeczne oraz z prawem selekcji na zasadzie darwinowskiego *survival of the fittest*, przy utożsamieniu pojęcia „najlepszego” z pojęciem „najlepiej przystosowanego”.

Między tymi dwoma ideologiami konfliktu zawisły, niemal w społecznej próżni, poglądy Gumplowicza. Przeciwwstawiały się gwałtownie jednej i drugiej ideologii. Były pozbawione ich optymizmu. To nie przypadek, że „pierwszą obszerniejszą pracą historyczną, którą ogłosił jeden z niemieckich uczniów Marksa i Engelsa”, była monografia K. Kautsky’ego *Tomasz Moore*<sup>5</sup>. Można powiedzieć, iż Gumplowicz akceptował całą krytyczną stronę dzieł Marksa, a odrzucał wszystko, co stanowiło pozytywne dyrektywy dla przyszłości, wszystko co ze względu na odniesienie do przyszłości miało charakter abstrakcyjnej spekulacji.

Gumplowicz pisał w czasach, którym za motto można by dać opinię Oskara Wilde’a, że „na mapę świata, nie zawierającą utopii, nie warto patrzeć, gdyż pomija ona ten kraj, do którego ludzkość ciągle dąży.

---

<sup>4</sup> Don Martindale, *The Nature and Types of Sociological Theory*, Boston 1960, s. 174.

<sup>5</sup> K. Kautsky, *Tomasz Moore i jego utopia*, Warszawa 1950. Cytuję z przedmowy do drugiego wydania (1907).

Postęp -- to urzeczywistnienie utopii"<sup>6</sup>. Gumpłowicz zbuntował się przeciw iluzjom wieku. A bunt swój wyraził tak ponurą wizją świata społecznego, że należałoby ją zaopatrzyć dantowskim ostrzeżeniem: *Lasciate ogni speranza!*

Ale poglądy Gumpłowicza ukształtowały się nie tylko na zasadzie reakcji na burżuazyjny optymizm i mitologię postępu. Niewątpliwie powstały one również w związku z jego własną biografią. Urodził się w Krakowie w 1838 roku jako trzeci syn Abrahama Gumpłowicza, jednego z przywódców żydowskiego ruchu asymilacyjnego w Krakowie. Wychowany w polskim patriotyzmie, w domu, który był placówką konspiracyjną i szpitalem dla rannych z powstania styczniowego, związany przyjaźnią ze szkolnej ławy z kilkoma najwybitniejszymi ludźmi pokolenia: Michałem Bałuckim, Alfredem Szczepańskim, Ludwikiem Kubalą, Mieczysławem Bocheńskim i Tadeuszem Wojciechowskim, będzie musiał w pełni sił twórczych rozstać się ze swym krajem i środowiskiem.

Pomimo sceptycznego stosunku do powstania brał udział w służbie paramilitarnej. Ale gdy w roku 1868 na podstawie swych pierwszych rozpraw historyczno-prawniczych zabiega o habilitację, profesorowie krakowscy (P. Burzyński i A. Heyrman) uznają, iż kandydat nie daje gwarancji do obiektywnego badania i „w imię ścisłości i bezstronności badań dziejowych” odrzucili prace Gumpłowicza. Recenzenci nie zajęli się krytyczną analizą tez Gumpłowicza, ograniczyli się do przedstawienia jego wrogiego stosunku do kleru i kościoła<sup>7</sup>.

Potem przychodzą dalsze gorzkie doświadczenia życiowe. Przez pięć lat redagował „Kraj” założony przez „czerwonego księcia” Adama Sapię (1869—1874). Pismo, które głosiło, iż za cel ma „głośne i jawne wyznawanie Polski” i chciało „godziwymi, szlachetnymi i spokojnymi środkami [...] wprowadzić świętą sprawę ojczyzny naszej w sumienie narodów Europy”<sup>8</sup>. Równocześnie należy Gumpłowicz do grupy osób, które utworzyły w 1870 r. „Koło Polityczne” dążące do konsolidowania postępowych sił społecznych z trzech zaborów.

Gdy ataki reakcji galicyjskiej zastraszyły możnych protektorów „Kraju”, pismo upadło, a Gumpłowicz znów pełen gorzkich doświadczeń i zawiedzionych nadziei, po latach straconych na pracy publicystyczno-politycznej, decyduje się na krok rozstrzygający o jego przyszłości — przenosi się do Grazu, gdzie uzyskuje habilitację i wśród nieprzyjaznego sobie środowiska austriacko-niemieckiego rozpoczyna swą karierę naukową.

<sup>6</sup> Słowa użyte przez A. Świętochowskiego jako motto do książki *Utopie w rozwoju historycznym*, Warszawa 1910.

<sup>7</sup> H. Barycz, *Dwa trudne żywoty*, „Życie i Myśl”, 1951, II półrocze.

<sup>8</sup> S. Kieniewicz, *Adam Sapięha*, Lwów 1939, s. 209.



Jak słusznie zauważa niemiecki biograf Gumplowicza, „był on podwójnie bezpieczeństwa — jako Żyd i jako Polak”<sup>9</sup>. A manifestowanie swej polskości i radykalnie wolnomyślnych poglądów separowało go od towarzyskich stosunków na prowincjonalnym uniwersytecie.

Gumplowicz należy do tych autorów, których dzieła nie można zrozumieć, jeśli się go nie rozpatruje jako integralnie związanego ze swoim twórcą. A twórcę tego można pojąć tylko wówczas, jeśli się go traktuje jako współaktora dramatu ludzkiego z określonego miejsca i czasu.

Nie zawsze biografia człowieka rzuca światło na jego dzieło. Na ogół analiza tekstów wyczerpująco wyjaśnia miejsce uczonego w nurcie prądów epoki i nawet wyjaśnić może genezę poglądów. Wydaje się jednak, że w wypadku Gumplowicza czynniki zewnętrzne odegrały szczególną rolę w ukształtowaniu się jego światopoglądu, a przede wszystkim zaciążyły na tym ich aspekcie, którym zajmujemy się w tym miejscu, mianowicie na skrajnie pesymistycznej wizji świata społecznego, wizji zawierającej chyba wszystkie przeciwieństwa utopii. Gumplowicz rozwinął teorię konfliktu do ostateczności. Osnową dziejów, głównym czynnikiem rozwoju społecznego jest antagonizm międzygrupowy. Czynnikiem ten jest wieczny i niezmienny. Na nim zbudował on cały swój system socjologiczny. Nieszczęśliwie dla przyszłych losów swej teorii czynnik ten nazwał „walką ras”.

Rzecz w XIX-wiecznych socjologicznych szkół rasowo-antropologicznych i całej mitologii rasistowskiej XX wieku spowodował, iż z gruntu nieantropologiczną koncepcję Gumplowicza poczęto traktować (na podstawie li tylko tytułu pierwszej jego dużej i głośnej książki *Der Rassenkampf*) jako jedną z idei rasologicznych. Gumplowicza jeszcze po II wojnie Georgy Lukacs potraktował jako prekursora faszystów<sup>10</sup>.

Tymczasem Gumplowicz po sto razy podkreślał, że „die Rasse kann heutzutage gar nie und nirgends bloss ein anthropologischer Begriff im engern Sinne des Wortes sein, sondern sie ist überall nur mehr ein geschichtlicher Begriff: sie ist nicht das Produkt eines bloss physiologischen oder biologischen Naturprozesses, sondern sie ist ein Produkt des Geschichtsprozesses, der allerdings auch ein Naturprozess ist”<sup>11</sup>.

Rasy, których walki stanowią istotną treść dziejów, są według Gumplowicza zależnie od okresu, o którym rozprawia, naprzód tylko obcymi sobie hordami, później grupami etnicznymi, narodowymi, a wewnątrz jednego państwa — religijnymi, kulturowymi lub klasowymi.

<sup>9</sup> B. Żebrowski, *Ludwik Gumplowicz. Eine Bio-Bibliographie*, Berlin 1926.

<sup>10</sup> G. Lukacs, *Die Zerstörung des Vernunftes*, Berlin 1955, s. 545.

<sup>11</sup> L. Gumplowicz, *Der Rassenkampf*, Innsbruck 1909, s. 195.

Walka, która decyduje o procesach społecznych i rozwoju jednostki, posiada jedną cechę charakterystyczną — toczy się jedynie między grupami. Walki jednostek są bez znaczenia.

Gumpłowicz jest naturalistą i ewolucjonistą, ale godził te poglądy z agnostycyzmem. Monizm jego miał tylko charakter interpretacyjny, a nie ontologiczny. W ewolucjonizmie zaś dokonał istotnego wyłomu; wskazał, iż świat zjawisk społecznych, nie uwzględniony przez współczesnych mu niemieckich „filozofów natury”, stanowi odrębny dział rządzony własnymi prawami, które nie są ani prawami świata nieorganicznego, ani psychicznego. Stanowią dział osobnych, temu światu tylko właściwych, praw, których nie może naruszyć powszechne prawo ewolucji. W tym poglądzie tkwią korzenie jego pesymizmu.

Prawa rządzące zjawiskami społecznymi determinują los społeczeństw i jednostek. Gumpłowicz jest skrajnym deterministą społecznym. Bezwzględne zdeterminowanie jednostki przez jej grupę społeczną to już tylko drugi stopień ogólnego zdeterminowania losów ludzkich, pierwszym i najważniejszym dla całokształtu poglądów i pesymizmu Gumpłowicza jest zdeterminowanie dziejów niezmiennym prawem walki. Ani współzycie pary ludzkiej, jak sądził René Worms, ani współpraca rodziny, jak za Comtem głosiło wielu socjologów, nie stanowią pierwszego ogniwa procesu społecznego. Pierwsza godzina dziejów wybiła — mówi Gumpłowicz — gdy po raz pierwszy dwie obce sobie hordy zderzyły się. A natura przygotowała je do walki, darząc jednostki przyrodzoną nienawiścią do obcych. Uczucie obcości stanowiło — zdaniem Gumpłowicza — dla pierwotnych grup, czyli hord, naturalny motyw walki i wzajemnego niszczenia się. Nie tylko obiektywne potrzeby, ale i sama natura ludzka popychała grupy do walki.

„Jeżeli niepohamowana żąda dobrobytu — pisze Gumpłowicz — nie mogąca być zaspokojona bez wyzysku obcej pracy ludzkiej na swoją korzyść, wiedzie ludzi do gwałtów i podbojów to są jednak pewne równie głęboko w duszę ludzką wszczepione instynkty i właściwości, które sprawiają, że te gwałty i podboje wykonywane są zawsze tylko przeciwko ludziom różnoplemiennym [...] zdaje się jakoby natura sama chcąc ułatwić ludziom ten pierwszy nieludzki krok ku wszelkiemu rozwojowi społecznemu, uczyniła ich nie tylko obojętnymi na cierpienie i męki obcych, ale nawet wszczepiła w ich duszę brutalną nienawiść i pogardę dla tych obcych nie należących do hordy, tak że wszelkie okrucieństwa przeciwko nim, będące najczęściej nieuniknionymi środkami podboju, popełnione bywają nie tylko z nieczułością zwierzęcą, ale nawet z uniesieniem patriotycznym”<sup>12</sup>.

<sup>12</sup> L. Gumpłowicz, *System socjologii*, Warszawa 1887, s. 251.

Gumplowicz utożsamia zachowanie się hord z polityką wojenną cywilizowanych państw, stąd też w jednym zdaniu mówi o okrucieństwach hord i o „uniesieniu patriotycznym”, elemencie o tysiąclecia późniejszym. Od tej walki ludzkość nie ma ucieczki. Z niej bowiem rodzi się drugi istotny czynnik rozwoju społecznego: państwo. Początek daje mu podbój jednej „rasy” przez drugą. Powstaje odtąd aparat ucisku i wyzysku słabszej większości przez silniejszą mniejszość. I to zjawisko jest prawem wiecznym i niezmiennym. A „historia — mówi Gumplowicz — nie daje innego przykładu powstania państwa inaczej, jak tylko przez akt gwałtu jednego plemienia przeciw drugiemu, podbój i ujarzmienie dokonane przez silniejsze obce plemię nad ludnością słabszą już osiadłą”<sup>13</sup>.

W poglądach tych szedł Gumplowicz śladami Ibn Chalduna, którego uważał za prekursora socjologii. Arabski mędrzec XIV wieku tworzył swe poglądy na podstawie państw pod wrażeniem historii zwycięskiego pochodzenia nomadycznych plemion arabskich ujarzmiających osiadłe ludy trzech kontynentów.

Zawsze i wszędzie „państwo jest organizacją panowania mniejszości innoplemiennej nad innoplemienną większością”<sup>14</sup>. Rewolucje mogą tylko zastąpić jedną warstwę, „rasę”, panującą przez drugą, ale nie zmieniają istoty rzeczy: wyzysku i panowania jednych nad drugimi [...] gdyby najniżsi — stali się najwyższymi, to ciśnienia z góry ku dołowi nie zmieniłoby to ani na jotę”<sup>15</sup>.

Państwo od chwili powstania staje się najistotniejszym czynnikiem cywilizacji, bez niego czeka ludzkość jedynie powrót do barbarzyństwa. Państwo ma w systemie socjologicznym Gumplowicza charakter niemal jednej z sił natury. Od powstania najpierwotniejszej formy państwa: ujarzmienia jednej hordy przez drugą, zaczynają się dzieje społeczne. Bez istnienia państwa — sądzi Gumplowicz — procesy społeczne zamaryłyby. Wprawdzie w każdej grupie dokonują się procesy *syngeniczne*, polegające na spontanicznym zespalanu się członków grupy w zwartą jednostkę społeczną, ale i one dokonują się dopiero w ogniu walk, kiedy wzrasta potrzeba solidarności wewnątrz grupy i poczucie wrogości wobec obcych. Gumplowicz sądził, iż w hordzie „uczucie to lub świadomość” jest niewiele różne od stadowego instynktu zwierząt.

Syngenizm wprawdzie scala również grupy społeczne wewnątrz państwa na zasadzie wspólnoty interesów i tym samym przeciwstawia

<sup>13</sup> L. Gumplowicz, *Philosophisches Staatsrecht*, Wien 1877, s. 38—39.

<sup>14</sup> Gumplowicz, *System socjologii*, s. 241.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

je sobie. Ale i tu również syngetyczne węzły nabierają rumieńców dopiero w walce ekonomicznej bądź politycznej.

Szerszym procesem asocjacyjnym jest amalgamacja — proces wiązania się zwycięzców ze zwyciężonymi węzłami kultury i języka. Ale oba te procesy nie łagodzą istotnego przebiegu zjawisk społecznych: „Walka społeczna, wieczne zmagania się o egzystencję i o panowanie, walka o byt i o posiadanie ziemskich dóbr — oto są formy życiowego procesu w państwie”<sup>16</sup>.

„Walka ras” jest prawem historycznego rozwoju, a „wieczny pokój” tylko snem idealistów, który się nie może ziścić. Państwo wyprzedza prawo, które jest ustaleniem granicy ucisku panujących i oporu poddanych.

Kiedy walczące grupy połączy państwo powstałe ze zwycięstwa jednej z nich, wówczas — pisze Gumplowicz — „rozpoczyna się walka, która przybiera formę pokojową, a z czasem formę prawną w organizacji panowania, w państwie. Jest to proces długi, trwający całe wieki. Antagonizm dwóch praw Natury, z których jedno rządzi człowiekiem, a drugie władą ludzkością, stanowi grunt, na którym rozgrywa się tragedia życia, krwawy dramat historii — dostarcza on najcenniejszego materiału dla poety, artysty i historyka — albo właściwiej opisywacza dziejów”<sup>17</sup>.

Państwo, które jest zawsze „urządzeniem, przy pomocy którego zwycięska grupa tworzy sobie w tej czy innej formie warunki życia na koszt pokonanych” — jak się wyraża Gumplowicz w *Allgemeines Staatsrecht*<sup>18</sup> — dochodzi jednak w swym rozwoju do momentu, w którym wewnętrzne antagonizmy socjalne mają łagodny przebieg. Zdawało się temu „filozoficznemu pesymiście”, jak sam siebie określał, że właśnie w jego czasach poczyna powstawać „nowoczesne państwo kulturalne”. Wprawdzie Gumplowicz nigdy nie daje wiary w trwałość rozwijającego się „państwa kulturalnego”, niemniej był to w jego pracach bodajże jedyny apologetyczny akord w stosunku do politycznej rzeczywistości. Na tym etapie „państwa kulturalnego” dokonuje się „społeczne, narodowe i kulturowe ujednoczenie jego elementów”<sup>19</sup>. Tak więc współczesne państwo — pisał Gumplowicz w *Philosophisches Staatsrecht* — „we wszystkich usiłowaniach stawia sobie za cel dążyć w pierwszej linii do dobra ludu”<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> L. Gumplowicz, *Rasse und Staat*, Wien 1875, s. 375.

<sup>17</sup> Gumplowicz, *Der Rassenkampf*, s. 257.

<sup>18</sup> L. Gumplowicz, *Allgemeines Staatsrecht*, Innsbruck 1897, s. 31.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 35.

<sup>20</sup> Gumplowicz, *Philosophisches Staatsrecht*, s. 82.

Popadał w tym w wyraźną sprzeczność ze swymi ogólnymi założeniami. Może był to haracz słaćany austriackim władzom, które tolerowały na katedrze prawa państwowego i administracyjnego tego „obcego”, którego teorie socjologiczne, mimo że odcinały się od komunizmu, wydawały się zbrodniami wobec państwa, społeczeństwa i kościoła. Ale nie trzeba zapominać, że cały ten apologetyczny wtret stoi na glinianych nogach, których Gumpłowicz nigdy nie wzmacnia. Procesy społeczne mają charakter cykliczny, ułagodzone stosunki w państwie nowoczesnym nie potrważają długo, w łonie tychże samych społeczeństw drze mią siły, które zniszczą ich dorobek. Koło historii musi się obracać.

A więc prawo walki grup nie pozostawia nadziei na zmianę stosunków społecznych i międzynarodowych. Jesteśmy skazani na wieczny antagonizm socjalny, który wszelkim udoskonaleniom form ustrojowo-politycznych prędzej czy później położy kres.

Ten to beznadziejny pesymizm odcinał Gumpłowicza od socjalizmu. Jak słusznie zauważa J. Baszkiewicz, przyjmował on marksizm *a rebours*<sup>21</sup>. Uznając marksowską krytykę rozwoju kapitalizmu i teorię wartości, odrzucał marksowską koncepcję początku i końca, czy ściślej mówiąc, dalszego ciągu społecznego rozwoju. Na początku nie rozwój społeczno-gospodarczy umożliwia powstanie państwa, ale podbój. I nie produkt dodatkowy umożliwia wyzysk, ale dopiero powstanie państwa stwarza warunki dla zaistnienia wyzysku i pojawienia się produktu dodatkowego.

Marks i Engels wierzyli w jasną przyszłość ludzkości po likwidacji społeczeństwa klasowego, a szczególnie po zniknięciu państwa. Gumpłowicz uznawał jedno i drugie za niewiarogodne.

Gumpłowicz walkę klasową dostrzegał i uznawał za jeden z bardziej istotnych przejawów socjalnego antagonizmu żywego między wszelkimi grupami ludzkimi. Walka klas była dla niego tylko szczególnym przypadkiem „walki ras”. Z tych już więc względów nie mógł żywić nadziei, które przynosiła ideologia marksistowska. Likwidacja klas jest niemożliwa, tak samo jak likwidacja ras, gdyż powstają one spontanicznie. Na miejsce zniesionych pojawiają się nowe.

Pesymistyczną wizję świata tworzył w systemie Gumpłowicza przede wszystkim przedstawiony pogląd na państwo jako wieczne narzędzie ucisku słabszych i na rolę antagonizmów społecznych. Ale korzenie jego pesymizmu tkwią również w poglądzie na jednostkę z jednej strony, a w krytyce ewolucjonizmu z drugiej strony.

---

<sup>21</sup> J. Baszkiewicz, *L. Gumpłowicz jako teoretyk prawa*, „Państwo i Prawo”, 1951, nr 10.

Gumpłowicz jako przedstawiciel skrajnego buntu skierowanego przeciw indywidualistycznym koncepcjom XVIII i XIX w. posuwa się aż do skrajności. Człowiek w jego systemie nie tylko nie jest autorem historii, ale jako indywidualium mozolnie, w ciągu tysiącleci zakędlwie wyodrębnia się z grupy: „Społeczeństwo jest gruntem, z którego jednostka wyrasta, z którego ciągnie duchowe soki, na którym umysł jednostki się rozwija”<sup>22</sup>. Jest ona bytem pozornym, abstraktem. Realnym bytem społecznym jest dopiero grupa. Grupa jest dla Gumpłowicza jakby kotłem amalgamatu, w którym ferment początkowo nieokreślonych elementów z czasem wytwarza ludzkie indywidualia. Ale zdeterminowanie jednostki przez grupę jest wprawdzie bardziej widoczne w hordzie niż w nowoczesnym społeczeństwie, ale istota tego zeterminowania nie uległa zmianie. Jest ona sprowadzona „do roli kółka w maszynie” — jak pisał Kelles-Krauz o koncepcji Gumpłowicza — tak że jednostka żyje, myśli, czuje i dąży jedynie materiałem dostarczanym jej przez grupę, a więc jej myśli i dążenia są skrajnie względne i podrzędne”<sup>23</sup>.

Stąd też wedle Gumpłowicza: „Źródło myśli człowieka nie leży wcale w nim, ale w jego grupie społecznej; nie on myśli, tylko społeczeństwo, do którego należy [...] każda myśl jest produktem społecznym, a myśl jednostki jest tylko koniecznym refleksem jej umysłu na wpływy społeczne”<sup>24</sup>. Proponuje zmianę drugiego członu sensualistycznej tezy: *nihil est in intellectu quod prius non fuerit in sensu*, „słuszniej moglibyśmy powiedzieć: *quod prius non erat in societate*”<sup>25</sup>.

Toteż Gumpłowicz krytykował całą indywidualistyczną psychologię, a w ślad za tym również indywidualistyczne koncepcje polityczno-prawne oparte na teorii „umowy społecznej”: *der doctrinäre Liberalismus* i *der abstrakte Konstitutionalismus*<sup>26</sup>.

Za godło socjologii — twierdzi Gumpłowicz — mogą służyć słowa Bastiana: „Jednostka to nic, a w najlepszym razie idiota; tylko w społeczeństwie budzi się myśl przez udzielanie sobie wzajemnych wrażeń za pomocą mowy; w ten sposób rodzi się natura ludzka. Początkiem i pierwiastkiem jest myśl społeczeństwa, myśl społeczna; z niej dopiero,

<sup>22</sup> L. Gumpłowicz, „Le role des Luittes sociales dans l'evolution de l'humanité”, *Annales de l'Institut International de Sociologie*, T. XI, Paris 1907, s. 131--140.

<sup>23</sup> K. Kelles-Krauz, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1962, s. 305.

<sup>24</sup> Gumpłowicz, *System socjologii*, s. 436.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 436.

<sup>26</sup> L. Gumpłowicz, *Grundriss der Soziologie [w:] Ausgewählte Werke*, t. 2, 1926, s. 170—171.

za pomocą późniejszego rozbioru wydostajemy myśl jednostki”<sup>27</sup>. Jakiż jest więc i jakim musi być człowiek? — Takim jak jego grupa społeczna. „One są — pisze Gumplowicz — właściwymi motorami naszych czynności. Nie tylko zatem cały nasz sposób myślenia, cała jaźń nasza moralna ma źródło swe w grupie społecznej, do której należymy, ale ze źródła tego płyną bez woli i świadomości naszej wszystkie motywy naszego działania”. A jakimi instynktami kierują się grupy, przedstawiałem uprzednio.

Ostatnim, trzecim źródłem poczucia bezsilności wobec zjawisk społecznych, był u Gumplowicza pogląd na prawo ewolucji, któremu odmówił siły działania w sferze praw społecznych. Odmówienie prawu ewolucji siły działania w sferze spraw społecznych doprowadziło Gumplowicza nie tylko do negacji postępu, w konsekwencji stworzył on jedyną w swym rodzaju antyutopię. Ewolucja, która się dokonuje w świecie nieorganicznym i organicznym, nie zakłóca rytmu procesów społecznych. Nie mają one charakteru procesów ewolucyjnych nie tylko dlatego, że istotne fakty w życiu grup dokonują się przez akty gwałtu (podbój, rewolucja, wojna), a nie ewolucji, ale przede wszystkim dlatego, że ewolucja to rozwój i postęp. Tymczasem świat zjawisk społecznych zna tylko „zawsze ten sam proces naturalny, odgrywający się w różnych czasach i miejscach w nieco zmienionych formach, których treść jest zawsze taka sama”<sup>28</sup>. Zmienione formy to różne ustroje społeczne. Zmieniają się więc formy nieistotne, ale wpływające na charakter samego procesu.

Człowiek jako istota społeczna skazany jest na życie w świecie, który zawsze będzie podzielony na mniejszość panującą i wyzyskującą oraz poddaną sobie większość. Przemoc odgrywać będzie zawsze tę samą rolę. Istoty stosunków społecznych nie mogą zmienić ani narastające przez wieki wynalazki techniczne, ani reformy społeczne.

Gumplowicz nie zaprzecza faktom historycznego rozwoju ustrojów społecznych. Stwierdza wyraźnie: „Co się tyczy postępu, neguję go tylko w rodzie ludzkim jako całości, nie zaś rozwoju ustrojów społecznych”. W dziedzinie ustrojowej „objawia się on bez zaprzeczenia i prowadzi od stanu pierwotnej dzikości do coraz wyższych stopni cywilizacji”<sup>29</sup>. Nie zmienia się więc tylko człowiek! Istnieje również postęp techniczny. Wynalazki narastają ewolucyjnie tak jak np. rafy koralowe. Ale wynalazki są jedynie coraz to nowymi środkami, które ludzie uży-

<sup>27</sup> Gumplowicz, *System socjologii*, s. 70.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 464.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 471.

wają „do osiągnięcia zawsze tego samego celu: wzajemnego wyzyskiwania”<sup>30</sup>.

Gumplowicz nie wyobraża sobie świata zmienionego przez rewolucję. Mogłaby ona przynieść tylko „małą odmianę osobistą, małą przemianę ról”<sup>31</sup>. Wszelkie dążenia rewolucji społecznych skierowane są ku ideałom utopijnym ku stanowi rzeczy właściwemu dla pierwotnej hordy nieosiągalnym, a w złożonym społeczeństwie. „Społeczeństwo państwowe, powstałe z najróżnorodniejszych żywiołów, rozdzielone i rozłączone najprzeciwniejszymi interesami, nie może stać się na powrót hordą jednokrewną, w której łonie panuje pierwotna anarchiczna wolność i równość”<sup>32</sup>.

Gumplowicz był przekonany, iż już sam podział pracy — podstawa cywilizacyjnego rozwoju — uniemożliwia realizację haseł wolności i równości. Obie te idee najwidoczniej traktował w sposób na wskroś idealny, tzn. myślał o niemożliwości realizowania absolutnej wolności i absolutnej równości. Pełne urzeczywistnienie wolności i równości musiałoby pociągnąć za sobą zniszczenie dorobku kultury, wyrosłej właśnie na nierówności i panowaniu jednych nad drugimi. „Usiłowania zatem rewolucyjne rozbijają się o twardą rzeczywistość, społeczna różnorodność państwa nie może znieść formy jednolitej pierwotnej hordy”<sup>33</sup>. Ale jako że dążenia do tych niezniszczalnych ideałów są naturalną reakcją na rozwijający się wraz z państwem ucisk warstw niższych przez klasę panującą, istnieje więc stała rotacja układów w rozwoju społeczno-politycznym.

Podobnie jak Marks widział, iż procesy społeczne dokonują się pod działaniem przemian, których jednak wyrazem najistotniejszym jest rozwój polityczny odbywający się gwałtownymi mutacjami. Według Gumplowicza rewolucje realizują swoje postępowe hasła, ale tylko przez krótką chwilę dziejową. Prawo dziejowego rytmu rozwojowego nie może pozwolić na ich utrwalenie. Istnienie państwa, tego stałego czynnika postępu cywilizacyjnego, uniemożliwia realizację równości, wolności i sprawiedliwości, bowiem gwałt, przymus i wyzysk warstwy ujarzmionej przez klasę panującą należą do istoty państwa. Stąd też po każdej rewolucji przychodzi okres reakcji. Społeczeństwa utrzymują się zawsze w stanie równowagi chwiejnej. Raz siły uciskane dążą do przewrotu, drugi raz panujący wzmacniają ucisk i wyzysk poddanych. Stan trwałej stabilizacji jest złudą.

Dzieje toczą się „od wolności i równości pierwotnej hordy przez gwałt, przemoc i nierówność do porządku prawnego, stąd znów przez

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 464.

<sup>31</sup> L. Gumplowicz, *Rodzina i naród*, „Prawda”, 1884, nr 3, s. 26.

<sup>32</sup> Gumplowicz, *System socjologii*, s. 324.



równość i wolność rewolucji targającej się na wszelkie węzły społeczne do anarchii i z tego nieznośnego stanu na powrót pod przemoc i panowanie reakcji i restauracji. Będzie to znów tylko punktem wyjścia nowego rozwoju społecznego, nigdy ustać, nigdy spocząć nie mogącego, jak wegetacja roślinna, budząca się na wiosnę do coraz nowego krótkiego życia, jak pokolenia zwierzęce i ludzkie, rodzące się coraz do nowego rozwoju życiowego”<sup>34</sup>.

Gumplowicz rozwija najgłębiej pesymistyczną koncepcję bytu społecznego. Nie pozostawia nadziei. W jego obrazie dziejów ludzkości jako całości nie ma ani postępu moralnego, ani upadku i cofania się. Postęp lub regres obserwujemy — jego zdaniem — na poszczególnych odcinkach czasu, w życiu pojedynczych narodów, ale każdy początek i rozkwit ma też swój upadek. Życie ludzkości jako całości, w aspekcie najistotniejszym — w sferze moralnej nie zna postępu. Nie rozwija się również umysł ludzki. Nagromadzenie wiedzy robi wrażenie, że umysł współczesnego człowieka jest sprawniejszy od umysłów sprzed wieków. Ale jest to złudzenie! „Nie jakość umysłu ludzkiego postępuje, tylko suma jego wiedzy, tam zaś gdzie doskonałość nie zależy od wiedzy, to jest na polu moralności i prawd moralnych, tam postępu nie widać”<sup>35</sup>.

A rozkwit nauki i techniki zagrożony jest stale zarówno przez kataklizmy przyrodnicze, jak i społeczne. „Bowiernie nie tylko w głębi ziemi czyhają na kulturę ludzką wrogie potęgi, które od czasu do czasu niszczą bez śladu znikome dzieła ręki ludzkiej i ducha ludzkiego, lecz i w łonie społeczeństw najucywilizowańszych nie mniej wrogie czyhają siły, pałające nienawiścią ku wszelkim dziełom kultury i cywilizacji”<sup>36</sup>.

Jeśli utopijne obrazy świata i przyszłości zawierają zawsze element optymizmu i wiarę w niewykorzystane możliwości natury ludzkiej — to obraz ludzkiego świata zawarty w systemie socjologicznym Gumplowicza musimy nazwać antyutopią.

Do pesymistycznej negacji postępu zakradła się Gumplowiczowi pewna sprzeczność w stosunku do jego własnych założeń socjologicznych, której nie zauważył. Nie ma postępu moralnego w życiu społeczeństw nie tylko na skutek wiecznej, niezmiennej interakcji grup ludzkich, ale również dlatego, że istnieje niezmienna natura ludzka.

„Pewnej granicy rozwoju, pewnego kresu żaden mózg ludzki nie przekracza, bo koniec końców jest to zawsze ten sam mózg ludzki, nie mogący zmienić nigdy wrodzonej swej natury”<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 325.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 468, przypis.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 469, przypis.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 465.

Oczywiście tej niezmienności nie da się pogodzić z przyjętą przez Gumplowicza teorią biologicznej ewolucji (hordy ludzkie wyłoniły się w procesach ewolucji biologicznej, a później okazuje się, że natura ludzka jest niezmienna).

Wyobrażenie o cyklicznym rozwoju społeczeństw było koncepcją antyczną. Gumplowicz był w tym punkcie bliższy Grekom starożytnym niż współczesnym. Wydaje się jednak, iż słuszniej będzie nazywać jego wizję procesów społecznych koncepcją rytmicznego rozwoju.

Podsumowując te rozważania pragnę wypunktować charakterystyczne elementy antyutopizmu Gumplowicza. Oto one:

1. teza o niemożliwości zmiany zasadniczych procesów społecznych,
2. teza o antagonizmie społecznym jako głównym i stałym czynnikiem rozwojowym,
3. teza o bezwzględnej dominacji grupy nad jednostką,
4. teza o wiecznotrwałości państwa jako narzędzia ucisku i wycisku,
5. teza o niezmienności natury ludzkiej,
6. teza o przyrodzonych człowiekowi uczuciach wrogości wobec obcych,
7. odrzucenie ulubionej przez XVIII-wiecznych utopistów idei egalitaryzmu,
8. odrzucenie utopijnego racjonalizmu XVIII w.,
9. teza o cyklicznym rozwoju społecznym.

I chociaż niewątpliwie każdą z tych cech można oddzielnie spotkać również w najbardziej utopijnych wizjach świata, nie zmienia to faktu, że ich zespół stwarza obraz, który zasługuje na miano antyutopii.

FRANCISZEK JAKUBCZAK — WARSZAWA

PROBLEM ROLI SPOŁECZNEJ W SOCJOLOGII WSPÓŁCZESNEJ  
I W ŚWIETLE DOKUMENTÓW PAMIĘTNIKARSKICH

Treść: Pojęcie roli społecznej w socjologii. — Społeczna rola jednostki w świetle dokumentów pamiętnikarskich. — Bogactwo materiałów pamiętnikarskich w Polsce a potrzeby badań nad problematyką ról społecznych i osobowości

POJĘCIE ROLI SPOŁECZNEJ W SOCJOLOGII

W praktyce empirycznego badania i naukowego opisywania złożonych zjawisk życia społecznego wypracowują socjologowie — zwłaszcza w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat<sup>1</sup> — poszczególne kategorie pojęciowe i koncepcje systematyzatorskie w obrębie swej dyscypliny<sup>2</sup>.

Obok pojęcia społeczeństwa i idei rozwoju społecznego do głównych kategorii pojęciowych empirycznej socjologii należy koncepcja grupy społecznej jako zespołu współdziałających osób zespolonych osobową i rzeczową więzią społeczną. Przy analizowaniu działania i zachowania społecznego jednostek wedle oczekiwań grupy szerokie zastosowanie znalazło pojęcie wzoru osobowego używane zamiennie z pojęciem

---

<sup>1</sup> Za moment zwrotny w procesie przechodzenia od XIX-wiecznych systemów historiozoficznych i etnosocjologicznych do nowoczesnej empirycznej socjologii uważane jest ukazanie się w latach 1918—1920 w USA pięciotomowego dzieła W. I. Thomasa i F. Znanieckiego, *The Polish Peasant in Europe and America*.

<sup>2</sup> Poważnym na gruncie socjologii polskiej osiągnięciem w zakresie koncepcji systematyzujących zjawiska życia społecznego jest encyklopedyczne kompendium J. Szczepańskiego, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1963. Zawiera ono nie tylko precyzyjne omówienie treści i zakresu terminów współczesnej socjologii, ale również opartą na bogatym piśmiennictwie światowym oryginalną i przejrzystą koncepcję systematyzatorską zjawisk i procesów życia społecznego. Częścią tego systemu — nawiązującą do tradycji w tym zakresie socjologii polskiej — jest socjologiczna koncepcja człowieka i osobowości, w której czołowe miejsce zajmuje problematyka ról społecznych. Dokonany

roli społecznej. Wielu socjologów grupę społeczną traktuje jako syntezę ról społecznych jej członków. W związku z tym do podstawowych kategorii służących do opisywania prawidłowości społecznego zachowania się jednostek w obrębie elementarnych i nadrzędnych grup społecznych należy pojęcie roli społecznej. Oprócz socjologii pojęcie roli społecznej rozpowszechnione jest również i posiada istotne znaczenie na gruncie psychologii społecznej, antropologii kulturalnej i etnologii — stanowiąc czynnik sprzyjający integracji tych dyscyplin społecznych<sup>3</sup>.

W socjologii polskiej Florian Znaniecki spopularyzował termin rola społeczna i uczynił zasadniczą osią konstrukcyjną swej socjologicznej teorii osobowości. Dokonał tego Znaniecki w pracy *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, zawierającej obszernie rozbudowaną teorię osobowości społecznej i ról społecznych (s. 99—138), oraz w problemowym studium *Spoleczne role uczonych a historyczne cechy wiedzy*, przynoszącym zarys ukształtowanych na przestrzeni dziejów poszczególnych typów społecznych ról uczonych<sup>4</sup>.

Sformułowana przez Znanieckiego koncepcja roli społecznej — czyli określonego wzoru osobowego — stosowana była z powodzeniem w okresie międzywojennym w opartych na pamiętnikach znanych pracach socjologicznych. Znalazła ona szerokie zastosowanie zwłaszcza w *Młodym pokoleniu chłopów* J. Chałasińskiego, które zawiera sugestywne zarysy społecznych ról chłopca i pana, ucznia i pastucha, chłopca

w pracy J. Szczepańskiego syntetyczny przegląd zagadnień współczesnej socjologii zawiera — poza wstępem precyzującym przedmiot socjologii, jej miejsce wśród nauk społecznych i założenia filozoficzno-metodologiczne — omówienie 46 szczegółowych problemów, zgrupowane w 8 rozdziałach traktujących o przyrodniczych i ekonomicznych podstawach życia społecznego, kulturze, socjologicznej koncepcji człowieka i osobowości, więzi społecznej, zbiorowościach społecznych, procesach społecznych i zagadnieniach rozwoju społecznego. Nowatorską — o dużej doniosłości dla perspektyw rozwoju empirycznej socjologii w krajach obozu socjalizmu — próbą wyłożenia najbardziej elementarnych pojęć empirycznej socjologii w nawiązaniu do systemu materializmu historycznego i niektórych koncepcji socjologów zachodnich jest *Zarys socjologii* Z. Baumana, Warszawa 1963. Podręcznik ten zawiera również rozdział poruszający kwestie osobowości. W odróżnieniu od systematyzatorskiej koncepcji Szczepańskiego — ujmującej zjawiska życia społecznego w sekwencjach „od szczegółu do ogółu” — Bauman dokonuje w swej pracy omówienia wybranych zagadnień w kolejności od społeczeństwa poprzez grupę i osobowość do kwestii metod badawczych socjologii.

<sup>3</sup> Por. N. Gross, W. S. Mason, A. W. McEachern, *Explorations in Role Analysis — Studies of the School Superintendency Role*, New York 1958 J. Wiley and Sons, s. XIV — 379.

<sup>4</sup> F. Znaniecki, *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1935; F. Znaniecki, *Spoleczne role uczonych a historyczne cechy wiedzy*, „Przegląd Socjologiczny”, T. V, 1937.

-katolika i chłopca-obywatela, niedoszedłego inteligenta i wędrowca organizacyjnego.

Wedle Znanieckiego — „Rola społeczna jest systemem normatywnych stosunków między jednostką a pewną częścią jej środowiska społecznego. System taki wyznacza tę część środowiska, ten »krąg społeczny«, z którym jednostka jako osoba społeczna ma być normatywnie związana; warunkuje jej »jaźń społeczną«, tj. obraz tego, czym winna być dla innych i dla siebie w danej roli jako istota cielesna i psychiczna; ustanawia jej »stan socjalny«, czyli zespół praw, jakie ma jej przyznawać dany krąg społeczny; oraz ustala jej »funkcję społeczną«, czyli zespół obowiązków, których wykonywania dany krąg może się od niej domagać. Role odgrywane przez różne jednostki w pewnej zbiorowości zazębiają się o siebie; zależność innych ról od danej roli stanowi o jej znaczeniu społecznym”<sup>5</sup>.

W powyższej definicji pojęcia rola społeczna zawarte są węzłowe momenty występujące w różnych konfiguracjach po dzień dzisiejszy przy określaniu tej kategorii socjologicznej. Mamy więc w tej definicji:

1) umiejscowioną w określonym środowisku społecznym jednostkę, 2) ustalony społecznie wzór zachowania i samooceny jednostki, 3) zespół praw przyznawanych jednostce przez grupę, 4) zespół obowiązków, jakich grupa oczekuje i może domagać się od jednostki, 5) „zazębianie się” ról o siebie i zależności ról podrzędnych od roli głównej.

W amerykańskim słowniku socjologicznym rola społeczna określona została jako „funkcja albo oczekiwane zachowanie jednostki w grupie, definiowane zwykle przez grupę lub kulturę”<sup>6</sup>. Bardziej znane określenia roli społecznej zwracają uwagę bądź na normatywny charakter tego pojęcia, bądź też przez rolę społeczną rozumieją faktyczne zachowanie się osobnika w grupie. Według R. Lintona składnikami roli społecznej są „postawy, wartości i sposoby zachowania się wyznaczone przez społeczeństwo osobom zajmującym określone pozycje”<sup>7</sup>. Zdaniem natomiast T. Parsonsa „rolę stanowi to, co dany osobnik czyni w ramach wzajem-

<sup>5</sup> Znaniecki, *Społeczne role uczonych*, s. 10. Na światowe znaczenie teorii osobowości stworzonej przez Znanieckiego zwraca uwagę J. Chałasiński w pracy *Społeczeństwo i wychowanie*, Warszawa 1958; Znanieckiego socjologiczna teoria osobowości „wysuwa się na czoło w światowej literaturze socjologicznej” (s. 34).

<sup>6</sup> „The function of expected behavior of an individual in a group usually defined by the group or the culture”, H. Pratt, *Dictionary of Sociology*, New York City, 1944.

<sup>7</sup> H. Linton, *The Cultural Background of Personality*, Appleton-Century, New York 1945, s. 72.

nych stosunków z innymi osobnikami. Istotna jest przy tym funkcjonalna ważność jego postępowania dla danego systemu społecznego”<sup>8</sup>.

Obszerniejsze ujęcie koncepcji roli społecznej przedstawione zostanie tutaj za pośrednictwem *Socjologii* J. H. Fichtera<sup>9</sup>. Jak w większości podręczników, tak i tutaj pojęcie roli społecznej wywodzone jest od roli w sztuce teatralnej — gdzie aktor przejściowo wciela się w postać bohatera sztuki. W odróżnieniu jednak od roli teatralnej rola społeczna nie jest fikcyjna, lecz osobnik przyjmuje ją na dłuższy okres czasu w procesie socjalizacji, odgrywa ją w grupach, w które jest uwikłany, i rola ta staje się częścią jego osobowości społecznej. Rola społeczna wiąże się ze społecznie ukształtowanymi wzorami zachowania się. Gdy pewna ilość wspólnych reguł postępowania łączy się z określoną funkcją społeczną, mamy wtedy do czynienia z rolą społeczną. Istnieją na przykład pewne powtarzalne wzory postępowania i działania, określone postawy, obowiązki i przywileje, których się oczekuje od członka rodziny i które konstytuują rolę członka rodziny. Rolę społeczną określa się przez powiązanie ze społeczną funkcją i z grupą społeczną, w której ona występuje.

Rola wiąże się z osobowością społeczną jednostki. Osobowość społeczna jest bowiem syntezą wszystkich ról osobnika. Jednostka bierze udział w rozlicznych grupach i w każdej z nich realizuje swoją rolę. Sposób realizacji tych ról jest unormowany społecznie — dzięki czemu społeczeństwo może funkcjonować w sposób względnie ustabilizowany, a socjolog może badać i opisywać prawidłowości związane z realizacją ról. Jednostka nie stwarza sama społecznej formy swej roli, lecz odtwarza ją wedle ustalonego wzoru — w sposób, w jaki oczekuje się, że powinna swą rolę wykonać. Jednostka może być ojcem rodziny, sprzedawcą w sklepie, członkiem komitetu parafialnego, sportowcem, członkiem komitetu rodzicielskiego i działaczem partii politycznej. Będąc tą samą osobą może więc odgrywać rolę rodzinną, ekonomiczną, religijną, rekreacyjną, szkolną i polityczną. W każdej z tych grup oczekuje się od jednostki nieco innego postępowania. Za każdym razem inna jest jej sytuacja oraz funkcja w grupie. Trzy zatem elementy — sytuacja, funkcja i grupa — różnicują społeczne zachowanie jednostki.

Nie należy mylić terminów pozycja społeczna i rola społeczna. Pozycja dotyczy stanowiska jednostki, klasy czy kategorii osób w strukturze społecznej i mówi nam, jakie miejsce osiągnęła jednostka w społeczeństwie w stosunku do innych osób. Rola społeczna wiąże się ze

<sup>8</sup> T. Parsons, *The Social System*, Free Press, Glencoe 1951, s. 25.

<sup>9</sup> J. H. Fichter, *Sociology*, The University of Chicago Press, 1957, Chapter Nine: „Roles”, s. 201—221.

społecznie uregulowanym zachowaniem osób zajmujących poszczególne pozycje społeczne.

Pozycje i role społeczne znajdują wyraz w międzyludzkich powiązaniach. Możemy mówić o więziach występujących pomiędzy pozycjami społecznymi jednostek, jak też o więziach zachodzących pomiędzy ich rolami społecznymi.

Stosunki społeczne jako wzajemne powiązania pomiędzy rolami społecznymi doprowadzają do kwestii treści ról. Rdzeń roli stanowi sprawowanie praw i obowiązków zgodnie z funkcją. W obrębie roli może mieć miejsce pewna różnorodność wzorów jej realizacji, sankcjonowana przez społeczeństwo. Matka, która porzuca dziecko, jest uznana za winną pogwałcenia wzoru kulturowego, ale matka, która kocha, żywi i wychowuje swoje dziecko, ma pewną swobodę w niuansach odtwarzania swej roli.

Wyróżnić można rolę oczekiwaną i rolę rzeczywiście spełnianą (*expected and actual roles*).

Role społeczne nie polegają na niezróżnicowanym i automatycznym odtwarzaniu ustalonych reguł postępowania. Tak rzecz się ma tylko przy pewnych rytuałach religijnych i czynnościach technicznych. W innych wypadkach pomiędzy oczekiwaniami co do roli a rolą rzeczywiście realizowaną zachodzą mniej lub bardziej daleko idące rozbieżności, warunkowane różnicami w wychowaniu i odmiennymi cechami osobowymi. Oczekiwanie i sankcje co do roli wiążą się raczej z całokształtem zachowań związanych z rolą aniżeli ze ścisłymi wymogami w stosunku do jej elementów składowych. Oczekiwania wobec zachowań osobników zajmujących określone pozycje społeczne stanowią potężny czynnik standaryzacji i włączania w ustalone reguły różnorodności ludzkich działań i zachowań w społeczeństwie.

W związku z oczekiwaniami względem ról występuje zjawisko sankcji społecznej w stosunku do zachowań jednostki (*social sanction of roles*). W pojęciu „oczekiwanie”, w odniesieniu do zachowań regulowanych ustalonym wzorem realizowania roli społecznej, zawiera się nie tylko przewidywanie określonego przebiegu czynności jednostki. Społeczne role muszą być spełniane, jeśli społeczeństwo ma trwać jako prawidłowo i sprawnie działający system społeczny. Stąd realizacji poszczególnych ról społecznych towarzyszy określona presja społeczna, a odstępstwa od społecznie akceptowanego wzoru roli spotykają się z różnorodną sankcją społeczną. Siła społecznych presji i sankcji związanych z realizacją roli zależy od znaczenia określonej roli dla trwałości i harmonijnego funkcjonowania grupy czy szerszych społeczności. Im rola jest powszechniejsza i im większą wartość posiada dla społeczeństwa — tym większa jest siła presji na odgrywanie takiej roli we-

dle ustalonego wzoru. Rola społeczna oceniana jest przez zbiorowość na wielu poziomach zachowania i każdemu z nich towarzyszą równoległe odpowiednie presje i sankcje. W obrębie roli zawierają się: a) pożądany sposób zachowania, b) tolerowany zakres odstępstwa od ustalonego wzoru, c) zakazany sposób postępowania, wywołujący presje i sankcje. Stopień przestrzegania wymogów pożądanego sposobu zachowania się i wystrzegania się sposobu zakazanego jest miernikiem realizacji poszczególnych ról społecznych.

Istnienie i realizacja podstawowych ról stanowią niezbędny warunek istnienia życia społecznego. Role istnieją we wszystkich kulturach i na wszystkich szczeblach rozwoju społecznego. Prymitywne przedpiśmienne społeczeństwo nie mogłoby istnieć, gdyby ludzie nie spełniali w nim swych ról społecznych wedle ustalonego wzoru. W społeczeństwie takim różnorodność ról jest wprawdzie mniejsza, ale wymogi co do ich ustalonego spełniania są bardziej rygorystyczne niż we współczesnym społeczeństwie industrialnym. Role poszczególnego typu (np. rola kupca) nie są jednakowo realizowane we wszystkich społeczeństwach i wszystkich kulturach — lecz jako produkt określonych społeczeństw i kultur podlegają konkretnym uwarunkowaniom i modyfikacjom. Ilość, rodzaj i treść ról społecznych ulega w ciągle przeobrażających się społeczeństwach nieustannym zmianom i stałemu wzbogaceniu. W społeczeństwie industrialnym, które znamionuje kult profesjonalizacji, na czołowe miejsce wśród ról wysuwają się role zawodowe. Wokół tych ról koncentrują się podstawowe wartości społeczne — ich w pierwszym rzędzie dotyczy rozbudowany mechanizm oczekiwań społecznych ze strony otoczenia. W społeczeństwach pierwotnych natomiast na czoło wysuwają się role w obrębie rodziny i związków rodowych.

Wobec mnogości ról w poszczególnych zbiorowościach społeczeństwo dysponuje ustalonym mechanizmem łączenia ze sobą jednostek i ról społecznych. Podobnie jak pozycję społeczną osiąga się przez nabycie i zdobycie (*ascription and achievement*) tak rolę społeczną uzyskuje się w drodze wyznaczenia bądź przyjęcia (*by assignment and by assumption*). Przez wyznaczenie jednostce roli społecznej rozumie się przydzielenie jej określonej roli z zewnątrz bez udziału momentu wyboru. W ten sposób uzyskuje się role rodzinne: matki, córki, dziadka, ciotki czy kuzyna niezależnie czy nawet wbrew woli. Z urodzeniem związane są takie aspekty ról społecznych, jak wiek, płeć, rasa i przynależność etniczna. Wyznaczyć można rolę przez adopcję lub sprzedażnie w małżeństwo wbrew roli, jak też przez wyznaczenie podwładnych na określone stanowisko (np. wśród duchowieństwa czy w wojsku).

Jednostka wchodzi w rolę społeczną w trybie przyjęcia jej, gdy wybiera daną rolę przez świadome podjęcie decyzji. Przez przyjęcie



uzyskuje się np. rolę męża lub żony oraz poszczególne role zawodowe. Podziału na role wyznaczone i przyjęte nie należy rozumieć zbyt sztywno. Wyznaczeniu mogą towarzyszyć poszczególne momenty przyjęcia, a nawet pełnej identyfikacji z rolą.

Ludzie zaspokajają swe potrzeby życiowe w różnych grupach społecznych. Z działalnością w tych grupach wiąże się realizacja poszczególnych ról jednostki. Punktem wyjścia klasyfikacji ról jednostkowych (*classification of roles*) jest klasyfikacja grup społecznych. W zależności od znaczenia grupy, w obrębie której jednostka realizuje poszczególne role, wyodrębnia się role podstawowe i podrzędne — w obrębie roli podstawowej może występować szereg podporządkowanych jej ról cząstkowych.

W złożonej siatce ról spełnianych przez jednostkę w obrębie grup, w których jest uwikłana, wyróżnia się rolę główną jednostki (*key role*). Dla mężczyzny może to być rola zawodowa, dla jego dzieci rola szkolna, a dla żony rodzinna rola matki.

Suma wszystkich ról jednostki składa się na jej osobowość społeczną. Tego rodzaju uogólniona rola generalna (*the general role*) jest czymś innym niż rola główna. Tak jak różne pozycje zajmowane przez jednostkę składają się na jej stanowisko w społeczeństwie, tak też i różne role odgrywane przez jednostkę, gdy się je traktuje jako całość, stanowią jej rolę generalną.

W *Elementarnych pojęciach socjologii* J. Szczepańskiego pojęcie roli społecznej występuje w kontekście socjologicznej koncepcji osobowości. „Osobowość człowieka — pisze Szczepański — jest zintegrowaną całością elementów biogenicznych (wrodzone odruchy, cechy anatomiczne, procesy fizjologiczne), psychogenicznych (pamięć, uczucia, charakter, wola, wyobraźnia, spostrzegawczość, inteligencja) i socjogenicznych”<sup>10</sup>.

Wśród socjogenicznych elementów osobowości wyróżnia Szczepański: 1) kulturowy ideał osobowości, przekazywany jednostce w procesie socjalizacji w formie poszczególnych wartości lub systemów wartości, 2) role społeczne — wykonywane w różnych zbiorowościach, 3) jaźń subiektywną, czyli wytworzone pod wpływem społecznych interakcji wyobrażenie jednostki o sobie, 4) jaźń odzwierciedloną, czyli zespół wyobrażeń o osobie skonstruowany z wyobrażeń innych ludzi o naszej osobie.

---

<sup>10</sup> Szczepański, *op. cit.*, s. 69. Według S. Baleya „suma czy wypadkowa tych wszystkich ról, które dana jednostka pełni w społeczeństwie, składa się ostatecznie na jej społeczną osobowość” (S. Baley, *Wprowadzenie do psychologii społecznej*, Warszawa 1959, s. 174).

Pojęcie roli społecznej wiąże Szczepański z pozycją społeczną, do której przywiązane są określone wzory zachowania się i odpowiedni zespół oczekiwań w tym względzie ze strony otoczenia. „Rola — pisze Szczepański — jest to względnie stały i wewnętrznie spójny system zachowań (działań) będących reakcjami na zachowanie się innych osób, przebiegających według mniej lub więcej wyraźnie ustalonego wzoru, których grupa oczekuje od swych członków”<sup>11</sup>.

Z pozycją społeczną wiążą się prawa i obowiązki. Prawa łączą się z uzasadnionymi oczekiwaniami jednostki do traktowania jej wedle ustalonych wzorów; obowiązki polegają na wymaganiu od jednostki zachowań przewidzianych dla jej pozycji.

„Proces realizacji roli zależy od dość złożonego układu czynników: 1) od elementów bio- i psychogennych jednostki; budowa anatomiczna, zdolności, inteligencja itp. mogą umożliwiać, ułatwiać czy utrudniać wykonywanie pewnych ról; 2) od wzoru osobowego, określającego zespół cech idealnych, jakie jednostka wykonująca daną rolę powinna okazywać, oraz zespół idealnych sposobów zachowania się; 3) od definicji roli przyjętej w grupie czy kręgu społecznym, który »nadzoruje« jej wykonanie; 4) od struktury grupy czy kręgu, jej zwartości wewnętrznej i systemu nagród czy sankcji, którym ona dysponuje w stosunku do swoich członków; 5) od stopnia identyfikacji jednostki z grupą”<sup>12</sup>.

Zdefiniowanie roli społecznej polega na określonym sposobie porządkowania wzoru osobowego do roli. Stopień zinstytucjonalizowania wzoru pełnienia określonej roli zależy od jej doniosłości dla funkcjonowania grupy. Trwała identyfikacja z rolą w ciągu pokoleń formuje cechy psychogenne w trwałe typy psychiczne (psychika pańska, dusza pańszczyźniana). Suma pełnionych w życiu ról koncentruje się wokół naszej wewnętrznej jaźni, naszej samooceny i samoświadomości.

W *Zarysie socjologii* Baumana koncepcja roli społecznej ujęta została — w ślad za literaturą zachodnią — nader psychologicznie, głównie pod kątem oczekiwań co do zachowań. Dokładniej natomiast omówiona została społeczna rola przywódcy w grupie. „Z pozycją — pisze Bauman — wiąże się jednoznacznie określona rola, czyli — znów według klasycznej już definicji Lintona — pewien standard zachowania, jakiego inni członkowie grupy oczekują od danej jednostki. Ocena jednostki przez grupę zależy od tego, w jakim stopniu jej faktyczne zachowanie zbliża się do standardu przypisanej jej roli. Role poszczególnych człon-

<sup>11</sup> Szczepański, op. cit., s. 76.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 77. Szczepański powołuje się tutaj na R. Sarbinę, *Handbook of Social Psychology*.

ków grupy mogą być rozmaite — np. Walter M. Lifton wyróżnia aż 27 różnych ról, jakie mogą być wykonywane przez członków grupy dążącej do rozwiązania jakiegoś problemu<sup>13</sup> — m. in. inicjatora, poszukiwacza informacji, dostarczyciela informacji, koordynatora, »pobudzacza«, technika procedury, specjalisty od kompromisów itd. Rzecz jasna, iż w rzeczywistej grupie jeden członek może pełnić kilka ról, wyodrębnionych w teoretycznym modelu grupowej procedury. Wśród różnych ról pełnionych w grupie wyróżnia się swą wagą rola przywódców<sup>14</sup>.

W powojennej socjologii polskiej pracą opartą na zastosowaniu kategorii roli społecznej do analizy społecznego systemu przedsiębiorstwa przemysłowego jako układu pozycji i ról społecznych jest *Socjologia zakładu pracy* A. Matejki<sup>15</sup>. W pracy znalazła interesujące rozwinięcie zwłaszcza koncepcja ról zawodowych i ich treści (dyrektora, specjalisty, majstra).

„Z pozycji — czytamy w studium Matejki — jaką dany pracownik zajmuje w systemie społecznym przedsiębiorstwa, konsekwentnie wynika określona rola społeczno-zawodowa, rozumiana jako jego postępowanie stanowiące wkład do funkcjonowania wymienionego systemu społecznego. Rola, w przeciwieństwie do pozycji, ma więc charakter dynamiczny i wyraża się w konkretnym działaniu będącym — rzecz można — częścią działań zbiorowych, w których dany system społeczny znajduje urzeczywistnienie<sup>16</sup>.”

„Rola zawodowa obejmuje zespół czynności roboczych wynikających z techniki danego zawodu, a także szereg uprawnień i obowiązków społecznych towarzyszących danej roli<sup>17</sup>.”

Rozległą krytyczną analizę koncepcji roli społecznej występujących na gruncie socjologii, psychologii społecznej i antropologii kulturalnej oraz szereg postulatów i prób precyzacji terminologicznych przynosi wspomniana już praca N. Grossa, W. S. Masona i A. W. McEacherna o rolach kierowników lokalnych szkół w stanie Massachusetts i rolach członków komitetów szkolnych<sup>18</sup>. Analiza ta spełnia w dużym stopniu rolę przeglądu i podsumowania problematyki ról społecznych na gruncie nauki krajów zachodnich.

<sup>13</sup> W. H. Lifton, *Working with Group*, New York 1961, s. 17—18.

<sup>14</sup> Bauman, *op. cit.*, s. 351.

<sup>15</sup> A. Matejko, *Socjologia zakładu pracy*, Warszawa 1961, s. 318.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 179.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 182. W krótkim fragmencie pracy A. Sarapaty i K. Doktor, poświęconym problematyce pozycji i roli pracowników w przedsiębiorstwie podmiotem roli uczyniona została grupa (A. Sarapata i K. Doktor, *Elementy socjologii przemysłu*, Warszawa 1962, s. 142—158).

<sup>18</sup> Gross, Mason, McEachern, *op. cit.*

Celem pracy była weryfikacja teoretycznych koncepcji roli społecznej w oparciu o badania empiryczne. W związku z tym książka rozpada się na dwie wyodrębniające się części, na część zawierającą krytyczny przegląd koncepcji roli społecznej (rozdziały I—V) i na część zawierającą w oparciu o wyniki badań empirycznych weryfikację własnych hipotez co do koncepcji roli oraz postulaty w odniesieniu do problematyki dalszych badań (rozdziały VI—XVIII).

W części pierwszej autorzy stwierdzają, że mimo iż termin rola społeczna jest używany w szeregu dyscyplin społecznych jako kluczowe pojęcie przy analizowaniu struktury i funkcjonowania układów społecznych oraz wyjaśnianiu społecznego zachowania się i działania jednostek — termin ten nie został dotąd wystarczająco jasno zdefiniowany i nie sprecyzowano wyraźnie zakresu jego teoretycznej i praktycznej użyteczności.

Aby osiągnąć ten cel, dokonują autorzy przeglądu definicji roli społecznej (m. in. definicji Parsonsa, Lintona, Newcomba, Benneta, Tumina oraz Davisa, Wilsona i Kolba, Maeda, Hillera i Camerona, Lindesmitha i Straussa, Cottrella, Stouffera oraz Homansa) — zmierzając do wyodrębnienia wspólnych dla tych definicji elementów treściowych. „Trzy podstawowe idee — konkludują Gross, Mason i McEachern — zawarte w większości omówionych koncepcji bądź w samych definicjach roli są następujące: osobniki (1) umiejscowione społecznie (2) zachowują się (3) ze względu na (określone) oczekiwanie<sup>19</sup>.

Ostrze krytyki autorów omawianej pracy skierowane jest zwłaszcza przeciwko tego rodzaju komponentowi roli, jaki stanowi zgodne oczekiwanie ze strony grupy lub społeczeństwa wobec jednostek zajmujących określone pozycje społeczne. Niezbędne jest przy postulacie zgodności co do roli (*the postulate of role consensus*) empiryczne uzyskanie ścisłej wiedzy w zakresie faktów: a) względem czego istnieje zgoda w grupie lub społeczeństwie, b) jaki jest stopień nasilenia tej zgody, c) jaka część grupy lub społeczeństwa ową zgodę wyraża i sankcjonuje. Brak ścisłości i precyzji w związanych z problematyką ról analizach antropologii kulturalnej z zakresu typów i rysów kulturowych kwalifikuje te analizy, zdaniem autorów jako ujęcie raczej artystyczne niż ściśle naukowe. Wiele też utrudnień w nauce wprowadza zamęt w pojmowaniu roli — przez którą rozumie się bądź zbliżone do pozycji obiektywne miejsce jednostki w społeczeństwie, bądź oczekiwanie wobec jej zachowań.

Sporo wysiłku wkładają autorzy w rozbudowanie słownictwa umożliwiającego empiryczne badania problematyki ról społecznych. Zwraca-

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 17.

cają oni uwagę na zagadnienie znaczenia dla funkcjonowania grupy zgodności w zakresie oczekiwań co do zachowań jednostki, na kwestie optymalnego stopnia zgodności oczekiwań i najniższego stopnia graniczącego z dezintegracją grupy.

Wyniki badania empirycznego zawierają materiał obrazujący zagadnienia zgodności co do roli, czynników kształtujących zachowanie się jednostek i kwestię konfliktów związanych z pełnieniem ról społecznych w małych grupach kierowników szkół i członków komitetów szkolnych. Egzemplifikując tę problematykę autorzy krytykują pogląd, że stopień zgodności oczekiwań członków grupy względem zachowania jednostki zależy od długotrwałości wzajemnych oddziaływań w grupie i homogeniczności podłoża społeczno-kulturalnego. U źródeł odmiennego zachowania się jednostek zajmujących różne pozycje społeczne tkwią nie tyle odmiennie motywacje i cechy osobowości, lecz odmiennie pojmowanie danej roli. W przypadku konfliktu w obrębie roli, gdy osobnik zajmujący określoną pozycję społeczną staje wobec dwóch lub więcej sprzecznych oczekiwań wobec swego zachowania, należy odróżniać komponent uprawnionego zobowiązania (*legitimate obligation*) jednostki i komponent nieuprawnionego oczekiwania (*illegitimate expectation*) otoczenia. Przyznają jednak autorzy, że nauka nie wypracowała jeszcze obecnie metod badawczych, umożliwiających ściśle przewidywanie zachowań człowieka w sytuacji konfliktowej.

W konkluzjach książki wyrażony jest pogląd, że zachowanie jednostki jest po części funkcją zajmowanej przez nią pozycji i częściowo rezultatem oczekiwań, jakie otoczenie wiąże z daną pozycją. W zakończeniu autorzy postulują wyróżnienie w definicjach roli elementów składowych, zalecają też czynić rozróżnienie pomiędzy faktycznym zachowaniem jednostki a zachowaniem oczekiwanym — pomiędzy konfliktem różnych ról a konfliktem w obrębie tej samej roli, pomiędzy wartościowaniem jednostki jako zajmującej określoną pozycję społeczną a wartościowaniem jej jako człowieka. Wskazują też na możliwość i znaczenie badania w związku z problematyką nabywania ról: procesów socjalizacji jednostki, zjawisk i mechanizmu kontroli społecznej i sankcji społecznych oraz kwestii spójności małych i dużych grup społecznych.

#### SPOŁECZNA ROLA JEDNOSTKI W ŚWIETLE DOKUMENTÓW PAMIĘTNIKARSKICH

Problematyka ról społecznych wyłoniła się i rozwinęła w związku z psychologicznymi i socjologicznymi koncepcjami człowieka i osobowości. Jednakże — jak stwierdza Szczepański — „konsekwentna i kom-

pletna socjologiczna teoria osobowości społecznej nie została jeszcze zbudowana<sup>20</sup>. Podobnie rzecz się ma — jak wynika z dokonanego przeglądu pracy podsumowującej koncepcje ról społecznych na gruncie psychologii i antropologii — także z teorią ról społecznych. Najbardziej użyteczna wydawała się być tutaj teoria osobowości społecznej i ról społecznych stworzona przez Floriana Znanieckiego: a) zawiera ona główne elementy występujące we wszystkich definicjach ról społecznych; b) posiada zdecydowanie socjologiczny, a nie psychologiczny jedynie charakter; c) powstała w nawiązaniu do analiz dokonanych w oparciu o przeszło 700 autobiografii; d) posiada dużą popularność w polskim i światowym piśmiennictwie socjologicznym, stanowiąc cenny element naukowej tradycji narodowej<sup>21</sup>.

Przy nawiązywaniu do koncepcji wzoru osobowego, czyli roli społecznej w ujęciu Znanieckiego, nasuwa się jednocześnie możliwość i potrzeba pewnego dopełnienia tej koncepcji współczesnymi rozwinięciami i precyzacjami J. Szczepańskiego oraz akcentami klasowo-ustrojowymi sformułowanymi przez J. Chałasińskiego.

W ujęciu Znanieckiego rola społeczna to nic innego jak wzór osobowy, ukształtowany i obowiązujący w określonym kręgu społecznym. „Mówiąc, że osobnik w kręgu społecznym odgrywa społecznie wyznaczoną rolę osobistą — pisze Znaniecki — rozumiemy przez to, że krąg i on sam ujmuje i kształtuje jego osobę według pewnego uznanego typu czy wzoru osobowego, który to wzór jest narzucony mu i przyjęty

<sup>20</sup> Szczepański, *op. cit.*, s. 73.

<sup>21</sup> Do koncepcji ról Znanieckiego nawiązuje także S. Baley przy omawianiu problematyki osobowości (*op. cit.*, s. 173): „Znanieckiego teoria osobowości społecznej i ról społecznych spotkała się z mniejszą raczej krytyką w okresie powojennym niż inne koncepcje tego uczonego”.

Z niedojrzałą krytyką dotyczącą koncepcji ról Znanieckiego polemizował prof. S. Ossowski. „W polemikach prowadzonych do niedawna przez niektórych ludzi pretendujących do nazwy »marksisty« szczególnie często spotykało się zarzuty oparte na niesformułowanym założeniu, że jeśli ktoś wysuwa jakąś zależność przyczynową, tym samym neguje inne zależności [...] Tak samo było ze Znanieckiego teorią kręgów wychowawczych. Ponieważ Znaniecki swoją typologię «ludzi terażniejszych» wyjaśniał charakterem niewielkich grup społecznych, opartych na stosunkach osobistych, w których jednostka spędza swe dzieciństwo i młodość i — w zależności od typu grupy — pełni taką lub inną rolę (»rola wychowanka /rodzina, szkoła/, rola młodocianego pracownika /gospodarstwo chłopskie, warsztat, fabryka/, rola towarzysza wśród rówieśników /kręgi zabawy/. Por. *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, s. 136« [przypis S. Ossowskiego — F. J.], przeto zarzucono autorowi, że nie uznaje klasowego uwarunkowania typów ludzkich — jak gdyby kręgi społeczne, którymi się Znaniecki zajmował nie były już uwarunkowane klasowo”. S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1962, s. 144.

przez niego jako indywidualna rola w danym kręgu. Znaczy to, że w każdym kręgu jest on właśnie taką osobą, za jaką go ma dany krąg i on sam siebie ma w tym kręgu i jego postępowanie oraz postępowanie innych względem niego stosuje się do tego, jak w przekonaniu kręgu i jego własnym taka osoba postępować powinna i jak inni względem niej postępować powinni<sup>22</sup>.

Wedle Znanickiego rola społeczna, czyli wzór osobowy, zawiera w sobie następujące elementy składowe: 1) jaźń odzwierciedloną, 2) stan socjalny, 3) funkcję społeczną, 4) znaczenie życiowe. „Jaźń odzwierciedlona czy jaźń społeczna — pisze Znanicki — to osobnik ujęty tak, jak przedstawia się sobie samemu, gdy uświadamia lub wyobraża sobie, że jest przedmiotem zainteresowania pewnego kręgu społecznego [...]

„Jakie składniki i cechy ciała własnego wysuną się na plan pierwszy w świadomości osobnika i jak osobnik je ocenia, to zależy przede wszystkim od zainteresowań okazywanych przez środowisko społeczne i od stosowanych przez nie sprawdzianów. W różnych rolach społecznych różne właściwości ciała traktowane są jako ważne i te same cechy w jednych rolach mogą być oceniane dodatnio, w innych ujemnie. Te społeczne zainteresowania i oceny nieraz większy wywierają wpływ niż najsilniejsze popędy biologiczne, jak dowodzi np. dobrowolne zadanie sobie cierpienia i pozbawienie się przyjemności dla zadośćuczynienia wzorom estetycznym lub religijno-ascetycznym, uznawanym w pewnych kręgach społecznych, albo długie, ciężkie i nudne wysiłki czynione dla osiągnięcia sprawności w pracy lub sporcie [...] Znowu w różnych rolach społecznych różne cechy psychiki traktowane są przez kręgi społeczne jako ważne i rozmaicie oceniane. Osobnik wiedząc lub przypuszczając, jakie wnioski co do jego umysłu i charakteru dane koło wyciąga z jego postępów i wypowiedzeń, uświadamia sobie, że do danej roli społecznej należy jaźń psychiczna o określonych właściwościach, że np. w niektórych rolach trzeba być »rozsądnym«, w niektórych mieć »dobrą pamięć«, w niektórych posiadać »zasób wiadomości« z takiej lub innej dziedziny wiedzy, w niektórych być »wytrwałym«, »odważnym«, »posłusznym« itp.<sup>23</sup>

Drugim zasadniczym elementem osoby społecznej jest — według Znanickiego — stan socjalny. „Do stanu socjalnego należy: stanowisko moralne, pozycja ekonomiczna, sfera bezpieczeństwa i sfera prywatności [...]

---

<sup>22</sup> F. Znanicki, *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1935, s. 109.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 117—119.

„Stanowisko moralne jest to prawo (obyczajowe lub ustawowe) osoby społecznej do tego, aby być traktowaną jako mniej lub więcej ważny przedmiot czynnych obowiązków moralnych, prawo wymagania, aby uczestnicy kręgu w postępowaniu względem niej objawili czynnie pozytywne dążności społeczne. Tak np. osobnik w kręgu rodzinnym ma stanowisko moralne, które implikuje w świadomości kręgu i jego własnej prawo do sympatii i pomocy ze strony innych członków rodziny; stanowisko moralne lekarza w kręgu pacjentów polega na tym, że ma on prawo do tego, aby pacjenci udawali się do niego po poradę i opiekę w sprawach zdrowotnych i z zaufaniem poddawali się jego kierownictwu; pracownik w biurze lub w fabryce ma stanowisko moralne wymagające, aby inni pracownicy chętnie i życzliwie współdziałali z nim w ramach ustalonego podziału i organizacji pracy; człowiek mający stanowisko moralne władcy ma w świadomości kręgu prawo żądać od podwładnych posłuszeństwa i lojalności itd. [...]

„Pozycja ekonomiczna — pisze dalej Znaniecki — polega zasadniczo na przyznaniem osobnikowi przez dany krąg społeczny (częstokroć z poparciem innych kręgów lub grup zorganizowanych) prawie do utrzymania bytu materialnego na pewnym poziomie [...]

„Sfera bezpieczeństwa osobistego obejmuje wszystkie te wartości człowieka, które dany krąg społeczny uznaje za słusznie do niego należące i które chroni od uszkodzenia przez ujemne działanie innych [...]

„Sfera prywatności obejmuje wszystkie te czynności osobnika, które dany krąg świadomie wyłącza z zakresu regulacji społecznej, traktuje jako sprawy ściśle osobiste, »prywatne« [...]

„Funkcję społeczną osoby stanowi ogół obowiązków, jakie posiada w danym kręgu. Obowiązki te są dwojakiego rodzaju. Jedne z nich dotyczą pewnych systemów kulturalnych wspólnych danej osobie i kręgowi, w którym jest ona społecznie obowiązana brać określony udział; te obowiązki obejmujemy w ogólnym pojęciu zadania rzeczowego osoby społecznej. Inne obowiązki natomiast dotyczą osobistych stosunków między daną osobą a uczestnikami jej kręgów z osobna lub razem; tę część funkcji społecznej nazwać by można aktywnością moralną osoby [...]

„Tak np. zadaniem rzeczowym lekarza w kręgu pacjentów jest wykonywanie czynności zawodowych zgodnie z istniejącymi sprawdzianami wiedzy i sztuki medycznej; zadaniem rzeczowym kapłana w kręgu wiernych — głoszenie i wyjaśnianie mitów i dogmatów, spełnianie obzędów religijnych; zadania rzeczowe urzędnika bankowego lub pracownika fabrycznego są wyznaczone jako części czynności ekonomicznych względnie technicznych przedsiębiorstwa bankowego lub fabryki; zadaniem rzeczowym »damy z towarzystwa« w kręgu znajomych jest



udział czynny w tej kulturze hedonistycznej, estetycznej, intelektualnej, ekonomicznej, która stanowi podłoże życia towarzyskiego w danym środowisku.

„Moralna część funkcji społecznej osoby jest odpowiednikiem jej stanowiska moralnego. Wymaga ona, aby osobnik, jakimkolwiek jest jego zadanie rzeczowe, w stosunkach z innymi wykazywał czynną życiowość, dążył do porozumienia, sympatii, współdziałania, bezinteresownego altruizmu. Aktywność moralna może być indywidualistyczna lub zespołowa w zależności od tego, czy osobnik ma obowiązki tylko względem poszczególnych uczestników kręgu, czy też wobec kręgu jako zespołu spełniającego jakieś wspólne zadanie, dla którego konieczne jest zharmonizowanie społeczne uczestników. Rodzaj aktywności moralnej danej osoby w zespole zależy od tego, czy ona sama, czy inny uczestnik jej kręgu przewodzi w zespalaniu kręgu dla wspólnych zadań. W pierwszym wypadku spełnia ona funkcję kierowniczą. Kierownictwo może być przodownictwem lub rządzeniem. W drugim wypadku ma funkcję zwolennika, »współdziała« z przodownikiem lub »pomaga« rządcy. W większych kręgach może spełniać funkcje pośredniczące między kierownikiem a zwolennikami.

„Ostatni składnik osoby społecznej, jej znaczenie życiowe, polega na wpływie, jaki odgrywanie przez osobnika danej roli wywiera bądź na jego własne życie, bądź na życie kulturalne i społeczne jego środowiska. W pierwszym wypadku mówimy o znaczeniu subiektywnym danej roli w ewolucji życiowej jednostki; w drugim o znaczeniu obiektywnym, jakie dane jego usposobienie posiada dla szerszego środowiska społeczno-kulturalnego<sup>24</sup>.

Obok szeroko znanych na gruncie polskim prac *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości* oraz *Społeczne role uczonych a historyczne cechy wiedzy*, w których to pracach zawarł Znaniecki swą teorię osobowości i ról społecznych — w dorobku naukowym Znanieckiego znajduje się szereg prac w języku angielskim poświęconych tej problematyce — aż po ostatnie dzieło jego życia, niedokończoną socjologię systematyczną, noszącą tytuł: *Stosunki społeczne i role społeczne*<sup>25</sup>. Na 19 rozdzia-

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 120—128.

<sup>25</sup> F. Znaniecki, *Social Relations and Social Roles. The Unfinished Systematic Sociology*, Mandler Publishing Company, San Francisco 1965, s. 372. W zawartej w tej książce bibliografii blisko 100 książek i rozpraw naukowych, które wyszły spod pióra Znanieckiego, dotyczy problematyki ról społecznych, m. in. *The Social Role of the Man of Knowledge* (1940), *Social Groups as Products of Participating Individuals* (1939), *The Social Role of the Unemployed* (1939), *The Social Roles of Innovators* (1955), *Social Roles* (1961), *The Social Role of the University of Illinois Student* (nie opublikowana).

łów, z jakich składa się książka, 10 poświęconych zostało koncepcji roli społecznej i teorii osobowości. — Teoria ról zajmowała coraz bardziej kluczowe miejsce w systemie socjologii Znanieckiego i ewoluowała w kierunku ujęcia dynamicznego, warunkowanego zmiennością i rosnącą rangą ról zawodowych w mobilnych społeczeństwach przemysłowych współczesnego świata.

Istotnego rozwinięcia koncepcji roli społecznej o elementy związane z działaniem i o konkretyzacje historyczno-klasowe dokonuje J. Chałasiński w pracy *Spółczeństwo i wychowanie* w partii zatytułowanej „Rola społeczna jednostki jako element działania”. „Roli społecznej jednostki — pisze Chałasiński — nie można jednak traktować w oderwaniu od aktywności człowieka. Rola społeczna jednostki jest wytworem działania i zachowania się jednostek w zbiorowości [...] W życiu społecznym zachowanie się jednostki nie jest wyznaczone przez motywy czysto biologiczne. Zachowanie się jednostki w grupie jest zawsze związane z jej miejscem w grupie. Zachowuje się ona tak, jak tego wymaga miejsce społeczne, w jakim się znajduje. Dążenia jednostki wiążą się z jej rolą społeczną.

„W badaniach socjologicznych nad zachowaniem się jednostek należy brać pod uwagę nie tylko sytuację, w jakiej stawia jednostkę jej stanowisko w grupie, lecz także fakt, że zasadniczym czynnikiem zachowania się jednostki w zbiorowości jest przechodzenie od jednej roli społecznej do innej.

„Przedstawiona teoria grupy jako syntezy ról społecznych nasuwa dalsze zastrzeżenie. Zastrzeżenie to polega na tym, że społeczne role jednostek nie kształtują się w sferze nieskrępowanej fantazji twórczej. Kształtują się one w ramach życia społecznego, które przebiega w oparciu o materialne środowisko życia. Jakąkolwiek weźmiemy rolę społeczno-osobistą, historycznie ukształtowaną, czy to będzie członek klanu totemicznego, czy chłop, czy szlachcic, czy lekarz, czy akcjonariusz itp., to istotnym elementem w jej określeniu jest jej stosunek do materialnej rzeczywistości, w jakiej przebiega życie danej grupy. Wszelka rola społeczna, wzięta z historycznych znanych społeczeństw, zawiera miejsce w ramach historycznie ukształtowanej stanowowo-klasowej struktury społeczeństwa. Dlatego wszelkie analogie z rolami w sztuce scenicznej nasuwają myśl o zupełnej dowolności w kształtowaniu ról społecznych jednostki.

„Tymczasem tak nie jest. Zasadnicze role społeczne, w jakich ludzie występują w społeczeństwie two-

rząc różne grupy, są wytworami historii społecznej [podkr. — F. J.]”<sup>26</sup>.

Rozwinięcie przez J. Chałasińskiego stworzonej przez F. Znanieckiego socjologicznej teorii osobowości i ról społecznych o elementy związane z praktycznym działaniem jednostek i ich miejscem w historycznie ukształtowanej klasowo-stanowej strukturze społeczeństwa pozwala na stosowanie kategorii roli społecznej w analizach socjologicznych kierujących się dyrektywami materializmu dziejowego.

W tym duchu lewicowi socjologowie amerykańscy C. W. Mills i H. Gerth niezwykle wysoko oceniają przydatność kategorii roli społecznej dla naukowego zrozumienia i opisu złożonych zagadnień osobowości jednostki ludzkiej oraz jej związku z historią i społeczeństwem. „Człowiek jako osobowość — piszą autorzy — jest tworem historycznym i może być najlepiej zrozumiany w kategoriach ról, które wykonuje i ucielesnia. Te role są wyznaczone przez rodzaj instytucji społecznych, wśród których zdarzyło się mu urodzić i dojrzewać. Jego pamięć, jego poczucie czasu i przestrzeni, jego postrzeganie, jego motyw, jego wyobrażenie o sobie — jego funkcje psychologiczne są kształtowane i kierowane przez szczególny układ ról uwewnętrznianych przezeń z nadania jego społeczeństwa [...] Istotnie, integracja człowieka z innymi ludźmi — to znaczy role, które człowiek pełni — jest kluczem do pojmowania kategorii osobowości: osobowość jest złożona z zespołu ról, jakie człowiek pełni”<sup>27</sup>.

Osobowość jednostki jako synteza pełnionych przez nią ról społecznych w rodzinie i szerszej zbiorowości stanowo-klasowej w określonych warunkach historycznych stanowi naczelny wątek czterotomowego dzieła socjologicznego opartego na 1500 życiorysach młodzieży wiejskiej. „Życiorysy te — pisał prof. J. Chałasiński w *Młodym pokoleniu chłopów* o związkach zachodzących pomiędzy indywidualnością jednostki a szerszymi procesami społecznymi — odkrywają nam przede wszystkim indywidualność ludzką w chłopie, odkrywają po prostu człowieka, który w swoich zasadniczych elementarnych dążeniach wszędzie jest jednakowy: szuka towarzystwa innych ludzi, zakłada rodzinę, chce się utrzymać przy życiu, chce być szczęśliwym. Łączy się w grupy z innymi, ale w żadnej z nich nie zatracą się całkowicie i coś indywidualnego, niesprawdzalnego zachowuje w sobie.

„Ale obok tej indywidualności ludzkiej w chłopie życiorysy te od-

<sup>26</sup> Chałasiński, *op. cit.*, s. 33—34.

<sup>27</sup> H. Gerth, C. W. Mills, *Character and Social Structure. The Psychology of Social Institutions*, New York 1953, s. 11, 80. Cytowane za Baumanem, *op. cit.*, s. 362.

krywają nam inny ważny fakt społeczny — warstwę chłopską. Innymi słowy, w życiorysach tych młode pokolenie chłopów przemawia nie tylko bogactwem indywidualności autorów, lecz także bogactwem wspólnych wartości; wspólnych postaw społecznych i dążeń. Życiorysy te ilustrują budzenie się i narastanie świadomości wspólnych tradycji i historii, wspólnych interesów ekonomicznych i społeczno-politycznych. Przedstawiają więc proces formowania się kształtu zbiorowego życia chłopów — proces kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce”<sup>28</sup>.

Proces kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce Ludowej, jej awansu społecznego i pełnego uzyskiwania świadomości narodowej w toku współuczestnictwa w budowie socjalizmu, wreszcie proces porzucania przez nią tradycyjno-stanowego kształtu życia chłopskiego i przeobrażania się w nowoczesną grupę zawodową rolników najpełniej ukazany został w imponującym zbiorze 5500 autobiografii młodzieży wiejskiej, pozyskanym na XX-lecie Polski Ludowej i tysiąclecie państwowości polskiej. Ten największy w kraju i świecie zbiór życiorysów ludzi pracy oraz plon 100 poprzedzających go i blisko 200 następujących po nim jubileuszowych konkursów na pamiętniki w Polsce stanowi zarazem kapitalny, niezastąpiony, autentyczny i wiarogodny materiał źródłowy dla badań z zakresu filozofii człowieka oraz badań nad problematyką ról społecznych i osobowości.

#### BOGACTWO MATERIAŁÓW PAMIĘTNIKARSKICH W POLSCE A POTRZEBY BADAŃ NAD PROBLEMATYKĄ RÓL SPOŁECZNYCH I OSOBOWOŚCI

Od *Ludzi terażniejszych* Znanięckiego, dzieła opierającego się na 700 autobiografiach, poprzez *Drogi awansu społecznego robotnika*, *Młode pokolenie chłopów* i *Spółczeństwo i wychowanie* aż po tomy serii *Młodego pokolenia wsi Polski Ludowej* przebiega linia powiązań pomiędzy narastającym ruchem ludowego pamiętnikarstwa w polskiej kulturze narodowej a nurtem rozwijających się studiów nad problematyką roli społecznej i osobowości polskich robotników, chłopów i inteligencji.

Autobiografie pochodzące z obszernych zbiorów pamiętników zgromadzonych w drodze konkursu zyskują na wartości jako materiał źródłowy do analiz problematyki ról społecznych dzięki temu, że obrazują warunki bytu i elementy świadomości środowiska macierzystego pamiętnikarzy poprzez konkretne, jednostkowe losy grupy uczestników danego konkursu.

<sup>28</sup> J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, s. 12.

Zawarte w biograficznej kronice fakty życia jednostkowego i ról indywidualnych znajdują dokumentalne potwierdzenie i uzupełnienie w innych pamiętnikach pochodzących z tego samego środowiska oraz w pamiętnikach z innych środowisk i zbiorów. Odpowiednio bogaty plon konkursu zapewnia należyta reprezentatywność typologiczną zarówno w zakresie zróżnicowania zawodowo-majątkowego środowiska pamiętnikarzy, jak też odzwierciedlanie regionalnej specyfiki tego zróżnicowania. Zgromadzenie większej liczby biografii w jednym określonym momencie i dzięki jednorodnym apelom oraz bodźcom konkursowym zapewnia materiałowi maksymalną jednolitość oraz możliwość immanentnej i porównawczej analizy pamiętników.

Dodatkową możliwość metodologicznych analiz i porównań stwarza istnienie zbiorów pamiętników uzyskanych z tych samych środowisk w pewnych odstępach czasu. Autobiografia stanowi w zasadzie odzwierciedlenie świadomości jej autora w chwili pisania retrospektywnej kroniki życia. Mimo że pamiętnikarze chłopscy posiadają, obok nieprzećiętej pamięci, wysoce rozwiniętą zdolność odtwarzania w opisach odnoszących się do przeszłości autentycznych postaw z tego okresu — nie potrafią jednak zupełnie wyzwolić się od widzenia wielu spraw przez pryzmat aktualnych doświadczeń. Uwidocznilo się to najwyraźniej przy charakterystyce i ocenie położenia poszczególnych odłamów ludności wiejskiej w okresie międzywojennym — manifestowanej na kartach powojennych *Nowych pamiętników chłopów* i kartach pamiętników młodego pokolenia wsi Polskiej Ludowej. Nawet w stosunku do przedwojennych pamiętników chłopów, zebranych przez IGS i zgodnie uznawanych za wstrząsający krzyk nędzy i rozpacz przeludnionych głodujących wsi, oraz w stosunku do *Młodego pokolenia chłopów* powojenne pamiętniki znamionuje w odniesieniu do tamtych czasów niezwykle mocne i krytyczne akcentowanie bardzo ciężkiej ówczesnej sytuacji wsi i niesprawiedliwego charakteru stosunków pomiędzy ludźmi — spotęgowane przez przedstawienie przeobrażonej sytuacji w Polsce Ludowej.

Zgodność zasadniczych rysów sytuacji grupy społecznej obrazowanej przez zbiory pamiętników pisanych w różnych okresach czasu, a nawet w różnych ustrojach stanowi potwierdzenie źródłowej wartości pamiętników jako materiału odzwierciedlającego obiektywną sytuację w macierzystych środowiskach pamiętnikarzy oraz wyznaczone przez nią role członków grup społecznych i towarzyszące jej subiektywne dążenia, przeżycia, postawy i oceny.

To połączenie w autobiografii danych o obiektywnych elementach sytuacji społecznej środowiskowo umiejscowionych jednostek z informacjami o subiektywno-kulturowej sferze dążeń, postaw i zachowań

społecznych, regulowanych przez wykształcone w danej społeczności wzory osobowe i życiowe decyduje o szczególnej przydatności materiałów pamiętnikarskich dla charakterystyki przemian społecznych ról jednostek oraz związanych z tym wzorów karier życiowych i działania społecznego.

Przy omawianiu problematyki roli społecznej odróżnia się zwykle rolę społeczną od pozycji społecznej.

Pozycja społeczna oddaje hierarchiczno-statyczny aspekt wzajemnych odniesień pomiędzy zajmującymi różne pozycje członkami określonych grup lub systemów społecznych. Z pojęciem roli społecznej związane są dynamiczno-uwarstwieniowe aspekty struktury działań i wzorów zachowań jednostek zajmujących określone pozycje społeczne. Przy definiowaniu roli społecznej kładzie się główny nacisk bądź na normatywny charakter tego pojęcia, wyrażający się w zespole oczekiwań, co do regulowanego przez wzór obyczajowy zachowania się społecznego jednostek, będących członkami określonych grup społecznych — bądź też na jego charakter funkcjonalny, znajdujący odbicie w zainteresowaniu dla faktycznego zachowania się osobnika w duchu wymogów wypływających z jego pozycji społecznej.

Wydaje się jednak, że w definicjach tych zbyt słabo akcentowane są wyznaczniki roli społecznej związane z klasowo-zawodową strukturą społeczeństwa, konkretnym typem środowiska i szczeblem jego cywilizacyjno-kulturowego rozwoju. Przy posługiwaniu się kategorią roli społecznej do analizy węzłowych momentów przemian sytuacji społecznej ludności wiejskiej i miejskiej w Polsce Ludowej należałoby, jak się wydaje, wychodzić z ogólnej problematyki społeczno-ekonomicznego uwarunkowania roli mas w procesie dziejowym i w przemianach poszczególnych krajów — i na tym tle rozpatrywać role jednostkowe jako zindywidualizowany i skonkretyzowany element składowy tych procesów generalnych.

Przy tego rodzaju podejściu na pierwsze miejsce w analizie problematyki ról społecznych wysuwałyby się obiektywne, związane z procesem pracy i przemian ustrojowo-cywilizacyjnych elementy stratyfikacyjno-środowiskowe i zasadniczy zrab analiz związany byłby z momentami uwarstwieniowymi i funkcjonalnymi rodziny, gospodarstwa i środowiska, pierwiastki zaś normatywne jawiłyby się jako dynamiczna pochodna przekształceń warunków obiektywnych.

Zobrazowane np. w biografiiach młodzieży wiejskiej przemiany jednostkowych ról w kręgu rodzinnym stanowią formę przejawiania się obiektywnych procesów ogólnych w zjawiskach indywidualnych. U podłoża przemian warunków bytowania rodzinnego pamiętnikarzy leżą powojenne przeobrażenia ustrojowe i przesunięcia granic oraz pro-

cesy związane z planową socjalistyczną industrializacją i urbanizacją. Dzięki reformie rolnej i osadnictwu setki tysięcy osób wyzwoliły się od służebnej i wyrobniczo-najemnej roli „zawodowej”, uzyskując status samodzielnej gospodyni czy gospodarza. Analogiczną funkcję spełnia wychodźstwo ze wsi do przemysłu i szkół. W ramach samej wsi pojawia się kategoria ludzi trwale łączących zajęcia rolnicze z różnorodnymi zajęciami pozarolniczymi w przemyśle, administracji, handlu i usługach. Wraz z rozbudową przemysłu i rozwojem komunikacji zwiększa się dopływ na wieś produkcyjnych i konsumpcyjnych wytworów cywilizacji przemysłowej. Rozpada się izolacja dawnych zamkniętych społeczności lokalnych, nasilają więzi personalne i kulturalne pomiędzy środowiskiem wiejskim i miejskim oraz powolnej niwelacji ulegają jaskrawe różnice pomiędzy nimi w sferze kulturowej.

Obiektywne procesy zachodzące w zbiorowości narodowo-państwowej i przekształcające losy i rolę jednostek znajdują również wyraz w autobiografiach młodzieży wiejskiej w postaci przeobrażanych warunków życia i pozycji społecznej oraz zmienionego wzoru zachowania się i przekształconych dążeń społecznych. Gwałtowne zmiany zewnętrznego środowiska społecznego dokonują rewaloryzacji tradycyjnych wartości i rodzą wartości nowe oraz odpowiadające im wzory zachowania. Zmienia się funkcja własności ziemi. Przestała ona być jedynym, fetyszowanym często źródłem utrzymania oraz determinantą losów i prestiżu jednostki. Wartości osobowe podporządkowane niegdyś interesom gospodarstwa coraz pełniej dochodzą do głosu w życiu rodziny. Zaaprobowanym wzorem kariery jednostki stały się pozarolnicze role zawodowe osiągnane przez wykształcenie lub wychodźstwo. Grupa rodzinna na wsi zaczyna powoli przybierać cechy audytorium umożliwiającego autoekspresję walorów rozwijającej się osobowości członków rodziny. Formuje się wzór roli zawodowej nowoczesnego rolnika.

Obecnie socjologia polska stoi w obliczu nowych potrzeb i możliwości badawczych w zakresie problematyki ról społecznych i osobowości. Przemiany i niepokoje współczesnego świata, ogrom przeobrażeń w XX-leciu Polski Ludowej oraz masowość procesów awansu społecznego i kulturowego, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, a wreszcie odwrót od apriorycznych spekulacji ku żywym problemom i wiarogodnym autentycznym materiałom źródłowym stwarzają szerokie zapotrzebowanie na opracowania z zakresu problematyki jednostki ludzkiej umiejscowionej w konkretnych warunkach społeczno-historycznych. Niezastąpionym materiałem źródłowym stają się tutaj rozwinięte auto-relacje jednostek — ich życiorysy własne i pamiętniki. Istota człowieka bowiem — jak trafnie stwierdził Marks — to nie abstrakcja tkwiąca w ponadczasowej uniwersalistycznej jednostce ludzkiej, bowiem istota

człowieka jest nierozzerwalnie związana z całokształtem historycznie konkretnych stosunków społecznych.

Na znaczenie i pilną potrzebę socjologicznych studiów nad osobowością ludzką w społeczeństwie socjalistycznym wskazał ostatnio prof. J. Szczepański w artykule zamieszczonym na łamach „Kultury i Społeczeństwa”<sup>29</sup>.

Należy żywić nadzieję, że w rozwijających się studiach nad rolami społecznymi i osobowością ludzi pracy w Polsce Ludowej odpowiednio zużytkowany zostanie bogaty, unikalny w skali światowej płon prawie 300 konkursów na pamiętniki w naszym kraju.

---

<sup>29</sup> J. Szczepański, *Osobowość ludzka w procesie powstawania społeczeństwa socjalistycznego*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1964, nr 4.



ZBIGNIEW BOKSZAŃSKI — ŁÓDŹ

## KONCEPCJA CZYNNOŚCI SPOŁECZNYCH FLORIANA ZNANIECKIEGO NA TLE NIEKTÓRYCH POJĘĆ NURTU TEORII DZIAŁANIA

Treść: Interpretacja społeczeństwa F. H. Giddingsa i G. Simmla — Elementy teorii czynności M. Webera. — Koncepcja czynności społecznych F. Znanieckiego a orientacja i motywacja czynności w ujęciu T. Parsonsa

### INTERPRETACJA SPOŁECZEŃSTWA F. H. GIDDINGSA I G. SIMMLA

Pod koniec XIX wieku w socjologii zaczyna się wyodrębniać nowy kierunek refleksji dysponujący oryginalną wizją społeczeństwa. Poprzednio dominowały właściwie dwie interpretacje społeczeństwa: atomistyczna — bezpośrednio jej korzenie tkwią w racjonalno-indywidualistycznej filozofii XVI i XVII w., oraz interpretacja, której protoplastami byli Hegel i Fichte, ujmująca społeczeństwo jako metafizyczną jedność — właściwe jej jest posiadanie *Volksgeistu*. Z pierwszej z tych tradycji wyprowadzić można organicyzm Spencera, z drugiej zaś koncepcję *consensusu Comte'a*.

Nowe idee znalazły swe wyraźne odbicie w *Principles of Sociology* F. H. Giddingsa; dla niego społeczeństwo nie jest organizmem, lecz organizacją „relacji psychicznych” lub „sumą stosunków formalnych, którymi działające jednostki są wzajemnie powiązane”<sup>1</sup>.

Dla G. Simmla zaś społeczeństwo było funkcją relacji międzyjednostkowych, a nie czymś „samym w sobie” z metafizyczną komponentą *Volksgeistu* i istniało po prostu wszędzie tam, gdzie jednostki ludzkie wchodziły we wzajemne oddziaływania („dass sie da existiert, wo mehrere Individuen in Wechselwirkung treten”). A więc reprezentują je nie tylko większe bądź formalne struktury, takie jak państwo lub rodzina;

---

<sup>1</sup> T. Abel, *Systematic Sociology in Germany*, New York 1929 s. 17; por. także Don Martindale, *The Nature and Types of Sociological Theory*, London Routledge Kegan Paul 1961 s. 236.

dostrzegamy je również w aktach elementarnej, nierzadko krótkotrwałej interakcji. Co więcej, owe znaczniejsze struktury dają się sprowadzić do prostych elementarnych oddziaływań<sup>2</sup>. Takie podejście zapewnia uzyskanie dynamicznego obrazu społeczeństwa. A Simmlowi zależało na uniknięciu konotacji wskazujących na jego statyczny charakter, skoro w tytule i w tekście swej pracy używał terminu „zespołecznienie” (*Vergesellschaftung*) miast terminu „społeczeństwo”.

To nowe określenie społeczeństwa wyznaczało tylko w przybliżeniu kierunek badań. Simmel zdawał sobie sprawę z tego, iż pozostanie przy badaniu procesu *Vergesellschaftung* wywoływało niebezpieczeństwo rozplynięcia się granic socjologii i powstania nauki o wszystkich pozanaturalnych aspektach działania ludzkiego<sup>3</sup>. Konsekwentna realizacja owego zamiaru doprowadziłaby zapewne do socjologizmu w humanistyce. Stąd poszukiwanie właściwego socjologii przedmiotu badań, którym stała się forma wzajemnego oddziaływania (*Wechselwirkung*). Pomysł ów z przyczyn, których nie będziemy w tym miejscu rozważać, nie zyskał powszechnej aprobaty. Pozostała jednak nowa wizja społeczeństwa, kierująca uwagę badaczy na działania ludzkie i stawiająca na nowo problem swoistego przedmiotu badań socjologii. W tym właśnie fakcie zwrócenia uwagi poprzez nową koncepcję społeczeństwa na problematykę działań ludzkich upatrują T. Abel oraz T. Parsons istotną zasługę Simmla dla rozwoju socjologii<sup>4</sup>.

#### ELEMENTY TEORII CZYNNOŚCI M. WEBERA

Lata przed I wojną światową i tuż po jej zakończeniu to okres, w którym zaczynają zdobywać sobie popularność niezwykle istotne dla rozwoju teorii działania idee E. Durkheima, V. Pareto oraz M. Webera<sup>5</sup>. Paretowska koncepcja działań logicznych związana ściśle z założeniem o dwóch sposobach badania zjawisk społecznych — subiektywnym i obiektywnym — wpłynęła na sposób ujęcia celów i środków wiodących doń w schemacie działania opracowanym przez T. Parsonsa<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> G. Simmel, *Soziologie, Untersuchungen über die Formen der Vergesellschaftung*, Leipzig 1908, s. 18.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 2.

<sup>4</sup> Abel, *op. cit.*, s. 48. Por. także T. Parsons, *The Structure of Social Actions*, New York — London McGraw-Hill 1937, s. 772—773.

<sup>5</sup> Jak sądzi R. C. Hinkle, analiza początkowych stadiów rozwoju teorii działania nie wykazuje ich istotniejszych związków z wczesną socjologią amerykańską. Por. R. C. Hinkle; *Antecedents of the Action Orientation in American Sociology before 1935*, „Am. Soc. Rev.”, XXVIII, 1963, 5, s. 706.

<sup>6</sup> Parsons, *op. cit.*, s. 187 i n.

Stanowisko M. Webera, któremu z racji aktualności jego propozycji teoretycznych dla współczesnej teorii działania poświęcimy więcej miejsca, było przeciwne wielu orientacjom (także Simmlowi), dopatrującym się istnienia czynników stymulujących określone działanie w wewnętrznej, nieziennej naturze jednostki. M. Weber obok E. Durkheima<sup>7</sup> wyraźnie sprecyzował koncepcję działania jako stosunku: osobowość — otoczenie. Pojęcie czynności społecznej stało w centrum uwagi autora *Wirtschaft und Gesellschaft*, ponieważ „Socjologia dąży do interpretacyjnego rozumienia działania społecznego (*soziales Handeln*), aby osiągnąć przyczynowe wyjaśnienie jego przebiegu i efektów<sup>8</sup>. Działanie społeczne należy do klasy działań, tj. takich aktów zachowania, z którymi działający podmiot wiąże jakieś subiektywne znaczenie (*Sinn*); odznacza się poza tym braniem pod uwagę jako środków bądź jako celów działalności świadomych istot ludzkich. Tak rozumiane działania społeczne składają się na stosunki społeczne (*soziale Beziehungen*), te zaś z kolei na szersze struktury społeczne, których istnienie związane jest z prawdopodobieństwem wystąpienia stosunków, a więc ostatecznie działań społecznych. Z określenia tych ostatnich jasno wynika, iż działania społeczne wyrastają ze świadomości jednostek ludzkich jako podmiotów i innych jednostek ludzkich jako przedmiotów.

Weberowski *Sinn* będący atrybutem działania społecznego jest złożonym przejawem świadomości. Przy jego pomocy podmiot bierze pod uwagę zachowania innych, dokonuje ich oceny, inkorporuje do swego planowanego działania, zdaje sobie sprawę ze swej motywacji dokonując równocześnie jej oceny. Oczywiście takie rozumienie czynności społecznej implikuje przyjęcie „subiektywnej” techniki badawczej. W tym wypadku stanowi ją operacja *Verstehen*. Jej mniej skomplikowaną odmianą jest aktualne rozumienie czynności („das aktuelle Verstehen des gemeinten Sinnes einer Handlung”). Wyższym etapem rozumienia jest tzw. rozumienie wyjaśniające (*erklärendes Verstehen*), dzięki któremu z użyciem motywacji (*motivationsmäßig*) udaje się zrozumieć, dlaczego ktoś zachowuje się w taki właśnie sposób. Osiąga się

---

<sup>7</sup> E. Durkheim pisał w haśle „Społeczeństwo” w słowniku Lalande’a: „Wielką różnicą pomiędzy społeczeństwami zwierzęcymi a społeczeństwami ludzkimi jest to, że w tych pierwszych jednostka rządzona jest wyłącznie od wewnątrz, przez instynkty [...] podczas gdy społeczeństwa ludzkie są zjawiskiem nowym, zjawiskiem o szczególnym charakterze, który polega na tym, iż pewne sposoby działania, narzucone lub przynajmniej proponowane jednostce z zewnątrz, dołączają się do jej własnej natury”. Cyt. wg J. Szacki, *Durkheim*, Warszawa 1964, s. 19.

<sup>8</sup> M. Weber, *Wirtschaft und Gesellschaft*, J. C. B. Mohr (Paul Siebeck), Tübingen 1956, s. 1.

wtedy poziom *Motivationsverstehen*. Dodać należy, iż zdaniem Webera rzeczywiste, socjologiczne poszukiwania rozpoczynają się od pytania: „jakie motywy wpływają na to, iż członkowie jakiejś zbiorowości zachowują się w sposób umożliwiający jej powstanie i istnienie?”<sup>9</sup>.

W inicjowaniu i przeprowadzaniu czynności społecznej ogromną rolę odgrywają normy, wartości i różnorodne standardy. Szersze omówienie problematyki wartości w socjologii Webera przekracza ramy tego artykułu. Wskażemy zatem jedynie na związki istniejące pomiędzy warstwą motywacyjną czynności a wartościami oraz na rolę wartości w konstruowaniu aparatury pojęciowej stosowanej do badań nad czynnościami społecznymi. Oba te aspekty są zresztą dość ściśle powiązane ze sobą.

Jak każde inne działanie, także działanie społeczne może być określone na cztery sposoby: a) celowo-racjonalnie, b) wartościująco-racjonalnie, c) afektualnie (emocjonalnie), d) tradycjonalnie.

Ściśle tradycjonalne działania znajdują się bardzo blisko granicy oddzielającej zachowania „reaktywne” od działań (tj. zachowań z komponentą świadomości). Gdy pojawi się trwała tendencja do uświadamiania sobie istotnych pobudek zachowania (motywów i wartości), doprowadzić może do przemiany ich w działania wartościująco-racjonalne. Czysto afektualne zachowanie znajduje się również blisko wspomnianej granicy. Niekiedy jednak „afektualnie uwarunkowane działanie przyjmuje postać świadomego rozładowania określonego stanu uczuciowego; znajduje się wtedy najczęściej (choć nie zawsze) na drodze przemiany w działanie wartościująco-racjonalne bądź celowo-racjonalne”<sup>10</sup>.

Działania wartościująco-racjonalne różnią się od afektualnych „świadomym wypracowaniem profilu takiego działania, które konsekwentnie, planowo zorientowane jest na pewne wartości naczelne”<sup>11</sup>. Działania celowo-racjonalne charakteryzują się występowaniem ścisłego związku pomiędzy działaniem, jego celem, środkami wiodącymi doń oraz oceną skutków działań alternatywnych. Wyróżnione powyżej elementy i powiązanie ich w całość jest bardzo bliskie koncepcji czynności społecznej pojmowanej jako system w teorii F. Znanieckiego.

Nie wdając się w rozważania dotyczące charakteru tych pojęć<sup>12</sup>, podkreślić pragniemy jedynie, iż: tradycjonalnie i afektualnie zorientowane czynności, w miarę jak towarzyszą im coraz intensywniejsze

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>12</sup> Parsons, *op. cit.*, s. 643—646; por. także T. Parsons, E. Shils, *Toward a General Theory of Action*, Cambridge Massachusetts 1954, s. 49.

przejawy świadomości, zbliżają się do któregoś z działań zorganizowanych racjonalnie. Działania celowo-racjonalne i wartościująco-racjonalnie stanowią właściwie dwa bieguny osi działań racjonalnych, pomiędzy którymi zawarte jest empiryczne bogactwo konkretnych działań. Oba te typy ilustrują właściwe, świadome działania ludzkie.

Wymiar *affektuelle-traditionelle* pełni jedynie rolę pomocniczą. W związku z tym jedynie na pierwszy rzut oka zdawać by się mogło, że *Zweckrationalität* odwołuje się do tej części naszej analizy, w której posługiwaliśmy się koncepcją środek — cel; *Vertrationalität* zaś tam, gdzie używaliśmy koncepcji celów ostatecznych. Nie jest to jednak zgodne z intencjami Webera, ponieważ w każdej z nich opisuje on kompletny typ działania zawierający zarówno relację środek — cel, jak i cele (wartości) naczelne<sup>13</sup>. Okazuje się więc, iż zasadnicza analiza czynności społecznej obejmuje koncepcję celu wraz z wartościami i normami, które go współwyznaczają, koncepcję środków wiodących do celu oraz myślowe opracowanie skutków alternatywnych.

Omówiona wcześniej propozycja zróżnicowania działań społecznych pełni jednak istotną rolę przy analizie typów orientacji<sup>14</sup>. Działanie społeczne według Webera może być zorientowane jako zwyczaj (*Brauch*), jako wykładnik interesów (*Interessenlage*) oraz jako wyraz podporządkowania się uprawomocnionemu porządkowi (*legitime Ordnung*). Działanie społeczne, uwzględniające „interes”, jest kategorią, która daje się najlepiej opisać w terminach orientacji typu *zweckrational*. Koncepcja uprawomocnionego porządku wyzyskana jest w tych wypadkach, kiedy działanie społeczne zorientowane jest na wyobrażenie (*Vorstellung*) owego porządku, który funkcjonuje wtedy z różną mocą jako podstawowa norma działania<sup>15</sup>.

Krótkie omówienie teorii czynności Webera wypada uzupełnić koncepcją warunków działania. Stanowią je czynniki nie poddające się działaniom modyfikującym człowieka, pozbawione niekiedy znaczeń (*sinnfremde*). Należy wobec tego traktować je jako swoistą „zmienną

<sup>13</sup> Parsons, *op. cit.*, s. 643.

<sup>14</sup> Pojęcie orientacji działania wymaga w tym miejscu kilku uwag. Jest ono bez wątpienia najbardziej opracowane w teoretycznym systemie Parsonsa. F. Znaniecki w związku z przypisaniem niezwykle wąskiego zakresu zjawisk pojęciu działania społecznego redukuje koncepcję orientacji; stanowi ona jak się wydaje po prostu składnik definicji sytuacji. M. Weber przedstawia oryginalną koncepcję orientacji działania, w myśl której ukierunkowanie działania na określoną grupę zjawisk bądź stanów rzeczy wiąże się z powinowactwem do pewnego typu działania.

<sup>15</sup> Por. Parsons, *op. cit.*, s. 650. Związków koncepcji zwyczaju z typami działania społecznego nie będziemy tutaj omawiali z racji jej dyskusyjnego charakteru.

niezależną". Część owych przedmiotów bądź zjawisk może być wykorzystana jako środki pomocnicze przy realizacji określonych działań. Pozostała kategoria obejmuje nie dość dokładnie zbadane bodźce, stany organizmu, takie jak np. rola kolejnych faz życia ludzkiego, zmęczenie, euforie, tempo reakcji osobniczej itp.

KONCEPCJA CZYNNOŚCI SPOŁECZNYCH F. ZNANIECKIEGO  
A ORIENTACJA I MOTYWACJA CZYNNOŚCI W UJĘCIU T. PARSONSA

Część z przedstawionych wyżej elementów teorii czynności M. Webera jest wspólna twórcom nurtu teorii działania. Prace F. Znanieckiego, T. Parsonsa, H. Beckera, R. MacIvera wykazują poza tym wiele innych istotnych podobieństw. Celem naszym będzie jednak zanalizowanie różnic istniejących pomiędzy propozycjami teoretycznymi F. Znanieckiego i T. Parsonsa, dwóch najwybitniejszych przedstawicieli owego nurtu<sup>16</sup>. Wydaje się bowiem, iż taki kierunek analizy jest niezbędnym warunkiem dla dokonania oceny wkładu obu autorów w dzieło budowy współczesnej teorii działania.

Całościowe porównanie dorobku obu badaczy jest w tym miejscu z wielu względów niemożliwe, dlatego skoncentrujemy się na zagadnieniu orientacji i motywacji działania w obu teoriach. Sądzimy, że sformułowany wyżej punkt krytyczny naszych rozważań pełni w całości analizy nurtu teorii działania istotną rolę, pomagając dostrzec zasadnicze różnice pomiędzy poszczególnymi stanowiskami w jego obrębie.

Doświadczenia Znanieckiego związane ze stworzeniem teorii czynności rozpoczęły się od kontaktu z dorobkiem Mc Dougalla oraz W. I. Thomasa. Materiały opisowe, którymi dysponował autor *Wstępu do socjologii*, dawały liczne egzemplifikacje dla każdej z elementarnych podstaw (*elementary attitudes*)<sup>17</sup>, wyróżnionych przez tych badaczy jako czynniki stymulujące określone działanie. Ale istniały fakty nie dające się przyporządkować żadnej z owych „postaw”. Wobec tego Znaniecki poszerzył ich listę i równocześnie zmniejszył obszar rozpatrywa-

<sup>16</sup> Uwagi powyższe uwzględniają poglądy Znanieckiego zawarte w pracach publikowanych przed wybuchem II wojny światowej. Porównujemy je ze stanowiskiem Parsonsa wyłożonym w *The Structure of Social Action*, której bezpośrednią kontynuacją jest *Toward a General Theory of Action* (por. w związku z tym wypowiedź Parsonsa zawartą w *The Social System*, Glencone, Illinois, Free Press 1952, s. 8, przypis 4.

<sup>17</sup> Używam terminu *attitude* za Znanieckim. W zamiarze autora *Social Actions* miał on oznaczać elementarną tendencję do określonego działania, tkwiącą w psychice jednostki. Por. *Social Actions* New York Farrar Rinehart 1936, s. VII.

nych interakcji, wyłączając z niego zachowania określone kulturowo. Ta ostatnia tendencja zawazyła na zakresie pojęcia czynności społecznej, występującego w *Social Actions*. Ponownie jednak pojawiły się poprzednie trudności, tj. brak adekwatności pomiędzy zespołem „postaw” a zarejestrowanymi obserwacjami konkretych działań. Wydawało się, iż wyeliminuje te trudności gruntowna zmiana podejścia. Znaniecki począł traktować działania „tak jak istnieją”, bez żadnych założeń *a priori*, dotyczących psychologicznych źródeł ich pochodzenia. Efektem tych przedsięwzięć badawczych stały się *The Laws of Social Psychology*, ale ich autor nie zdołał jeszcze w pełni uwolnić się od przekonania, iż „tendencja [rozumiana jako dyspozycja właściwa psychice jednostki — Z. B.] jest elementem działania”<sup>18</sup>. W kilka lat później ukazały się dopiero *Social Actions*, będące dalszym, decydującym krokiem na drodze eliminowania psychologii z socjologii<sup>19</sup> oraz poszukiwania dla tej dyscypliny swego pola badań.

„Po wielu niepowodzeniach — pisze Znaniecki — starałem się uwolnić od przeświadczenia, iż różnorodność działań społecznych musi być wydedukowana z niewielu fundamentalnych, trwałych sił psychologicznych, popędów, potrzeb, impulsów itp.”<sup>20</sup>. Autor *Wstępu do socjologii* był przekonany o tym, iż płonne są nadzieje psychologów i niektórych socjologów, iż psychologia rozporządza lub będzie rozporządzać w bliskiej przyszłości jakąś „ogólną teorią działania”. Psychologia nie może stworzyć takiej teorii, gdyż zajmuje się najczęściej izolowanymi ludźmi w laboratoriach i poszukuje pozaczasowych i pozakulturowych generalizacji. W związku z tym „psycholog twierdząc, iż uogólnienia uzyskane w jego nauce są obowiązujące również dla badań innych sfer działalności ludzkiej, postępuje zupełnie tak samo, jak postępowałby ekonomista, żądający przeniesienia twierdzeń właściwych działaniom ekonomicznym na grunt nauk zajmujących się działaniami religijnymi, estetycznymi, intelektualnymi i społecznymi”<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> „I had not yet gotten rid of the psychological idea that the tendency is an element of the action”, Znaniecki, *op. cit.*, s. VIII.

<sup>19</sup> W. Okieński pisał w recenzji z *Social Actions* zawartej w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym”, 1937, s. 1, s. 117: „Na całym obszernym terenie *Social Actions* możemy obserwować ciągłe odwoływanie się do tego aparatu [wypracowanego przy użyciu zasady współczynnika humanistycznego — Z. B.] i to zarówno wtedy, gdy chodzi [...] o konstruowanie koncepcji czynu społecznego czy o klasyfikowanie pojęć o czynach społecznych i ich opis, jak i w toku stałej walki o rozgraniczenie i uniezależnienie teorii czynów społecznych od koncepcji psychologicznych”.

<sup>20</sup> Znaniecki, *op. cit.*, s. VIII.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 5.

M. Weber wypowiedział podobną myśl w sposób równie zdecydowany. Twierdzenie, iż psychologia „musi być jakąś niezbędną dyscypliną naukową dla historii i ekonomii, gdyż zjawiska historyczne i ekonomiczne przechodzą przez stadium »psychiczne«, jest naturalnie nie do przyjęcia. W przeciwnym bowiem wypadku musiałyby się również uznać akustykę i dział fizyki, traktujący o płynach w naczyniach włosowatych, za podstawowe pomocnicze nauki historii, gdyż dzisiejsi męzowie stanu mają zwyczaj przemawiać w parlamentach i piszą posługując się atramentem”<sup>22</sup>.

Dlatego — zdaniem Znanieckiego — socjologowie winni stworzyć specjalną gałąź socjologii, ogniskującą swe zainteresowania na działaniach społecznych, zdolną jednocześnie do inkorporowania osiągnięć sąsiednich dyscyplin, gdyż pomiędzy działaniami społecznymi a niespołecznymi istnieje wiele podobieństw. Owe podobieństwa to np. istnienie różnorodnych trwałych tendencji (*lasting tendencies*) widocznych w dłuższych sekwencjach działań. Dość powszechnie występuje np. tendencja do otrzymywania ocen pozytywnych oraz pragnienie unikania sytuacji, grozących uzyskaniem oceny negatywnej.

Sfera działań kulturowych utworzona w myśl propozycji Znanieckiego jest bardzo obszerna. Próba jej podziału zawarta jest we *Wstępie do socjologii* (s. 240 i dalsze). Pytanie postawione na pierwszej stronie *Social Actions* i przewijające się mniej lub bardziej dostrzegalnie przez całą pracę („should the investigator approach social actions as a student of actions in general or as a student of social data in general?”) jest niezwykle istotne. Odpowiedź, której udziela na nie Znaniecki, świadczy o tym, iż pojmował on w swoisty sposób problem autonomii zjawisk społecznych w obrębie kultury. Czynności społeczne należą wespół z innymi czynnościami do jednej ontologicznie dziedziny, którą dla celów analitycznych winno się podzielić na mniejsze jednorodne sektory i w ich obrębie szukać prawidłowości, a także budować teorie o wąskim „jednosektorowym” zastosowaniu. Przenoszenie takiej wycinkowej teorii do innych sektorów rzeczywistości kulturalnej jest, zdaniem Znanieckiego, przedsięwzięciem dopuszczalnym, chociaż rokującym nikłe sukcesy. Problem empirycznego rozróżnienia działań społecznych od innych działań kulturowych, następujący najczęściej trudności nie został w zadowalający sposób rozwiązany, czemu dał wyraz Znaniecki w ostatnim rozdziale *Social Actions* charakterystycznie zatytułowanym: „Zależności pomiędzy działaniami społecznymi i niespołecznymi”.

<sup>22</sup> M. Weber, *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*, Tübingen 1922, s. 82.



Tendencja do ograniczenia zakresu pojęcia „czynność społeczna” występuje zarówno we *Wstępie do socjologii*, jak i w *Social Actions*. W tej pierwszej pracy dążność owa jest wyraźniej zaznaczona. W poniższej próbie rekonstrukcji pełniejszej definicji czynności społecznej posłużyliśmy się przeto cytatem ze *Wstępu do socjologii*, gdyż odzwierciedla on w sposób bardziej wierny dążność do znalezienia swoistego właściwego jedynie socjologii przedmiotu badań. Tendencja owa mniej wyraźnie przekazana w *Social Actions* bywa niekiedy nie dostrzegana. R. L. Hinkle i G. N. Hinkle, komentując koncepcję czynności społecznej Znanieckiego, piszą: „Dla kupca np. klient jest przedmiotem społecznym. Pożądana reakcja, którą jest kupno określonego towaru, może być uzyskana przez zastosowanie metody społecznej (schlebianie klientowi, aby go przekonać)”<sup>23</sup>. Analiza w kategoriach dynamicznego systemu wartości, której dokonują cytowani autorzy, właściwa jest *Social Actions*. Intencje Znanieckiego wielokrotnie w tej pracy podkreślane (por. s. 1, 3, 618—629) zdają się zawierać przeświadczenie o istnieniu specyficznych działań społecznych. Stosunek sprzedawca — kupujący nie należy w myśli tych założeń do owej kategorii zjawisk.

W tekście *Social Actions* znajdujemy ogólną definicję działania społecznego oraz szereg dodatkowych uwag, które wg zamierzeń autora miały uczynić ją bardziej precyzyjną. Poniższa próba rekonstrukcji pełniejszej definicji działania społecznego, uwzględniając głównie zadania naszej analizy, pozostawia niektóre z owych uwag na uboczu. Aktualnie obserwowana czynność społeczna wg Znanieckiego to działalność człowieka odznaczająca się następującymi cechami:

1. jest nakierowana świadomie i bezpośrednio na innego człowieka (ale „Nabycie towaru od sprzedawcy, zreformowanie prawa, wytworzenie przedmiotu technicznego przy pomocy innych ludzi nie są czynnościami społecznymi, choć nawet dla rozwiązania owych problemów potrzebują porozumienia pomiędzy osobnikami, podziału pracy [...] gdyż przedmiotami ich nie są ludzie”<sup>24</sup>);
2. celem jej jest „pewne zmodyfikowanie danego jej [jednostce ludzkiej — Z. B.] indywiduum jako istoty świadomej, pewne przekształcenie danej jej grupy, ewentualnie wytworzenie, zorganizowanie grupy nowej”<sup>25</sup>;
3. musi być poprzedzona stadium elementarnej socjalizacji (charakter tego procesu określimy w dalszej części artykułu);

<sup>23</sup> R. L. Hinkle, G. N. Hinkle, *Die Entwicklung der amerikanischen Soziologie*, München 1960, s. 100 i n.

<sup>24</sup> F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, Poznań 1922, s. 246.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 246.

4. ma cztery dające się wyróżnić elementy (tj. przedmiot, narzędzie, metodę i reakcję) połączone w system<sup>26</sup>.

Źródłem inspiracji w dziele tworzenia teorii czynności były dla Znanieckiego — jak sam przyznaje — liczne prace, traktujące o zachowaniu ludzkim, które pojawiły się od czasów Montaigne'a. T. Parsons zaś, konstruując własną koncepcję czynności uwzględnił głównie propozycje M. Webera związane z pojęciem działania społecznego i jego podstawowych typów. Czynność, działanie (*action*) to wg Parsonsa przejaw zachowania zorientowany na osiągnięcie celów, rozwiązanie pewnych problemów bądź innych antycypowanych stanów rzeczy, rozgrywający się w sytuacjach, regulowany normatywnie, zakładający wydatkowanie energii oraz istnienie motywacji (która może być mniej lub bardziej zorganizowana niezależnie od aktualnej przydatności w działaniu)<sup>27</sup>.

W związku z tak szerokim zakresem pojęcia „działanie”, obejmującym rozległe sfery ludzkiej aktywności, a w tym różnorodne cele, środki, warunki i symbole włączone w proces działania, podmiot musi dysponować szeregiem informacji wartości i standardów niezbędnych dla istnienia w otoczeniu skomponowanym z wielu elementów. Owe informacje, wartości i standardy składają się na system aktualnych (bądź potencjalnych) powiązań z przedmiotami otoczenia. Jest to tzw. system orientacji, którego zadaniem jest także ukierunkowywanie działań wywołanych przez motywacje. Ze znacznej liczby bardziej szczegółowych orientacji podmiotu, uwzględniających ocenę sytuacji z punktu widzenia potrzeb, aktualną definicję sytuacji oraz możliwości wykorzystania postrzeganych przedmiotów, powstaje jednostkowy (osobowościowy) system orientacji.

Orientacja działającego podmiotu wobec sytuacji dokonuje się na dwóch empirycznie nierozdzielnych płaszczyznach. Jedna z nich to orientacja motywacyjna, wiążąca się z tymi aspektami orientacji, które prowadzą do stanu zaspokojenia popędów (*drives*) i potrzeb zorganizowanych (*need-dispositions*) podmiotu<sup>28</sup>. Procesy orientacji motywacyjnej przebiegają jako procesy poznawcze, katektyczne i procesy dokonywania ocen (wiążące się ściśle z alokacją energii pomiędzy różne dzia-

<sup>26</sup> Tak zdefiniowane pojęcie czynności społecznej budziło zastrzeżenia u niektórych recenzentów *Social Actions*: „Tak np. zbyt może wąska interpretacja spódczynnika humanistycznego przyczynia się do eliminowania z zakresu socjologii wielu faktów społecznych i to właśnie najbliższych czynów społecznych. Obok bowiem czynów społecznych rozumianych tak, jak w *Social Actions* istnieje szereg kategorii przeżyć o charakterze społecznym, które nie mieszczą się w ramach koncepcji Znanieckiego”. W. Okiński, recenzja z *Social Actions*, „Przegląd Socjologiczny”, T. V, z. 1—2, s. 458.

<sup>27</sup> Parsons, Shils, *op. cit.* s. 53.

<sup>28</sup> Patrz przypis 35.

łania). Druga płaszczyzna orientacji (*value-orientation*) wiąże się ściśle z wartościami, które należy respektować. Orientacja ta realizuje się również na trzy sposoby w procesach poznawczych (uwzględnianie standardów, zapewniających osiągnięcie adekwatnej wiedzy o otoczeniu); w procesach wykorzystujących standardy kateksji oraz w procesach oceny moralnej (stosowanie standardów określających odpowiedzialność podmiotu za dane działanie).

Znaniecki w omawianym tu okresie rozwoju swej teorii nie zaprobowałby tak rozbudowanej kategorii orientacji. Do teorii czynności społecznych, którą konstruował, wchodziła jedynie taka orientacja podmiotu, która ujmowała odpowiednie wartości jako elementy czynności społecznej rozumianej jako system. Socjolog winien być zainteresowany jedynie tymi wartościami, które nabierają charakteru społecznego<sup>29</sup> w oczach działającego podmiotu, tj. służą do zdefiniowania przedmiotu jako istoty świadomej lub są używane do wywołania świadomego odzewu ze strony tego ostatniego. Gdy wartości nie są wykorzystywane w ten sposób, składając się na inne, niespołeczne działania, socjolog nie zajmuje się nimi, pozostawiając je specjalistom innych dziedzin<sup>30</sup>.

Nakreślone wyżej różnice pomiędzy podstawowymi pojęciami obu teorii mają swoje implikacje w sferze problematyki motywacyjnej. Przystępując do przedstawienia struktury i funkcji procesów motywacyjnych w obu teoriach, należy w związku z tym zaznaczyć, iż pojęcie motywacji nie występuje w teoretycznej części *Social Actions*. Najbliższym mu analitycznie pojęciem jest koncepcja zainteresowania (*interest*) i na niej skoncentrujemy obecnie uwagę. Znaniecki wyróżnia w toku spełniania czynności dwa okresy: stadium aktywnego zainteresowania przedmiotem i stadium właściwej czynności społecznej. Owo pierwsze stadium charakteryzuje się tym, iż działający podmiot nie stosuje żadnych wzorów kulturowych. Sytuacja społeczna jest jeszcze nie zdefiniowana. Fakt posiadania lub nieposiadania wzorów manipulowania przedmiotem nie wpływa więc w istotny sposób na charakter procesu „wyłaniania się zainteresowania społecznego” (*emergence of social in-*

<sup>29</sup> Do opisu identycznych własności Parsons używa koncepcji „modalności” przedmiotu. Podstawowym, wg niego, rozróżnieniem wniesionym do świata przedmiotów jest podział na modalności społeczne i niespołeczne; por. Parsons, Shils, *op. cit.*, s. 64.

<sup>30</sup> Stanowisko to wiąże się zapewne z przeświadczeniem o niezwykle niskim prawdopodobieństwie pojawienia się czynów rzeczywiście oryginalnych. Ludzie dążąc do spełnienia pewnych czynności postępują zgodnie z określonymi wzorami działań, które z zadziwiającą trwałością utrzymują się poprzez dzieje. Działający podmiot dokonuje tylko adaptacji wzoru do aktualnej sytuacji, zdefiniowanej mniej lub bardziej adekwatnie. Por. także Znaniecki, *Social Actions*, s. 621.

terest) który poprzedza definicję sytuacji. Powstawanie zainteresowania społecznego jest w zasadzie podobne u wszystkich ludzi na różnych szczeblach rozwoju intelektualnego we wszystkich cywilizacjach. Użyteczność koncepcji *interest* polega na jej syntetycznym charakterze; odnosi się ona bowiem do tych zjawisk, które nie mogą być jeszcze analizowane, jak czynności z użyciem wyraźnie określonych wartości i specyficznych tendencji<sup>31</sup>, w których jednak pewne wartości przykuwają już uwagę podmiotu, chociaż ich znaczenie nie jest jeszcze uświadamiane, podobnie jak cel, osiągnięciu którego będą służyły. Koncepcja *interest* oddaje w ten sposób teorii wielką przysługę, ponieważ nie istnieje już konieczność wprowadzania jako rudymenarnych przejawów motywacji (zwłaszcza na wczesnych etapach rozwoju ludzkości) specyficznych instynktów społecznych. Tam bowiem, gdzie żyją uświadamiające sobie istnienie innych świadomych istot jednostki ludzkie, zjawia się zawsze wiele możliwości nawiązania „kontaktu społecznego”, „gdyż *social interest* powstaje i rozwija się pierwotnie w trakcie czynności, które nie są społeczne, lecz zmierzają do zaspokojenia jakiejś potrzeby jednostki, nawet czysto biologicznej [...] głód, obawa, ciekawość [...] były i są czynnikami niezliczonych kontaktów społecznych pomiędzy jednostkami ludzkimi, ich konsekwencją są nowe i oryginalne zainteresowania społeczne, prowadzące do powstawania nowych czynności”<sup>32</sup>.

Aktualny stan wiedzy — twierdzi dalej Znaniecki — pozwala zająć się jedynie „elementarnymi zainteresowaniami społecznymi”, skupionymi na jednej wartości, będącej podstawą różnych późniejszych typów działań. Skala owych możliwości może być wąska lub szeroka zależnie od rodzaju wartości. Przy nie znanej dotąd wartości (np. klęska żywiołowa) ilość możliwych działań może być znaczna. Wartość znana prowadzi najczęściej do spełnienia ściśle określonej czynności. Oczy-

---

<sup>31</sup> Znaniecki nie podaje wyraźnie znaczenia terminu *tendency* bądź *latent tendency*. Wydaje się, iż jest to określony kierunek działania rozumiany jako dążenie do zastosowania jakiegoś wzoru działania. Oto jeden z kontekstów, w którym występuje omawiany termin: „though the subject has already selected the value as an object with which he wants to do something, he has not yet determined what he will do with it i.e. what latent tendency he will realize by using it or what other values he will combine with it in the process of achievement”, Znaniecki, *Social Actions*, s. 55. Obecność tego terminu zdaje się ponadto wskazywać na to, iż w schemacie czynności obejmującym kolejno: zainteresowanie społeczne, definicję sytuacji i adaptację określonego wzoru działania społecznego wraz z jego realizacją, odczuwa się brak koncepcji motywacyjnej stosowanej do opisu i wyjaśnienia procesów kształtowania elementów definicji sytuacji bądź preferencji przy wyborze określonego wzoru działania.

<sup>32</sup> Znaniecki, *Social Actions*, s. 58.

wicie przy względnie nowej wartości możliwości owe w miarę upływu czasu ulegają redukcji; zaczyna rysować się bowiem konkretne działania i pewne tendencje coraz silniej dochodzą do głosu, tłumiąc inne. Zainteresowanie społeczne występuje w sytuacji kontaktu społecznego, który pojawia się zawsze wtedy, kiedy przedmiot zachowując się w pewien sposób świadomie lub nieświadomie modyfikuje wartość, która była lub stanie się obiektem jakiejś postawy podmiotu, jednakże bez próby wywierania wpływu na tego ostatniego. Wartość ową nazywa Znaniecki „nośnikiem kontaktu społecznego” (*vehicle of social contact*), zaś proces powstawania czynności społecznej do omawianego momentu „elementarną socjalizacją”.

W przeciwieństwie do Znanieckiego Parsons poświęca procesom motywacyjnym znacznie więcej uwagi. Motywacja wg niego to „zespół tendencji właściwych organizmowi, prowadzących do osiągnięcia określonych celów, a ściślej pewnych stosunków pomiędzy nim a najogólniej rozumianymi celami”<sup>33</sup>. Zwraca tu uwagę użycie terminu *organism* tam, gdzie Znaniecki używa określeń *actor*, *another conscious being* itp. Tak pojmowaną motywację uzupełniają dwie podstawowe kategorie motywacyjne: popędy (*drives*) i potrzeby zorganizowane (*need-dispositions*)<sup>34</sup>. Popędy to wrodzone tendencje do orientowania i działania w taki sposób, aby osiągnąć katektyczne stosunki z przedmiotami otoczenia (np. popęd seksualny). Potrzeby zorganizowane (*need-dispositions*) to również tendencje do działania w określony sposób, ale nabyte w trakcie poprzedniego doświadczenia, a nie wrodzone<sup>35</sup>. Cechą szczególną popędów i potrzeb zorganizowanych jest to, iż mogą one występować w izolacji bądź łącznie. Przypuszczać należy w związku z tym, iż pewna ilość działań jest umotywowana swoistymi kombinacjami popędów i potrzeb zorganizowanych. Konkludując, strukturę motywacji tworzą zarówno elementy wrodzone, jak i nabyte w trakcie działania. Tymi ostatnimi rządzą ogólne reguły teorii uczenia się. Dla teorii działania ludzkiego najważniejsze są oczywiście elementy nabyte, jednak fakt, iż empirycz-

<sup>33</sup> Parsons, Stils, *op. cit.*, s. 111.

<sup>34</sup> Trzeci z terminów motywacyjnych *drive* będzie odgrywał niewielką rolę w naszych rozważaniach. Parsons przez *drive* rozumie swoistą „energię motywacyjną o pochodzeniu organicznym” lub „fizjologiczną energię, która umożliwia dokonanie działania”. Por. Parsons, Shils, *op. cit.*, s. 110—111.

<sup>35</sup> Termin *need-dispositions* ma podobnie jak koncepcja *interest* u Znanieckiego podwójną konotację. Z jednej strony odnosi się do tendencji mającej na celu zaspokojenie jakiejś potrzeby (*need*) organizmu, z drugiej zaś uwzględnia pewną organizację manipulacji przedmiotem, który prowadzi do owego celu. Por. Parsons, Shils, *op. cit.*, s. 115.

nie obserwowalne procesy motywacyjne zawierają swoistą syntezę pierwiastków nabytych i wrodzonych, skłania do badania również tych ostatnich, które w połączeniach są znacznie bardziej skomplikowane niż przy samodzielnym funkcjonowaniu *drive*.

Podsumujmy na zakończenie wnioski, które wypływają z zestawienia elementów obu teorii.

1. Znaniecki (wraz z M. Weberem) usiłował konsekwentnie wyeliminować psychologię z rozważań socjologicznych. W *Social Actions* występuje otwarcie przeciwko włączaniu behawioryzmu i psychoanalizy do teorii czynności społecznych, pozostając wierny zasadzie współczynnika humanistycznego. Parsons na pierwszych stronach swej *Ogólnej teorii działania* przyznaje, iż jego teoria wykorzystuje między innymi psychoanalizę oraz osiągnięcia neobehawioryzmu<sup>36</sup>.

2. Tendencje Parsonsa do interdyscyplinarnych syntez wiążą się ściśle z koniecznością stworzenia teorii motywacji. Dziedziny pokrewne socjologii służą do jej budowania. Znaniecki, jak widzieliśmy już, nie konstruuje teorii motywacji, pozostawiając klasyfikację *interests* późniejszym opracowaniom i określając enigmatycznie *latent tendencies*.

3. Z cechami powyższymi wiążą się dwa charakterystyczne nurty teorii Parsonsa. Jeden, właściwy wszystkim chyba badaczom kierunku teorii działania, to prowadzenie rozważań na poziomie określonym przez zasadę współczynnika humanistycznego. Drugi, wywodzący się bezpośrednio od V. Pareto, można określić jako nurt „kompetentnego obserwatora z zewnątrz”. Wiąże się on z wykorzystywaniem osiągnięć innych nauk społecznych do budowania teorii motywacji zgodnie z przyjętym przeświadczeniem, iż niekiedy czynności ludzkie mogą się rodzić lub przebiegać w sposób w całości lub części nieświadomy.

4. Charakterystyczne są również użytki czynione z koncepcji systemu, wskazujące na strategiczne punkty teorii. Dla Znanieckiego jednostkowy akt działania jest systemem empirycznym, a więc układem, którego elementy pozostają pomiędzy sobą w ściślejszych związkach niż ze zjawiskami z zewnątrz. Parsons traktuje akt działania jako proces (wg terminologii Znanieckiego), w którym dostrzegamy podział na sytuację oraz czynniki wewnętrzne. Dopiero osobowość jest systemem empirycznym, realizującym się w działaniach danego podmiotu. Teoretyczny system koncepcji, mający służyć opisowi i wyjaśnieniu systemu empirycznego jest więc właściwy osobowości lub społeczeństwu. Jednostkowe działanie wyjaśniamy, sięgając do mechanizmów osobowościowych. Znaniecki natomiast uważał, iż czynność społeczna jest istotną

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 4.

niezależną komponentą innych „systemów społecznych”<sup>37</sup>, która daje się opisywać i wyjaśniać bez odwoływania się do tych ostatnich<sup>38</sup>.

Propozycje Znanieckiego, jak mówiliśmy już o tym wyżej, należy oceniać z dwóch punktów widzenia: swoistości przedmiotu badań socjologii oraz ingerencji nauk pokrewnych w badania zjawisk socjologicznych. W *Social Actions* Znaniecki wyraźnie opowiedział się za tezą, iż są takie zjawiska, którym można nadać miano społecznych w przeciwieństwie do innych kulturowych (aczkolwiek sam dostrzegał i wielokrotnie podkreślał trudności empirycznego rozdzielenia obu sfer). Przyjęcie tej tezy związane było ściśle ze stosunkiem do psychologii i innych nauk. Znaniecki konstruował takie teorie działania, które posługiwały się koncepcją człowieka wyposażonego w zespół popędów, impulsów i instynktów. Usiłowania te zakończyły się niepowodzeniem. *Social Actions*, jak się wydaje, można odczytać jako socjologistyczną, skrajną próbę eliminacji czynników psychologicznych z teorii czynności. Parsons w nurcie teorii działania zajmuje stanowisko odmienne (także w stosunku do Webera, któremu zarzuca się niekiedy nieopracowanie problematyki motywacji)<sup>39</sup>. Teoria jego omija bowiem problem istnienia swoitych zjawisk społecznych, powracający niekiedy we współczesnych teoriach socjologicznych<sup>40</sup>, dysponuje również rozwiniętą teorią motywacji, konstruowaną z uwzględnianiem postulatu integracji nauk.

<sup>37</sup> Znaniecki, *Social Actions*, s. 633.

<sup>38</sup> Na trudności, jakie pociąga za sobą przyjęcie takiego założenia, wskazywał W. Okiński. Według niego „Formą rozróżniającą życie społeczne od psychicznego będzie raczej istnienie struktur grupowych i innych struktur jej przyporządkowanych, oraz zależność od nich psychiki jednostki. Musimy więc uznać grupę za pierwszą i podstawową kategorię socjologiczną, za kategorię, która w pewnym sensie przekształca tworzywo psychiczne w fakty o strukturze społecznej. Recenzja z *Social Actions*, „Przegląd Socjologiczny”, T. V, z. 1—2, s. 454.

<sup>39</sup> Por. J. Szczepański, *Socjologia, rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1961, s. 340.

<sup>40</sup> Por. G. C. Homans, *Social Behavior its Elementary Forms*, New York Harcourt Brace 1961.

FLORIAN ZNANIECKI

SOCIAL RELATIONS AND SOCIAL ROLES  
THE UNFINISHED SYSTEMATIC SOCIOLOGY

Ghandler Publishing Company  
San Francisco 1965, s. 372

Książka ta wydana z rękopisów zostawionych przez Floriana Znanieckiego zawiera następujące rozdziały:

Część I. Zakres socjologii.

Rozdział I — Co to jest socjologia? Rozdział II — Dziedziny badań socjologicznych. Rozdział III — Humanistyczne a naturalistyczne podejście do socjologii.

Część II. Stosunki społeczne.

Rozdział IV — Badanie *stosunków społecznych*. Rozdział V — Stosunki pomiędzy matką a dzieckiem. Rozdział VI — Stosunki pomiędzy rodzeństwem. Rozdział VII — Stosunki małżeńskie i erotyczne. Rozdział VIII — Stosunki towarzyskie. Rozdział IX — Integracja *stosunków społecznych*. Rozdział X — Pojęcie roli społecznej. Rozdział XI — Osoby. Rozdział XII — Kręgi społeczne. Rozdział XIII — Prawa osobowe. Rozdział XIV — Funkcje osobowe. Rozdział XV — Role w społeczeństwach plemiennych. Rozdział XIV — Społeczne role królów. Rozdział XVII — Funkcjonalne zróżnicowanie ról religijnych. Rozdział XVIII — Zróżnicowanie ról wojskowych. Rozdział XIX — Ewolucja ról politycznych.

Książka wydana w języku angielskim zaczyna się od biografii Floriana Znanieckiego pióra córki Znanieckiego dr Heleny Znanieckiej-Lopata. Biografię zamyka wykaz prac publikowanych w języku angielskim oraz w języku polskim.



KAZIMIERZ M. SŁOMCZYŃSKI — ŁÓDŹ

## NIEKTÓRE MORALNE ASPEKTY BADAŃ SPOŁECZNYCH

Treść: Moralna specyfika badań społecznych. Odpowiedzialność badacza wobec badanych. — Zagadnienie moralnej oceny narzędzi i manipulacji badawczych. — Anonimowość badanych i konfidencjonalność uzyskanych informacji. — Nieujawnianie roli badacza i celu badań. — Sfera prywatności i autonomiczności badanych. — Doraźna dolegliwość eksperymentu. — Uboczne skutki badań. — Zakończenie.

### MORALNA SPECYFIKA BADAŃ SPOŁECZNYCH. ODPOWIEDZIALNOŚĆ BADACZA WOBEC BADANYCH

Problematyka etyczno-moralnej sytuacji nauk społecznych — socjologii, psychologii społecznej i antropologii kulturalnej — pojawia się w rozważaniach przedstawicieli tych dyscyplin przy różnych okazjach. Często bywa ona włączana w szerszy kontekst zagadnień związanych z zadaniami i funkcjami, jakie nauki społeczne spełniają lub mają do spełnienia. Tak na przykład inżynierijno-organizatorska funkcja socjologii nieuchronnie nasuwa pytanie o zakres odpowiedzialności badacza za stosowanie wyników jego pracy w kierowaniu ludźmi i procesami społecznymi. W tym przypadku socjolog może bowiem służyć różnym wartościom oraz interesom różnych grup społecznych. Jednocześnie zaś przy szeregu niebezpieczeństw, które nasuwają się przy praktycznych korzyściach badań społecznych, socjolog — podobnie jak psycholog społeczny czy antropolog kulturalny — odpowiedzialny jest w ramach funkcji ideologiczno-propagandowej swojej dyscypliny. Nie jest moralnie obojętne, jakie wartości preferuje on w swoich pracach, ani nawet to, jakimi wartościami w ogóle zajmuje się. Tego typu refleksje znaleźć można w artykułach i szkicach, w których autorzy zastosowali socjologiczne spojrzenie na uprawiany przez siebie zawód<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Por. np. Z. Bauman, *Wizje ludzkiego świata*, Warszawa 1964, rozdział „Społeczne przesłanki i funkcje wiedzy społecznej: rozważania ogólne”. Autor ten rozpatruje odpowiedzialność socjologa w kategoriach szerszych niż wartości

Problematyka etyczno-moralnej sytuacji nauk społecznych jest również w pewnym stopniu uwzględniana w studiach z metodologii i metodyki badań empirycznych. Jednakże w podręcznikach metod i technik badawczych znajdują się tylko krótkie wzmianki o swoistych ograniczeniach stosowania pewnych procedur i narzędzi badawczych. Ilość miejsca poświęconego tego rodzaju sprawom jest znikoma<sup>2</sup>. W szczególności zaś brak jest uwag o etyczno-moralnej specyfice samych badań społecznych i na tym tle ich stosunku do badań prowadzonych na terenie innych nauk.

Aby tę specyfikę uchwycić, można — najogólniej rzecz biorąc — zastosować dwa podejścia. Pierwsze z nich polega na rozważeniu, na jakich etapach podejmowania decyzji naukowych badacz społeczny odwołuje się do pewnych ocen i sądów moralnych. Obok całego szeregu innych względów oceny i sądy moralne odbijają się na pracy badacza — jak i każdego naukowca — i ograniczają jego działalność na każdym z etapów tej twórczości: (1) stawiania i precyzowania problemów, (2) szukania dla nich rozwiązania za pomocą wybranych metod, (3) dochodzenia do pewnego sądu i formułowania go w określonej postaci, (4) obiektywizowania wyników pracy, czyli podawania ich do publicznej wiadomości<sup>3</sup>. Charakterystyka ocen i sądów moralnych, do których odwołuje się socjolog na owych chronologicznie wyznaczonych stopniach, pozwoliłaby w efekcie zrozumieć pewne odrębności jego sytuacji. Drugie podejście sprowadza się do pytania: za co i wobec kogo badacz społeczny jest moralnie odpowiedzialny? Każdy naukowiec ponosi moralną odpowiedzialność wobec innych naukowców, a także wobec jakichś szerszych grup społecznych, gdyż nie ma takiej gałęzi wiedzy, z której by nikt poza fachowcami nie korzystał czy nie był w jej uprawianie

---

moralne i stąd rzadko używa terminu „etyka”, „moralność”. Niemniej jednak postawione przez niego problemy dadzą się — przynajmniej w znacznej części — sprowadzić do tej płaszczyzny. O różnych formach odpowiedzialności socjologa pisze krótko R. Bierstedt, *Social Science and Public Service*, [w:] *Applied Sociology. Opportunities and Problems*, ed. A. Gouldner, S. Miller, New York 1965.

<sup>2</sup> Por. np. następujące podręczniki: W. Good, P. Hatt, *Methods in Social Research*, New York 1952; *Research Methods in the Behavioral Sciences*, ed. L. Festinger, D. Katz, London 1954; M. Riley, *Sociological Research. A Case Approach*, New York 1963. W żadnym z nich kwestie etyczno-moralnej specyfiki badań społecznych i wynikających stąd ograniczeń stosowania pewnych metod i technik nie zajmują więcej niż kilka stron.

<sup>3</sup> Patrz K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie. Wybór pism z lat 1945—1963*, Warszawa 1965, artykuł „O wolności nauki”

uwikłany<sup>4</sup>. Lecz w przypadku różnych dyscyplin nauki odpowiedzialność ta, nawet gdy odnosi się do tych samych kręgów ludzi, może polegać na zupełnie innym typie zobowiązaniach.

Tak więc odpowiedzialność naukowca wobec swojego zawodowego środowiska przybiera różny kształt w zależności od wielu cech danej nauki. Przejawia się to szczególnie wyraźnie w sprawach dotyczących tajemnicy zawodowej. W kodeksie etycznym psychologów, sformułowanym i przyjętym przez Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne, w jednym z punktów mowa jest o tym, że psychologom zabrania się rozmawiać poza zawodowym środowiskiem na temat niektórych narzędzi badawczych, a zwłaszcza testów. Zakaz obejmuje również demonstrowanie kluczy i kodów testowych<sup>5</sup>. Stanowi to element tajemnicy wprowadzony po to, by stosowane narzędzia badawcze nie straciły na swojej skuteczności. Socjologowie nie mają własnego kodeksu etycznego, choć spotykają się z podobnymi sprawami. Rozmowy z przypadkowymi ludźmi o pytaniach projekcyjnych niewątpliwie przyczyniłyby się do osłabienia ich znaczenia. Ale czy rozmowy te — *per analogiam* — można oceniać jako wyraz nielojalności wobec zawodowego środowiska?

Tego rodzaju problemy nie występują w szeregu nauk. Historyk nie potrzebuje strzec tajemnicy swoich metod badawczych. Przykład ten wskazuje na różnice zarówno w treści, jak i w formie odpowiedzialności naukowców z różnych dziedzin wiedzy, jaką ponoszą oni wobec swoich zawodowych środowisk.

Moralna odpowiedzialność reprezentantów poszczególnych dyscyplin nauki obejmuje też odmienne grupy społeczne. Wobec kogo innego odpowiedzialny jest geolog szukający nowych złóż siarki, wobec kogo innego socjolog badający zagadnienia rodziny. W tej płaszczyźnie cechą najbardziej wyróżniającą nauki społeczne — czy szerzej empiryczne nauki o człowieku i jego zachowaniu — jest odpowiedzialność wobec przedmiotów badań, wobec samych badanych. Oczywiście występuje ona na różnych etapach procesu badawczego.

J. Fichter i W. Kolb w artykule poświęconym etyczno-moralnym problemom związanym z publikowaniem raportów badawczych zajęli

---

<sup>4</sup> Patrz R. Ross, *Moral Obligations of the Scientist*, [w:] *Applied Sociology. Opportunities and Problems*, ed. A. Gouldner, S. Miller, New York 1965. Autor ten wyróżnia dwa zasadnicze kręgi ludzi, wobec których odpowiedzialny jest każdy naukowiec. Pierwszy z nich obejmuje innych naukowców i pracodawców, drugi zaś ludzi z różnych grup społecznych składających się na całe społeczeństwo. Trzeba jednak dodać, że R. Ross nie zajmuje się bliżej specyfiką moralną sytuacji badaczy społecznych. Tak więc odpowiedzialność przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych omawia on łącznie.

<sup>5</sup> *Etical Standards of Psychologists*, Washington 1953, s. 156.

się pewnymi niebezpieczeństwami, jakie dla badanych kryją się w tej fazie pracy naukowca. Autorzy ci pokazali na przykład, jak w przypadku wyników dotyczących małych grup badani mogą rozszyfrować wzajemnie swoje „sylwetki” i jakie to może mieć przykre konsekwencje dla ich wzajemnych kontaktów<sup>6</sup>.

Badacz społeczny odpowiedzialny jest w stosunku do badanych także za ewentualny praktyczny użytek czyniony z wyników swojej pracy. Jest to niewątpliwie szczególna sytuacja moralna: informacje, jakich udzielili badani, mogą być wykorzystane dla ich dobra albo przeciw nim. Dotyczy to badań rynku, efektywności propagandy i rezultatów kampanii ogłoszeniowych, a także studiów z zakresu socjologii przemysłu itp.

Zawężając jednak problematykę tego artykułu, skupiłem się tylko na niektórych aspektach moralnej odpowiedzialności badacza wobec badanych za stosowanie określonych metod i technik zbierania materiału.

#### ZAGADNIENIE MORALNEJ OCENY NARZĘDZI I MANIPULACJI BADANYCH

Z metodologicznego punktu widzenia na każde badanie spogląda się od strony adekwatności używanych przez badacza metod do wysuniętego przez niego problemu. Stawia się więc pytanie, czy zastosowane w trakcie badania zabiegi prowadzą do określonego celu. Innymi słowy, ocenia się skuteczność pewnych manipulacji. Zgodnie z rozpowszechnionym obecnie zwyczajem językowym oceny takie i odpowiadające im normy kwalifikuje się jako celowościowo-utilitytarne. Ale narzędzia i manipulacje badawcze stosowane w badaniach społecznych mogą angażować też pewne poczucia moralne. Narzędzia te są wówczas oceniane ze względu na to, czy są dobre czy złe w sensie ochrony pewnych wartości społecznych, takich jak prawdomówność, godność, prywatność itp. Oceny takie i odpowiadające im normy nazywa się zwykle etyczno-moralnymi.

Ktoś, kto bezwzględnie stosowałby się do normy „w żadnej sytuacji nie należy kłamać”, nie mógłby wykonać eksperymentu Ascha nad wpływem grupy na wypaczenie sądów jednostki, ponieważ w eksperymencie tym trzeba badanych w sposób wyraźny wprowadzić w błąd — okłamać — podając im chociażby fałszywy cel całego przedsięwzięcia<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> J. Fichter, L. Kolb, *Ethical Limitations on Sociological Reporting*, „American Sociological Review”, 1953, nr 5.

<sup>7</sup> S. Asch, *Nacisk grupy na modyfikacje i wypaczenia sądów*, [w:] *Zagadnienia psychologii społecznej*, wybór i opracowanie Andrzeja Malewskiego, Warszawa 1962.

Tak więc w umyśle badacza mogą pojawić się oceny sprzeczne. Może on bowiem uznać, że pewne manipulacje najlepiej przyczyniłyby się do rozwiązania wysuniętego problemu (ocena celowościowo-uitylitarna), ale jednocześnie wzbraniać się przed ich zastosowaniem, gdyż zagrażają pewnym wartościom (ocena etyczno-moralna). Chcąc eksperymentalnie zbadać, czy sytuacje lękowe wpływają na obniżenie sprawności intelektualnej, z metodologicznego punktu widzenia, najkorzystniej byłoby owe sytuacje wyostrzyć maksymalnie, to znaczy tak, aby badani w sposób jednoznaczny i dolegliwy odczuwali własne zagrożenie. Takich eksperymentów nie przeprowadza się w imię pewnych wartości, w imię przestrzegania pewnych norm, które tych wartości chronią. Są to normy zakazujące zadawania ludziom cierpień, których można uniknąć.

W rozważaniach z zakresu etyki za normy sprzeczne uważa się takie, z których jedna nakazuje to, czego zabrania druga, zaś za normy konfliktowe takie, z których dadzą się wyprowadzić normy sprzeczne<sup>8</sup>. Definicje te odnoszą się co prawda do norm etyczno-moralnych, ale nie tracą waloru swej użyteczności w zastosowaniu do norm celowościowo-uitylitarnych, a także do kombinacji jednych z drugimi.

W życiu codziennym często spotykamy się z sytuacjami, w których postulaty skutecznego działania są niezgodne z nakazami i zakazami postępowania strzegącymi pewnych wartości ogólnospołecznych czy nawet partykularnych. Zalecenia wywiedzione z ogólnych dyrektyw metodologii badań empirycznych same przez się nie uwzględniają jeszcze ochrony wartości moralnych. Uwzględnić je może dopiero badacz, kiedy stoi przed decyzją wyboru narzędzi i manipulacji badawczych.

Oczywiście moralna ocena narzędzi i manipulacji badawczych pojawia się nie tylko w umyśle prowadzącego badania. W szczególności mogą jej dokonywać naukowcy z jego środowiska naukowego oraz sami badani. Spory między badaczem a innymi osobami, powstające na tym tle, są dwojakiego rodzaju.

Po pierwsze, spór może polegać na tym, że badacz przyjmuje inną hierarchię wartości niż jakaś inna jednostka czy grupa. To, co w danym przypadku dla danego badacza nie stanowi moralnej wartości, może mieć taki charakter dla kogoś innego. Na przykład badacz X nie dostrzega żadnego zła w okłamywaniu badanych i podawaniu im fałszywego celu manipulacji. Natomiast odczucia drugiej osoby mogą być od-

<sup>8</sup> Patrz I. Lazari-Pawłowska, *Sprzeczność i konfliktowość w systemie etycznym*, „Studia Filozoficzne”, 1961, nr 3 (artykuł ten w nieznacznie zmienionej wersji jest przedrukowany w książce *Etyka Ghandiego*, Warszawa 1965). Por. też T. Czeżowski, *Filozofia na rozdrożu. Analizy metodologiczne*, Warszawa 1965, szkic „Konflikty w etyce”.

mienne i potępia ona takie praktyki, powołując się przy tym na generalną normę: „w żadnej sytuacji nie należy kłamać”. Gdy żadna ze stron nie zmieni swojej hierarchii wartości, spór jest nierozstrzygalny.

Po drugie, spór może powstać przy wspólnej hierarchii wartości, ale rozbieżnych zadaniach co do tego, czy zastosowane zabiegi zagrażają owym wartościom. Pojawia się on na przykład przy ocenie psychologicznej szkodliwości eksperymentu, a więc wówczas, gdy obie strony — sam badacz i jakieś inne osoby — są przekonane, że nie należy wykonywać eksperymentów, które mogą ujemnie odbijać się na życiu psychicznym badanych. Może się jednak zdarzyć, że badacz uzna, iż dokonane zabiegi nie są szkodliwe, a inni będą wyrażać przeciwny pogląd w tej sprawie. Tego rodzaju spór jest rozstrzygalny, ponieważ przedmiot kontrowersji podlega empirycznemu sprawdzeniu. Przez to zresztą spór traci swój etyczno-moralny charakter.

Przedstawione tu ogólne problemy streszczają się więc do tego, że moralna ocena technik i procedur badawczych jest czasami sprzeczna z oceną dokonaną ze względów metodologicznych, a ponadto bywa ona różna w zależności od indywidualnych kodeksów. Spory zaś powstające na tym gruncie wynikają bądź z odmiennych wartości badacza i innych ludzi, bądź z przeciwstawnej oceny, czy dane postępowanie zagraża wspólnie uznawanym wartościom.

Oczywiście nie wszystkie rodzaje badań społecznych muszą wzbudzać jakieś niepokoje o zabarwieniu moralnym. Ale są też wyraźne sfery, co do których panuje zgoda, że dla badaczy stwarzają szczególnie niebezpieczne sytuacje. Najwięcej kontrowersji pojawia się w sprawach związanych z (1) anonimowością badanych i konfidencjonalnością zebranych informacji, (2) nieujawnianiem roli badacza i celu badań, (3) sferą prywatności i autonomiczności badanego, (4) doraźną dolegliwością eksperymentu i (5) ubocznymi skutkami badań. Wyliczone tu „sfery zapalne” wzajemnie się zazębiają, a ich przedstawienie nie stanowi klasyfikacji, lecz raczej typologię. Można się pokusić o to, aby pokazać, jakich wartości się broni, kiedy wprowadza się pewne ograniczenia w zakresie czynności badawczych związanych z tymi wymienionymi zagadnieniami. Więcej jednak będzie tu pytań niż odpowiedzi.

#### ANONIMOWOŚĆ BADANYCH I KONFIDENCJONALNOŚĆ UZYSKANYCH INFORMACJI

W wielu badaniach problem anonimowości w ogóle dla badacza nie istnieje. Na przykład tak jest w eksperymentach, w których badaczowi nie zależy w ogóle na identyfikacji danych jednostek, ponieważ nie potrzebuje on zestawiać żadnych dodatkowych informacji z tymi, które

uzyskał w czasie doraźnie wytworzonej sytuacji. Anonimowość badanych jest też zachowana, gdy wysyła się ankietę pocztową i nie znakuje się jej poszczególnych egzemplarzy. Lecz na ogół przy bezpośrednich kontaktach badacz wie, z kim rozmawia lub kogo obserwuje. Wówczas faktycznie anonimowości nie ma, przy czym zwykle badanym sugeruje się, że jest ona zachowana, gdyż na egzemplarzach kwestionariuszy czy kart obserwacyjnych nie wpisuje się imienia i nazwiska. W te zapewnienia badani osobnicy mogą wierzyć albo nie.

E. Shils w studium *Social Inquiry and the Autonomy of the Individual* wyraził przekonanie, że taka sytuacja stwarza dylemat moralny podwójnego rodzaju<sup>9</sup>. Sami badani muszą rozstrzygnąć, czy mówić badaczowi, który wie, z kim rozmawia, rzeczy „kompromitujące”, „nieprzyjemne”. Shils uważa, że przez sam fakt braku zachowania anonimowości stawia się respondentów czy osoby obserwowane w niezręcznej sytuacji. I to — jego zdaniem — powinno wzbudzać niepokój moralny badacza. Jest to stanowisko, które uznawane bywa za dość krańcowe<sup>10</sup>.

Warto też zwrócić uwagę, że nowe środki techniczne, jakie wykorzystuje się w badaniach społecznych — kamery filmowe i magnetofony — eliminują anonimowość jeszcze w większym stopniu. Notowanie wypowiedzi respondentów na taśmie magnetofonowej stosowane jest coraz częściej i opracowane są nawet sposoby identyfikacji poszczególnych wywiadów<sup>11</sup>.

Sprawa kontaktu badacza z badanymi ma jeszcze inny aspekt. Jest to aspekt nacisku, jakiego może użyć badacz, żeby zachęcić wybrane osoby do poddania się badaniu. Przypadki drastyczne pojawiają się wtedy, gdy badacz, by zapewnić sobie większą liczbę respondentów, korzysta z hierarchii formalnej jakiejś instytucji czy organizacji. Przykładem może być namawianie dyrektora, żeby ten wydał polecenie nakazujące określonym osobom udzielanie wywiadów.

Zupełnie inne problemy powstają w związku z konfidencjonalnością informacji zebranych przez badacza. Nie znam żadnego przypadku, w którym konfidencjonalność byłaby wyraźnie naruszona i wykorzystana przeciw badanym osobnikom. Ale niebezpieczeństwo takie istnieje

---

<sup>9</sup> E. Shils, *Social Inquiry and the Autonomy of the Individual*, [w:] *The Human Meaning of the Social Sciences*, ed. D. Lemer, New York 1960.

<sup>10</sup> Por. np. głos D. Sillsa w dyskusji *Ethical Responsibilities of the Researcher* streszczonej w „Public Opinion Quarterly”, 1950, nr 3, s. 434.

<sup>11</sup> Patrz R. Buchter, Ch. Fritz, E. Quarentelli, *Tape Recorded Research: Some Field and Data Processing Problems*, „Public Opinion Quarterly”, 1956, nr 3, oraz tych samych autorów *Tape Recorded Interviews in Social Research*, „American Sociological Review”, 1956, nr 2.

zwłaszcza, gdy badania prowadzi się w sformalizowanych organizacjach i instytucjach, a jednostki stojące na szczytach drabiny władzy naciskają badacza, by wyjawiał, co mówili podwładni. Na gruncie amerykańskim naciski te bywały czasami tak silne, że badacze przerywali swoje badania. Trzeba tu dodać, że w tych przypadkach organizacja będąca przedmiotem badań jednocześnie je finansowała.

Na ogół jednak wszystkie zebrane informacje są dobrze strzeżone. Na przykład A. Kinsey w *Sexual Behavior of Human Male* pisze, że jego dane były trzymane prawie w takiej tajemnicy, jak sekret bomby atomowej<sup>12</sup>.

Sprawy związane z konfidencjonalnością danych na terenie badań społecznych nie są jednak regulowane przez żadne prawo. W Stanach Zjednoczonych istnieją jedynie przepisy zabezpieczające konfidencjonalność wywiadów prowadzonych przez psychiatrów i psychologów.

#### NIEUJAWNIANIE ROLI BADACZA I CELU BADAŃ

Wiele kontrowersji wywołuje zwykle obserwacja ukryta<sup>13</sup>. Jest to metoda, która wymaga od socjologa, aby wystąpił wobec badanych nie w swojej roli zawodowej, a w roli członka obserwowanej grupy. Stopień przyjęcia innej roli może być zresztą bardzo różny. W niektórych sytuacjach badacz nie ma potrzeby, a nawet możliwości, identyfikowania się z daną grupą. Tak jest, gdy prowadzi on obserwacje w miejscach publicznych, takich jak biblioteki, lokale rozrywkowe itp. Ale zwykle obserwację stosuje się w małych grupach obejmujących kilka lub kilkanaście osób i wtedy badacz musi przybrać jakąś rolę.

D. Riesman i J. Watson opisują szczegółowo, jakie moralne kłopoty nasuwała obserwacja w przypadku badań nad zebraniem towarzyskimi. Prośba o uzyskanie zgody gospodarza lub gospodyni domu na dokonanie obserwacji podczas *party* spotkała się z odmową nawet wówczas, gdy badaczy zaproszono na ową *party* zgodnie z tokiem życia towarzyskiego. Badacze w nawiązanych kontaktach występowali więc w roli pozorowanej — przyjaciół lub potencjalnych przyjaciół. Zdawali sobie oni sprawę z własnej nieszczerości wobec badanych, ale ocenili, że jest to jedyna droga do uzyskania pełnych i wiarygodnych danych<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> A. Kinsey, *Sexual Behavior of Human Male*, Philadelphia 1948, s. 24.

<sup>13</sup> Por. np. A. Coser, H. Roth, C. Queen, A. Mortimer, *Communication*, „American Sociological Review”, 1959, nr 3, oraz R. Janes, *A Note on Phases of the Community Role of the Participant Observer*, „American Sociological Review”, 1961, nr 3.

<sup>14</sup> D. Riesman, J. Watson, *The Sociability Project: A Chronicle of Frustration and Achievement*, [w:] *Sociologists at Work*, ed. P. Hammond, New York 1964.



Ukrywanie rzeczywistej roli, w jakiej występuje badacz, ma też czasami miejsce przy stosowaniu techniki wywiadu. Aby zapewnić sobie lepszą atmosferę rozmowy, ankieterzy uciekają się niekiedy do przybierania roli przyjaciół, dobrych znajomych. Większe niebezpieczeństwa zaczynają się, gdy wcale nie ujawnia się, że przeprowadza się wywiad dla celów naukowych lub gdy pozoruje się rolę niezgodną ze swoim zawodem (np. występując w kitlu lekarskim).

Nieujawnianie celu i znaczenia poszczególnych pytań zadawanych w wywiadzie podyktowane jest głównie tym, że często respondentów nie traktuje się tylko jako informatorów o ich własnych doświadczeniach czy doświadczeniach innych osób, z którymi są oni w kontakcie. Niekiedy usiłuje się nimi tak manipulować, żeby wyjawili również te aspekty własnej osoby, o które nie byli otwarcie pytani. Jest to znamienne rys pytań projekcyjnych (a także różnych testów), których zadanie sprowadza się w zasadzie właśnie do odkrywania dyspozycji i motywów przypuszczalnie nie uświadamianych przez badanego, a w każdym razie na ogół nie ujawnianych.

Osobny problem rysuje się w związku z instalowaniem przez badaczy społecznych aparatury podsłuchowej i utrwalającej głos na taśmie magnetofonowej bez uprzedzenia o tym badanych. Duże zaniepokojenie wywołał pierwszy tego rodzaju wypadek; miał on miejsce w 1955 roku (Wichita, Kansas), gdy grupa badaczy umieściła mikrofony w pokoju obradujących przysięgłych sędziów, którzy nie byli poinformowani, że ich wypowiedzi będą komukolwiek z zewnątrz znane oraz że będą utrwalone<sup>15</sup>. Ukrywanie mikrofonów i nagrywanie tego rodzaju dyskusji może być z pewnego punktu widzenia poczytywane za wykroczenie poza granice uczciwego postępowania. Było to bowiem okłamanie zespołu przysięgłych z jednoczesnym pogwałceniem tajności obrad. W omawianym przedsięwzięciu przewodniczący obrad oraz uczestniczący w procesie adwokaci stron wiedzieli o całym przedsięwzięciu i wzięli za nie odpowiedzialność. Nie likwiduje to jednak problemu odpowiedzialności moralnej badaczy za tego rodzaju praktyki.

W podręcznikach metod i technik badawczych formułuje się niekiedy zalecenie, by po badaniu poinformować badanych o koniecznych manipulacjach i wybiegach. Badani mogą bowiem zrozumieć i zaakceptować konieczność chwilowego wprowadzania ich w błąd. Nie zawsze jednak udzielanie tego rodzaju wyjaśnień jest celowe ze względu na przyszłe badania, a więc i ze względu na obowiązki moralne w stosunku do grupy zawodowej badacza.

<sup>15</sup> Przypadek ten opisuje i komentuje Shils, op. cit., s. 132—135.

## SFERA PRYWATNOŚCI I AUTONOMICZNOŚCI BADANYCH

E. Shils, rozważając niektóre aspekty stosowania w naukach społecznych różnych technik zbierania materiałów, napisał: „Moralne wartości wywierające wpływ na współczesne badania są nieokreślone i trudne do jasnego sprecyzowania. Ale w głównej mierze odnoszą się one do ludzkiej godności, autonomiczności indywidualnych sądów i działań oraz utrzymania prywatności”<sup>16</sup>. Autor ten jednocześnie wykazał, że repertuar pytań dotyczących spraw intymnych na gruncie socjologii i nauk pokrewnych w ostatnich dziesiątkach lat bardzo się powiększył. Studia nad człowiekiem i jego zachowaniem przesunęły się w kierunku gromadzenia danych przez wywiad i obserwację. Techniki te wkroczyły w sferę uczuć i osobistych spraw, które tradycyjnie analizowane były przez introspekcję czy na podstawie zwierzeń zawartych w pamiętnikach, autobiografiach i literaturze pięknej. Sam proces badania nie stwarza jednak sytuacji prywatnych i intymnych, jeśli dana jednostka jest świadoma, że jest indagowana i obserwowana. Dlatego też prawie wszystkie jawne techniki obecnie prowadzonych badań lepiej chwytają zachowania oficjalne, w których badani występują w powiązaniu z jakimiś instytucjami czy organizacjami. Wdarcie się w prywatną sferę spraw człowieka w dużym stopniu może okazać się niemożliwe, bo prywatność może być dla niego jedną z naczelnych wartości. Dana jednostka może np. przestrzegać zasady, że na intymne tematy (takie jak np. życie seksualne) nie rozmawia się z nikim lub tylko z osobami najbliższymi. Badacz, pytając kogoś o tego rodzaju sprawy, narusza już w pewnym sensie wartość tych badań.

Prawo do obserwowania i ankietowania ludzi w sferze ich działań manifestowanych w szerszych zbiorowościach jest poparte postulatem odpowiedzialności każdej jednostki za zachowania, jakie przyjmuje ona w rolach i miejscach publicznych. Jaki jest więc zakres spraw, o które można pytać badanych?

E. Shils zastanawia się, czy socjolog ma prawo wkraczać w ową sferę prywatności jednostki i poruszać kwestie, co do których wiadomo, że w jej środowisku stanowią tabu. Nie daje on jednak żadnej jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Wyraża jedynie pogląd, że przy wkraczaniu w sferę prywatności jednostki powinno się uzyskać od niej wyraźną zgodę na taki przebieg badania.

---

<sup>16</sup> Shils, *op. cit.*, s. 117. Niezależnie od problematyki badań społecznych na temat podsłuchu i związanych z nim niepokojów moralnych pisała T. Taras, *O dopuszczalności i legalności podsłuchu telefonicznego*, „Annales UMCS”, vol. VII.

Warto tu zauważyć, że badacz społeczny, indagując wybraną osobę o pewne sprawy osobiste i naruszając tym samym określone normy jej środowiska, w procesie badawczym zwykle wykorzystuje inne normy obowiązujące w tymże środowisku. Są to przede wszystkim te normy obyczajowe, które nakazują uprzejmość wobec proszących o pomoc. Wchodząc do czyjegoś domu w celu przeprowadzenia wywiadu, ankieter przybiera rolę gościa czy — ogólniej — osoby, z którą prowadzi się towarzyską rozmowę.

Formą gratyfikacji, jaką może otrzymać badany osobnik za udzielenie wywiadu dotyczącego spraw intymnych, jest zaspokajanie potrzeby ekspresji. Wywiad nawet czasami spełnia pewne funkcje „terapeutyczne”. Niekiedy bowiem respondenci mogą się wypowiedzieć ankietarowi na tematy gnębiące ich i o których nie mają sposobności z nikim innym rozmawiać. Ale taka korzystna atmosfera rozmowy ma miejsce tylko wtedy, gdy respondenci odnoszą się do ankietera z pełnym zaufaniem i wiarą, że sprawy, o których mu mówią, nie zostaną wykorzystane w jakikolwiek sposób, który by mógł im zaszkodzić.

#### DORAŻNA DOLEGLIWOŚĆ EKSPERYMENTU

W wielu eksperymentach wywołuje się u badanych uczucia nieprzyjemne, takie jak np. brak poczucia sukcesu. Metody przy tym stosowane są bardzo różne. Na ogół są to pewne pozorowane gry, w których eksperymentator może pokierować wynikiem zupełnie niezależnie od tego, jak zachowa się jednostka badana. W grach takich, aby u pewnej liczby osób wywołać poczucie sukcesu, części badanych daje się wygrywać. Natomiast dla drugiej części badanych, chcąc wywołać brak poczucia sukcesu, pozoruje się przegraną. W niektórych eksperymentach wywołuje się sytuacje zagrożenia i w tym celu organizuje się dyskusje, które polegają na tym, że badany znajduje się w mniejszości, obejmującej jego samego. Reszta dyskutantów jest wprowadzona w eksperyment i programowo zajmuje przeciwne stanowisko do badanego.

Tego rodzaju eksperymentów, w których u badanych wywołuje się uczucia nieprzyjemne, prowadzi się wiele. Zwykle w planie eksperymentu leży późniejsze wyjaśnienie badanym osobnikom wszystkich manipulacji, jakich się na nich dokonało.

Niepokoje etyczno-moralne, jakie pojawiają się przy takich studiach, wynikają z obaw, czy badacz jest w ogóle uprawniony do manipulacji, które dla badanych mogą być w jakikolwiek sposób dolegliwe. Nawet przy pozytywnej odpowiedzi na to pytanie trudno jest ustalić granice owej dopuszczalnej dolegliwości. Jest to kwestia, której rozwiązanie w dużej mierze zależy od tego, czy eksperyment pozostawia po sobie

jakieś uboczne skutki. Ale oczywiście problem istnieje nawet wtedy, jeśli się stwierdzi, że badanie nie pozostawia po sobie żadnych przykrych następstw.

Czy naukowiec ma więc takie uprawnienia, które w ogóle zezwalałyby mu na stawianie wybranych jednostek w przykrych dla nich okolicznościach? Pytanie to nabiera szczególnej ostrości w odniesieniu do empirycznych studiów, które rozciągają się na tygodnie i miesiące.

W badaniach nad mieszkalnictwem, prowadzonych przez F. Chapina w latach 1939—1940, urzędnicy biorący udział w ich realizacji przyznawali wybranym rodzinom lepsze mieszkania, podczas gdy inne pozostawały nadal w slumsach. M. Riley komentując między innymi ten właśnie eksperyment przytacza — jako podobną moralnie — sytuację, w której prowadzący badania medyczne (*medical researcher*) wstrzymuje pacjentowi obiecaną terapię tylko dlatego, że znalazł się on w próbie kontrolnej jego badań<sup>17</sup>. Pytanie, na które negatywna odpowiedź narzuca się z oczywistością, autorka formułuje dość dramatycznie: „W jakich okolicznościach badacz społeczny byłby usprawiedliwiony w tworzeniu warunków powodujących rozwody, choroby umysłowe, samobójstwa, czy zbrodnie?”<sup>18</sup>.

#### UBOCZNE SKUTKI BADAŃ

S. Ossowski w pracy *O osobliwościach nauk społecznych* pisał o zmianie przedmiotu badania pod wpływem procesu badawczego<sup>19</sup>. Zmiana ta może mieć bardzo różny charakter i zakres. Ankieter, który zadaje pytanie swemu rozmówcy: „Czy, zdaniem Pana, ludność Łodzi dzieli się na jakieś grupy, warstwy lub klasy społeczne?”, może go zmienić w tym sensie, że człowiek, który nigdy w życiu nad takimi sprawami nie zastanawiał się, zacznie do nich powracać. Tego rodzaju zmiany nie stwarzają chyba jakichś niebezpieczeństw dla badanych i nie wywołują większych niepokojów etyczno-moralnej natury, aczkolwiek są trudne do kontrolowania.

Natomiast niebezpieczeństwa takie stwarzać może ocena własnej osoby dokonywana przez badanego w procesie badawczym lub w jego wyniku. Jest to istotne między innymi przy badaniach eksperymentalnych. Po eksperymencie badany może zmienić obraz własnej osoby przez uświadomienie sobie pewnych cech własnego charakteru i postępowania.

<sup>17</sup> Riley, *op. cit.*, s. 640. Artykuł F. Chapina, *The Social Effects of Public Housing in Minneapolis*, w których opisuje on zasady tych badań, przytoczony jest w cytowanym podręczniku M. Riley.

<sup>18</sup> Riley, *op. cit.*, s. 640.

<sup>19</sup> S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1962, s. 217.

nia. Asch w powoływany tu już eksperymencie nad wpływem grupy na modyfikację i wypaczenie sądów jednostki wyjawiał badanym cel eksperymentu. Część osobników ewidentnie mogła przekonać się, że wyraźnie ulega wpływom większości. Trudno oczywiście osądzić, na ile osoby te modyfikowały wyobrażenia o cechach swojej osobowości i w jakim czyniły to kierunku. W każdym razie jest zupełnie możliwe, że najbardziej ulegli pogłębili swoje poczucie zależności w sądach od opinii innych.

Proces badawczy może ponadto mieć swoje trwalsze skutki obejmujące stosunki między badanymi albo stosunki badanych z innymi osobami. Przeprowadzenie wywiadów z wybranymi jednostkami w jakiejś instytucji czy organizacji w pewien sposób je wyróżnia. Inni w stosunku do nich mogą wyrażać swe podejrzenia, czy „nie psuli” oni opinii o instytucji lub też czy nie podważali uznanych autorytetów. Dla ilustracji warto przytoczyć następujący przykład. W jednej z fabryk w N. przeprowadzono wywiady na temat zainteresowania dyrekcji sprawami robotników. Częścią wywiadów objęto osoby z rady zakładowej. Niektóre z nich dyrektor podejrzewał, że mogą wypowiadać się o nim w sposób niepochlebny. Po zakończeniu wywiadów dyrektor ten wzywał do siebie respondentów i pytał ich o to, co mówili ankieterom. Poza tym inne osoby z kierownictwa zakładu miały pretensje do respondentów, że ci nie wskazali na nich badaczom jako na równie dobrych informatorów.

W podręcznikach metod i technik badań społecznych zaleca się badaczom przewidywanie wszystkich skutków, jakie może wywołać wejście socjologa w teren czy przeprowadzenie eksperymentu. Określenie tych skutków wymaga niekiedy szeregu prób badawczych. Nie próbuje się jednak nawet stawiać pytania, przy jakiego rodzaju przywidywanych skutkach należy w ogóle z badań zrezygnować.

#### ZAKOŃCZENIE

Kwestie moralnych aspektów prowadzenia badań społecznych, stosowania pewnych narzędzi i manipulacji badawczych przedstawiłem w zasadzie w kategoriach konfliktu pomiędzy ocenami celowościowo-utyliitarnymi a ocenami etyczno-moralnymi. Jest to oczywiście duże uproszczenie polegające na tym, że nie uwzględnia faktu, iż za użyciem niektórych ryzykownych moralnie zabiegów i manipulacji badawczych stoi także pewna wartość społeczna — wiedza i płynące z niej korzyści. Wartość ta bywa niekiedy przeciwstawiana owym niekorzystnym ocenom moralnym, którymi opatruje się pewne sposoby postępowania badawczego. W skrajnym przypadku, właśnie w imię realizacji tej wartości,

ktoś może głosić, że nie ma w ogóle takich zabiegów, które byłyby złe, jeśli tylko przyczyniają się do rozwoju nauki. Poglądów w tej postaci raczej nie spotyka się, ale w różnych dyskusjach pojawiają się zdania, że dla rozwoju nauki warto poświęcić pewne inne wartości. M. Dalton, autor książki *Men Who Manage*, był krytykowany za to, że w swoich badaniach stosował metody, które uwłaczają prawom i powadze badanych osobników. Podejmując dyskusję z krytykami, jako jeden z argumentów wysunął on właśnie dążenie do pełnego poznania<sup>20</sup>. Ono to — jego zdaniem — usprawiedliwia pewne zabiegi, które mogą być zresztą rozmaicie oceniane przez kodeksy moralne różnych grup i osób. „W terminach zwykle używanych kategorii (idealizm dogmatyczny, nihilizm etyczny, pluralizm etyczny), w jakich etycy klasyfikują ludzi stosownie do ich powinności, metody zastosowane w *Men Who Manage* — pisze Dalton — określiłyby mnie jako etycznego pluralistę. Będąc jednak »bezstronnym obserwatorem« nie pretenduję do tego tytułu w takim stopniu, żebym całkowicie unikał przeciwstawiania jednego dobra innemu”<sup>21</sup>. Odrzuca on więc pewne autorytety, aby powołać się na inne, zwłaszcza takie, które utrzymują, że wiedza jest wartością. Ostatecznie Dalton wyraża pogląd, że badacz musi kierować się własnym kodeksem, ponieważ kodeksy innych mogą ograniczać w sposób bardzo istotny zakres badań. Pisze on: „badacz społeczny musi rozróżniać swoje wartości i zobowiązania i oszacować je powtórnie w procesie badawczym. W społeczeństwie demokratycznym nie może on stosować jednego określonego kodeksu wobec wielu kodeksów pozostających w konflikcie. Jest on jednak obowiązany do przedstawienia jasnego obrazu tego, co mieści się w uznawanych przez niego granicach [...] Etyka jest linią przewodnią, której kontrolowanie wymaga ciągłej walki. Cokolwiek się stanie, badacz musi działać zgodnie ze swoim celem i dyskutować słuszność swego postępowania z niechętnymi do ugody”<sup>22</sup>.

Można i należy wszelako — jak się wydaje — zastanawiać się nad tym, na ile wiedza jest wartością, która uprawnia badaczy społecznych do różnych manipulacji na ludziach, a na ile wartością, która zobowiązuje, aby te manipulacje nie stawały się w żaden sposób dla owych ludzi niebezpieczne.

<sup>20</sup> M. Dalton, *Preconception and Methods in Men Who Manage*, [w:] *Sociologists at Work*, ed. P. Hammond, New York 1964.

<sup>21</sup> Dalton, *op. cit.*, s. 61.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

IRENA NOWAK — WARSZAWA

## ROLA GRUPY RÓWIEŚNICZEJ I POCHODZENIA SPOŁECZNEGO W KSZTAŁTOWANIU WZORÓW KULTUROWYCH DWU ŚRODOWISK STUDENCKICH

Treść: Rola grupy równieśniczej. — Pochodzenie społeczne a pozycja na uczelni, postawy i wartości młodzieży.

W artykule tym pragnę wskazać pewne środowiskowe czynniki różnicujące klimat kulturowy w środowisku młodzieży akademickiej. Punktem wyjścia tych rozważań będzie porównanie postaw i wartości młodzieży z Wydziału Fizyki UW i z Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Przeprowadzone w 1962 roku badanie ogólnych postaw wobec siebie, życia i swojej przyszłości u młodzieży tych dwóch środowisk uczelnianych wykazało znaczne między nimi różnice<sup>1</sup>.

Młodzież z AWF-u charakteryzuje się w znacznie większym stopniu niż młodzież z Wydziału Fizyki zespołem postaw określanych jako dobre przystosowanie — dobrym samopoczuciem, optymizmem i zadowoleniem z siebie oraz, jak się wydaje, także pogodnym usposobieniem, zrównoważeniem wewnętrznym i ekstrawertycznością. Jej stosunek do ludzi cechuje bezpośredniość, otwartość, brak problemów w kontaktach międzyosobowych i poczucie dobrych powiązań z otoczeniem zarówno

---

<sup>1</sup> Szczegółowe omówienie tych różnic i prezentacja materiałów, na których oparte są przytoczone niżej charakterystyki dwu środowisk, znajdują się w artykule *Samooceńca i usposobienie a wartości. Studium porównawcze dwu środowisk studenckich*, „Studia Socjologiczne”, 1966, nr 2/21. Artykuł ten jest skrótem części pracy doktorskiej. Opiera się on na badaniach przeprowadzonych przy pomocy obszernej, anonimowej ankiety wśród studentek i studentów II, III i IV roku Wydziału Fizyki UW oraz II i III roku AWF-u w Warszawie. Zbadana zbiorowość obejmuje 436 osób — 168 osób z Wydziału Fizyki wynosi 78,5% studentów z tych lat studiów na tym kierunku w UW, 268 osób z AWF stanowi 88% młodzieży II i III roku AWF-u w Warszawie.

w środowisku uczelnianym, jak i poza nim, w innych kręgach towarzyskich i w rodzinie.

W swoich dążeniach na przyszłość młodzież ta zorientowana jest na stabilizację życiową i względnie dużą wartość przypisuje dobrom materialnym. W związku z jej postawami wobec ludzi przejawia ona w pragnieniach i zamierzeniach dotyczących przyszłości silne zainteresowanie się życiem wśród ludzi i ogólnie innymi ludźmi w najrozmaitszych aspektach. To wyraźne „skierowanie ku ludziom”, które można by nazwać homocentryzmem, wyraża się w znacznym zainteresowaniu się na przyszłość życiem rodzinnym, przyjaźnią, opinią otoczenia i pragnieniu, aby być społecznie pożytecznym.

Zarówno w pragnieniach dotyczących przyszłości, jak i we wzorach osobowych młodzieży AWF-u wysoką wartość posiada umiejętność cieszenia się życiem; właśnie ta młodzież, którą cechuje się na ogół postawą radości życia, wysoko sobie tę postawę ceni u siebie i u innych.

Znacznie mniej przystosowana młodzież z Wydziału Fizyki, tj. odznaczająca się na ogół gorszym samopoczuciem, wyraźnie rzadszym zadowoleniem z siebie i częstym poczuciem braku zrównoważenia wewnętrznego, cechuje się zarazem introwersją, stosunkowo częstymi konfliktami wewnętrznymi i wyraźnymi, w skali statystycznej, trudnościami w kontaktach z ludźmi. W swoich pragnieniach na przyszłość młodzież ta jest bardzo ambitna, nonkonformistyczna, przedkładająca ryzyko i ciekawe życie nad stabilizację, nie przykładająca na ogół wartości do dóbr materialnych i zorientowana dość powszechnie na własną twórczość i „dokonanie czegoś wielkiego”.

Młodzież z Wydziału Fizyki wykazuje w swych myślach o przyszłości stosunkowo małe zainteresowanie się innymi ludźmi, pomimo że często odczuwa, jak to wynika z szeregu jej wypowiedzi, niezaspokojenie potrzeb towarzyskich, a nawet dość często ma poczucie osamotnienia. Zarówno w pragnieniach na przyszłość, jak i wzorach osobowych tej młodzieży przejawia się wysoka ocena i duża waga wartości moralnych oraz intelektualnych. Zasada *carpe diem* nie cieszy się w tym środowisku popularnością, nisko cenione są tu przyjemności, wysoko własne osiągnięcia i to, co jest trudne i niepowszednie. Ogólnie biorąc, młodzież ta zorientowana jest raczej nie na dobra konkretne, jak korzyści materialne czy stabilizacja, lecz na dobra abstrakcyjne, jak wartości poznawcze, własna twórczość, intelekt i wartości moralne.

Bardzo istotne czynniki, różnicujące te dwie podkultury studenckie, wydają się tkwić w różnicach typu osobowości młodzieży na omawianych kierunkach studiów, różnicach nie dających się wyjaśnić przez



uchwytnie w przeprowadzonym badaniu czynniki środowiskowe<sup>2</sup>. Jednakże zebrany materiał rzuca pewne światło na rolę dwóch kategorii czynników środowiskowych w kształtowaniu postaw i wartości badanej młodzieży, czynników, które tłumaczą częściowo zróżnicowanie klimatów kulturowych porównywanych grup uczelnianych z Wydziału Fizyki i z AWF-u.

Czynniki te, to 1) środowisko dobrze zintegrowanej grupy rówieśniczej, którego rolę zajmę się w pierwszej części artykułu, i 2) klasowa specyfika wzorów tej młodzieży, która nadaje ton w środowisku koleżeńskim na Wydziale Fizyki i na AWF-ie. Specyfika ta i popularność wzorów o różnej genezie klasowej stanowi problematykę drugiej części artykułu.

Przejdźmy do wstępnego omówienia tych dwóch kategorii czynników.

Porównywane środowiska uczelniane bardzo silnie się różnią, jeśli chodzi o integrację grupy koleżeńskiej. Dane socjometryczne i wypowiedzi młodzieży, uzyskane w badaniach, potwierdziły, że młodzież AWF-u, której życie przebiega w grupie koleżanek i kolegów na wydzielonym terenie, na którym znajdują się internaty, stołówki, urządzenia sportowe, uczelnia i miejsca rozrywek, i gdzie zamieszkują prawie wszyscy studiujący, stanowi silnie zintegrowaną zbiorowość. Dane z badań wykazały też, że młodzież z Wydziału Fizyki jest słabo powiązana więzami towarzyskimi w grupie uczelnianej, a zarazem ma prawdopodobnie słabo rozwinięte życie towarzyskie poza uczelnią.

W świetle zebranej wiedzy o roli izolacji lub życia w grupie ludzi można postawić szereg hipotez wyjaśniających różnice kultury, a nawet pewne cechy osobowości młodzieży z obu środowisk wpływem tego właśnie czynnika — bliskiego współżycia w grupie rówieśniczej. Można przypuszczać, że życie w grupie ma dodatni wpływ na postawy ufności, otwartości wobec innych ludzi i łatwość kontaktów z nimi, które charakteryzują młodzież AWF-u. Można przypuszczać, że ma ono wpływ także na system wartości tej młodzieży, na ową charakterystyczną dla tego środowiska homocentryczną orientację — ceniecie innych, liczenie się z nimi, na potrzeby kontaktów, zainteresowanie się ludźmi i pewien altruizm. Można też w gromadnym stylu życia szukać wyjaśnienia wysokiej wartości, jaką młodzież AWF-u przypisuje radości życia i cechujących studentki i studentów AWF-u pewnych rysów postawy zabawowej, którą Znaniecki uważał za charakterystyczną dla osób wychowujących się w kręgu rówieśniczym.

<sup>2</sup> Różnicami osobowości tej młodzieży oraz związkami między pewnymi cechami osobowościowymi a typem przyjmowanych wartości zajmuję się w artykule *Samoocena i usposobienie a wartości...*

Wreszcie można postawić hipotezę, że lepsze przystosowanie młodzieży AWF-u niż młodzieży z Wydziału Fizyki ma swe źródło między innymi w jej „dobrym osadzeniu wśród ludzi” — posiadaniu bliskich więzi w środowisku koleżeńskim. Tym czynnikiem można by próbować tłumaczyć wewnętrzną pogodę i optymizm młodzieży AWF-u i, co się z tym wiąże, jej dobrą na ogół opinię o sobie, odczuwany zaś brak wewnętrznego zrównoważenia, mniejsze na ogół zadowolenie z siebie i z życia młodzieży z Wydziału Fizyki wiązać z jej dość częstym poczuciem osamotnienia płynącym z bardziej samotniczego trybu życia<sup>3</sup>.

Drugą grupą czynników, które wydały mi się warte rozważenia, jest, jak wspomniałam, klasowe zróżnicowanie wzorów kulturowych i związane z różnym pochodzeniem młodzieży różnice w jej biografii, a przez to, być może, i osobowości. W środowisku „fizyków” przeważa liczebnie młodzież pochodząca z inteligencji z wyższym wykształceniem, zaś w grupie AWF — młodzież pochodząca z klas pozainteligenckich, tj. robotnicza i chłopska. Sam ten fakt wystarczałby, aby uwzględnić pochodzenie klasowe badanej młodzieży jako potencjalny czynnik różnicujący porównywane środowiska. Do tego powodu dołącza się jeszcze drugi, a mianowicie dane socjometryczne zebrane w badaniach ujawniły pewne uprzywilejowanie towarzyskie owych różnych dominujących liczebnie grup w porównywanych środowiskach — młodzieży z inteligencji z wyższym wykształceniem na Wydziale Fizyki, a jeszcze wyraźniej młodzieży robotniczo-chłopskiej na AWF-ie. Ta sytuacja nasuwa przypuszczenie, że o ile istnieją wyniesione ze środowisk rodzinnych różnice kulturowe młodzieży, to te wzory, które są charakterystyczne dla grupy mającej najwyższy prestiż bądź najliczniejsze kontakty, będą się cieszyć wyższym prestiżem niż wzory innych grup i będą przyjmowane przez pozostałą młodzież. Tak więc można przypuszczać, że w środowisku młodzieży z Wydziału Fizyki najbardziej popularne będą wzory kulturowe przyniesione przez dzieci inteligentów z wyższym wykształceniem, zaś w środowisku AWF-u wzory studentek i studentów wywodzących się z klasy robotniczej, a być może także i chłopskiej.

Analizując rolę czynnika pochodzenia na kształtowanie się specyfiki kulturowej każdego z tych środowisk, staram się po pierwsze uchwycić charakterystyczne rysy kultury młodzieży pochodzącej z różnych warstw społecznych, nie wyodrębniając jedynie warstwy chłopskiej ze względu na jej małą liczebność, a następnie sprawdzić, na ile różnice kulturowe środowiska młodzieży z Wydziału Fizyki i z AWF-u dadzą się wyjaśnić ową klasową genezą wzorów.

---

<sup>3</sup> Innym istotnym czynnikiem tłumaczącym dobre przystosowanie młodzieży z AWF-u jest najprawdopodobniej sportowy styl życia na tej uczelni.

## ROLA GRUPY RÓWIEŚNICZEJ

Jak wspominałam, porównanie kultury środowisk studenckich na Wydziale Fizyki i AWF-ie nasuwa przypuszczenie, że szereg ich różnic jest spowodowanych tym, że młodzież AWF-u żyje na co dzień w dobrze zintegrowanej grupie koleżeńskiej, podczas gdy młodzież z Wydziału Fizyki tworzy na swej uczelni grupę o względnie luźnych więziach. Niewątpliwie w integracji grupy koleżeńskiej na AWF-ie dużą rolę odgrywa fakt, że prawie cała młodzież mieszka w internatach na terenie uczelni. Aby więc uchwycić rolę tego stylu życia, zorientować się we wpływie takiej grupy koleżeńskiej na osobowość i wzory kulturowe młodzieży, wydaje się słuszne przede wszystkim porównać młodzież z AWF-u z tą młodzieżą z Wydziału Fizyki, która mieszka w domach akademickich w przeciwstawieniu do tej, która mieszka z rodzicami. To porównanie nie oddaje jednak w pełni roli grupy koleżeńskiej na AWF-ie, ponieważ grupa ta stanowi wydzieloną ekologicznie społeczność, w której w dużej mierze zawiera się osobowość jej uczestników i w której więzi mają prawie rodzinny charakter. Jak się wydaje, środowiska domów akademickich na Wydziale Fizyki mogą mieć wpływ raczej na kształtowanie się pewnych wzorów kulturowych, zaś środowisko koleżeńskie na AWF-ie może oddziaływać także na pewne cechy osobowości.

Ponieważ w grupie tej wytwarzają się więzi typu zbliżonego do rodzinnych, wydaje mi się, że o jej roli można by także wnioskować porównując wśród badanych tę młodzież, która ma rodzeństwo, z jedynakami. Jeśli założenie to jest słuszne, można przypuszczać, że młodzież z AWF-u będzie w pewnych rysach podobna do tych studentów i studentek z Wydziału Fizyki, którzy mają rodzeństwo. Pewne tego rodzaju podobieństwa rzeczywiście występują, co nasuwa przypuszczenie, że są one cechami spowodowanymi bliskim współżyciem w grupie rówieśniczej, niezależnie od tego, czy ma ona charakter rodzinny, czy koleżeński.

Zdaję sobie jednak sprawę, że tego rodzaju wnioskowanie o roli zwartej grupy koleżeńskiej ma wartość ograniczoną, że sytuacja rodzinna kształtuje osobowość od najwcześniejszego dzieciństwa, zaś studenckie środowisko koleżeńskie zaczyna oddziaływać na jednostkę już w znacznej mierze ukształtowaną. Że, po drugie, wpływ tych środowisk jest różny, gdyż i typ więzi, i rozmiary grupy są tu zasadniczo odmienne i, po trzecie, że sam fakt posiadania rodzeństwa w różny sposób wpływa na jednostkę w zależności od tego, jak liczne jest rodzeństwo i jakie zachodzą różnice wieku. Jednakże wydawało mi się słuszne uwzględnić oba te rodzaje podziałów, dla pełniejszego uchwycenia roli środowiska koleżeńskiego na AWF-ie. W artykule zajmuję się najpierw

porównaniem jedynaków i młodzieży mającej rodzeństwo, a następnie studentów i studentki z Wydziału Fizyki, którzy mieszkają przy rodzicach, z tymi, którzy znajdują się w domach akademickich.

Młodzież mająca rodzeństwo a jedynacy. Rola rodzeństwa w różnicowaniu badanych postaw młodzieży uwidoczniła się prawie wyłącznie wśród młodzieży z Wydziału Fizyki — wydaje się to w pełni zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę, że silne więzi w grupie uczelnianej wśród młodzieży z AWF-u, żyjącej na terenie uczelni, zastępują w znacznej mierze więzi rodzinne i wyrównują skutki różnic sytuacji jedynaków i posiadających rodzeństwo. Przede wszystkim posiadanie rodzeństwa u młodzieży z Wydziału Fizyki, jak się wydaje, łączy się z ogólnym przystosowaniem, tj. lepszym samopoczuciem i większym zadowoleniem z siebie, zjawisko to nie występuje na AWF-ie. Różnice te przedstawione są na tabelach 1 i 2.

Tabela 1. Odpowiedzi studentów Wydziału Fizyki na pytanie: „Czy ogólnie biorąc czujesz się szczęśliwy(a)?” (dane w %)

Młodzież	Zdecydowanie tak	Raczej tak	Raczej nie	Nie i zdecydowanie nie	Razem
Mająca rodzeństwo	11	51	30	8	100 N = 119
Jedynaczki i jedynacy	6	36	39	19	100 N = 31

Tabela 2. Odpowiedzi studentów Wydziału Fizyki na pytanie: „Czy ogólnie biorąc jesteś z siebie zadowolony(a)?” (dane w %)

Młodzież	Zdecydowanie tak	Raczej tak	Raczej nie	Nie i zdecydowanie nie	Razem
Mająca rodzeństwo	13	38	35	14	100 N = 122
Jedynaczki i jedynacy	6	25	38	31	100 N = 32

Po drugie, jak się wydaje, młodzież z Wydziału Fizyki, mająca starsze i młodsze, bądź tylko starsze rodzeństwo, ma bardziej ufną postawę do ludzi, także i w tym wypadku rola rodzeństwa prawie nie zaznacza się na AWF-ie. Tabela 3 podaje, jak kształtują się na Wydziale Fizyki odpowiedzi na pytanie: „czy gdybyś miał jakiś trudny problem osobisty, rozmawiałbyś z kimś o tym?” Jak widzimy, wśród młodzieży z Wydziału Fizyki kontakty z rodzeństwem, przede wszystkim starszym, wydają się sprzyjać skłonności do dzielenia się z innymi swymi kłopotami. Ponadto na obu kierunkach studiów mający starsze rodzeństwo

Tabela 3. Odpowiedzi studentów Wydziału Fizyki na pytanie: „Czy gdybyś miał jakiś trudny problem osobisty, rozmawiałbyś z kimś o tym?” (dane w %)

Młodzież	Tak	Raczej tak	Nie wiem	Raczej nie i nie	Razem
Mająca starsze i młodsze rodzeństwo	48	13	13	26	100 N = 23
Mająca tylko starsze rodzeństwo	30	33	4	33	100 N = 30
Mająca tylko młodsze rodzeństwo	23	21	11	45	100 N = 70
Jedynaczki i jedynacy	25	28	6	41	100 N = 32

bardziej są skłonni omawiać własne problemy osobiste z kolegami czy koleżankami własnej płci — kontakty ze starszym rodzeństwem sprzyjają więc, jak się zdaje, otwartości przede wszystkim w kontaktach koleżeńskich (tab. 4). Jeśli chodzi o różnice w systemie wartości, fakt posiada-

Tabela 4. Młodzież, która odpowiedziała, że o problemach osobistych rozmawiała by z przyjacielem (przyjaciółką) lub kolegą (koleżanką) własnej płci (dane w %)

Młodzież	Wydział Fizyki	AWF
Mająca starsze i młodsze rodzeństwo	70	61
Mająca tylko starsze rodzeństwo	57	52
Mająca tylko młodsze rodzeństwo	22	51
Jedynacy i jedynaczki	38	42

nia rodzeństwa nie wydaje się wśród badanej młodzieży odgrywać jakiegokolwiek zasadniczej roli — na przykład wpływać na większe zainteresowanie się innymi ludźmi w wypowiedziach dotyczących pragnień na przyszłość. Jedyną istotną z punktu tych rozważań sprawą jest, że wychowywanie się z rodzeństwem sprzyja prawdopodobnie postawie *carpe diem* i wyższej ocenie owej umiejętności cieszenia się życiem. Przede wszystkim wśród „fizyków”, ale i na AWF-ie mający rodzeństwo częściej deklarują chęć większej ilości rozrywek (tab. 5). Wśród młodzieży z Wydziału Fizyki mający rodzeństwo znacznie też częściej niż jedynacy wskazują wesołość i pogodę jako cechy, które się uważa za cenne dla siebie oraz szczególnie lubiane u swych koleżanek czy kolegów (tab. 6).

Tabela 5. Studenci, którzy w odpowiedzi na pytanie: „Czego byś chciał mieć «więcej» przede wszystkim?”, wybierają „więcej ciekawych rozrywek” (dane w %)

Młodzież	Wydział Fizyki	AWF
Jedynacy i jedynaczki	26	31
Mająca rodzeństwo	9	23

Dane te popierają w pewnej mierze przypuszczenie, że życie w grupie rówieśniczej sprzyja kształtowaniu się zabawowej postawy wobec życia. Jak pamiętamy, podobnie jak dobre przystosowanie i otwartość wobec ludzi oraz zabawowa postawa są charakterystyczne dla młodzieży z AWF-u w porównaniu z młodzieżą z Wydziału Fizyki.

Tabela 6. Studenci Wydziału Fizyki, którzy w ideale koleżanki lub kolegi i ideale własnej osoby wybierają cechy „pogodny(a)” i „wesoły(a)” (dane w %)

Młodzież	Ideal koleżanki (kolegi)		Ideal własnej osoby	
	pogoda	wesołość	pogoda	wesołość
Mająca rodzeństwo	52	39	23	30
Jedynacy i jedynaczki	29	25	13	6

Porównanie młodzieży posiadającej rodzeństwo i jedynaków pozwoliło uchwycić pewne różnice, wskazujące na ewentualną rolę grupy rówieśniczej w kształtowaniu się odrębnych klimatów kulturowych na Wydziale Fizyki i na AWF-ie. Można by przypuszczać, że bliskie współzycie w grupie koleżeńskiej na AWF-ie ma wpływ na lepsze przystosowanie się tej młodzieży, na jej dobre samopoczucie i dobre mniemanie o sobie. Po drugie, wydaje się, że to współzycie w grupie koleżeńskiej wpływa na zaobserwowaną większą ufność młodzieży z AWF-u niż młodzieży z Wydziału Fizyki do ludzi i prawdopodobnie na łatwość kontaktów z nimi. Cechom tym, lepszemu przystosowaniu i łatwości integracji z otoczeniem, prawdopodobnie sprzyja też w sposób istotny sportowy tryb życia na tej uczelni. Nie sposób mi ocenić wagi każdego z tych dwóch czynników jako przyczyn omawianej różnicy postaw w porównywanych środowiskach, ograniczam się więc tylko do ich zasygnalizowania. Porównanie jedynaków i mających rodzeństwo nie pozwoliło jednak uchwycić żadnych istotniejszych różnic w systemie wartości młodzieży w zależności od jej bardziej samotniczego czy gromadnego stylu życia, poza obserwacją, że młodzież mająca rodzeństwo wykazuje pewne cechy postawy zabawowej.

Rola środowiska domów akademickich wśród młodzieży z Wydziału Fizyki. Zobaczymy obecnie, na ile sam fakt mieszkania w grupie koleżeńskiej w domu akademickim może powodować różnice postaw i wartości i wyjaśniać specyfikę postaw młodzieży z AWF-u w porównaniu z młodzieżą z Wydziału Fizyki UW. Ponieważ prawie wszyscy studenci i studentki na AWF-ie mieszkają w internacie, dla uchwycenia roli życia zbiorowego w środowisku koleżeńskim będę porównywać młodzież z Wydziału Fizyki mieszkającą w domach akademickich z tą młodzieżą z Wydziału Fizyki, która mieszka razem z rodzicami<sup>4</sup>. Niewątpliwie środowisko w domach akademickich ma mniejszy wpływ na postawy i wartości młodzieży z Wydziału Fizyki niż środowisko internatu na AWF-ie, który znajduje się na terenie uczelni i w którym przebiega w znacznej mierze codzienne życie studentów i studentek. Jednakże w obu wypadkach mamy do czynienia z podobną sytuacją — życiem w grupie rówieśniczej, choćby nawet grupa ta była u „fizyków” mniej zintegrowana i pochłaniająca węższą sferę osobowości uczestników niż na AWF-ie.

Poprzednio sprawdzaliśmy hipotezy, że jedną z przyczyn lepszego przystosowania młodzieży z AWF-u, jej bardziej pogodnego nastawienia wobec życia i lepszego mniemania o sobie jest dobra integracja towarzyska tej młodzieży, bliskie powiązania w grupie koleżeńskiej, oraz że owa dobra integracja towarzyska młodzieży AWF-u sprzyja ogólnie ufniej postawie wobec ludzi i większej wobec nich otwartości. Jak pamiętamy, kiedy porównywaliśmy postawy młodzieży mającej rodzeństwo i jedynaków, obie te hipotezy znalazły pewne poparcie w fakcie, że wśród „fizyków” młodzież mająca rodzeństwo wydawała się lepiej przystosowana w przyjętym tu znaczeniu i bardziej skłonna do zwierzeń niż jedynacy. Jednakże różnice te nie występują między młodzieżą z Wydziału Fizyki mieszkającą w domach akademickich a mieszkającą przy rodzicach, co wskazywałoby na to, że zależności, które nas tu interesują, nie przebiegają tak prosto. Brak różnic skłonna jestem tłumaczyć tym, że środowisko domów akademickich, w których mieszka młodzież z Wydziału Fizyki, nie odgrywa istotnej roli w kształtowaniu owych postaw związanych blisko z cechami osobowości, którą wydaje się pełnić bardziej zwarte i mające, jak się wydaje, pewne funkcje rodziny środowisko koleżeńskie na AWF-ie. Jeśli jednak w kształtowaniu owych ogólnych postaw blisko związanych z cechami osobowości klimat domów akademickich, w których mieszka młodzież z Wydziału Fizyki, wydaje się nie odgrywać większej roli, to wyraźnie

---

<sup>4</sup> Młodzież, która znajduje się w jeszcze innej sytuacji, np. mieszka sama czy u dalszej rodziny, nie została w tym porównaniu uwzględniona.

wywiera on wpływ na kształtowanie się systemu wartości tej młodzieży. Rola domów akademickich zaznacza się dość silnie w sferze przyjmowania wzorów kulturowych, środowisko to nie ma natomiast większego znaczenia w modelowaniu tych podstawowych rysów charakteru, które związane są z ogólną postawą wobec życia, siebie i ludzi.

Różnice wartości młodzieży z domów akademickich i mieszkających przy rodzicach występują przede wszystkim w wybieranych w odpowiedzi na ankietę dążeniach życiowych. Wybory te zestawione są w tabeli 7. Jak widzimy, młodzież z domów akademickich wybiera znacznie częściej niż ich koleżanki i koledzy mieszkający z rodzicami wszystkie te dążenia, które związane są z wartością innych ludzi, ich szacunku, towarzystwa i sympatii, a także dążenia do zrobienia czegoś dla in-

Tabela 7. Różnice odpowiedzi wśród młodzieży Wydziału Fizyki na pytanie dotyczące pragnień i dążeń na przyszłość (dane w %)

Przedstawione w ankiecie wzory odpowiedzi	Wybory młodzieży mieszkającej	
	przy rodzicach N = 84	w domach akademickich N = 59
Osiągnięcie poczucia, że Twoja działalność, nawet na skromnym odcinku, jest społecznie pożyteczna	13	36
Życie w gronie lubianych i lubiących Cię przyjaciół	44	56
Realizacja pewnych własnych dążeń ideowych i społecznych	15	29
Zdobycie ludzkiego szacunku przez swoją postawę osobistą i działalność życiową	29	42
Ukształtowanie własnej osobowości na wzór pewnego ważnego dla Ciebie ideału moralnego	26	37
Życie barwne i pełne wrażeń, dające pełnię przeżyć nawet kosztem ryzyka	57	41

Ankieta zawierała jeszcze następujące wzory dążeń, przy których wybory były mniej różnicowane:

Ciekawa praca i opinia dobrego specjalisty w zawodowym gronie	} wybierane nieco częściej przez młodzież mieszkającą z rodzicami
Zdobycie rozgłosu, sławy przez osiągnięcia naukowe (sportowe), czy w jakiejś innej dziedzinie	
Dużo wolnego czasu na prywatne zainteresowania i rozrywki	
Przyzwoita pozycja zawodowa i materialna połączona ze spokojnym, szczęśliwym życiem rodzinnym	} wybierane nieco częściej przez młodzież z domów akademickich
Wniesienie nowych wartości do dorobku kulturalnego przez osiągnięcia intelektualne, naukowe lub artystyczne	
Wysoka pozycja zawodowa i możliwość podejmowania decyzji na wielką skalę	— wybierane prawie równie często przez obie kategorie młodzieży



nych — czyli wzory altruistyczne. Dążenia tej młodzieży są wyraźnie znacznie silniej związane z innymi ludźmi — „inni”, zarówno konkretne grupy czy osoby, jak i „ludzkość”, zajmują wyższe miejsce w hierarchii wartości młodzieży z domów akademickich niż u pozostałych studentów.

Obserwując odpowiedzi młodzieży z AWF-u, mieszkającej z reguły na terenie uczelni, można zauważyć podobne zjawisko — wyraźnie homocentryczną orientację dążeń. Wszystkie trzy wzory związane z konkretnymi ludźmi, poza wzorem realizacji dążeń ideowych, gdzie w grę wchodzi abstrakcyjna „ludzkość”, są znacznie częściej wybierane na AWF-ie niż wśród ogółu „fizyków”. Nasuwa to wniosek, że mieszkanie i współżycie na co dzień w grupie koleżeńskiej silnie wpływa na wyższe miejsce „innych ludzi” w przyjmowanym systemie wartości. Zjawisko to nie wystąpiło przy porównaniu jedynaków z młodzieżą posiadającą rodzeństwo. Widocznie więc tylko specyficzny typ środowiska rówieśniczego sprzyja owej homocentrycznej orientacji. Jakie cechy specyficzne musi posiadać grupa rówieśnicza, aby wytworzyła taki typ kultury, trudno rozstrzygnąć. Być może, nie bez znaczenia jest fakt, że środowisko koleżeńskie w domach akademickich jest grupą liczną, tworzącą już pewną społeczność. Być może, ważne są pewne wzory kulturowe, charakterystyczne dla środowisk studenckich w Polsce.

Przejdźmy teraz do omówienia pewnych cech, które zarysowują się tylko na Wydziale Fizyki.

Warto zwrócić uwagę na pewien charakterystyczny rys dążeń młodzieży mieszkającej przy rodzicach, a mianowicie jej częstsze pragnienie przeżyć nawet kosztem ryzyka. Rys ten zaznacza się także, choć słabiej, w pragnieniach dotyczących chwili obecnej: „więcej ciekawych przeżyć” chciałoby mieć wedle swych wypowiedzi 36% „fizyków” mieszkających przy rodzicach i 27% mieszkających w domach akademickich. Młodzież z domów akademickich odznacza się natomiast znacznie częstszym pragnieniem „pewności o jutro”. Na tabeli zestawiającej wybory dążeń życiowych obu porównywanych kategorii młodzieży zarysowała się jeszcze jedna charakterystyczna cecha młodzieży z Wydziału Fizyki mieszkającej w domach akademickich, a mianowicie jej skłonności perfekcjonistyczne. Wyrażają się one w częstszym wyborze dążenia do „ukształtowania własnej osobowości na wzór pewnego ideału”. Jak się wydaje, nie jest to cecha związana z koleżeńskim stylem życia, ponieważ występuje ona wyraźnie częściej w środowisku studentów i studentek z Wydziału Fizyki niż z AWF-u. Nie potrafię wyjaśnić, dlaczego perfekcjonizm jest szczególnie charakterystyczny dla młodzieży z Wydziału Fizyki mieszkającej w domach akademickich.

Pewne różnice wartości młodzieży mieszkającej przy rodzicach i w domach akademickich można też dostrzec w ideale własnej osoby. Różnice te wydają się wiązać z cechującym młodzież z domów akademickich zainteresowaniem się ludźmi, które przejawiało się w jej wypowiedziach o pragnieniach na przyszłość. Młodzież z domów akademickich częściej niż mieszkająca z rodzicami uważa za najwartościowsze dla siebie takie cechy, jak życzliwość dla innych, talenty towarzyskie i nieco częściej dowcip, prawdomówność i lojalność. Wszystkie te cechy wiążą się bądź z pozytywną postawą wobec ludzi, bądź ze sprawami współzycia towarzyskiego, można więc je uznać za przejaw homocentrycznej orientacji w systemie wartości.

Ideał własny młodzieży mieszkającej z rodzicami harmonizuje także z jej wyborem dążeń życiowych tworząc wzór nastawiony bardziej na sukcesy zawodowe — preferowane w nim cechy to inteligencja, zdolności i mądrość życiowa. Młodzież ta wydaje się mieć jednak w znacznej mierze nie zaspokojone potrzeby towarzyskie, gdyż bardzo często wybiera w ideale własnym umiejętność kontaktów z ludźmi.

**Wnioski.** Podsumujmy wnioski dotyczące roli współzycia w grupie rówieśniczej, jej wpływu na postawy i wartości badanej młodzieży.

1. Na podstawie porównania ogółu młodzieży z AWF-u z młodzieżą z Wydziału Fizyki oraz młodzieży mającej rodzeństwo z jedynakami i jedynaczkami nasuwa się wniosek, że bliskie, rodzinne lub prawie rodzinne współzycie z rówieśnikami sprzyja postawom dobrego przystosowania — zadowoleniu z życia, optymizmowi i zadowoleniu z siebie.

2. Owo bliskie współzycie wpływa na ufność wobec ludzi, a przeto skłonność do integracji i poczucia wspólności z innymi.

3. Bliskie współzycie z rówieśnikami — prawdopodobnie przy zachowaniu bliskich więzi rodzinnych, i stąd poczucia bezpieczeństwa — wydaje się sprzyjać kształtowaniu się zabawowej postawy wobec życia.

Tych trzech funkcji nie pełni środowisko rówieśnicze, które nie jest silnie zintegrowane — i stąd nie pełni ich środowisko domów akademickich, w których mieszka młodzież z Wydziału Fizyki UW.

4. Studencka grupa rówieśnicza z domu akademickiego kształtuje system wartości, w którym „inni ludzie” zajmują wysokie miejsce w hierarchii, rozbudzając zainteresowania się ludźmi, dążenia towarzyskie, liczenie się z opinią innych i skłonności altruistyczne. Ten system wartości został nazwany orientacją homocentryczną.

POCHODZENIE SPOŁECZNE A POZYCJA NA UCZELNI, POSTAWY  
I WARTOŚCI MŁODZIEŻY

Wyniki badań nasuwają spostrzeżenie, że sytuacja młodzieży pochodzącej z różnych warstw społecznych inaczej się układa na Wydziale Fizyki i na AWF-ie.

Przede wszystkim na Wydziale Fizyki, jak wykazują dane socjometryczne, uprzywilejowana towarzysko jest młodzież pochodząca z inteligencji z wyższym wykształceniem, a na AWF-ie, gdzie różnice są mniejsze, raczej młodzież pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Wprawdzie młodzież inteligencka ma na Wydziale Fizyki trochę mniej kontaktów towarzyskich na swoim roku studiów, ale cieszy się na nim wyraźnie największą sympatią i prestiżem intelektualnym. Tak więc na przykład na Wydziale Fizyki przez 7 i więcej osób ze swego roku zostało wybranych jako wyraźnie lubiani: 49% młodzieży o pochodzeniu inteligenckim, 27% młodzieży, której rodzice to pracownicy umysłowi bez wyższego wykształcenia i 27% młodzieży pochodzenia robotniczego lub chłopskiego. Jako najbardziej inteligentni zostało wymienionych przez 5 i więcej osób ze swego roku 30% młodzieży pochodzenia inteligenckiego, 16% młodzieży pochodzącej z rodzin pracowników umysłowych bez wyższego wykształcenia i 3% młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Na AWF-ie natomiast jako wyraźnie lubianych zostało wybrane przez 7 i więcej osób ze swej grupy ćwiczeń po 31% młodzieży pochodzącej z obu kategorii pracowników umysłowych i 39% młodzieży pochodzenia robotniczego lub chłopskiego. Względnie izolowanych towarzysko, gdyż nie wybranych przez nikogo lub wybranych tylko przez jedną osobę w odpowiedzi na pytanie: „z kim utrzymujesz najbliższe kontakty towarzyskie?” wydaje się być na AWF-ie 27% młodzieży inteligenckiej, 19% pochodzącej z rodzin pracowników umysłowych bez wyższego wykształcenia i 17% młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Brak danych nie pozwala stwierdzić, jak przebiega na AWF-ie podział prestiżu intelektualnego.

W obu środowiskach młodzież pochodząca z warstwy pracowników umysłowych bez wyższego wykształcenia wydaje się zajmować środkową pozycję towarzyską.

Różnie też przedstawiają się w obu środowiskach: zadowolenie ze studiów i ogólne postawy wobec życia i siebie u młodzieży w zależności od jej pochodzenia. O ile na AWF-ie młodzież o różnym pochodzeniu jest mniej więcej w równej mierze zadowolona z wyboru studiów, na Wydziale Fizyki zadowolenie to układa się równolegle z uprzywilejowaniem społecznym młodzieży (tab. 8). Uprzywilejowanie społeczne młodzieży z elity inteligenckiej przejawia się na Wydziale Fizyki w jej

ogólnym stosunku wobec życia. Na Wydziale Fizyki młodzież inteligentka deklaruje na ogół znacznie lepsze samopoczucie i nieco częściej niż pozostali zdecydowany optymizm, na AWF-ie różnice samopoczucia są słabsze i nie zarysowują się w optymizmie na przyszłość (tab. 9).

Tabela 8. Odpowiedzi młodzieży z Wydziału Fizyki na pytanie: „Czy jesteś zadowolony (zadowolona) z wybranego kierunku studiów?” (dane w %)

Pochodzenie społeczne odpowiadających	Zdecydowanie tak i tak	Raczej tak	Raczej i zdecydowanie nie	Razem
Inteligencja z wyższym wykształceniem	48	43	9	100 N = 63
Pracownicy umysłowi bez wyższego wykształcenia	39	43	18	100 N = 49
Robotnicy i chłopi	38	43	19	100 N = 37

Z obserwacji danych socjometrycznych i wypowiedzi studentów nasuwa się spostrzeżenie, że środowisko uczelniane na AWF-ie wyrównuje w pewnej mierze klasowe różnice warunków życia i ich skutki w świadomości młodzieży. Na Wydziale Fizyki nie obserwujemy tego zjawiska i młodzież mająca lepszą pozycję społeczną zachowuje uprzywilejowaną pozycję także w środowisku uczelnianym.

Tabela 9. Odpowiedzi młodzieży o różnym pochodzeniu społecznym na pytanie: „Czy obecnie czujesz się szczęśliwy (szczęśliwa)?” (dane w %)

Pochodzenie społeczne odpowiadających	Wydział Fizyki				AWF			
	zdecydowanie tak	raczej tak	raczej nie, zdecydowanie nie	razem	zdecydowanie tak	raczej tak	raczej nie, zdecydowanie nie	razem
Inteligencja z wyższym wykształceniem	19	49	32	100 N = 59	22	54	24	100 N = 35
Pracownicy umysłowi bez wyższego wykształcenia	6	49	45	100 N = 47	16	62	22	100 N = 81
Robotnicy i chłopi	3	47	50	100 N = 38	13	61	26	100 N = 106

Samopoczucie i pozycja towarzyska młodzieży z różnych warstw, które inaczej się kształtują na Wydziale Fizyki i na AWF, nie pozostają, jak się wydaje, bez wpływu na poczucie własnej wartości badanej młodzieży. Uprzywilejowanie towarzyskie i ogólna sytuacja na tych kierunkach studiów wpływają, jak się wydaje, na dobrą samoocenę młodzieży pochodzącej z elity inteligendckiej na Wydziale Fizyki i robotniczo-chłopskiej na AWF-ie. Zjawisko to uwidacznia się już w odpowiedziach na pytanie „czy [...] jesteś z siebie zadowolony(a)?”, lecz najwyraźniej występuje w ocenie siebie w porównaniu z kolegami, w poczuciu własnej wyższości bądź niższości<sup>5</sup> (tab. 10).

Tabela 10. Przeciętna ocena siebie w porównaniu z oceną daną kilku kolegom (koleżankom)\* (dane w %)

Pochodzenie społeczne oceniających	Wydział Fizyki			AWF		
	wyż- sza niż ocena kole- gów	niż- sza niż ocena kole- gów	razem	wyż- sza niż ocena kole- gów	niż- sza niż ocena kole- gów	razem
Inteligencja z wyższym wy- kształceniem	32	68	100 N = 59	56	44	100 N = 53
Pracownicy umysłowi bez wyż- szego wykształcenia	29	71	100 N = 44	49	51	100 N = 78
Robotnicy i chłopci	11	89	100 N = 37	62	38	100 N = 105

\* Nieliczne wypadki, gdzie oceny siebie i kolegów (koleżanek) wypadły równo, zostały wliczone do kategorii „ocenia siebie wyżej”, ponieważ wśród ocenianych więcej niż połowę przeciętnie stanowiły osoby zaprzyjaźnione, z reguły wyżej oceniane w skali masowej niż „łosowo dobrani” koledzy i koleżanki. Oceny były dokonywane przez stawianie stopni od -5 do +5 i dotyczyły 9 wybranych w ankiecie aspektów.

Uogólniając wnioski możemy stwierdzić, że na Wydziale Fizyki najlepiej zaklimatyzowana i mająca najwyższą pozycję towarzyską jest młodzież z inteligencji z wyższym wykształceniem, na AWF-ie zaś młodzież pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Różnice te nie występują we wszystkich aspektach przystosowania i pozycji towarzyskiej, jednakże układają się w dość spójny syndrom.

<sup>5</sup> Te globalne oceny skonstruowano na podstawie ocen siebie i swoich kilku koleżanek lub kolegów ze względu na inteligencję, posiadane zdolności w wybranym kierunku studiów, życzliwość wobec ludzi, atrakcyjność towarzyską, pogodny sposób, odwagę, wysporotowanie, walory moralne i zdolności przywódcze.

Tabela 11. Odpowiedzi na pytanie dotyczące pragnień i dążeń na przyszłość w zależności od pochodzenia społecznego młodzieży (dane w %)

Przystawione w ankiecie wzory odpowiedzi	Wydział Fizyki			AWF		
	inteligencja	pracownicy umysłowi	robotnicy chłopci	inteligencja	pracownicy umysłowi	robotnicy chłopci
	N = 84	N = 43	N = 38	N = 55	N = 81	N = 107
Przyzwoita pozycja zawodowa i materialna połączona ze spokojnym, szczęśliwym życiem rodzinnym	34	37	45	58	63	74
Duży dobrobyt materialny	16	14	21	18	25	30
Osiągnięcie poczucia, że własna działalność, nawet na skromnym odcinku, jest społecznie pożyteczna	20	16	37	27	25	32
Ukształtowanie swojej osobowości na wzór pewnego ważnego dla siebie ideału moralnego	33	18	45	4	10	16
Życie w gronie lubianych i lubiących mnie przyjaciół	58	37	61	67	60	76
Realizacja pewnych własnych dążeń ideowych i społecznych	17	12	32	18	12	17
Zdobycie ludzkiego szacunku przez swoją działalność życiową	31	29	50	60	62	57
Wniesienie nowych wartości do dorobku ludzkiej kultury przez osiągnięcia intelektualne, naukowe lub artystyczne	45	41	39	25	16	19
Życie barwne i pełne wrażeń, dające pełnię przeżyć nawet kosztem ryzyka	58	51	34	42	46	41

W zestawieniu tym pominięto 4 wzory dążeń, w wyborze których nie zarysowały się konsekwentne różnice.

Specyfika kulturowa młodzieży akademickiej o różnym pochodzeniu i klasowa geneza wzorów panujących na Wydziale Fizyki i na AWF-ie. Pomimo iż młodzież akademicka posiada wspólne środowisko i tę samą przyszłą klasę przynależności społecznej, na obu badanych kierunkach studiów wykazuje pewną „klasową” specyfikę wzorów kulturowych. Ta specyfika kultury klasowej przejawia się zarówno w postawach, jak i w systemie wartości studentek i studentów z Wydziału Fizyki i z AWF-u. Zaczniemy od porównania dążeń życiowych wybieranych przez młodzież o różnym pochodzeniu społecznym (tab. 11). Na obu kierunkach studiów młodzież pochodzenia robotniczego i chłopskiego wskazuje znacznie częściej niż inni jako swój zasadniczy cel życiowy „przyzwoitą pozycję materialną, połączoną ze spokojnym, szczęśliwym życiem rodzinnym” i nieco częściej niż inni „duży dobrobyt materialny”. Można więc stwierdzić, że młodzież ta bardziej zorientowana jest w swych dążeniach na dobra materialne, choć poziom jej aspiracji jest w tym aspekcie zróżnicowany.

Po drugie, można powiedzieć, że młodzież pochodzenia robotniczo-chłopskiego przywiązuje większą wagę niż młodzież inteligencka do życiowej stabilizacji, osiągnięcia bezpiecznej pozycji.

Po trzecie, młodzież pochodzenia robotniczo-chłopskiego na AWF-ie częściej niż pozostali wybiera jako cel „życie w gronie przyjaciół”, a na Wydziale Fizyki dążenie do społecznego pożytku, realizacji dążeń ideowych oraz, na obu kierunkach, pragnienie zdobycia szacunku. Młodzież robotniczo-chłopska wydaje się więc być bardziej zorientowana na wartości związane z „innymi ludźmi” i mieć bardziej homocentryczny system dążeń. Być może ponadto na Wydziale Fizyki wybór dążeń ideowych i pragnienie szacunku u młodzieży robotniczej i chłopskiej ma charakter kompensacyjny, wobec jej gorszej sytuacji towarzyskiej w środowisku koleżeńskim i gorszego przystosowania do studiów.

Po czwarte, na obu kierunkach studiów młodzież ta wykazuje częstsze niż reszta dążenia perfekcjonistyczne. Młodzież inteligencką cechuje na obu kierunkach studiów nieco częstsza tendencja do wybierania wzoru „wniesienia nowych wartości do dorobku ludzkiej kultury przez swe osiągnięcia naukowe, intelektualne lub artystyczne”. Młodzież ta bardziej więc niż inni ceni wartość własnej twórczości i ewentualnie związanego z nią prestiżu.

Na Wydziale Fizyki młodzież inteligencka charakteryzuje się też dążeniem do pełnego i przyjemnego życia, wybierając częściej niż pozostali „barwne, pełne wrażeń życie nawet kosztem ryzyka” i „dużo wolnego czasu na prywatne zainteresowania i rozrywki”. Ów rys ekspansywności w pragnieniu pełni wrażeń zaznacza się także w jej odpowie-

Tabela 12. Odpowiedzi młodzieży na pytanie „Czy biorąc ogólnie lubisz kolegów i koleżanki z Twego roku studiów?” w zależności od pochodzenia społecznego odpowiadających (dane w %)

Pochodzenie społeczne odpowiadających	AWF						Wydział Fizyki																	
	zdecydowanie tak		raczej tak		mało ich znam		różnie, raczej nie i nie		razem*		zdecydowanie tak		raczej tak		mało ich znam		różnie, raczej nie i nie		razem*					
Inteligencja z wyższym wykształceniem	43	29	19	14	105 N = 64	35	36	7	26	104 N = 55	18	27	29	28	102 N = 49	49	15	6	32	102 N = 81	26	32	18	101 N = 107
Pracownicy umysłowi bez wyższego wykształcenia	26	32	21	29	108 N = 38	50	24	9	18	101 N = 107	26	32	21	29	108 N = 38	50	24	9	18	101 N = 107	18	18	18	101 N = 107

\* Niektórzy studenci dawali po 2 odpowiedzi.

Tabela 13. Odpowiedzi na pytanie: „Gdybyś miał jakiś trudny problem osobisty, czy rozmawiałbyś z kimś o tym?” w zależności od pochodzenia społecznego młodzieży (dane w %)

Pochodzenie społeczne odpowiadających	AWF						Wydział Fizyki						AWF											
	zdecydowanie tak		raczej tak		mało ich znam		różnie, raczej nie i nie		razem*		zdecydowanie tak		raczej tak		mało ich znam		różnie, raczej nie i nie		razem*					
Inteligencja z wyższym wykształceniem	53	47	63	8	39	100 N = 64	66	5	29	100 N = 54	47	47	47	13	40	100 N = 47	74	9	17	100 N = 81	8	13	5	100 N = 104
Pracownicy umysłowi bez wyższego wykształcenia	63	63	63	5	32	100 N = 33	73	9	18	100 N = 104	63	63	63	5	32	100 N = 33	73	9	18	100 N = 104	5	9	9	100 N = 104



dziach na pytanie: „czego chciałbyś mieć przede wszystkim więcej w życiu?” Odpowiedź: „więcej ciekawych przeżyć” jest w tym środowisku najczęstsza u młodzieży z elity inteligenckiej, najrzadsza zaś u młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Odnosi się wrażenie, że młodzieży z rodzin społecznie uprzywilejowanych i mieszkającej na ogół z rodzicami, ciąży opieka, poczucie bezpieczeństwa i korzystania z dóbr, które są „z góry” zapewnione bez własnych starań.

Drugą dziedziną, w której występuje wyraźne zróżnicowanie wzorów młodzieży w zależności od jej pochodzenia społecznego, są postawy wobec ludzi. Obserwujemy tu dwa zjawiska. Po pierwsze, sympatia młodzieży o różnym pochodzeniu społecznym wobec ogółu koleżanek i kolegów ze swego roku studiów układa się zbieżnie z pozycją, jaką młodzież danej kategorii pochodzenia zajmuje w swoim środowisku koleżeńskim. Na Wydziale Fizyki najbardziej pozytywną postawę wobec swej grupy koleżeńskiej zajmuje młodzież inteligencka, a najmniej pozytywną młodzież robotnicza i chłopska, na AWF-ie zaś odwrotnie, największą sympatię wobec grupy koleżeńskiej przejawia młodzież robotnicza i chłopska, a najmniejszą inteligencka (tab. 12). Po drugie, w postawach młodzieży wobec otoczenia zarysowuje się klasowa różnica wzorów. Na obu kierunkach studiów młodzież robotnicza i chłopska cechuje się w swoich postawach wobec „innych” dwoma rysami, spójnymi z jej homocentryczną orientacją w systemie wartości, a mianowicie — jak można przypuszczać z jej wypowiedzi — otwartością wobec ludzi i tendencją do bliskich więzi typu koleżeńskiego (tab. 13 i 14).

Tabela 14. Wybór kontaktów koleżeńskich (przyjacielskich) w odpowiedzi na pytanie: „Jeślibyś rozmawiał, to z kim?” (dane w %)

Pochodzenie społeczne młodzieży	Koleżanka, kolega, przyjaciółka, przyjaciel własnej płci	
	Wydział Fizyki	AWF
Inteligencja z wyższym wykształceniem	50	56
Pracownicy umysłowi bez wyższego wykształcenia	54	67
Robotnicy i chłopci	79	69

Owa wchodząca w skład „wzoru plebejskiego” cecha otwartości w stosunku do ludzi przejawia się także w wyobrażeniach młodzieży o sobie (tab. 15). Bezpośredniość, szczerłość w kontaktach koleżeńskich występuje u młodzieży robotniczej i chłopskiej ponadto także jako je-

den z głównych postulatów wobec otoczenia — panujący wśród młodzieży o tym pochodzeniu wzór kolegi lub koleżanki zawiera cechę „szczerzy-otwarty” znacznie częściej niż wzory pozostałych studentów i studentek (tab. 16).

Tablica 15. Młodzież, która w autocharakterystyce użyła określeń „otwarty(a)”, „szczerzy(a)” oraz „skryty(a)” w zależności od pochodzenia społecznego (dane w %)

Pochodzenie społeczne młodzieży	Wydział Fizyki		AWF	
	„Otwarty(a)” „szczerzy(a)”	„skryty(a)”	„otwarty(a)” „szczerzy(a)”	„skryty(a)”
Inteligencja z wyższym wykształceniem	16	41	33	35
Pracownicy umysłowi bez wyższego wykształcenia	20	31	36	22
Robotnicy i chłopi	37	26	48	20

Tabela 16. Proporcje młodzieży o różnym pochodzeniu wymieniających cechę „otwartość — szczerłość” w odpowiedzi na pytanie: „Jakie cechy lubisz najbardziej u osób Twojej płci i wieku?” (dane w %)

Pochodzenie społeczne młodzieży	Wydział Fizyki	AWF
Inteligencja z wyższym wykształceniem	32	34
Pracownicy umysłowi bez wyższego wykształcenia	36	36
Robotnicy i chłopi	55	46

Kiedy porównuje się podkultury środowisk młodzieżowych Wydziału Fizyki i AWF-u, nasuwa się spostrzeżenie, że na każdym z tych kierunków studiów ton nadaje młodzież z tej warstwy, która ma najwyższą pozycję towarzyską w danym środowisku — na Wydziale Fizyki młodzież inteligencka, robotnicza i chłopska na AWF-ie. Wzory dążeń życiowych młodzieży z wszystkich warstw mają na Wydziale Fizyki charakter bardziej „inteligencki”, a na AWF-ie „plebejski” i podobnie wzór kontaktów koleżeńskich, co uwidacznia się na zamieszczonych wyżej tabelach.

Porównajmy obecnie wzory dążeń ogółu młodzieży na Wydziale Fizyki i na AWF-ie (tab. 17).

Jak wspominałam już na początku, młodzież z AWF-u w porównaniu z młodzieżą z Wydziału Fizyki, charakteryzuje się w swych pragnieniach dotyczących przyszłości: 1) tendencją do stabilizacji, 2) orientacją na dobra materialne, 3) zainteresowaniem się ludźmi i ich opinią — czyli tzw. orientacją homocentryczną. Młodzież z Wydziału Fizyki wyróżnia się od młodzieży z AWF-u przypisywaniem dużej wartości twórczości naukowej, orientacją na dobra natury moralnej — czyli dążeniami perfekcjonistycznymi, brakiem tendencji do stabilizacji i niską oceną dóbr materialnych oraz stosunkowo słabym zainteresowaniem się „innymi ludźmi”.

Tabela 17. Pytanie o pragnienia i dążenia na przyszłość i odpowiedzi na obu kierunkach studiów (dane w %)

„Poniżej wymieniono szereg celów i dążeń życiowych. Podkreśl te spośród nich, które, niezależnie od możliwości ich realizacji, są najbliższe Twoim prawdziwym, choć może nieujawnianym pragnieniom”	Odpowiedzi:	
	Wydział Fizyki N = 168	AWF N = 268
Przyzwoita pozycja zawodowa i materialna, połączona ze spokojnym, szczęśliwym życiem rodzinnym	38	66
Zdobycie ludzkiego szacunku przez swoją postawę osobistą i działalność życiową	35	59
Życie w gronie lubianych i lubiących Cię przyjaciół	50	69
Duży dobrobyt materialny	16	27
Dużo wolnego czasu na prywatne zainteresowania i rozrywki	27	35
Osiągnięcie poczucia, że Twoja działalność nawet na skromnym odcinku jest społecznie pożyteczna	24	29
Wniesienie nowych wartości do dorobku kulturalnego przez osiągnięcia intelektualne, naukowe lub artystyczne	43	19
Ukształtowanie swojej osobowości na wzór pewnego ważnego dla Ciebie ideału moralnego	31	11
Ciekawa praca i opinia dobrego specjalisty w zawodowym gronie	52	41
Życie barwne i pełne wrażeń, dające pełnię przeżyć, nawet kosztem ryzyka	49	43
Zdobycie rozgłosu, sławy, przez osiągnięcia naukowe, sportowe, czy w jakiejś innej dziedzinie	27	22
Realizacja pewnych własnych dążeń ideowych i społecznych	21	16
Wysoka pozycja zawodowa i możliwość podejmowania decyzji na wielką skalę	10	10

Te silne różnice wzorów dążeń, które obserwujemy na powyższym zestawieniu, są, jak już wspominałam, niewątpliwie spowodowane przede wszystkim wyraźnymi różnicami typów osobowości młodzieży na tych dwóch kierunkach studiów, których nie da się sprowadzić do różnic pochodzenia czy warunków studiów. Homocentryzm w systemie wartości młodzieży AWF-u, jak pamiętamy, w znacznej mierze wydaje się być ponadto uzależniony od istnienia zwartej grupy koleżeńskiej, a małe zainteresowanie się ludźmi wśród „fizyków” od względnej izolacji towarzyskiej w tym środowisku. Jednakże w owej różnicy wzorów uwidacznia się też piętno kultury klasowej o różnej genezie. Przede wszystkim „plebejską” genezę wydaje się mieć tendencja do stabilizacji, tak charakterystyczna dla młodzieży z AWF-u. Wydaje się też, iż genezę taką ma także wzór osiągnięć materialnych, który silnie wyróżnia młodzież z AWF-u od młodzieży z Wydziału Fizyki. Wreszcie ów homocentryzm dążeń młodzieży z AWF-u, który jest z jednej strony uzależniony od istnienia zintegrowanej grupy koleżeńskiej, z drugiej stanowi także rys kultury „plebejskiej”.

Tabela 18. Odpowiedzi młodzieży na obu kierunkach studów na pytania dotyczące zwierzeń w sprawach osobistych (dane w %)

A. „Gdybyś miał jakiś trudny problem osobisty, czy rozmawiałbyś z kimś o tym?”

Kierunek studiów	Tak	Raczej tak	Nie wiem	Raczej nie	Nie	Brak odpowiedzi	Razem
Wydział Fizyki	30	23	8	20	18	1	100 N = 168
AWF	46	25	7	13	8	1	100 N = 268

B. „Jeślibyś rozmawiał, to z kim?”

Kierunek studiów	Najczęściej wskazywane kategorie osób					razem
	przyjaciół, kolega — wśród chłopców, przyjaciółka, koleżanka — wśród dziewcząt	ojciec, matka, rodzice	sympatia, przyjaciel kolega — wśród dziewcząt, przyjaciółka, koleżanka — wśród chłopców	siostra brat, rodzzeństwo		
Wydział Fizyki	39	28	22	13		100 N = 168
AWF	52	36	24	13		100 N = 268

Cechy kultury „inteligenckiej” w mniejszym nieco stopniu, ale, jak się wydaje, dość wyraźnie przejawiają się u młodzieży z Wydziału Fizyki w pragnieniach dotyczących przyszłości. Raczej inteligencką genezę wydaje się mieć duża wartość twórczości naukowej czy kulturalnej oraz względny brak pragnień stabilizacji i osiągnięć materialnych. Rys, który zbliża młodzież z Wydziału Fizyki do podkultury młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego, to jej skłonności perfekcjonistyczne. Skłonności te wydają się być jednak silnie uzależnione od cech osobowości młodzieży z Wydziału Fizyki i przypuszczalnie kształtują się nie pod wpływem przenoszenia się wzorów młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Drugą dziedziną, w której podkultura młodzieży z Wydziału Fizyki wydaje się kształtować pod wpływem wzorów młodzieży inteligenckiej, a na AWF-ie młodzieży robotniczej i chłopskiej, jest wzór otwartości, braku „enklawy”, obowiązujący przede wszystkim w kontaktach z rówieśnikami własnej płci. Wypowiedzi młodzieży na temat rozmów o sprawach osobistych w tych dwóch środowiskach przedstawia tabela 18.

Jak pamiętamy, ów wzór otwartości w kontaktach i otwartości przede wszystkim w kontaktach typu przyjacielsko-koleżeńskiego z jednej strony wydaje się kształtować pod wpływem życia w zintegrowanej grupie koleżeńskiej, z drugiej, pod wpływem przejmowania wzorów młodzieży robotniczej i, być może, chłopskiej. Nasuwa się zagadnienie, dlaczego właśnie dla młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego jest charakterystyczny ów rys otwartości w kontaktach i homocentryczna orientacja w systemie dążeń. Jestem skłonna sądzić, że jest tak dlatego, iż dzieci w środowisku robotniczym i chłopskim znacznie częściej wychowują się pod wpływem grupy rówieśniczej niż dzieci z rodzin inteligenckich. Wchodzi tu może w grę zarówno fakt, że rodziny robotnicze i chłopskie są częściej wielodzietne, jak też i to, że dzieci robotnicze uczestniczą na ogół w grupach podwórkowych, a chłopskie w grupach sąsiedzkich, gdy dzieci inteligenckie wydają się mieć mniej, szczególnie nie kontrolowanych, kontaktów z rówieśnikami.

Jeśli chodzi o częstą tendencję do stabilizacji życiowej i względnie większe niż u innych zainteresowanie się dobrami materialnymi wśród młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego, to ten kierunek dążeń wydaje się w pełni zrozumiały jako tendencja do kompensacji i pragnienie bezpieczeństwa u tych, którzy mają na ogół gorsze i bardziej niepewne warunki życiowe.

Wskazałam pewne rysy podkultur studenckich Wydziału Fizyki i AWF-u, które, jak przypuszczam, związane są z rozpowszechnianiem się na Wydziale Fizyki wzorów młodzieży inteligenckiej, a na AWF-ie robotniczej i, być może, chłopskiej. Przypuszczam, że wzory te rozpo-

wszechniają się w tych środowiskach wśród ogółu studentów, ponieważ zbieżne z różnicami podkultur klasowych silne różnice młodzieży z Wydziału Fizyki i z AWF-u nie dadzą się wytłumaczyć niewielką przewagą ilościową młodzieży inteligenckiej na Wydziale Fizyki i robotniczej łącznie z chłopską na AWF-ie i ponieważ porównanie wzorów młodzieży z poszczególnych warstw na Wydziale Fizyki i na AWF-ie wydaje się to przypuszczenie potwierdzać. Wniosek ten wydaje się jak najbardziej zgodny z powszechnie przyjętą tezą, że elita towarzyska jest źródłem norm dla ogółu i nadaje ton kulturze grupy. Pozostaje jednak zagadnienie, dlaczego na Wydziale Fizyki elitę stanowi młodzież inteligencka, a na AWF-ie robotnicza i chłopska. Jak się wydaje, zjawisko to pozostaje w ścisłym związku z faktem, że właśnie ta młodzież najlepiej się czuje na omawianych kierunkach studiów. Przystosowanie do uczelni wydaje się być z kolei uzależnione od tego, że na Wydziale Fizyki młodzież o różnym pochodzeniu ma zróżnicowane warunki życia i nauki, na AWF-ie zaś uczelnia w dużej mierze wyrównuje przywileje klasowe. Na przystosowanie się do uczelni i pozycję towarzyską w grupie koleżeńskiej może wpływać także proporcja młodzieży o określonym pochodzeniu. Można by przypuszczać również, że wzór kariery i wzór studenta, jaki oferuje Wydział Fizyki, bliższy jest wyniesionym z domu wzorom młodzieży inteligenckiej, a wzór kariery sportowej i studenta-sportowca jest bliższy młodzieży robotniczej, co może wpływać na omawiane różnice przystosowania do uczelni i na prestiż.

\* \* \*

W artykule tym chciałam uchwycić rolę dwóch, spośród wielu, czynników różnicujących kultury środowisk studenckich na Wydziale Fizyki i na AWF-ie, wskazać wpływ zintegrowanej grupy koleżeńskiej i wpływ wzorów kulturowych młodzieży o różnym pochodzeniu społecznym. Jak już wspominałam, silne różnice kulturowe tych dwóch porównywanych środowisk wydają się być w najsilniejszym chyba stopniu spowodowane jednak różnicami osobowości młodzieży przycho-dzącej na te dwa kierunki studiów, różnicami, które nie dadzą się spro-wadzić do różnic klasowych w naborze i do różnic warunków studiów, aczkolwiek mogą z nimi pozostawać w pewnych zależnościach przyczynowych. Sprawą owych różnic osobowości zajmuję się w innym artykule. Drugim istotnym czynnikiem wydają się być różnice programu i poziomu wymagań na Wydziale Fizyki i AWF-ie. Dobremu samopoczuciu i, ogólniej, „przystosowaniu” młodzieży z AWF-u wydaje się sprzyjać sportowy tryb życia, który może mieć też pewien wpływ na wytwarzanie się koleżeńskiej atmosfery, silnych więzi w grupie uczelnianej oraz

owej bezpośredniości w stosunku do ludzi, jaka przejawia się w wypowiedziach tej młodzieży. Na Wydziale Fizyki na samopoczucie młodzieży wywiera ujemny wpływ przeciążenie nauką i wysokie wymagania prowadzące do ogromnej selekcji w trakcie studiów. To przeciążenie nauką może też przeciwdziałać rozwinięciu się życia towarzyskiego i integracji środowiska koleżeńskiego.

Dokładniejsza analiza roli programu studiów i wzoru studenta została pominięta nie dlatego, by czynniki te były uważane za mało istotne, lecz że są one trudne do uchwycenia bez szczegółowych nad nimi badań.

Artykuł ten nie pretenduje do wyjaśnienia różnic porównywanych kultur studenckich przez wskazanie hipotetycznego wpływu wszystkich najistotniejszych czynników, ogranicza się on do próby uchwycenia roli tych dwóch czynników środowiskowych, o których można coś powiedzieć w świetle uzyskanego materiału. Jednakże na podstawie porównania analizy dwóch środowisk młodzieży — z Wydziału Fizyki i z AWF-u omawia rolę takich czynników, które wydają się istotne dla szerszego kręgu kultury studenckiej w Polsce i które mogą podobnie oddziaływać także i w innych środowiskach tego kręgu.

## W POSZUKIWANIU DROGI

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1966, s. 792.

Publikacja obejmuje przedmowę Józefa Chałasińskiego pt. *Młodość — rewolucja — kultura — naród* oraz wstęp Bronisława Gołębiowskiego pt. *Przemiany w ruchu młodzieżowym wsi w świetle pamiętników i innych dokumentów*. Oprócz przedmowy i tego wstępu pomieszczony tu został fragment pamiętników drukowanych w *Młodym pokoleniu chłopów* (Warszawa 1938) pt. *O Polskę Ludową bez krzywd i cierpień ludzkich*.

Po części wstępnej następuje 45 pamiętników, zgrupowanych w trzech działach: I. Wczoraj i dziś; II. Nowi działacze; III. Nowe aspiracje. Wybór i opracowanie 8-osobowego zespołu socjologów i publicystów — działaczy Związku Młodzieży Wiejskiej — pracującego pod kierownictwem Bronisława Gołębiowskiego w składzie: Zdzisław Grzelak, Franciszek Jakubczak, Halina Krzywdzianka, Józef Łapiński, Stanisław Siekierski, Barbara Weber, Stanisław Wiechno.

Publikacja stanowi tom III serii „Młode Pokolenie Wsi Polskiej Ludowej”, ukazującej się pod egidą Komitetu Badań nad Kulturą Współczesną Polskiej Akademii Nauk jako rezultat działalności powołanej w obrębie Komitetu Komisji Badań nad Pamiętnikarstwem Współczesnym. Tom IV serii — *Od chłopca do rolnika* — znajduje się w druku. Zakończone zostały prace nad uformowaniem tomu V serii — *Gospodarstwo i rodzina*. Zaawansowane są prace nad dalszymi 5 tomami serii, dotyczącymi problemów okupacji i świadomości narodowej, nowych zawodów na wsi, szkoły i nauczyciela, dróg awansu wychodźców w mieście oraz perspektyw młodego pokolenia wsi.

Dla realizacji całej serii utworzony został Komitet Redakcyjny — działający w składzie: Józef Chałasiński (przewodniczący), Piotr Banaczkowski (zmarły w 1966 r.), Bronisław Gołębiowski, Zdzisław Grzelak, Eugenia Jagiełło-Łysiowa, Franciszek Jakubczak, Wiesław Myśliwski.

Cały plon konkursu stał się podstawą dla szeregu prac doktorskich: opracowań cząstkowych, publicystycznych i metodologicznych oraz służy jako zasadniczy materiał źródłowy w podjętych rozległych studiach nad problemami jednostki ludzkiej, osobowości i kultury narodowej.



ANTONINA KŁOSKOWSKA — ŁÓDŹ

HISTORIA NAUK SPOŁECZNYCH WOBEC HISTORII NAUKI  
(W ZWIĄZKU Z XI MIĘDZYNARODOWYM KONGRESEM HISTORII NAUKI)

Historia socjologii jako odrębna dziedzina specjalności zajmuje pozycję raczej skromną, bardziej ściśle związaną z dydaktyką aniżeli ze sferą badań socjologicznych. Jej rola w dziedzinie teoretycznej jest niewspółmierna do socjologii wiedzy. A przecież socjologia wiedzy w swoich szczegółowych badaniach musi opierać się na historii różnych dziedzin nauki, w tym także na historii socjologii. Stosunek socjologii wiedzy do dziejów nauki z jednej strony, z drugiej zaś strony miejsce historii nauk społecznych w całości historii nauk — lub syntezie historii nauki — są to główne zagadnienia, które nasuwają się socjologowi w związku z Kongresem Historii Nauki.

Międzynarodowa Unia Stowarzyszeń Naukowych od lat organizuje zjazdy poświęcone dziejom rozwoju nauki. W organizacji tej dominują reprezentacje nauk przyrodniczych i ścisłych. Sam termin *science* w wielu językach odnoszony bywa zresztą wyłącznie do tych nauk i ich tematyka określała niewątpliwie także charakter i wagę ostatniego Kongresu. Naukom społecznym starano się jednak wyznaczyć na ostatnim Kongresie ramy szersze niż na poprzednich analogicznych zjazdach. Niezależnie od doraźnych rezultatów tych zamierzeń warto rozpatrzyć w aspekcie Kongresu miejsce nauk społecznych w stosunku do historii innych dziedzin nauki, poszukując w tym układzie odbicia akcentowanych obecnie w wielu środowiskach tendencji integracyjnych.

Analiza taka wymaga pewnych ogólnych informacji na temat organizacji Kongresu. Na gruncie polskim organizacją tą zajmował się Zakład Historii Nauki i Techniki PAN pod kierunkiem prof. B. Suchodolskiego, którego przemówienie stanowiło zamknięcie Kongresu<sup>1</sup>.

Kongres obradował w pięciu sekcjach: 1) ogólnych problemów historii nauk, 2) historii nauk o człowieku (antropologia kulturalna, socjologia, psychologia, etnologia), 3) nauk ścisłych i geograficznych, 4) nauk biologicznych, 5) nauk technicznych i stosowanych. Ponadto odbywały się obrady w pięciu zespołach tematycznych, którym nadano nazwę sympozjów. Dwa z tematów tych grup nosiły charakter ogólny: 1. rozwój problemów metodologicznych wspólnych naukom przyrodniczym i społecznym, 2. przeszłość i przyszłość nauki. Trzy pozostałe poświęcone były węższym, specjalnym zagadnieniom: 3. elementy tradycyjne i nowe w kosmologii Kopernika, 4. dzieło A. Einsteina, 5. dawne techniki hutnicze.

<sup>1</sup> Kongres odbył się w dn. 24—31 VIII 1965 w Warszawie i Krakowie, a dla poszczególnych sympozjów miejscem obrad były również Toruń i Kielce. Uczestniczyło w nim około 700 uczestników z 40 krajów. Delegacja radziecka liczyła blisko 100 osób, ze St. Zjednoczonych zgłosiło się 78 uczestników, z Anglii 55, z Francji 41, z Niemiec 48, reprezentowana była m. in. Argentyna, Brazylia, Ghana, Izrael, Japonia.

Zgodnie z tym programem zagadnienia nauk społecznych miały być skupione zasadniczo w sekcji II, występowały one jednak również w ramach sekcji I i dwóch pierwszych sympozjów. Zasady powiązania poszczególnych tematów z wymienionymi działami organizacyjnymi Kongresu nie były całkowicie jasne, stąd pewne rozproszenie tematów, jakiego zresztą nie da się uniknąć nawet na zjazdach reprezentujących większą jednolitość problematyki aniżeli kongres historii nauki — eklektyczny w pewnym sensie z samego założenia. Do zagadnienia eklektycznego czy też syntetyzującego charakteru Kongresu trzeba będzie jeszcze powrócić w dalszym ciągu jego charakterystyki.

Nie było rzeczą przypadku, że referat o najogólniejszym charakterze w zakresie nauk humanistycznych powierzono socjologowi, socjologia bowiem z wielu względów kwalifikuje się do roli dyscypliny zdolnej podjąć przynajmniej próbę integracji nauk społecznych. Referat przygotowany przez prof. P. Rybickiego „Wspólne aspekty metodologiczne nauk społecznych i nauk przyrodniczych” zgodnie ze sformułowaniem tematu miał nawet zadania szersze, poszukiwał bowiem podstaw metodologicznych o zgoła uniwersalnym charakterze. Referent skupił uwagę na kilku zjawiskach, które uznał za naczelną tendencję rozwoju nauki. Wśród nich wymienił odchodzenie od problemów ontologicznych, współistnienie koncepcji zmian cyklicznych i zmian linearnych, współistnienie dążenia do ujęć globalnych oraz analitycznych, a wreszcie operowanie koncepcją związków przyczynowych i zależności dialektycznych. Prof. Rybicki przewodniczył również sekcji historii nauk o człowieku.

Referat wygłoszony w końcowej fazie Kongresu nie mógł oczywiście wpłynąć na określenie kierunku dyskusji sekcyjnych. Próba pewnego zespolenia prac sekcji byłaby nader pożądana, mimo że jej skuteczność mogłaby się okazać wątpliwa ze względu na rozproszenie tematyki i fragmentaryczny charakter wielu zgłoszonych na tę sekcję prac. Tematykę referatów sekcji II można sklasyfikować w czterech działach: przyczynki monograficzne poświęcone poszczególnym autorom (G. Cardano, H. Spencer), przyczynki do charakterystyki niektórych dyscyplin społecznych w różnych krajach, problemy ogólnoteoretyczne i metodologiczne — bardzo ubogo reprezentowane, a w końcu kategoria referatów sprawiająca wrażenie zbioru osobliwości raczej luźno lub wcale nie związanych z dziedziną nauk społecznych.

Należy jednak zaznaczyć, że pewne tematy poświęcone zagadnieniom nauk społecznych znalazły się w sekcji I, ogólnometodologicznej. Były to np. zagadnienia związane z koncepcją wartości (A. Gella), ze stosunkiem purytyzmu wobec nauki (H. Burstyn, R. Hand), ze społecznymi prawidłowościami organizacji nauki (D. J. de Solla Price).

Udział historyków socjologii i myśli społecznej w Kongresie był w ogóle nader nikły, przy czym tyczyło to zarówno socjologów obcych, jak polskich. Zagadnienia historii socjologii rzadko bywają przedmiotem poruszonym na kongresach socjologicznych. Wyjątek pod tym względem stanowić może VI Kongres, w którego programie przewidziano specjalną grupę tematyczną poświęconą nauczaniu socjologii. Z tego względu należy żałować, że Kongres Historii Nauki nie zwrócił żywszej uwagi historyków socjologii. Fakt, że Kongres dostarczał okazji rozpatrywania zagadnień historii socjologii w szerszych perspektywach rozwoju innych nauk społecznych oraz nauki w ogóle, powinien być stanowić w oczach socjologów raczej czynnik zachęty niż взгляд odstręczający. W obradach sekcji II najciekawsze momenty dyskusji wiązały się właśnie z konfrontacją rozwojowej problematyki pokrewnych dziedzin nauk: archeologii, etnografii i socjologii oraz

antropologii kulturalnej. W toku rozważania proponowanej przez prof. D. W. Schwartza z Lexington University (St. Zjednoczone) periodyzacji rozwoju archeologii amerykańskiej i w związku z referatem doc. M. Frankowskiej na temat etnografii polskiej wywiązała się dyskusja na temat wzajemnego stosunku nauk społecznych. Tyczyła ona zwłaszcza opisowego czy też nomotetycznego charakteru takich dyscyplin, jak etnografia i archeologia, oraz ich stosunku wobec socjologii.

Dyskusja ta była jednym z przykładów świadczących, że uprawianie historii nauk społecznych nie musi się bynajmniej sprowadzać do zainteresowań antykwarecznymi osobliwościami, lecz może i powinno dostarczać podstaw do analizy metodologicznych i teoretycznych założeń różnych dyscyplin w ich aktualnej postaci. Interdyscyplinarne kontakty umożliwiające wymianę poglądów i konfrontację stanowisk pozwalającą wskazać zakres kontrowersyjnej problematyki należy przy tym uznać za bardzo pożyteczne. Szkoda więc, że departamentalizacja zainteresowań i kontaktów naukowych nie pozwoliła przy okazji Kongresu właśnie na gruncie polskim otworzyć drogi do bardziej intensywnej i owocnej wymiany intelektualnej z jednej strony w obrębie samych dyscyplin społecznych, z drugiej zaś strony pomiędzy przedstawicielami tych dyscyplin i innych nauk.

Nielicznym spośród socjologów polskich, którzy poświęcili Kongresowi nieco uwagi, mógł on nasunąć kilka ogólnych refleksji odnoszących się do roli historii nauki i stosunku różnych nauk pomiędzy sobą. W środowisku socjologicznym potrzeba znajomości studiów dziejów własnej dyscypliny jest szeroko uznana, co nie pozostaje w sprzeczności ze sformułowaną na początku tezą o małej popularności specjalizacji w historii socjologii. Jej uznanie ściślej też wiąże się z humanistyczną orientacją socjologii aniżeli z „scjentyistyczną” i empiryczną postawą zwolenników ekskluzywnych zastosowań metod ilościowych. W ostatnich latach notuje się jednak raczej wzrost aniżeli osłabienie retrospektywnych zainteresowań socjologiczną teorią. Świadczą o tym wydania przekładów dzieł Durkheima, a wcześniej Webera, wybory prac i omówienia dorobku tegoż Durkheima i Simmela<sup>2</sup>, a podobnie jak częste stwierdzanie, iż niektóre wnioski najnowszych socjologicznych badań stanowią w istocie „powtórne odkrycie” prawd sformułowanych przez wybitnych mistrzów końca XIX i początku XX w.

Nie chodzi tu oczywiście o stwierdzenie, że nowe sformułowania naukowe niczego nie wnoszą do teorii socjologicznej. W istocie nawet tam, gdzie prowadzą one do tez identycznych ze stanowiskiem dawnych mistrzów, różnią się od nich na ogół szerszymi empirycznymi podstawami badań, rygoryzmem metod pozwalających na uzasadnienie twierdzeń, które w danym sformułowaniu bywały niekiedy tylko dziełem genialnej intuicji.

Studia nad dawnymi teoriami socjologicznymi mogą być źródłem cennych inspiracji badawczych; sprzyjają przy tym uświadomieniu potrzeby przyjęcia ogólnej teoretycznej orientacji i określenia szerszych ram teoretycznych, których tak często brak socjologom prowadzącym wąskie, empiryczne badania. Bardzo pouczające jest dla socjologa śledzenie wybranych koncepcji teoretycznych, które w ciągu dziesiątków lat przechodzą w coraz inne, nowe ramy teoretyczne, nierzadko konkretyzując się przy tym i uściślają.

Za przykład podobnej koncepcji może służyć *Gemeinschaft* i *Gesellschaft* Tönnies. Tej dualistycznej koncepcji biegunowych typów społecznych nie należy

---

<sup>2</sup> *Emile Durkheim, Essays in Sociology and Philosophy*, red. K. Wolff, Ohio State Univ. Press, 1960; *George Simmel. 1858—1918*, red. K. Wolff, Ohio State Univ. Press, 1959; *Henri de Saint-Simon, Social Organization. The Science of Man* ed. F. Markhan.

zapewne uznawać za źródło wszystkich późniejszych analogicznych podziałów z pomysłami Durkheima, Beckera włącznie. Podobna konceptualizacja zjawisk społecznych, znajdująca uzasadnienie w potocznych obserwacjach i refleksji teoretycznej, pojawiała się współcześnie lub wcześniej także u innych przedstawicieli nauk społecznych (np. H. Maine'a, w innym nurcie u Hegla i Marksa) i mogła się nasuwać spontanicznie późniejszym teoretykom. Wyraźny wpływ Tönniesa można jednak odnaleźć np. w charakterystycznych dla współczesnej „wielkiej” teorii socjologicznej koncepcjach T. Parsonsa. W swoich wcześniejszych pracach Parsons wyraźnie stwierdza, że jego koncepcja zmiennych wzorów (*patern variables*) powstała z inspiracji tönniesowskich kategorii<sup>3</sup>. W ujęciu Parsonsa koncepcja ta zachowała czysto teoretyczny charakter, ale jego współpracownicy w swych badaniach empirycznych nawiązywali z kolei bezpośrednio do parsonowskich zmiennych wzorów lub znajdowali w nich inspirację dla własnych, zbliżonych koncepcji. Przytoczyć tu można przede wszystkim C. Kluckhohna.

R. Redfield odwołując się bezpośrednio do koncepcji Tönniesa i Durkheima stwierdzał ich użyteczność jako narzędzia terenowych badań i skutecznego środka wyzwania samowiedzy członków badanych społeczności, które współcześnie przechodzą szybko drogą od ludowej społeczności do zindustrializowanego społeczeństwa<sup>4</sup>.

Wymieniając nazwisko Marksa, Durkheima nie trzeba szukać uzasadnień stwierdzenia, że dorobek teorii społeczeństwa z ubiegłego wieku żyje w socjologii współczesnej. Chodzi jednak nie tylko o tę najbliższą przeszłość, której żywotność z trudem pozwala sklasyfikować ją jako historię, lecz o odleglejsze okresy i teorie innego rzędu wybitności, o autorów zaliczanych często raczej do prehistorii niż historii socjologii. W tym wypadku zainteresowanie historią socjologii czy też — zgodnie z potocznym określeniem — historią myśli społecznej uzasadnia się często odwołując się do niekumulatywnego charakteru nauk humanistycznych. Zgodnie z tym stanowiskiem historyczne okresy rozwoju humanistyki sumują się tylko, podobnie jak okresy dziejów sztuki, ale się nie syntetyzują w przeciwieństwie do nauk przyrodniczych i ścisłych, w których linia rozwojowa nosi charakter postępowy, a nowe osiągnięcia eliminują część dawnych twierdzeń.

W rzeczywistości pomiędzy obydwooma typami nauk rozpatrywanymi ze wskazanego punktu widzenia nie ma tak ostrego przeciwieństwa. Takie stanowisko wyraźnie dominowało w obradach Kongresu. Historycy nauk przyrodniczych objawiali znacznie więcej wątpliwości co do kumulatywnego charakteru własnych dyscyplin, aniżeli skłonni byli tego oczekiwać humaniści. Wielokrotnie zwracano uwagę na przypadki „powtórnych odkryć” w tych dziedzinach nauki i z podobnymi faktami wiązano znaczenie badań dziejów dyscyplin przyrodniczych.

Oczywiście odmiennie przedstawiają się z tego punktu widzenia potrzeby technika-praktyka, któremu zależy jedynie na znajomości pewnego kanonu aktualnie uznawanej wiedzy umożliwiającej praktyczne zastosowania. Stanowisko badacza-przyrodznika przedstawione w obradach Kongresu nie zdaje się jednak różnić od stanowiska uczonego humanisty, przedstawiciela nauk społecznych. Znajomość dziejów własnej dyscypliny oraz nauk pokrewnych bywa dla obu źródłem twórczej inspiracji, szkołą myślenia i doskonalenia metodologicznej poprawności. W odniesieniu do nauk przyrodniczych zwracali na to uwagę w referatach kon-

<sup>3</sup> T. Parsons, *Essays in Sociological Theory*, Glencoe 1949, rozdz. „The Prospects of Sociological Theory”.

<sup>4</sup> R. Redfield, *Human Nature and the Study of Society*, Chicago 1962, s. 39—40.

gresowych profesorowie B. M. Kiedrow, J. Malecki i E. Olszewski<sup>5</sup>. Stanowisko to wiązało się z przekonaniem o istnieniu prawidłowości rozwoju nauki, których poznanie i określenie sprzyja dalszym procesom rozwojowym.

Problem jedności nauki rozważał zwłaszcza w jednym z zasadniczych referatów kongresowych prof. René Taton, który pisze: „Byłoby rzeczą godną głębokiego pożałowania, gdyby w przyszłości badania naukowe prowadzone były jedynie przez specjalistów o ciasnych poglądach, niezdolnych do zainteresowania się wytycznymi liniami rozwoju całości nauki i do oceny rozwoju szczegółowych dziedzin z punktu widzenia ogólnego postępu”<sup>6</sup>. R. Taton wystąpił przeciwko nieumiarkowanym chwalcóm współczesnego stanu wiedzy — nauki przyrodniczej i ścisłej, którzy utrzymują, że 90% odkryć i twierdzeń naukowych o istotnym znaczeniu stanowi dzieło aktualnie żyjących uczonych. Utrzymywał on, że studiowanie historii poszczególnych nauk posiada niezastąpione walory zarówno w procesie kształcenia studentów, jak w rozwoju uczonych: profesorów i badaczy.

Umiejętność ujmowania dziejów poszczególnych nauk jako elementu ogólnego procesu kształtowania się nauki jako całości uważał zaś Taton za konieczny atrybut nowoczesnego poglądu na świat, który należy wpajać wszystkim ludziom oświeconym niezależnie od ich specjalności i zawodu. Poznanie zasad metodologii ogólnej oraz ogólnej historii myśli naukowej służyć ma w tym ujęciu jako czynnik humanizacji przeciwdziałający jednostronności wynikającej z dominacji matematyczno-przyrodniczego i technicznego kształcenia.

R. Taton należał do nielicznych uczestników Kongresu, którzy przynajmniej przelotnie nawiązywali w rozważaniach dotyczących historii nauki do potrzeby uzupełnienia czysto historycznych badań historyczno-socjologicznymi studiami odnoszącymi się do ram społecznych procesów rozwojowych. Ta sprawa skłania do poruszenia jeszcze jednego punktu ściśle związanego ze stosunkiem nauk społecznych do historii nauki.

Wydawałoby się, że Kongres Historii Nauki powinien obudzić żywe zainteresowanie socjologów wiedzy. Zainteresowanie takie nie przejawiało się jednak ani ze strony obcych, ani polskich socjologów. W wypadku potencjalnych polskich uczestników ten brak zainteresowania pozostaje zapewne w związku ze względami czysto organizacyjnej natury, z odrębnością wydziałów i zakładów czynnie uczestniczących w organizacji zjazdu. Można żałować, że tak nieistotne względy ograniczyły wykorzystanie Kongresu jako przedmiotu socjologicznych obserwacji, o ile bowiem wśród uczestników obcych niewielu było partnerów do dyskusji nad historią nauk społecznych, o tyle dla socjologa wiedzy Kongres przedstawiał niewątpliwie obiekt żywego zainteresowania ze względu na osoby uczestników i problematykę.

Jednym z przykładów ciekawych i pouczających dyskusji bezpośrednio związanych z zakresem socjologii wiedzy była wymiana poglądów, którą wywołał referat profesora H. L. Burstyna z Brandeis University. Autor kontynuujący nurt rozważań właściwy dla Webera i Tawneya i nawiązując do ostatnich prac Mertona z tego zakresu przedstawił próbę nowej interpretacji stosunku purytanizmu wobec nauki. Dyskusja, w której uczestniczyli wybitni znawcy siedemnastowiecznej nau-

<sup>5</sup> B. M. Kiedrow, *Zakonomiernosti rozwitia nauki*, „Organon”, 1965, nr 2; I. Malecki, E. Olszewski, *Some Regularities of the Development of Science in the 20th Century*, „Organon”, 1965, nr 2.

<sup>6</sup> R. Taton, *L'histoire de science et la science actuelle*, „Organon”, 1965, nr 2, s. 221—222.

ki i teologii, uwypukliła znaczenie historii wiedzy dla konstruowania koncepcji z dziedziny socjologii wiedzy.

Nie mniejsze znaczenie mogła mieć wymiana zdań pomiędzy metodologami nauk przyrodniczych i humanistycznych. I w tym wypadku należy żałować, że nurt metodologicznej refleksji socjologicznej, którego najdojrzałszy wyraz stanowiła u nas książka profesora Ossowskiego *O osobliwościach nauk społecznych*, nie był reprezentowany w dyskusjach, mimo że z zamierzeń organizacyjnych uwidocznionych w tematyce sympozjum wynikało właśnie położenie nacisku na pogłębioną analizę stosunku metodologii tych dwóch dziedzin nauki.

Gdyby rozważania sympozjum nie skoncentrowały się na czysto historycznym ujęciu zagadnień metodologicznych pokrewieństw, lecz gdyby uwzględniły nowszą, bardziej aktualną ramę odniesień stosunku obu podstawowych dziedzin nauki, nadałyby one dyskusjom kongresowym nowy akcent i mogłyby wytknąć następnym zjazdom nowe drogi czyniąc z Kongresu Historii Nauki ważny czynnik wzmagający tendencje integracji wiedzy współczesnej w oparciu o jej historyczne tradycje.

IRENA DRYLL-GUTKOWSKA — ŁÓDŹ

#### KIEROWNICZA ROLA KOMITETU DZIELNICOWEGO PZPR W STOSUNKU DO PRZEMYSŁU \*

Poniższe sprawozdanie omawia — w wielkim skrócie — badania przeprowadzone w jednym z komitetów dzielnicowych (KD) Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Łodzi i w wybranych przedsiębiorstwach produkcyjnych istniejących na terenie dzielnicy. W czasie badań dokonano analizy czynności wykonywanych w ramach KD jako organizacji formalnej. Analiza miała na celu ustalenie, jaki jest ogólny schemat tych czynności oraz jakie są metody oddziaływania na przemysł tejże dzielnicy<sup>1</sup>.

Dzielnica ta większa pod względem liczby ludności od Gdyni czy Częstochowy zajmuje  $\frac{1}{3}$  (6422 ha) obszaru Łodzi i posiada około 184 000 mieszkańców. Na jej terenie znajdują się 132 jednostki produkcyjne, administracyjne i usługowe, 17 spośród nich to przedsiębiorstwa przemysłowe, głównie włókiennicze, metalowe i chemiczne, 13 — to przedsiębiorstwa budowlane, 14 — spółdzielnie pracy i 2 — instytuty naukowo-badawcze pracujące na potrzeby przemysłu. Dominującym przemysłem w dzielnicy jest włókiennictwo. Z 48 294 osób zatrudnionych na terenie dzielnicy większość — 25 653 osoby — pracuje w przemyśle, a 7667 w budownictwie. Z ogółu zatrudnionych do partii należą 8583 osoby, z pracujących w przemyśle — 4617, z pracujących w budownictwie — 987. Tak więc najliczniejszą grupą są zatrudnieni w przemyśle stanowiący ponad 53% ogółu zatrudnionych i również ponad 53% wszystkich członków dzielnicowej organizacji partyjnej. Organizacja ta składa się w 46,3% z robotników, w 45,5% z pracowników umysłowych — w tym inżynierowie i technicy 9,7%, ekonomiści 2,9%.

\* Komunikat oparty jest o pracę magisterską, wykonaną w Katedrze Socjologii Pracy Uniwersytetu Łódzkiego pod kierunkiem prof. dra J. Szczepańskiego i dr J. Kulpińskiej.

<sup>1</sup> Przy omawianiu organizacji formalnej KD wykorzystano m.in. pracę E. W. Wight B a k k e, *Pojęcie organizacji społecznej*, [w:] *Nowoczesna teoria organizacji*, Warszawa 1965.

Przy zbieraniu materiałów do wspomnianej analizy czynności posługiwano się następującymi metodami: 1. obserwacją (udział w naradach i konferencjach), 2. wywiadami wolnymi z pracownikami KD, z przedstawicielami administracji przedsiębiorstw i zakładowych organizacji partyjnych, 3. analizą dokumentów z lat 1963—1964, zaś w specjalnych wypadkach z lat 1962—1965 (plany pracy, protokoły z egzektyw, plenów i konferencji, sprawozdania, ankiety, notatki, referaty). Sięgnięto również do statutu PZPR i prac omawiających leninowską koncepcję partii proletariackiej<sup>2</sup>.

Leninowska koncepcja określa m.in. wzajemne stosunki partii i państwa, u podstaw których leży założenie o kierowniczej funkcji partii wobec państwa. Partyjne kierownictwo wobec państwa realizuje się w formie:

1. wytyczania programu działania dla państwa,
2. wysuwania swoich członków na kierownicze stanowiska państwowe,
3. sprawowania politycznej kontroli nad działalnością organów państwowych.

Wymienione wyżej trzy podstawowe i uniwersalne wg Lenina formy, za pomocą których realizuje się kierownicza funkcja partii wobec państwa, mają — jak się wydaje — decydujące znaczenie również dla wyznaczenia roli partii wobec przemysłu, podstawowego działu gospodarki narodowej socjalistycznego państwa. Sposób realizacji tych trzech form kierowniczej funkcji partii próbowano rozpastryć właśnie na przykładzie działań KD w stosunku do przemysłu<sup>3</sup>.

#### Czynniki realizacji funkcji kierowniczej

Możliwości konkretnego działania KD w stosunku do przemysłu określają dwie grupy czynników: zewnętrzne — niezależne od KD, a pierwotne w stosunku do wewnętrznych — zależnych od KD.

Czynniki zewnętrzne to przede wszystkim statut PZPR<sup>4</sup>, stanowiący zbiór podstawowych zadań organizacyjnych i obowiązujących reguł jej życia wewnętrznego. Formuluje on cele i funkcje działalności, a także sposoby realizacji tych celów w odniesieniu do całej partii i w odniesieniu do komitetów partyjnych wszystkich szczebli, w tym dzielnicowych i zakładowych. Innymi słowy wskazuje, jak „na szczeblu komitetu” czy Podstawowej Organizacji Partyjnej nadawać kierunek działalności odpowiednich organów władzy państwowej, albo inaczej — wyznacza organom partyjnym „zakres służb”, to znaczy zakres praw, z których

<sup>2</sup> Szerokie przedstawienie koncepcji kierowniczej funkcji partii zawierają m.in. prace W. I. Lenina, *O państwie*, Warszawa 1953; *Ekonomika i polityka w epoce dyktatury proletariatu oraz inne artykuły z lat 1918—23*, Warszawa 1949; *Jak powinniśmy zreorganizować inspekcję robotniczo-chłopską — propozycje dla XII Zjazdu Partii; Lepiej mniej, ale lepiej; Dziecięca choroba „lewicowości” w komunizmie; Projekt ustawy w sprawie kontroli robotniczej; Państwo robotników a tydzień partyjny*, [w:] *Dzieła wybrane*, t. 2, Warszawa 1949. Omówienie tej koncepcji zawierają natomiast prace: A. Łopatkki, *Kierownicza rola partii komunistycznej w stosunku do państwa socjalistycznego — zasady leninowskie*, Poznań 1960; Z. Baumańa, *Członkowie partii i aktyw partyjny w zakładzie produkcyjnym*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1962, nr 4, i *Koncepcja partii proletariackiej*, [w:] *Systemy partyjne współczesnego kapitalizmu*, Warszawa 1962.

<sup>3</sup> Na użytek tej pracy przyjmuje się definicję pojęcia funkcji zaczerpniętą z pracy J. Szczepańskiego, *Socjologiczne zagadnienia wyższego wykształcenia*, Warszawa 1963. Funkcja — zespół czynności wykonywanych przez jednostkę, grupę lub instytucję w ramach określonej struktury, przy czym czynności te wyznaczone są przez daną strukturę i przyczyniają się do funkcjonowania całości.

<sup>4</sup> Statut PZPR uchwalony przez IV Zjazd PZPR, Warszawa 1964.

mogą korzystać, i obowiązków, jakie mają pełnić. Zawarte w statucie, a nas szczególnie interesujące, zadania dla komitetów sprowadzają się w zasadzie do wskazania, jak komitet ma w praktyce realizować kierowniczą funkcję partii wobec państwa. 1. „Komitety nadają właściwy kierunek działalności instytucji państwowych, gospodarczych i organizacji społecznych, poprzez członków partii w nich pracujących” — oto statutowe wskazanie, jak realizować pierwszą z lenińskich form kierowniczej funkcji partii wobec państwa, tzn. wytyczanie programu. 2. „Komitety [...] zapewniają [...] właściwe ustawienie i wychowanie kadr partyjnych” — oto druga forma: wysuwanie swych członków na kierownicze stanowiska państwowe. 3. „Komitety czuwają nad przestrzeganiem praworządności i dyscypliny państwowej” — oto trzecia forma: sprawowanie politycznej kontroli. Te zacytowane przykładowo z 46 punktu statutu wskazania trzeba by uzupełnić stwierdzeniem, iż komitety (a więc i KD) kierują także całokształtem pracy podległych sobie organizacji partyjnych. Tym samym zaś kierują realizacją wspomnianych wyżej trzech form, m.in. przez zakładowe organizacje partyjne. Jak wynika z 50 punktu statutu zasadniczym obowiązkiem tych ostatnich jest bowiem „polityczna kontrola [a więc forma trzecia — przyp. I. D.] i wpływanie na pracę administracji przedsiębiorstwa w sprawach dotyczących węzłowych problemów produkcji i ekonomiki przedsiębiorstwa [forma pierwsza], polityki kadrowej oraz warunków bytu i pracy załogi [forma druga]”.

Następne czynniki zewnętrzne określające praktyczną realizację kierowniczej funkcji partii przez KD to przede wszystkim uchwały zjazdów PZPR, uchwały plenów KC, wytyczne sekretariatu KC i instrukcje KC, a także uchwały konferencji, plenów, egzekutyw i sekretariatu Komitetu Łódzkiego. Uchwały te wytyczają m.in. kolejne „programy działania” dla przemysłu. Stąd też realizacja przez KD pierwszej formy kierowniczej funkcji — formy wytyczania programu, odbywa się głównie poprzez „wprowadzanie w życie” przedsiębiorstw z terenu dzielnicy tychże programów i dopilnowywanie sposobu ich wykonywania.

Czynniki wewnętrzne działalności Komitetu Dzielnicowego — to określony zespół ludzi związanych z komitetem, układ czynności i powiązania organizacyjne. Mimo że czynniki wewnętrzne w poważnym stopniu są uwarunkowane zewnętrznymi (statut, uchwały i wytyczne instancji nadrzędnych wobec KD określają zakres jego możliwości) niemniej od komitetu zależy, jak je wykorzystysta w konkretnym działaniu.

Zespół ludzi związany z komitetem stanowią osoby bezpośrednio w nim pracujące, czyli pracownicy aparatu partyjnego, i osoby pracujące w nim pośrednio, które nieetatowo pełnią funkcje partyjne w instytucjach KD.

W skład aparatu partyjnego KD wchodzi 14 pracowników politycznych (w tym 4 sekretarze z wyboru, 6 instruktorów, 5 pracowników technicznych, 11 sekretarzy komitetów zakładowych, będących na etacie lub ryczałcie KD). Interesujący nas „pion ekonomiczny KD” to sekretarz ekonomiczny i trzech instruktorzy, a także sekretarze komitetów zakładowych.

Do osób pośrednio pracujących w KD należy część członków 10-osobowej egzekutywy, z których połowę w latach 1962—1964 i 1964—1966 stanowiły osoby pracujące w przemyśle, a także członkowie 45-osobowego plenum KD. Warto zwrócić uwagę, iż w składzie członków plenum, w którym są i członkowie egzekutywy, zarysowują się dwie tendencje: utrzymuje się zdecydowana przewaga ludzi pracujących w przemyśle lub budownictwie (w latach 1962—1964 34 osoby na 45, zaś w latach 1964—1966 31 osób) i rośnie zdecydowanie poziom ich wykształcenia (w latach 1962—1964 16 osób na 45 miało wykształcenie podstawowe, zaś w latach



1964—1966 10 osób). Do osób pośrednio pracujących w KD należy także jego aktyw. Aktyw KD w rozumieniu jego członków stanowią osoby systematycznie z nim współpracujące i wykonywające na jego polecenie i prośbę szereg prac. Jest to krąg osób bardzo szeroki, szacunkowo obliczany na kilkaset. Scharakteryzujemy tylko tę część aktywu, która skupia się wokół pionu ekonomicznego KD.

Będą to przede wszystkim osoby systematycznie lub okazjonalnie pracujące w Komisji Ekonomicznej KD, jednej z tzw. Komisji Problemowych KD — organów pomocniczych instancji<sup>5</sup>. 11-osobowe prezydium Komisji Ekonomicznej w latach 1962—1964 składało się z 7 inżynierów zajmujących kierownicze stanowiska w przemyśle dzielnicy, dwóch kierowników z przedsiębiorstw bez tytułu inżyniera i 2 pracowników aparatu partyjnego: przewodniczącego Komisji — sekretarza ekonomicznego KD i sekretarza Komisji — instruktora KD. Całość Komisji wraz z tzw. zespołami branżowymi szacuje się na ok. 50—55 osób. W jej gronie można wyróżnić dwa podstawowe kręgi: krąg osób wywodzących się z personelu zarządzającego przedsiębiorstw tej dzielnicy, pełniących funkcje kierownicze i posiadających wyższe wykształcenie techniczne bądź ekonomiczne, i krąg osób wywodzących się głównie z zakładowych organizacji partyjnych, posiadających określony zawód techniczny. Ważność Komisji wynika z faktu, iż przygotowuje ona materiał na posiedzenia egzekutywy i plenum KD, tzn., najogólniej mówiąc, szereg odpowiednio zinterpretowanych danych z zakładów.

Układ czynności, czyli zasadnicze sposoby postępowania KD, dzięki którym organizacja „żyje”, przybiera formę narad i bezpośrednich kontaktów. Bezpośrednie kontakty realizują się zarówno na terenie KD, jak i w danej instytucji lub „przy okazji” — w przerwie narady, akademii, spotkania towarzyskiego.

Powiązania organizacyjne realizują się poprzez oddziaływania KD skierowane na kierownictwa przedsiębiorstw i zakładów, bądź ich komitety zakładowe i Podstawowe Organizacje Partyjne. Mają one swe źródło przede wszystkim w tzw. nomenklaturze. Nomenklatura to określony instrukcją KC tryb obsadzania kluczowych stanowisk w dzielnicy, którego najistotniejszym elementem jest akceptacja kandydata na dane stanowisko przez egzekutywę KD. Akceptacji nie należy bynajmniej utożsamiać z wyszukiwaniem przez KD i forowaniem odpowiednich osób. Oznacza ona jedynie brak zastrzeżeń wobec danego kandydata, który może być wysunięty przez KD, ale również — co zdarza się o wiele częściej, przez inne instytucje, np. ministerstwa, zjednoczenia, kuratorium, wyższą instancję partyjną, kierownictwo danego zakładu itp. Egzekutywa KD zatwierdza jedynie kandydata po rozpatrzeniu szeregu danych dotyczących jego postawy i przeszłości społeczno-zawodowej, a przygotowanych — w wypadku stanowisk w przemyśle — przez pion ekonomiczny KD.

W omawianej dzielnicy istnieją ogółem 132 jednostki produkcyjne, administracyjne i usługowe. Większość ważniejszych stanowisk kierowniczych istniejących w tychże jednostkach, tudzież stanowiska w dzielnicowym aparacie partyjnym i niektóre w organizacjach społecznych (np. przewodniczący organizacji młodzieżowych, Ligi Kobiet, rad robotniczych i rad zakładowych w większych przedsiębiorstwach) — w sumie 316, znajduje się w nomenklaturze KD. Pewna, nieliczna grupa najbardziej eksponowanych stanowisk w dzielnicy, w przemyśle, we władzach terenowych, np. dyrektor największego przedsiębior-

<sup>5</sup> Pojęcie instancja dotyczy w zasadzie komitetu partyjnego danego szczebla. Mówi się np. instancja dzielnicowa, instancja wojewódzka, z tym że słowo komitet wydaje się odnosić raczej do struktury organizacyjnej, zaś instancja do sfery działań.

stwa, przewodniczący dzielnicowej rady narodowej i in., pozostaje w nomenklaturze wyższej instancji partyjnej. Charakter stanowisk będących w nomenklaturze zależy od typu instytucji. W interesujących nas przedsiębiorstwach przemysłowych i budowlanych są to stanowiska związane z zarządzaniem: dyrektor, jego zastępcy, główny księgowy, kierownik kadr i stanowiska związane z kierownictwem społeczno-politycznym: sekretarze podstawowych organizacji partyjnych, a w większych zakładach również przewodniczący rad robotniczych i zakładowych.

78 stanowisk pierwszego typu w 17 istniejących przedsiębiorstwach przemysłowych pozostaje w nomenklaturze KD, z tego 64 stanowiska, a więc ponad 82% wszystkich będących w nomenklaturze, są obsadzone przez członków PZPR. W 13 istniejących przedsiębiorstwach budowlanych w nomenklaturze pozostają 64 stanowiska pierwszego typu, z tego 35, tzn. ponad 54%, obsadzonych jest przez członków PZPR. Jeśli chodzi o stanowiska kierownicze niższego rzędu (średni personel kierowniczy, np. kierownicy wydziałów i oddziałów), to nie są one wprowadzone w nomenklaturze, niemniej istnieje niepisany zwyczaj, że dyrektor naczelny, techniczny lub sekretarz POP informuje o każdorazowych zmianach, które przewiduje się na tych stanowiskach bądź z inicjatywy dyirekcji, bądź zjednoczenia. W tym wypadku KD również może zgłosić swoje zastrzeżenia, które nie muszą, ale przeważnie są honorowane, szczególnie jeśli inicjatywa zmian wychodzi od dyirekcji będącej w nomenklaturze. Decydujący głos KD w obsadzaniu ważnych stanowisk pociąga za sobą jako logiczną konsekwencję decydujący głos przy usuwaniu ludzi z tych stanowisk. W wypadkach szczególnie drażliwych KD ma do swej dyspozycji 14-osobową Dzielnicową Komisję Kontroli Partyjnej, która zgodnie ze statutem Partii czuwa nad czystością szeregów partyjnych, pociąga do odpowiedzialności członków Partii, m.in. za nadużycia w sensie ekonomicznym (w latach 1962—1964 w dzielnicy wśród wydalonych z Partii znalazło się 4 dyrektorów i 5 osób zajmujących kierownicze stanowiska w aparacie gospodarczym).

Wobec bezpartyjnych w wypadku dostrzeżonych przez KD wykroczeń służbowych lub niedopełnienia przez nich obowiązków, KD ma możliwość spowodować udzielenie nagany administracyjnej. Więzy między KD a personelem zarządzającym przedsiębiorstw, zadzierżgnięte dzięki nomenklaturze z jej wszystkimi konsekwencjami, rozciągają się na więzi pionu ekonomicznego KD i personelu zarządzającego w Komisji Ekonomicznej i często pociągają za sobą więzi o charakterze pomocniczo-produkcyjnym — kiedy to personel zarządzający nie mogąc sobie dać rady z zarządzaniem szuka pomocy w KD. Wszystkie te typy więzi wzmacnia fakt, iż w pewnych okresach (np. trudności gospodarczych) KD staje się ośrodkiem dyspozycyjnym dla przedsiębiorstw, wskazującym na co, w jaki sposób i dlaczego należy w pierwszym rzędzie położyć nacisk w pracy przedsiębiorstw.

#### Działania „na co dzień”

Wyróżnione wyżej czynniki zewnętrzne i wewnętrzne realizacji kierowniczej funkcji partii w działaniu na co dzień najwyraźniej ujawniają się poprzez jeden z nich: układ czynności. W układzie czynności, a więc w toku bezpośrednich kontaktów i narad, można dostrzec zarówno działania rozwijające przepisy statutu Partii czy będące konsekwencją uchwał wyższych instancji (a więc czynników zewnętrznych), jak i ludzi działających, a poprzez nich powiązania organizacyjne (a więc element czynników wewnętrznych).

Omawianie działań KD na co dzień trzeba zacząć od bezpośrednich kontaktów, jako że w tym punkcie dojdą do głosu ludzie: sekretarz ekonomiczny KD, instruktorzy, sekretarze organizacji zakładowych i dyrektorzy przedsiębiorstw z dzielnicy (z osobami tymi przeprowadzono wywiady wolne, z których wyjątki przytoczone są w cudzysłowie).

Sekretarz ekonomiczny KD. Praktyka działania sekretarza ekonomicznego jest bardzo różnorodna, spontaniczna i elastyczna. Jego praca to „wielka improwizacja”, a najważniejsza jej strona to „własne zaangażowanie”. Ponieważ KD odpowiada w pewnym sensie właściwie za wszystko, co dzieje się na terenie dzielnicy, przeto sekretarz odpowiada za wszystko, co łączy się z ekonomiczną działalnością dzielnicy. Trudno jednak być dyrektorem kilkudziesięciu przedsiębiorstw i instytutów i tego nikt od niego nie wymaga. Niemniej ocena osoby sekretarza jest jakoś uzależniona od pracy tych jednostek. W rezultacie nigdy nie wiadomo, co się tam może zdarzyć i za co się będzie odpowiadać. Jak sekretarz działa? Poza metodą perswazji, przekonywania w dyskusji publicznej lub w „cztery oczy”, krytyki *ex cathedra* w trakcie ważnej narady sekretarz dysponuje takimi środkami oddziaływania, jak awans, przesunięcie, nagana, usunięcie ze stanowiska. Oczywiście nie w stosunku do wszystkich osób, ale w stosunku do objętych nomenklaturą i częściowo ich podwładnych. Oczywiście pod warunkiem, że wniosek sekretarza zaakceptuje egzekutywa, a inne instytucje — przede wszystkim władze instytucji zainteresowanej, wyższa instancja partyjna, zjednoczenie czy ministerstwo — nie będą temu zdecydowanie przeciwne. W ciągu 5 lat zdarzyło się kilkanaście wypadków „zdjęcia ze stanowiska” na wniosek sekretarza.

Cel kontaktów. Celem kontaktów sekretarz — przedsiębiorstwo może być zainicjowanie określonego działania, rozstrzygnięcie jakiejś kwestii, podkreślenie ważności jakiejś sprawy przez udział KD w jej załatwianiu, dopilnowanie bądź kontrola przebiegu danej sprawy, interwencja w danej sprawie. Na ogół sekretarz bywa tam, gdzie stan odbiega od przeciętnego, gdzie jest źle, bądź gdzie są jakieś trudności. Uprzywilejowane są więc z konieczności zakłady źle pracujące, o skłóconym kierownictwie lub zakłady rozbudowujące się i inwestujące.

Częstotliwość kontaktów. Średnio około 4 razy w tygodniu sekretarz bywa w jakimś przedsiębiorstwie z własnej inicjatywy albo zdopingowany przez zainteresowanych. Prócz tego kilku lub kilkunastu przedstawicieli przedsiębiorstw bywa u niego w ciągu tygodnia. Niezależnie od kontaktów osobistych utrzymywany jest stały kontakt telefoniczny — od kilku do kilkunastu telefonów dziennie.

Forma kontaktów zależy od okoliczności sprawy, ale w nie mniejszym stopniu od sekretarza, jego wiedzy, umiejętności postępowania z ludźmi i doświadczenia (sekretarz, o którym mowa, stanowisko swoje objął jako dziesiąte z kolei w życiu; w czasie 23-letniej pracy przez 12 lat łączył pracę z nauką, ukończył technikum włókiennicze i WSE; ma 37 lat). Specyfikę działań na tym stanowisku bez określonego „zakresu służb” najlepiej obrazują przykłady.

Przykład 1. Z inicjatywy KD przyspieszono budowę siedziby pewnego instytutu przemysłowego, pracującego na potrzeby przemysłu skórzanego (7 kondygnacji — koszt budowy 41 mln zł). Wg założeń projektantów winna ona trwać 3 lata, trwała 20 miesięcy. Dla uczczenia XX-lecia PRL skrócono cykl budowy o 16 miesięcy i oddano budynek do użytku 22 lipca 1964 r. W trakcie „przyspieszania” sekretarz bywał na budowie co najmniej 2 razy w tygodniu. Czasami zamieniał się w rzutkiego, bo mającego „chody”, zaopatrzeniowca. Metodą „wydzierania z gardła” — jak mówi — starał się o rury miedziane (widział je na terenie jednej

z fabryk z tejże dzielnicy i polecił przekazać instytutowi), o kable telefoniczne, materiały budowlane itp. W ostatnich tygodniach budowy, tuż przed jej oddaniem, ściągnął cały regiment sprzątaczek z 20 zakładów w dzielnicy (przykład instytutu jako nieomal symboliczny dla działania KD na co dzień będzie się powtarzał).

Przykład 2. Sekretarz starał się o etat dyrektora do spraw inwestycji dla rozbudowującego się zakładu metalowego. Etat „wywalczono” w ten sposób, że przy okazji pobytu w mieście dyrektora technicznego zjednoczenia, który mógł spowodować przydział etatu, a który był znajomym znajomego sekretarza, zaproszono go do zakładu. Na miejscu sekretarz ekonomiczny wraz z dyrekcją zakładu przekonał dyrektora zjednoczenia o faktycznej konieczności etatu.

Przykład 3. Pewnemu budującemu się w dzielnicy zakładowi metalowemu sekretarz ekonomiczny umożliwił zwiezenie za darmo potrzebnej ziemi, co miało kosztować pół miliona zł. Stało się to w ten sposób, że „przekazał rzecz” przedsiębiorstwu budowlanemu z tejże dzielnicy, które zwiózło ziemię z wykopów spod budynków przez siebie budowanych. Ten przykład jest charakterystyczny dla interwencyjnej sfery działań sekretarza, wynikających ze znajomości możliwości jednych, a potrzeb drugich przedsiębiorstw w dzielnicy. Sam sekretarz obliczył szacunkowo, że w ciągu roku działalność interwencyjna przynosi ok. 3,5 mln zł, gdyby bowiem nie jego interwencja i skontaktowanie potrzebującego z mającym możliwości, pieniądze te zgodnie z przepisami zostałyby wydane na surowiec, który akurat jest niepotrzebny „sąsiadowi”, na ziemię, którą inny by wywiózł na zypisko, na transport towaru, który „sąsiad” zabierze przy okazji itp.

Instruktor ma za zadanie pomóc instancji w realizacji obowiązujących ją uchwał. W związku z tym instruktor odpowiada za grupę organizacji partyjnych w zakładach — mowa o trzech instruktorach pionu ekonomicznego KD — a tym samym, przynajmniej teoretycznie, za wszystko, co się w zakładach dzieje. Wzory działania czerpie on przeważnie z obserwacji stylu pracy sekretarza, kolegów-instruktorów, ewentualnie literatury partyjnej i wytycznych, które otrzymuje na naradach instruktorów KD. Na nich to otrzymuje bowiem wskazówki do pracy na najbliższy tydzień, na nich to może być ostro skrytykowany zarówno za niedociągnięcia „swoich” organizacji partyjnych, jak i za niewykonanie planu „swoich” zakładów czy za swoje spóźnienie na naradę oraz brak autorytetu u ludzi.

Kontakty instruktorów częściej niż sekretarza mają na celu dopilnowywanie przebiegu jakiegoś działania czy załatwienia czegoś, „poganiania”, jak mówią instruktorzy, doraźną interwencję, a także zbieranie danych statystycznych o pracy przedsiębiorstwa, co niekiedy przesłania wszystkie inne zadania.

Instruktor bywa w zakładach około 5—6 razy w tygodniu. O ile ma kilkanaście organizacji, to na ogół przynajmniej jeden raz w tygodniu bywa w zakładach największych, a w mniejszych i mniej ważnych z punktu widzenia gospodarczego 1—2 razy w roku. Kontaktują się z nim również kilka razy w tygodniu przeważnie sekretarze POP lub członkowie Komisji Ekonomicznej.

Forma kontaktów jest przeważnie robocza, z wyjątkiem udziału w bardziej uroczystych zebraniach, np. konferencjach samorządu robotniczego, na których wielu instruktorów lubi, choć nie musi, zabrać głos i ustosunkować się do danej sprawy.

Uczestnictwo w różnych naradach jest charakterystycznym przykładem wspomnianego wyżej dopilnowywania. Świadczą o tym notatki instruktorów z lat 1963/1964, w których przede wszystkim uwzględnia się to, co odbiega od normy.

Oto kilka przykładów z notatek dotyczących konferencji komitetów zakładowych w garbarni, zakładach farmaceutycznych i Konferencji Samorządu Robotniczego w cegielni miejskiej. „W czasie zebrania jeden z towarzyszy podniósł sprawę wprowadzenia norm technicznie uzasadnionych, twierdząc, że jest to załamywanie najlepszych ludzi. Krytykowano w ostrych słowach techników normowania, którzy za pracownikami chodzili ze stoperem do ubikacji”. „Podawano przykłady znajdowania w śmietniku drogich brył bizmutu otrzymywanego z importu” „Jeden z towarzyszy stwierdził, że za taki stan, jaki istnieje w cegielni, winę ponosi dyrekcja i ci, od których zależy jej zmiana. W ciągu tego roku zmieniło się 6 kierowników transportu. Każdy z nich pracował po miesiącu, otrzymał 2600, nic nie zrobił i odszedł. Obecnie jest siódmy kierownik i powiedział, że też odejdzie. Pracy nie włożyli żadnej, pieniądze nasze zabrali i poszli. Dyrekcja spokojnie na to patrzy [...] Wszyscy dyskutanci ostro krytykowali kierownictwo, miłośniernym okiem spoglądali w stronę prezydium, jak gdyby prosili — pomóżcie nam. Pomocą dla przedsiębiorstwa i załogi będzie jedynie szybka zmiana dyrektora i jego zastępcy”.

Doraźne interwencje dotyczą głównie spraw płacowych, kadrowych i zaopatrzeniowo-produkcyjnych. Oto kilka przykładów takich spraw zaczerpniętych z wywiadów z instruktorami: „Wśród 50 robotników zakładów chemicznych, mających obniżoną premię na skutek niewykonania przez zakład planu, 26 odmówiło przyjęcia poborów, traktując to jako presję na kompetentne czynniki, aby szybciej ukarać winnych niewykonania planu, a co zatem idzie, obniżenia premii o 200—500 zł. Winni, pracownicy pionu technicznego, nie dopilnowali terminowego spływu produkcji i do planu zabrakło 1 wózka o wartości  $\frac{1}{2}$  mln zł [...] Wszyscy jednogłośnie domagali się ukarania winnych. Ustalono przeprowadzenie dochodzenia i przedstawienie na egzekutywie materiału o winie poszczególnych pracowników, ukaranie winnych w sensie partyjnym i administracyjnym”. „Zona członka egzekutywy Komitetu Zakładowego jednego z zakładów włókienniczych zrobiła manko na 80 tys. zł w kasie zapomogowo-pożyczkowej innego zakładu, gdzie pracowała. Mąż tłumaczył się, że oni żyją pod jednym dachem, ale nie z sobą. Niemniej w porozumieniu z sekretarzem organizacyjnym KD przekonałem go, ażeby sam złożył rezygnację z członkostwa egzekutywy”. „Pewnemu zakładowi spożywczemu potrzebny był niezbędnie duży kawał tzw. puc brązu. Dyrektor techniczny zwrócił się o pomoc do instruktora twierdząc, że sam wyczerpał już wszystkie środki. Wiedziałem, bo przypadkiem zauważyłem, że inny zakład z dzielnicy jest w posiadaniu brązu. Zadzwoiłem i przekonałem posiadaczy puca, aby dali go w zamian za talon — zakłady otrzymują bowiem talony na deficytowe metale niezłazne”.

Sekretarze organizacji zakładowych. Kontakty sekretarza POP z KD następują z inicjatywy KD, i wtedy mają najczęściej cel instruktazowo-kontrolny, bądź z inicjatywy sekretarzy, i wtedy mają najczęściej cel konsultacyjno-interwencyjny. Z inicjatywy KD odbywa się szereg porad dla sekretarzy, kontakt z POP utrzymuje instruktor, bywa w zakładzie sekretarz ekonomiczny lub I sekretarz KD, bywają także przedstawiciele Komisji Ekonomicznej.

Z własnej inicjatywy sekretarze kontaktują się po to, by upewnić się, jak postąpić w danej sprawie, bądź też szukają pomocy w sprawach tzw. ludzkich (osobowych), produkcyjnych i inwestycyjnych. Oto przykłady spraw zaczerpnięte z wywiadów: „Kiedy wyczerpaliśmy wszelkie administracyjne możliwości poprawy jakości surowca, zwróciliśmy się do Komitetu i dostaliśmy parę partii lepszego surowca [...] Komitet umówił nas z sekretarzem POP w innym mieście,

k który spowodował, że gdy przyjechaliśmy, dyrektor wytwórni elementów prefabrykowanych, do którego mieliśmy niezwykle ważną sprawę zaopatrzeniową, już na nas czekał. Komitet dał list do Komitetu Wojewódzkiego w innym mieście i tamci interweniowali w wytwórni ceramicznej w sprawie niezbędnych do budowy naszego instytutu elementów kamionkowych. Komitet wraz z nami interweniował, gdy po rewizji planów inwestycyjnych cofnięto nam kredyty na budowę instytutu i gdy wyrzucono nas z planu Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego”.

Częstotliwość kontaktów sekretarza zakładowego z KD zależy od sytuacji w zakładzie, indywidualności sekretarza i wielkości zakładu. Przeciętnie sekretarze bywają w KD 2—3 razy w tygodniu. Proporcje bytności kogoś z KD rosną wraz z rangą zakładów i rangą spraw i wahają się od kilkakrotnych do kilkudziesięciokrotnych kontaktów rocznie. Przeważa niewątpliwie robocza i konkretna forma kontaktu — tzn. dotyczy on określonej sprawy lub spraw, które trzeba pilnie załatwić.

Dyrektorzy. Cel kontaktów: dyrektor — KD, zainicjowanych przez KD, ma podobnie jak w wypadku sekretarza najczęściej charakter kontrolno-instruktażowy, zaś kontaktów z inicjatywy dyrektora — charakter interwencyjny.

KD interesuje się całą działalnością przedsiębiorstwa, a przede wszystkim polityką kadrową („oni chcą wiedzieć, jaki jest powód zmian, proszą o informowanie o wszelkich zmianach na kierowniczych stanowiskach. Niekiedy też proszą o zatrudnienie jakiejś osoby” — stwierdza w wywiadzie jeden z dyrektorów), podziałem nagród, ewentualnymi zmianami norm pracy dla załogi („kiedyś, gdy w zakładzie zmieniono normy, zastałem I sekretarza KD już o 7 rano u siebie — pytał, czy normy nie spowodują niezadowolonia”), inwestycjami i stanem bhp, produkcją eksportową, ogólnym stanem działalności przedsiębiorstwa.

Kontakty z inicjatywy dyrektora dotyczą głównie spraw personalnych, produkcyjnych i inwestycyjnych. Oto kilka symptomatycznych wypowiedzi dyrektorów na ten temat: „Jeżeli mam trudności ze zdobyciem kandydata na kierownicze stanowisko w zakładzie, to dzwonię do sekretarza ek. i mówię, że mam vacaty i on mi zawsze kogoś przyśle”. „Zabrakło nam propanu w sobotę po południu. Nikt w Polsce poza zakładem chemicznym ze Zgierza nie produkuje tego gazu, a zakład w sobotę po południu już nie chciał ze mną w ogóle rozmawiać. Zadzwoniłem do domu do I sekretarza KD, on do sekretarza Komitetu Miejskiego w Zgierzu. Za 20 minut miałem telefon, że mogę przysłać samochód po propan”. „KD włączył się w budowę naszego instytutu zupełnie jak wykonawca. W ostatnich dniach budowy to już wszyscy nieomal mieszkali w instytucie i I sekretarz i sekretarz ekonomiczny, i instruktor”.

Częstotliwość kontaktów z dyrektorami zależy od rangi fabryki i funkcji partyjnej dyrektora. Można przyjąć, że im większa fabryka i im wyższe funkcje partyjne ma dyrektor, tym rzadziej na co dzień kontaktuje się z KD, a częściej z wyższą instancją partyjną. Na ogół jednak co najmniej dwa razy w tygodniu dyrektor w taki czy inny sposób kontaktuje się z KD. W praktyce, w sprawach dotyczących przedsiębiorstwa KD równie często, a może i częściej kontaktuje się z dyrektorem, jak z sekretarzem organizacji partyjnej zakładu. Dyrektor jest tak ściśle włączony w orbitę spraw partyjnych własnego zakładu i dzielnicy, tak często zarówno zakładowa organizacja, jak i KD korzystają z jego pracy w sensie partyjnym, że kontakty dyrektorów zakładów z KD, a szczególnie z sekretarzami KD, są bardzo często ściślejsze niż sekretarzy POP. Szczególnie wyraźnie widać to na przykładzie dyrektorów-członków Komisji Ekonomicznej, a takich spośród

17 dyrektorów przedsiębiorstw w dzielnicy jest co najmniej połowa. Obserwowane tu zjawisko można by nazwać tendencją do powstawania grup wszechstronnie kierowniczych — i w sensie administracyjnym, i politycznym, i partyjnym.

**Narady.** Podstawowe dla działalności KD są narady jego organu wykonawczego, a więc egzekutywy, i narady ogółu członków, a więc plena. W latach 1963/1964 odbyło się 111 posiedzeń egzekutywy, z tego 24, tj. ponad 22%, dotyczyły wyłącznie ekonomicznych problemów przedsiębiorstw, i 19 posiedzeń plenarnych KD, z których tychże problemów dotyczyło 6, tj. ok. 33%. Najistotniejsze w tym zakresie wydaje się wykorzystanie narad do wytyczania dróg postępowania w formie zaleceń czysto ekonomicznej i technicznej natury. Drugi, niemniej ważny aspekt, to czynienie odpowiedzialnym za realizację tych zaleceń organizacji partyjnej w zakładzie, a w konsekwencji przypisywanie jej i KD efektów działalności zgodnej z zaleceniami. Charakterystyczne jest również każdorazowo wyrażane przez działaczy partyjnych przekonanie, iż rzeczowa dyskusja i dobrze opracowany materiał na narady pociągają za sobą rzeczowe działanie i że wobec tego narady jako impuls do tegoż działania spełniają swe zadanie.

Jako przykład narady niech posłuży jedna z wielu egzekutyw dotycząca wykonania planu produkcji za pierwsze półrocze 1964 r. Prócz członków egzekutywy obecnych było jako zaproszeni goście 16 dyrektorów przedsiębiorstw, 15 sekretarzy komitetów zakładowych, 4 przewodniczących rad zakładowych i robotniczych. Większość spośród 13 dyskutantów, w tym 11 dyrektorów, tłumaczyło się z pewnych spraw, wyjaśniało pewne kwestie i zapewniało o podjęciu zgodnego z zaleceniami KD działania („pragnę zapewnić KD, że plan III kwartału br. wykonamy należycie” — stwierdza dyrektor największego zakładu włókienniczego w kraju). Charakterystycznym przykładem może być także przebieg jednej z trzech egzekutyw na temat omawianego tu instytutu. „Dotychczasowy przebieg budowy niepokoi instancję KD. Wykonawcy i podwykonawcy nie wywiązują się ze swych zobowiązań” — mówi I sekretarz KD. „Od dłuższego czasu nie dotrzymuje się terminów. Dotyczy to szczególnie głównego wykonawcy i podwykonawcy tow. X i Y. Jeśli towarzysze z tych przedsiębiorstw wszystkim dają takie słowo, jak nam, to nie dziwię się, że wiele czynników ma pretensje do was. Nie chcemy nikomu robić przykrości. Chcemy jeszcze raz dowiedzieć się, czy zobowiązania będą wykonywane” — mówi sekretarz ekonomiczny KD. Następnie wypowiadało się, usprawiedliwiając i zapewniając o podjęciu zgodnych z zaleceniami KD działań, 5 specjalnie zaproszonych dyrektorów przedsiębiorstw, budujących instytut, a także wiceprzewodniczący Rady Narodowej i przedstawiciel Komitetu Łódzkiego.

Istotną sprawą dla zrozumienia autorytetu KD w stosunku do przedsiębiorstw, autorytetu, o którego sile świadczy właśnie instytut wybudowany na przekór wszystkiemu, jest omawiana już możliwość realizacji przez KD kierowniczej funkcji partii m.in. poprzez obsadzanie i odwoływanie z kierowniczych stanowisk.

### Metody oddziaływań

Wysoka ranga zagadnień produkcyjnych w działalności partii widoczna z powyższych przykładów oto najogólniej mówiąc tło wyróżnionych przez nas 3 metod oddziaływania KD na przemysł, nazwanych umownie: 1. metodą analizy przedsiębiorstw, 2. metodą przyciągania fachowców i 3. metodą koordynacji i skrótów.

Metoda analizy przedsiębiorstw (analiza dotyczyć może zarówno całego przedsiębiorstwa, jak i jednego faktu) najjaskrawiej przejawia się w czasie narad i bezpośrednich kontaktów.

Plena i egzekutywy na temat wykonania planów produkcyjnych czy eksportowych stanowią faktycznie analizę pewnej dziedziny pracy przedsiębiorstwa. Różnica między nimi a zwykłymi naradami produkcyjnymi w zakładzie tkwi w fakcie, że daną dziedziną zajęła się wyższa instancja partyjna. Analizowany problem zyskuje przez to na znaczeniu, „zapożycza” rangę i autorytet od instancji.

Od analizy pewnego stanu rzeczy rozpoczyna się także przeciwdziałanie — zwykle bardzo szybko — nastrojom niezadowolenia wśród załóg, związanym z błędami w polityce finansowej. Posługiwanie się omawianą metodą pozwoliło między innymi — dzięki dotarciu do źródła niezadowolenia i zapowiedzi kary dla winnych — rozładować niepokój pracowników jednego z zakładów wywołany obniżeniem premii.

Metoda analizy przedsiębiorstw kryje w sobie dwa niebezpieczeństwa. Pierwsze — to możliwość błędu w analizie, której poprawność często wymaga ogromu czasu i ogromu wiedzy fachowej, szczególnie ekonomiczno-technicznej. Drugie — to możliwość upraszczania bezpośredniej zależności między analizą, postawieniem problemu czy zajęciem się daną sprawą a uzyskanym przez przedsiębiorstwo efektem. Niebezpieczeństwa te uświadamiają sobie zarówno instancje partyjne, jak i poszczególni działacze. Antidotum na nie kryje się w innej metodzie — metodzie przyciągania fachowców. Realizowana jest ona głównie poprzez opisaną wyżej Komisję Ekonomiczną. Stosowanie jej jest konsekwencją rangi zagadnień produkcyjnych, rozpowszechnienia metody analizy przedsiębiorstw, nomenklatury i szczupłości aparatu KD w stosunku do zadań. Mówiliśmy o tendencji do rozszerzenia we władzach KD i jego aktywie kręgu ludzi związanych z przemysłem i pełniących funkcje kierownicze. Potrzebę ich współpracy narzuca tematyka pracy KD, jej techniczno-organizacyjno-produkcyjne nastawienie. Ażeby jej sprostać, niezbędni są ludzie, którzy łączą w sobie predyspozycje techniczno-ekonomiczne i organizacyjne. A kwalifikacje takie mają przede wszystkim pracownicy techniczno-zarządzający. Jeżeli bowiem, jak pisze A. Stadiuk<sup>6</sup>, „robotnicy nie mają odpowiednich kwalifikacji ani czasu do rozwiązywania problemów techniczno-organizacyjnych, stanowiących jeden z głównych przedmiotów zainteresowania organizacji partyjnej [...] jeżeli administratorzy łatwiej mogą wygospodarować odpowiedni czas, ale przeważnie nie posiadają kwalifikacji technicznych, jeżeli konstruktorzy i technolodzy mają wysokie kwalifikacje techniczne, ale mniej doświadczenia organizacyjnego i niewiele czasu, to personel techniczno-zarządzający dysponuje przeważnie odpowiednimi kwalifikacjami i może łatwiej wygospodarować potrzebny czas”. Więcej, dla personelu techniczno-zarządzającego ten typ pracy społecznej nie tylko nie koliduje z pracą zawodową, ale stanowi jej uzupełnienie, można by dodać, że często i warunek, bo przecież właśnie krąg aktywu związanego z KD stanowi „rezerwar kadr zarządzających” i odwrotnie — kadry zarządzające, tzn. osoby będące w nomenklaturze, są niejako moralnie zobowiązane do pomocy instancji, która ich „postawiła”. Jak dalece kadry nie zapominają o tym obowiązku, może świadczyć fakt, iż organizacja partyjna instytutu budowanego z olbrzymią pomocą KD podjęła w ramach rewanżu uchwałę o dostarczeniu KD ludzi do pracy w Komisji Ekonomicznej (są to dyrektor ekonomiczny i kierownicy szeregu działów).

<sup>6</sup> A. Stadiuk, *Czynni i bierni członkowie partii w zakładzie przemysłowym*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, 1964, nr 18.



Pewne słabości tej metody tkwią w jej źródle, tj. w nomenklaturze. Jest rzeczą do zbadania, czy fakt, iż większość aktywu to osoby na stanowiskach w ten czy inny sposób zależnych od Komitetu, nie wpływa na pewną ich uległość i ostrożność w wyrażaniu i bronieniu swych opinii wtedy, gdy są one odmienne od opinii KD. Okazuje do tej odmienności istnieją, gdyż materiał, referat czy ocena opracowywane dla egzekutywy przez członków Komisji Ekonomicznej jest przedtem czytany, dyskutowany, zatwierdzany wspólnie przez 4 sekretarzy KD. Na ten moment zwracają uwagę wytyczne KC w sprawie komisji problemowych.

Metoda koordynacji i „skrótów” jest bodaj najbardziej efektywna, a zarazem najbardziej dyskusyjna i specyficzna z metod stosowanych przez KD. Przytoczone powyżej przykłady działania przy pomocy wielu „skrótów” dotyczyły spraw na pozór drobnych — szybkiego znalezienia potrzebnego surowca, załatwienia nieosiągalnego w sobotę po południu gazu technicznego, spraw, które na pozór winny być domeną administracji, jak np. ulokowanie zamówienia u kooperanta, spraw, które na pozór winny być załatwione we własnym gronie zainteresowanych, np. wykonawców, podwykonawców i inwestorów. Na pozór, bo faktycznie nie są one drobne, najczęściej nie mogą być domeną administracji i nie mogą być załatwiane w gronie zainteresowanych, albo na skutek niedowładu organizacyjnego jednej, albo wielu instytucji, albo całego działu gospodarki. Faktem jest, że w tym wypadku KD odpowiada na pewne zapotrzebowanie społeczne, sprawadzające się w gruncie rzeczy do uporządkowania systemu zaopatrzenia przedsiębiorstw, kooperacji między nimi i wzajemnej informacji. Specyficzna wiedza sekretarza wyrażająca się w tym, że zna on możliwości zakładów i wie, co gdzie jest i gdzie co można dostać lub zrobić, przynosi na pewno wiele finansowych efektów. Metoda ta jest więc z jednej strony źródłem cennych inicjatyw KD, z drugiej źródłem ograniczenia jego działania do spraw doraźnych, tzw. potrzeb chwili. Stwarza ona niebezpieczeństwo wyręczania innych instytucji, rozproszenia sił na drobne w gruncie rzeczy sprawy kosztem spraw zasadniczych, przyzwyczajenia administracji do korzystania z pomocy KD, uznania za naturalne, że właśnie KD winno szukać kawałka kabla czy „poganiać” opornych wykonawców.

Omawiana metoda jest różnie oceniana. Przedstawiciele wyższych instancji partyjnych są skłonni uważać, że praca pionu ekonomicznego KD winna być bardziej koncepcyjna, że często pracuje się tam doraźnie kosztem koncepcji przemysłowego rozwoju dzielnicy. Dyrektorzy sądzą, że do KD warto się zwracać wtedy, gdy wyczerpało się inne środki i możliwości i nie można już dać rady na drodze administracyjnej. „On przyspiesza pewne sprawy, pewne widzi bardziej ostro, ale gdyby go nie było, to polityka przemysłu niewiele by się zmieniła” — stwierdził jeden z dyrektorów w wywiadzie. Sekretarze POP twierdzą zaś, iż pomoc KD w dziedzinie ekonomicznej sprowadza się głównie do tego, że załatwia on do końca pewne sprawy z dziedziny zaopatrzenia i kooperacji wtedy, gdy nie można sobie z nimi dać rady w trybie administracyjnym.

Wydaje się, że wszystkie trzy wyróżnione metody przewijają się — oczywiście w różnych wariantach — w działalności wielu innych Komitetów Dzielnicowych. Mają one tendencję do utrwalania się w pracy tych Komitetów jako przydatne w realizacji kierowniczej funkcji partii wobec przemysłu i zgodnie z tendencją wszelkich organizacji do zwiększania specjalizacji — w tym wypadku ekonomicznej. Metoda analizy przedsiębiorstw jak i „przyciągania fachowców” czy „koordynacji i skrótów” są charakterystyczne wraz ze swymi słabościami dla stylu pracy

KD, dla sposobu wytyczania przezeń programu, obsadzania stanowisk i kontroli przedsiębiorstw. W rezultacie są charakterystyczne także dla realizacji trzech wspomnianych aspektów kierowniczej funkcji partii wobec państwa.

JADWIGA KORALEWICZ-ZĘBIK — ŁÓDŹ

### SPĘDZANIE WOLNEGO CZASU A STRUKTURA GRUPY I POCHODZENIE SPOŁECZNE MŁODZIEŻY<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Komunikat przedstawia częściowe rezultaty monograficznych badań nad subkulturą młodzieży żeńskiej jednego z łódzkich liceów w zakresie spędzania przez nią wolnego czasu<sup>2</sup>.

Całość badań obejmowała następujące bardziej szczegółowe zagadnienia: w jaki sposób młodzież z danej klasy szkolnej spędza czas wolny, jaka jest rola małych grup koleżeńskich oraz pochodzenia społecznego jako czynników różnicujących sposoby spędzania wolnego czasu, wreszcie jak młodzież ocenia różne formy rozrywek, czy i w jakim stopniu oceny młodzieży różnią się od ocen rodziców.

Badania ankietowe nad subkulturą młodzieży licealnej prowadzone przez R. Dyoniziaka ze względu na tematykę i liczebność badanych miały bardziej szeroki zakres<sup>3</sup>. Wnioski uzyskane z tego rodzaju badań są reprezentatywne w tym sensie, iż można je uogólniać na całą zbiorowość, do której należała badana próbka. Takie masowe badania nie są jednak w stanie dać wyczerpującego i bardziej pogłębionego obrazu poszczególnych analizowanych zjawisk w ich skomplikowanej strukturze. Możliwość pogłębienia analizy dostarczają monograficzne badania małych grup młodzieży. Wyników uzyskanych w takich badaniach nie można natomiast przenieść od razu na całą młodzież. W sumie monograficzne studia stanowią dla masowych badań wartościowe, zazwyczaj konieczne uzupełnienia.

W badaniach, o których mowa w komunikacie, zastosowano kilka technik otrzymywania informacji: wywiad swobodny, ankietę pod kontrolą i test socjometryczny. Zbieranie materiału przy pomocy tych technik poprzedziło nawiązanie osobistych, niemal przyjacielskich kontaktów z uczennicami wybranej XI klasy liceum. W rezultacie obserwacja, której wyniki uzupełniały dane zbierane na innej drodze, a także pozwalały je lepiej zinterpretować, zbliżała się do obserwacji uczestniczącej. Aby ułatwić sobie jej przeprowadzenie, do badań wybrano

<sup>1</sup> Komunikat powstał w oparciu o badania prowadzone w związku z pracą magisterską pod kierunkiem doc. dra J. Lutyńskiego. Autorka pragnie również przekazać wyrazy wdzięczności dyrekcji i młodzieży szkoły za pomoc okazywaną podczas przeprowadzania badań.

<sup>2</sup> Oto definicja subkultury, którą przyjęto w pracy: subkulturą pewnej zbiorowości, będącej częścią społeczeństwa globalnego, jest układ zachowań przebiegających według wzorów wspólnych dla członków tej zbiorowości, dla nich charakterystycznych, wykształconych i przyswojonych w toku interakcji w jej ramach. Definicja oparta jest o ogólną definicję kultury A. Kłoskowskiej, *Kultura masowa*, Warszawa 1964, s. 40.

<sup>3</sup> R. Dyoniziak, *Młodzieżowa „podkultura”*, Warszawa 1965. Praca ta ukazała się w całości po przeprowadzeniu i opracowaniu badań, o których mowa w komunikacie. Autorka знаła jedynie częściowe wyniki opublikowane w artykułach R. Dyoniziaka, *Młodzieżowa „podkultura”*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1962, nr 2, oraz *Młodzieżowa „podkultura”*, „Życie Literackie”, 1961, nr 28.

szkołę, do której chodziła znajoma autorki. Za pośrednictwem tej uczennicy nawiązano osobistą znajomość z innymi uczennicami. Wszystkie wywiady odbywały się w mieszkaniu autorki, a nie w szkole. Miało to na celu uzyskanie bardziej bezpośredniego kontaktu z uczennicami. Aby zmniejszyć dystans, w rozmowach zrezygnowano z oficjalnej formy „pani” na rzecz powszechnej w środowisku młodzieży licealnej formy „ty”. Formy tej używały zarówno prowadząca badania, jak i respondentki. Jak można sądzić, rzeczywiście przyczyniło się to do wytworzenia atmosfery szczerości i zaufania. Atmosfera ta i wytworzenie się nieformalnych stosunków stanowiły czynnik, który miał zapewnić wiarygodność informacji uzyskanych od młodzieży zarówno w wywiadzie, ankiecie, jak i w teście socjometrycznym.

Znaczna część pytań w wywiadzie i ankiecie dotyczyła piętnastu form spędzania wolnego czasu, najbardziej rozpowszechnionych w środowisku młodzieży licealnej. Lista tych form, głównie rozrywek, ustalona ostatecznie po kilku próbnych wywiadach, objemowała: teatr, kino, prasę i czasopisma, muzea i wystawy, książki, koncerty symfoniczne, koncerty rozrywkowe, telewizję, zabawy we własnej szkole, zabawy w innych szkołach, zabawy pozaszkolne, prywatki, spotkania z koleżankami, kawiarnie i spotkania z młodzieżą męską. Te ostatnie, zgodnie ze zwyczajem językowym, przyjętym wśród młodzieży, będą nazywała spotkaniami z chłopcami.

Z każdą z uczennic przeprowadzono rozmowy w formie wywiadu swobodnego według ustalonych dyspozycji na temat sposobu korzystania z piętnastu form wolnego czasu. Celem wywiadu było poznanie wzorów spędzania czasu wolnego przez młodzież, czyli faktycznych zachowań i związanych z nimi zwyczajów<sup>4</sup>. Uznano przy tym hipotetycznie strukturę grupy i pochodzenie społeczne jako czynniki, które mogą wywierać wpływ na wzór przyjęty przez uczennice.

Socjogram utworzony na podstawie analizy danych z ankiety socjometrycznej miał służyć przede wszystkim poznaniu wewnętrznej, nieformalnej struktury grupy, wykryciu podgrup oraz klik, gwiazd i jednostek pozostających na marginesie grupy. Wyniki ankiety socjometrycznej skontrolowane zostały pomocy wywiadów i niesystematycznej obserwacji prowadzonej podczas spotkań z całą klasą. Pytanie postawione w ankiecie socjometrycznej brzmiało następująco: „Podaj nazwiska koleżanek z klasy, z którymi chciałabyś być w jednej grupie na wycieczce, podaj nazwiska koleżanek z klasy, z którymi nie chciałabyś być w jednej grupie na wycieczce”<sup>5</sup>. Przy ustalaniu pochodzenia społecznego korzystano z danych o zawodzie i stanowisku ojca każdej z uczennic, znajdujących się w dzienniku klasowym<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> „Wzór jest wyrazem regularności ludzkiego zachowania, stanowi powtarzalną strukturę tego zachowania”, A. Kłóskowska, *Modele społeczne i kultura masowa*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XIII, 1959, nr 2, s. 48.

<sup>5</sup> Pytanie to nie spełnia wszystkich warunków podanych przez Moreno, odnosiło się ono bowiem do sytuacji hipotetycznej, o której uczennice wiedziały, że nie będzie miała miejsca (wycieczka). Nie była to jednak sytuacja nierealna dla grupy. Używając nomenklatury Moreno, były to więc badania *near — sociometric*. Por. K. M. Evans, *Sociometry and Education*, London 1962, s. 15.

<sup>6</sup> Jak o tym była mowa, wśród uczennic i ich rodziców przeprowadzono również ankietę pod kontrolą. W przeciwieństwie do materiału opisowego uzyskanego z wywiadów ankietą miała na celu uchwycenie wartości cenionych przez uczennice i ich rodziców. Zastosowano pięciostopniową skalę ocen, w oparciu o którą oceniali oni każdą z piętnastu rozrywek itp. Oceny te stały się podstawą do skonstruowania modeli spędzania wolnego czasu przez młodzież w ujęciu samej młodzieży i rodziców. Porównanie tych dwu modeli, wykazanie zbieżności i rozbieżności w ocenie poszczególnych form, jak również uwzględ-

Określone w badaniach formy spędzania wolnego czasu podzielono na dwie kategorie. Pierwszą z tych kategorii nazywać się będzie dalej kulturalnymi formami spędzania czasu wolnego, drugą zaś formami towarzysko-zabawowymi.

Tabela 1. Podział form spędzania wolnego czasu

Kategorie	Formy wolnego czasu	Charakterystyka kategorii
I	teatr, kino, prasa i czasopisma, książki, muzea i wystawy, koncerty symfoniczne, koncerty rozrywkowe, telewizja	kontakt jednostki z pewnymi treściami kulturowymi przekazywanymi bezpośrednio lub za pomocą środków masowej komunikacji *
II	zabawy we własnej szkole, zabawy w innych szkołach, zabawy pozaszkolne, prywatki, spotkania z koleżankami, kawiarnie, spotkania z chłopcami	kontakty nieformalne typu jednostka — jednostka lub jednostka — grupa, szczególnie natężenie kontaktów osobistych

\* Przyjmuje się tu węższe znaczenie pojęcia kultury jako nauki, sztuki, literatury itp.

Przedstawiony tu fragment badań dotyczy kwestii sposobu spędzania czasu wolnego przez młodzież w zestawieniu z pochodzeniem społecznym i strukturą grupy oraz wpływu tych czynników na korzystanie z dwu wyróżnionych kategorii.

Szkoła, do której chodziły badane uczennice, leży w śródmieściu. W kuratorium poinformowano autorkę, że jest ona jedną z najlepszych szkół w Łodzi ze względu na kwalifikacje kadry nauczycielskiej, poziom nauczania, organizację i sprawne kierownictwo. Klasa wybrana do badań składała się z 32 uczennic. W myśl opinii dyrekcji szkoły była to grupa, w której znajdowało się stosunkowo dużo inteligentnych i zdolnych dziewcząt, jednak nie zdyscyplinowanych i nie wykorzystujących w pełni swoich możliwości w nauce.

Jak wynika z socjogramu, cała grupa dzieli się na dwie szesnastuosobowe podgrupy i wchodzące w ich skład mniejsze klik<sup>7</sup>. Podział na podgrupy jest bardzo wyraźny. Jedynie dwie uczennice z podgrupy II dokonują nieodwzajemnionych wyborów jednej uczennicy z podgrupy I. Większość wyborów negatywnych członków podgrupy I skupia się w podgrupie II i, odwrotnie, członkowie podgrupy II dokonali większości wyborów negatywnych w stosunku do członków podgrupy I, przy czym w podgrupie II znacznie więcej uczennic aniżeli w podgrupie I dokonało wyborów negatywnych w obrębie swojej podgrupy. Ilustruje to tabela 3. Dane te świadczą także o tym, że podgrupa II dokonała więcej negatywnych wyborów (odrzuceń) niż podgrupa I, a także o tym, iż odrzuceń w ogóle skupia się mniej w podgrupie I aniżeli w podgrupie II.

nienie w analizie podziału na podgrupy i pochodzenie społeczne pozwoliły na postawienie kilku hipotez w odniesieniu do subkultury młodzieżowej.

<sup>7</sup> Kliką nazywać będą kilku członków jednej z podgrup, połączonych wzajemnymi wyborami, przy czym członkowie różnych klik mogą między sobą również utrzymywać kontakty. Jedna osoba może być członkiem paru klik.

Tabela 2. Wybory pozytywne z uwzględnieniem podziału na podgrupy

Wybory dokonane przez członków dwu podgrup	I podgrupa	II podgrupa	Razem
I podgrupa	60	0	60
II podgrupa	2	60	62
Ogółem	62	60	122

Tabela 3. Wybory negatywne z uwzględnieniem podziału na podgrupy

Wybory negatywne	I podgrupa	II podgrupa	Razem
I podgrupa	5	40	45
II podgrupa	32	19	51
Ogółem	37	59	96

Jeżeli wybory i odrzucenia w zakresie uwzględnianym w pytaniu ankiety socjometrycznej uznać za wskaźnik postaw społecznych w stosunku do koleżanek, to można stwierdzić, że badana klasa szkolna ma wyraźnie określoną strukturę. Klasa dzieli się na dwie podgrupy, z których pierwsza jest bardziej zwarta niż druga. Opierając się na założeniu o przydatności danych z ankiety socjometrycznej w analizie struktury grupy, w ramach podgrup można wyróżnić jeszcze kliki.

W podgrupie I wyróżnić można trzy kilkusobowe kliki *a*, *b* i *c*. „Gwiazda” tej podgrupy (osoba, która otrzymała najwięcej wyborów) jest członkiem dwóch klik — *a* i *b*. Struktura socjometryczna podgrupy II jest odmienna. Wyodrębnia się w niej czteroosobowa klika *d*, z której tylko jedna osoba utrzymuje kontakt z dwiema innymi uczennicami tej podgrupy. Poza kliką *d* nie można wydzielić innych klik. Wybory w największym stopniu skupione są na dwóch „gwiazdach” tej podgrupy, wokół których skupiają się jedne i te same osoby. Na podstawie obserwacji można stwierdzić, że podgrupa II składa się z par koleżeńskich siedzących zazwyczaj w jednej ławce. Pary te utrzymują również między sobą kontakty.

Skład społeczny obydwu podgrup ze względu na pochodzenie różni się między sobą. Wskazuje na to tabela 4. W podgrupie I znajduje się 7 uczennic (czyli prawie połowa podgrupy), których rodzice mają wyższe wykształcenie lub zajmują kierownicze stanowiska<sup>8</sup>. Podgrupa II składa się natomiast głównie z uczennic pochodzenia robotniczego i urzędniczego (dzieci urzędników nie zajmujących kierowniczych stanowisk).

<sup>8</sup> Przyjmuję tu rozumienie inteligencji za J. Szczepańskim, „Kultura i Społeczeństwo”, 1960, nr 1–2, s. 33.

Tabela 4. Podział grupy ze względu na pochodzenie społeczne

Podgrupa	Pochodzenie społeczne				
	inteligentkie	urzędnicze	robotnicze	chłopskie	razem
I	7	4	4	1	16
II	2	6	7	1	16
Ogółem	9	10	11	2	32

Analiza materiału pochodzącego z wywiadów wykazuje, że w klasie istnieją przynajmniej dwa główne style spędzania czasu wolnego, odpowiadające dwóm wyróżnionym poprzednio grupom form spędzania wolnego czasu: styl kulturalny i styl towarzysko-zabawowy. Istnieje związek między przynależnością do podgrupy, określoną z kolei pochodzeniem społecznym, a stylem spędzania wolnego czasu. Styl kulturalny dominuje mianowicie w podgrupie I, a styl towarzysko-zabawowy w podgrupie II. Między obydwoma podgrupami występują przy tym różnice zarówno co do częstotliwości, jak i sposobu korzystania z poszczególnych rozrywek. Ponieważ ramy komunikatu nie pozwalają na przedstawienie całości wyników badań potwierdzających postawioną wyżej tezę, analiza ograniczona zostanie do czytelnictwa książek i uczestnictwa w prywatkach, a więc dwóch rozrywek, które zaklasyfikowano do odmiennych kategorii form wolnego czasu.

Tabela 5. Czytelnictwo książek

Książki przeczytane w ciągu 3 miesięcy	Podgrupa I	Podgrupa II	Razem
6 i więcej	13	5	18
Mniej niż 6	3	7	10
Ani jednej	—	4	4
Ogółem	16	16	32

Tabela 5 wskazuje na ilościowe rozbieżności pomiędzy I a II podgrupą w zakresie czytelnictwa. Pewne różnice występują również co do rodzaju czytanej literatury. W podgrupie II jest to przede wszystkim literatura historyczna, obyczajowa lub przygodowa. Uczennice czytają książki takich autorów, jak H. Sienkiewicz, B. Prus, E. Orzeszkowa, J. Krasiński, J. London, G. Maupassant, K. Dickens. Powszechnie lubiane w tej podgrupie są książki kryminalne. Jeżeli uczennice mówią, że czytają literaturę współczesną, to synonimem jej jest, tak zwana również i przez nie, „wielka czwórka” — W. Faulkner, J. Steinbeck, E. Caldwell, E. Hemingway. O pisarzach tych wspomnieli jednak tylko kilka uczennic, reszta sięga głównie po książki wymienionych poprzednio autorów. Dziewczęta czytają również książki trafiające do nich przypadkowo przez znajomych lub za pośrednictwem biblioteki. Trudno określić jednak rodzaj tej litera-

tury, ponieważ najczęściej nie pamiętają one nazwisk autorów i tytułów. Struktura wewnętrzna tej podgrupy wywiera minimalny wpływ na proces wzajemnej informacji i kształtowanie się zainteresowań czytelniczych. Każda z uczennic na własną rękę dokonuje wyboru książek nie dzieląc się doświadczeniami z koleżankami. Taka sytuacja stanowi wynik braku zainteresowań literaturą wśród uczennic tej podgrupy. Przeczytane książki nie stanowią przedmiotu rozmów. W ten sposób jedynym przewodnikiem świadomie kierującym wyborem są wiadomości uzyskane z lekcji historii literatury w szkole. W podgrupie I sytuacja przedstawia się odmiennie aniżeli w podgrupie II. Żadna z dziewcząt nie wymieniła książek kryminalnych jako ulubionej lektury. Czytają one przede wszystkim literaturę współczesną lub książki związane tematycznie z ich zainteresowaniami. I tak np. harcerkę interesuje literatura o tematyce okupacyjnej, szczególnie zaś traktująca o walce podziemnej i udziale w niej młodzieży. Inna uczennica czytuje książki o dzieciach i młodzieży, ponieważ wybiera się na studia pedagogiczne. Kilka dziewcząt interesuje się poezją, z czym nie spotkano się w podgrupie II. Wśród klik *a*, *b*, *c* istnieje pewne zróżnicowanie w doborze czytanej lektury. Uczennice klik *a* uznane są przez ogół koleżanek za najbardziej czytane osoby w klasie. Jak wynika z wywiadów, mają one duże rozeznanie w literaturze współczesnej, którą najchętniej czytują, daleko wybiegające poza wspomnianą „wielką czwórkę”. Polecają sobie wzajemnie przeczytane książki, które stanowią częsty przedmiot rozmów. Szczególne znaczenie w kształtowaniu gustów i ukierunkowaniu zainteresowań przypada środowisku rodzinnemu. W myśl przeprowadzonego w pracy podziału rodzice wszystkich uczennic klik *a* zostali zaliczeni do inteligencji. Duży księgozbiór stanowiący własność rodziny i znajomość literatury wśród rodziców, którzy potrafią wskazać dzieciom odpowiednie książki, odgrywają tutaj dużą rolę w rozbudzaniu zainteresowań czytelniczych młodzieży. Trzy uczennice czytują pisma literackie, które dostarczają im wiadomości na temat nowości wydawniczych, jak również przekazują im ogólną wiedzę o kierunkach literackich, autorach i książkach. W klicie *b* zaznacza się wyraźny wpływ „gwiazdy” podgrupy I, która jednocześnie należy do klik *a* i wnosi wzory i wartości ukształtowane przez tę klikę do klik *b*. Tak jak w klicie *a* środowisko rodzinne, tak w klicie *b* uczennica ta spełnia rolę doradcy przy wyborze książek. Uczennice mówią wprost, że wskazuje im książki, które warto przeczytać. Charakterystyczne, że dziewczęta związane z nią bliżej przejawiają większe zainteresowanie literaturą aniżeli pozostałe w tej klicie. Uczennice należące do klik *c* nieco mniej interesują się literaturą piękną. Dobór książek jest mniej staranny, a z literatury współczesnej wymieniają przede wszystkim „wielką czwórkę”. Wszystkie natomiast bardzo chętnie czytają książki z dziedziny *science fiction*, szczególnie S. Lema, oraz popularnonaukowe, które w XI klasie stanowią dla nich podstawową lekturę obok lektury szkolnej, w związku ze starannym przygotowaniem się do egzaminów wstępnych na wyższe studia.

Podsumowując, dla podgrupy I w przeciwieństwie do podgrupy II książki stanowią istotny element w spędzaniu czasu wolnego, czytanie i znajomość literatury wywiera wpływ na pozycję uczennicy w tej podgrupie, doświadczenia czytelnicze poszczególnych uczennic odgrywają rolę w całej podgrupie nabierając mocy doświadczeń grupowych, dominuje świadomy i staranny wybór lektury. Przeczytane książki są przedmiotem rozmów, a struktura podgrupy wywiera wpływ na czytelniczość.

Bardzo rozpowszechnioną rozrywką wśród młodzieży licealnej są prywatki<sup>9</sup>. Jedyne dwie uczennice z podgrupy I i dwie z podgrupy II nie były w XI klasie na żadnej prywatce. Istnieją jednak różnice co do liczby prywatek, w których uczestniczyły dziewczęta podgrup I i II. Średnia uczestnictwa w prywatkach w ciągu roku dla uczennic podgrupy I równa jest 3,1, a dla uczennic podgrupy II — 5,6. Ogólna liczba prywatek, na których były dziewczęta podgrupy I, wynosi 44, a podgrupy II — 79. Struktura grupy ze względu na uczestnictwo w prywatkach ustalona na podstawie wywiadów jest zbliżona do socjometrycznej struktury grupy. Zauważyć można wyraźny podział na dwie zasadnicze podgrupy. Żadna uczennica podgrupy I, wyróżnionej na podstawie socjogramu, nie była na wspólnej prywatce z uczennicą podgrupy II. W podgrupie I w porównaniu z socjogramem zaszły niewielkie zmiany. Z kliką *a* chodzi na prywatki uczennica, która według socjogramu pozostaje na zewnątrz klasy. Jeżeli chodzi o klikę *b*, to w prywatkach, w których biorą udział uczennice tej kliky, uczestniczy uczennica, która w socjogramie wybrała wszystkie uczennice z kliky *b*, a przez żadną z nich nie była wybrana. Klika *c* urządziła razem prywatki i skład dziewcząt pozostaje niezmienny w stosunku do socjogramu. Dla uczennic klik *a*, *b* i *c* podstawowymi grupami prywatkowymi są kliky powstałe w klasie, chłopcy zaś to na ogół sympatie uczennic i ich koledzy. Nie tworzą oni wspólnie jednej grupy. Żadna z dziewcząt nie ma poza klasą grupy znajomych dziewcząt i chłopców, z którą urządziłaby systematycznie wspólne prywatki, tak jak to czyni siedem dziewcząt z podgrupy II, będących poza kliką *d*. Każda z nich ma swoją tzw. paczkę, do której nie należy żadna inna osoba z klasy. Paczki składają się zwykle z kilku par, które spotykają się ze sobą również poza prywatkami. Klika *d* jest w pewnym stopniu podobna do klik *a*, *b* i *c*. Cztery koleżanki urządzają wspólnie prywatki, zwykle z okazji imienin lub urodzin. Zapraszają na nie sympatie i kolegów. Jednakże dwie uczennice należą do innych paczek pozaszkolnych, z którymi chodzą na prywatki częściej aniżeli z gronem koleżanek z klasy. Na podstawie opisu prywatek można wyróżnić ich dwa główne wzory. Pierwszy wzór można scharakteryzować w następujący sposób. Prywatki odbywają się w sobotę lub w niedzielę i trwają do godziny 22. Rodzice pozostają w mieszkaniu, ale przebywają w innym pokoju i od czasu do czasu przychodzą do pomieszczenia, w którym bawi się młodzież. Alkohol, jeżeli w ogóle jest, to tylko w ilości przygotowanej przez rodziców. Chłopcy palą papierosy, dziewczęta nie palą. Główne elementy prywatki stanowią tańce, rozmowy, gry towarzyskie. Zabawa jest w zasadzie wspólna. Drugi wzór ma odmiennie rysy. Prywatki odbywają się nie tylko w sobotę lub w niedzielę, czasem również w dzień powszedni. Organizowane są wtedy *ad hoc*, trwają do godz. 23 lub dłużej. Rodzice przebywają w innych pomieszczeniach, ale nie wchodzą do pokoju, w którym odbywa się prywatka. Najczęściej zaś w ogóle nie ma ich w domu. Organizowanie prywatki często zależy od tego, czy jest „wolne mieszkanie”. Uczennice podkreślają, że inaczej wygląda prywatka, kiedy w domu nie ma rodziców, którzy krepują swoją obecnością młodzież i powodują „brak swobody w zachowaniu”. Jeżeli są rodzice, to oficjalnie kupuje się mniej alkoholu, a w tajemnicy przed nimi dokupywana jest jeszcze pewna ilość. Chłopcy palą papierosy, dziewczęta również, ale nie przy

<sup>9</sup> Prywatki wybrano jako przykład towarzysko-zabawowych form wolnego czasu, aby pokazać różnicę między podgrupą I a podgrupą II. Prywatki to określenie powstałe w środowisku młodzieży, które oznacza zabawę w gronie od czterech do mniej więcej dwudziestu osób, w prywatnym mieszkaniu któregoś z uczestników. Dokładniejszy opis prywatek zostanie podany niżej.



rodzicach. Prywatka zaczyna się od tańców i picia alkoholu, następnie urządzone są gry towarzyskie, które można podzielić na dwa rodzaje: 1. celem ich jest zabawienie uczestników, 2. są pretekstem do zachowań erotycznych, polegających zwykle na pocałunkach. Gry te organizuje się jedynie wtedy, kiedy rodzice pozostają w mieszkaniu, jeżeli zaś ich nie ma, to mniej więcej w połowie prywatki gasi się światło, większa część uczestników przestaje tańczyć, ustaje wspólna zabawa, młodzież dzieli się na pary zajmujące się sobą. Pierwszy z tych wzorów charakterystyczny jest raczej dla podgrupy I, drugi — dla podgrupy II.

Pochodzenie społeczne i struktura grupy odgrywają istotną rolę w zróżnicowaniu spędzenia czasu wolnego. Nie są to z pewnością jedyne czynniki tego zróżnicowania, jednak wyniki uzyskane na podstawie wywiadów i ankiety uprawniają do wskazania na ich znaczenie. Ogólnie rzecz biorąc, główny kierunek spędzania wolnego czasu nadaje środowisko rodzinne. Stopień przyjęcia go lub odrzucenia, jak również wprowadzenie pewnych nowych form, niepropagowanych lub zabronionych przez rodziców, uzależniony jest od rodzaju grup rówieśniczych, do których dana jednostka należy.

Na rolę środowiska rodzinnego wskazuje w podgrupie I, zwłaszcza wśród dziewcząt pochodzenia inteligentnego, przedstawiona przykładowo analiza czytelnictwa książek. Wszystkie uczennice pochodzenia inteligentnego mówiły w wywiadach o swoich rodzicach, o zwyczajach panujących w ich domach w związku z korzystaniem z kulturalnych form wolnego czasu. Wpływ rodziców stwierdzono również w przejmowaniu przez młodzież podsuwanych jej wzorów.

Uczennice pochodzenia robotniczego nie podkreślały roli rodziców w ukształtowaniu ich upodobań lub zachowań, podobnie zresztą jak większość uczennic, których rodziców zaliczono tutaj do grupy urzędników. Dotyczy to zwłaszcza wymienionych kulturalnych form spędzania wolnego czasu.

Wyniki ankiety przeprowadzonej wśród rodziców wykazały, że niezależnie od swej przynależności warstwowej formułują oni dla młodzieży podobny model spędzania czasu wolnego. Współczynnik korelacji  $\rho$  między ocenami różnych form rozrywek itp., wypowiedzianych przez rodziców inteligentów i urzędników, równy jest +0,88, między ocenami rodziców inteligentów i robotników +0,87, zaś między ocenami urzędników i robotników +0,93<sup>10</sup>. Wysoko oceniane jest przez wszystkie kategorie społeczne rodziców korzystanie z takich form, jak teatr, kino, książki, prasa i czasopisma, telewizja, nisko zaś — spotkania z chłopcami, prywatki, kawiarnie, zabawy w innych szkołach, zabawy pozaszkolne.

Ten uniwersalny model akceptowany przez wszystkich rodziców pokrywa się z modelem przekazywanym przez szkołę. Najskuteczniej udaje się go przekazać swoim dzieciom rodzicom-inteligentom. Natomiast dzieci robotników i urzędników, z których składa się niemalże cała podgrupa II, dają pierwszeństwo zabawowo-towarzyskim formom spędzania wolnego czasu, niechętnie widzianym przez rodziców. W rozmowach uczennice te przyznawały wprawdzie, że rodzice często zabraniają im korzystać z rozrywek nisko przez nich ocenianych. Wydaje się jednak, że mniej intensywnie niż rodzice-inteligenci starają się oni o internalizację odpowiednich wartości. Jednej z przyczyn takiego stanu rzeczy można uważać w fakcie, iż oddziaływanie modelu formułowanego przez rodziców dla młodzieży nie zostało wzmocnione przez wzór spędzania czasu wolnego przez

<sup>10</sup> Współczynnik korelacji rang  $\rho$  może przybierać wartość od +1, która oznacza całkowitą korelację dodatnią, poprzez 0 — brak korelacji, do -1, czyli całkowita korelacja ujemna.

nich samych. Innymi słowy, dzieci ze środowisk robotniczych i urzędniczych nie widzą, aby rodzice postępowali zgodnie z tym, co sami im zalecają. To zaś powoduje, że nie stosują się one do zaleceń rodziców.

Na podstawie tych rozważań można wysunąć hipotezę, że jeśli dom rodzinny przekazuje faktycznie pewne intelektualne i kulturalne treści młodzieży, to po pewnej modyfikacji młodzież przejmuje je, natomiast wtedy, kiedy subkultura domu rodzinnego uboga jest w tego rodzaju treści, młodzież szeroko rozbudowuje swoje własne życie grupowe i realizuje w nim przede wszystkim zabawowo-towarzyskie wartości. Subkultura rodziny nie jest oczywiście subkulturą jej samej. Wchodzi ona w skład subkultury różnych społecznych warstw. Rodzina — zresztą nie tylko ona — przekazuje wzory rozpowszechnione w warstwie, do której należy. Zróżnicowanie w sposobie spędzania czasu wolnego według pochodzenia społecznego modyfikowane jest przez strukturę grupy. Integracja podgrupy I, wyrażająca się również w braku kontaktów z innymi grupami rówieśniczymi poza klasą, silny wpływ „gwiazdy” podgrupy, reprezentującej kulturalny wzór spędzania wolnego czasu, na pozostałe koleżanki, dominowanie uczennic pochodzenia inteligenckiego — spowodowały zatarcie się różnic w sposobie spędzania wolnego czasu u uczennic o odmiennym pochodzeniu społecznym. Panujący w podgrupie I kulturalny wzór był przejmowany przez uczennice pochodzenia robotniczego<sup>11</sup>.

Dwie wymienione podgrupy różniły się również wynikami w nauce. Za wskaźnik niech posłużą wyniki egzaminów maturalnych. Na ogólną liczbę 6 osób, które nie zdały egzaminu, 5 osób należało do podgrupy II, a jedna do podgrupy I. Kulturalny styl wiąże się więc z lepszymi wynikami w nauce.

Na specjalną uwagę zasługują uczennice pochodzenia robotniczego z podgrupy I. Należały one do najlepszych uczennic w klasie. Wydaje się, że fakt ten przyczynił się w sposób istotny do tego, iż weszły one do podgrupy o wyższych intelektualnie aspiracjach. Pewne kulturalne treści, w które nie wyposażyło je środowisko rodzinne, przyswoiły sobie one poprzez intensywną naukę, a kontakty z uczennicami pochodzenia inteligenckiego, powstanie klik, złączonych w podgrupę, spowodowały wyrównanie się poziomów kulturalnych i wypracowanie wspólnego stylu spędzania wolnego czasu. Tak więc szkoła i jej działalność dydaktyczna występują tu w roli instytucji, przyczyniających się do rozwoju aspiracji kulturalnych młodzieży, których nie wyniosła z domu.

Wszystkie hipotezy i wnioski sformułowane w komunikacie mają ograniczony zasięg i odnoszą się w zasadzie do badanej klasy. Jednakże można się zastanowić nad tym, czy klasa ta, przypadkowo dobrana, jest wyjątkowa, a więc czy zjawiska i mechanizmy społeczne działające wśród badanej młodzieży nie są bardziej rozpowszechnione. R. Dyonizak po przebadaniu próbki reprezentacyjnej młodzieży Krakowa postawił między innymi wnioski, które w części potwierdzają wyniki uzyskane w referowanych badaniach. Stwierdzając zróżnicowanie poglądów, norm, modeli i wzorów młodzieży w szeregu dziedzinach, jej życia dopuszcza możliwość, iż są one częściowo określone przez pochodzenie społeczne rodziców. Dodaje jednak, że „niezwykle ważne jest, jaka grupa dominuje w klasie [...] jakie

<sup>11</sup> Podobne wnioski można sformułować, jeżeli za przedmiot analizy weźmie się oceny form spędzania wolnego czasu dokonane przez uczennice. W części pracy, która nie była referowana, obliczono między innymi współczynnik korelacji rang  $\rho$  między ocenami różnych rozrywek itp., dziewcząt pochodzenia robotniczego z podgrupy I i pochodzenia inteligenckiego w całej grupie, następnie między ocenami dziewcząt pochodzenia robotniczego podgrupy II i tej samej grupy dziewcząt pochodzenia inteligenckiego. Pierwszy z tych współczynników wyniósł + 0,75, drugi z nich równy był + 0,45.

uzdolnienia reprezentują przywódcy grup rówieśniczych, jakie wartości uosabiają wychowawcy”<sup>12</sup>.

Warto tu zauważyć, że badacze amerykańscy podkreślają różnicowanie subkultury młodzieży (*teen-agers*) ze względu na pozycję społeczno-ekonomiczną rodziców. Znajduje ono odbicie zarówno w ilości czasu, który młodzi ludzie mogą poświęcić na uczestnictwo w tej subkulturze, jak i materialnych i duchowych jej atrybutach<sup>13</sup>.

ZBIGNIEW T. WIERZBICKI — WARSZAWA

#### MONOGRAFIA SOCJOLOGICZNA CZY SZKICE OBYCZAJOWE?

W „Figaro Litteraire” (z 14 — 20 IX 1965) ukazał się reportaż i zarazem wywiad G. Lamberta pod nieco żartobliwym tytułem *Quand Harvard dissequé Clochemerle*. Tematem reportażo-wywiadu są: mała wieś Peyrane w południowej Francji, książka o niej pt. *Village in the Vaucluse*<sup>1</sup> oraz autor tej książki amerykański profesor socjologii w Harvard University L. Wylie, obecnie attaché kulturalny ambasady amerykańskiej w Paryżu. Artykuł ten nie jest, niestety, konfrontacją rzeczywistości z jej obrazem zawartym w książce, gdyż brak w nim innej wizji wsi lub danych dla weryfikacji materiału zawartego w książce, która tłumaczona na włoski i niemiecki stała się już bestsellerem, osiągając nakład 100 tysięcy egzemplarzy. Lecz artykuł Lamberta jest pod innymi względami interesujący dla socjologa, bo, poza pewnymi uzupełniającymi informacjami o badanej wsi, zawiera porównawcze uwagi prof. Wyliego o metodzie badań w Peyrane oraz o aktualnie prowadzonych przez niego, przy pomocy studentów z Harvard, badaniach innej wsi położonej w północnej Francji.

Gdy w książce o Peyrane Wylie przyjął za punkt wyjścia kulturologiczne związki jednostki z grupą w aspekcie personalnym, to w drugiej pracy, będącej w toku, nacisk położył na strukturę społeczną i z niej wynikające związki kulturologiczne. Tak więc, gdy w pierwszym przypadku podejście autora jest bezpośrednie i indywidualne, niejako *ad personam*, bo koncentruje się na życiu prywatnym mieszkańców wsi w najdrobniejszych jego szczegółach, by tą drogą dać obraz życia całej wiejskiej społeczności pokazując jego mechanizm, to w drugim przypadku badania grupy prof. Wyliego są prowadzone jakby z pewnego dystansu, w sposób mniej osobisty: główny nacisk kładzie się na badanie instytucji społecznych i historycznych oraz związków strukturalnych. Natomiast w obu przypadkach starano się wykorzystać „zaplecze” badanego obiektu, a więc archiwa, urzędowe dokumenty i wszelkie publikacje.

Będzie rzeczą interesującą porównać, po ukazaniu się drukiem drugiej pracy Wyliego, obie jego książki, by stwierdzić, czy i w jakim stopniu przyjęcie odmiennych metod badań wpłynęło na ich rezultaty i formę przedstawienia.

<sup>12</sup> Dyoniziak, *Młodzieżowa „podkultura”*, Warszawa 1965, s. 193.

<sup>13</sup> Por. A. B. Hollingshead, *Elmtowns Youth*, New York 1949, rozdział XII. *Recreator and Tabooed Pleasures*; J. Bernard, *Teen-Age Culture. An Overview*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science”, 1961, October.

<sup>1</sup> L. Wylie, *Village in the Vaucluse*, Harvard University Press, 1957, ss. XVIII, 345.

Interesującym dla badacza terenowego, choć już innym faktem jest reakcja mieszkańców Peyrane na książkę o nich samych. Nie przetłumaczona na francuski na skutek zastrzeżenia autora, jest im znana jednak we fragmentach przekazywanych przez turystów odwiedzających dość licznie Peyrane z książką w rękę (można ją nabyć w miejscowej *café-tabac*). Wypytują oni autochtonów o wiele rzeczy, sprawdzając szczegóły i zbierając niekiedy autografy osób wymienionych w książce lub figurującym na ilustracjach. Rzecz charakterystyczna, „bohaterzy” książki wykazują „znaczną, połączoną z pogodą ducha obojętność”<sup>2</sup>. A jeśli w ogóle zabierają głos, to jedynie celem sprostowania błędnie, jak twierdzą, opisanego w niej jakiegoś nieistotnego zgoła szczegółu z ich życia.

Reportaż jest utrzymany w tonie pochwalnym dla autora książki, mimo że studium Wyliego wydaje się niekiedy dziennikarzowi naiwnym czy zbyt czynnym „szturmowaniem rzeczy oczywistych”. Jak sam jednak przyznaje, czytelnika urzeka ów mały realizm nagromadzonych szczegółów z życia obywateli Peyrane, wydawałoby się więc, że jest w książce wszystko, lecz czy „wszystko”, zapytuje sam siebie, wystarcza? Odpowiedź jak również określenie rodzaju i rangi pracy należy w tym przypadku raczej do socjologa.

Układ książki jest nowoczesny czy raczej modny, bowiem odpowiada głównym etapom psychofizycznego rozwoju lub bytowania człowieka zgodnie z przyjętą koncepcją przedstawienia życia w tej wsi od kolebki do grobu. Oto sześć zasadniczych części, które z kolei dzielą się na 17 rozdziałów. I — „Droga do Peyrane” składająca się z rozdziałów: „W przestrzeni” i „W czasie”; II — „Dojrzwienie człowieka w Peyrane”, które dzieli się na: „Dzieciństwo”, „Szkolę” i „Młodość”; III — „Problemy i kłopoty dorosłych”, kilkanaście rozdziałów poświęconych m. in. domowi, rodzinie, utrzymaniu, zdrowiu; IV — „Odpoczynek dorosłych i przyjemności” z rozdziałami: „Kawiarnia”, „Kregle”, „Kino”, „W domu”, „Uroczystości wioskowe”, „Organizacje”; wreszcie części V i VI: „Starość” i „Epilog” (rozdział: „Peyrane na co dzień”). Na końcu książki znajdujemy indeks rzeczowy, co z uznaniem należy podkreślić.

Praca nie obejmuje jednak całokształtu życia mieszkańców Peyrane, skoro brak np. rozdziałów poświęconych ekonomicznej działalności mieszkańców wsi. Wprawdzie autor pisze o pracy i dochodach różnych kategorii osób, np. funkcjonariuszy, właścicieli sklepików itp., lecz niewiele dowiadujemy się o pracy samych rolników, z incydentalnych raczej wzmianek w różnych częściach książki. Odebranie znacznej części mieszkańców od ich rolniczej podstawy życia, a skutkiem tego ograniczenie się w tej wsi do samego, jakby jej „miejskiego” centrum, jest zaskakujące. Być może autor zasugerował się charakterystycznym układem topograficznym osiedla (skupisko domów niemal na górze, wyglądające jak miasteczko z okalającym wokół pasem rozrzuconych farm) oraz jego niedawną karierą przemysłową (wydobycie ochry na eksport głównie do 1914 r.). W 1946 r. na ogólną liczbę 779 mieszkańców wokół Peyrane, na farmach, mieszkały 472 osoby, a więc większość. Na marginesie wspomnijmy, że liczba ludności w ciągu ostatnich 100 lat systematycznie spada (w 1851 — 1484 osoby, w 1953 już tylko 713, przy czym spadek ludności rolniczej jest stosunkowo szybszy). Koncentrując się jednak na mniejszej zbiorowości, skupionej w samym Peyrane, chociaż częściowo również rolniczej, autor nadał książce dość jednostronny charakter. Również nie poświęcił większej uwagi wzajemnym stosunkom tych dwóch części, odmiennych z topograficznego i jednocześnie zawodowego punktu widzenia. Praca tym samym

<sup>2</sup> G. Lambert, „Figaro Litteraire”, 14—20 IX 1965.

doznała wyraźnego zubożenia socjologicznej problematyki. Tymczasem zamieszczone tu i tam wzmianki o różnicach między obu grupami „miejską” i „wiejską”, np. choćby konflikt na tle ekonomicznym w okresie okupacji niemieckiej, dają oczywiście sporo do myślenia, podobnie jak naszkicowana przez autora struktura rolnicza: 60% to właściciele gospodarstw, 25% — zwykli dzierżawcy, a 15% to *métayers*, typowo francuska instytucja dzierżawy na specjalnych zasadach (podział po połowie plonów); pod względem wielkości przeważają wyraźnie małe gospodarstwa, przy braku znaczniejszej polaryzacji (brak wielkich gospodarstw i brak biedaków)<sup>3</sup>. Struktura ta powinna była znaleźć jakieś odbicie w różnych sytuacjach i postawach, a uzupełniona społeczno-topograficznym podziałem wsi mogła być stać się zasadniczą osią pracy, źródłem inspiracji, hipotez i generalizacji. Tak się jednak nie stało.

Za to autor podaje wiele interesujących, a traktowanych generalnie informacji. Nie osadzone jednak mocno bądź w kontekście społeczno-ekonomicznym, bądź historycznym nie dają nam pewności ogólnych prawidłowości. Oto np. słabe jest w tej wsi, podobnie jak w wielu wsiach polskich, uświadomienie w kwestii kontroli urodzeń (autor domniemywa się praktykowania *coitus interruptus*), przy czym charakterystyczne, że posiadający wiele dzieci są z reguły członkami partii komunistycznej. Przeciwnie natomiast jest u gorliwych katolików. Czytelnik domyśla się za tym istnienia jakiegoś odmiennego układu społeczno-ekonomicznego i związanych z tym różnic w poziomie wykształcenia, a nie przyczyn kulturalistyczno-osobniczych. Lecz autor zadawała się zewnętrznym niejako opisem zaobserwowanych faktów. Jednocześnie ocenia pozytywnie życie rodzinne: silna i zdrowa rodzina, dzieci chciane i kochane, znikoma liczba rozwodów i... najwyższy stosunkowo związek tej instytucji z religią i kościołem, i to w społeczności raczej dość indyferentnej (choć wszyscy chrzczą dzieci, biorą śluby w kościele itp., nie wyłączając sekretarza miejscowej Partii).

Wiele uwagi poświęca autor opisowi życia politycznego w tej małej społeczności, lecz nie wiąże go z podłożem klasowym (w indeksie rzeczowym brak w ogóle pojęcia klasa!), wskazując natomiast na innego rodzaju, interesujące zresztą, zależności natury ogólnej, np. od struktury wieku, bądź szczególnej, będącej wynikiem układu wewnętrznych stosunków typowych dla lokalnej rodzinno-sąsiedzkiej społeczności. Nie są tu ważne programy stronnictw, bowiem motywy przynależności partyjnej i głosowania zależą od splotu personalnych czynników w ramach mikrospołecznego układu.

Podobnie w niektórych, krótko omówionych instytucjach gospodarczych (np. kooperatywach) autor kładzie nacisk na bezpośrednie interpersonalne stosunki indywidualne, metody, motywy działania. Być może, że w tak małej zbiorowości sąsiedzko-rodzinnej podobny punkt widzenia ma swoje uzasadnienie.

Zdaniem bowiem autora Peyrane jest społecznością sąsiedzko-rodzinną mimo istnienia sporów politycznych i mimo strukturalnych różnic między „miejsko-wiejskim” Peyrane, a okalającym ją pasem ludności rolniczej. Autor przytacza charakterystyczny fakt odmowy przez burmistrza, byłego *macquis*, wykonania nakazanego po wyzwoleniu odgórnie aresztowania tzw. kolaborantów; burmistrz miał się przy tej okazji wyrazić: „nous reglons nos affaires en famille” (s. 210). Podobnie nieufność mieszkańców wsi do obcych oraz do wszelkiej wła-

<sup>3</sup> Na 92 gospodarstwa  $\frac{1}{4}$  ma poniżej 25 akrów (1 ha =  $2\frac{1}{2}$  akra),  $\frac{1}{2}$  od 25 do 50, a pozostałe gospodarstwa od 50 do 100 akrów, przy czym szachownica gruntów jest znaczna.

dzy z zewnątrz potwierdzałoby tezę, że mamy do czynienia z typową społecznością lokalną o małym przestrzennie zakresie.

Brak jej analizy strukturalnej wiąże się ściśle z inną cechą pracy Wyliego: niemal całkowitym brakiem analizy ilościowej zjawisk. Jest faktem charakterystycznym, że na 339 stron tekstu mamy 25 fotografii (dobrych) oraz zaledwie 5 bardzo prostych zestawień liczbowych oraz 1 histogram (piramida wieku) i 2 mapki.

Jeśli więc uznamy książkę tę za monografię socjologiczną, to jest to monografia całkowicie opisowa, w której autor zastępuje liczby licznymi przykładami konkretnych osób lub rodzin. Są one jednak bardziej ilustracją, która ożywia, niż dowodem, który przekonuje. Jeśli zaś przekonuje, to tam zwykle, gdzie skądinąd wiemy, że tak właśnie się dzieje nie tylko w Peyrane, ale w tysiącach innych wsi. Oto kilka próbek: „Żadna praca nie wydaje się dla Suzannn zbyt ciężka”; „Porównując z Francisem Emile Pian jest wzorowym małżonkiem”, po czym autor przytacza różne fragmenty z jego życia; „Nawet zawzięty komunista Moise powiedział do mnie, kiedy mi sprzedawał egzemplarz *La Terre*: «To jest interesujące, ale proszę nie myśleć, że ja wierzę we wszystko»”; czy też inny fragment: „W Peyrane ideałem jest rodzina z dwojgiem lub trojgiem dzieci. Maria Fratani zrekapitułowała ten punkt widzenia, kiedy powiedziała do mojej żony: «Pani ma dwoje dzieci. To dosyć»”. Gdy autor mówi o tym, że sprawa pieniędzy łączy się ze sprawą małżeństwa, to daje parę przykładów, uważając je, zapewne, za typowe dla danego zjawiska, skoro w niektórych przypadkach zaznacza, że cytowane przykłady są krańcowe.

Operowanie nazwiskami staje się tak częste, że mogłoby robić wrażenie jakiejś manieri u autora, gdyby nie wydawało się z drugiej strony zarówno konsekwencją przyjętej metody, jak i świadomym zabiegiem mającym na celu, według powieściowego wzoru, związać uczuciowo czytelnika z postaciami przewijającymi się niemal od pierwszych stron książki. Lecz czytelnik, oczywiście, nie ma pewności, że przytaczane przykłady w zakresie postaw, reakcji i działań są rzeczywiście przedstawieniowe dla wsi czy chociażby jej części. Skutkiem tego nie mamy pewności, że ktoś inny przybywszy do tej wsi nie zarysowałby przed nami zgoła innej strukturalizacji stosunków, niż wynika ona (często tylko pośrednio) z opisu Wyliego.

Wyjątkowo tylko autor popiera swoje obserwacje i stwierdzenia bardziej obiektywnymi danymi z zewnątrz, np. gdy zagadnieniu oszczędności poświęca parę stron, dając kilka przykładów osób dużo oszczędzających i przytaczając jednocześnie opinię Narodowego Instytutu Statystycznego, według której Peyrane należy do wsi bardziej oszczędzających. Nie daje jednak żadnych liczb ujmujących ilościowo to zjawisko. I czytelnik, o dziwo, zaczyna tęsknić do liczb.

Oczywiście nie wszędzie można czy też nie zawsze byłoby celowe zastosowanie materiału liczbowego, by przykładowo tu wymienić: zjawiska życia seksualnego, wysokość dochodów mieszkańców (z natury rzeczy trudne do ustalenia), czy też przejawy życia religijnego. Lecz w wielu omawianych zjawiskach analiza ilościowa jest możliwa i pożądana. Dotykamy tu zresztą ogólnego problemu metodologicznego: stosunku ilościowej analizy do jakościowej. Nie można go określić ściśle i w sposób trwały dla różnych rodzajów opracowań socjologicznych. Niewątpliwie analiza dokumentów osobistych, co najmniej przy obecnym stanie naszych umiejętności, będzie wszystkim jakościowa; monografia społeczności lokalnej — co najmniej w równym stopniu ilościowa co jakościowa; bada-

nie układu stosunków ekonomicznych — przede wszystkim ilościowe. Lecz gdy z jednej strony możemy stwierdzić, że brak ilościowych danych ogranicza często rozwój danej dziedziny, to z drugiej strony łatwa dostępność liczb np. w badaniach opinii publicznej) może z kolei powstrzymać rozwój danej dziedziny prowadząc do żonglerki liczbowej.

Trzecią cechą charakteryzującą omawianą książkę jest jej stosunkowo daleko posunięta ahistoryczność. Niewiele miejsca poświęca autor na omówienie przeszłości. Jeśli się cofa do niej, to wówczas gdy omawiana sytuacja byłaby niezrozumiała bez rzucenia okiem wstecz. Pod tym względem książka Wyliego jest jaskrawym przeciwieństwem recenzowanej na tych samych łamach współczesnej monografii innej wsi francuskiej, w Sabaudii, przeciążonej z kolei materiałem historycznym<sup>4</sup>.

Oczywiste stwierdzenie, że metoda Wyliego jest mniej skomplikowana niż statystyczno-strukturalne analizy, które stały się dzisiaj niemal powszechną metodą w monografistyce światowej, nie oznacza jeszcze, że jest ona łatwa. Autor zgromadził bowiem nie tylko olbrzymi materiał faktograficzny, lecz również jasno i przystępnie go uporządkował i poselekcjonował, nie popadając szczęśliwie nigdzie w zbytne gadulstwo. Praca jest zwarta i czyta się ją z dużym zainteresowaniem. Świadczy to dobrze o autorze jako badaczu terenowym. Mimo to zasadnicze wątpliwości nie znikają: czy można pisać dzisiaj monografię jakiegokolwiek społeczeństwa lokalnej bez analizy ilościowej? Czy nie została w tej książce zachwiana równowaga między tą analizą a analizą jakościową? Pytanie jest poniekąd retoryczne, skoro taką monografię napisano i miała ona parę wydań. Lecz czy można taką metodę badań uznać za najlepszą we współczesnej monografistyce? A w związku z tym następne pytania. Czy bestseller o Peyrane jest właściwie monografią w ścisłym tego słowa znaczeniu? Czy czasami swoje powodzenie nie zawdzięcza temu, że stoi na pograniczu literatury pięknej z dziedziny „małego realizmu” i monografii socjologicznej? Wydaje mi się, że właściwszy dla niej tytuł brzmiałby: „Życie codzienne we wsi francuskiej połowy XX wieku”. A atrakcyjność książki tkwi właśnie w połączeniu literackiej formy z nagromadzeniem ścisłych faktów z rzeczywistego życia określonego kręgu kulturowego. I popularności książki Wyliego nie zmniejszy patyna czasu: przeciwnie, będzie stopniowo nabierać również historycznej wartości.

BRONISŁAW GOŁĘBIOWSKI — WARSZAWA

#### KONGRES KULTURY POLSKIEJ. WARSZAWA, 7 — 9 X 1966

Jarosław Iwaszkiewicz, inicjator zwołania Kongresu, w swoim referacie mówił o generalnej płaszczyźnie i sensie tej wspólnej debaty twórców, uczonych i działaczy: „Kultura jest podstawą, na której wyrasta wszystko, czym jesteśmy. Jako taka, związana jest ściśle z ekonomiką, gospodarstwem, podstawą materialną naszego istnienia i naszego rozwoju. Jest ona zasadą naszej ciągłości i mówienie o tej naszej przeszłości tysiącletniej kulturze nie jest ani fajerwerkiem, ani bukietem kwiatów — jest mówieniem o chlebie powszednim”.

<sup>4</sup> Z. Wierzbicki, recenzja pracy P. Rambaud, *Economie et sociologie de la montagne — Albiet-le-Vieux en Maurienne*, „Przegląd Socjologiczny”, T. XVII/2, 1963, s. 158.

W inauguracyjnym Kongres przemówieniu członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR Zenon Kliszko mówił m. in.: „Znaczenie więzi między przeszłością a przyszłością jest szczególnie doniosłe w dziedzinie kultury, zwłaszcza jeśli rozumieć ją szeroko jako całokształt intelektualnego dorobku narodu, obejmujący nie tylko literaturę i sztukę, lecz również naukę i oświatę, myśl techniczną, ideologię społeczną, świadomość narodową i moralną, zwyczaje i obyczaje [...] Każda klasa i warstwa społeczna, przyjmując dziedzictwo kulturalne przeszłości, wartościuje je od nowa, dokonując wyboru tego, co w dziedzictwie tym jest żywe i co pozostaje trwałym elementem kultury narodu”.

Kongres stał się trybuną wnikliwego określania procesów, zjawisk i faktów z zakresu przeobrażeń społeczno-kulturalnych dokonanych w ciągu 22 lat Polski Ludowej. Prof. Józef Chałasiński w swoim przemówieniu istotę tych przemian określił następująco: „Stan aktualny to pełne unarodowienie mas ludowych. Wyraża się to w poczuciu zadomowienia w całości kultury narodowej. Jest to rodzaj samowiedzy narodowej, który przenikając klasy pracujące mówi, że naród jest w masie, a nie w jakiejś jednej wybranej warstwie”.

O problemach polityki kulturalnej, kształtowania kryteriów wyboru wartości kulturalnych, o naszym stosunku do kultury masowej i zjawisk związanych z technicyzacją życia człowieka i przekazu kultury w nowoczesnym społeczeństwie mówiło wielu wybitnych znawców przedmiotu, jak prof. B. Suchodolski, prof. S. Żółkiewski, prof. Z. Klemensiewicz, a także polityków i działaczy, jak W. Sokorski, S. Stefański, M. Łopatkowa itp. Publikacja poświęcona Kongresowi jest w przygotowaniu. W Kongresie wzięło udział ok. 2000 delegatów i zaproszonych gości.

Poszczególne komisje zajmowały się następującymi problemami: I — oświata i nauka podstawą rozwoju kultury; II — planowanie w kulturze; III — kulturotwórcza rola książki; IV — teatr, muzyka, estrada, film — funkcje sztuki widowiskowej; V — współczesna funkcja społeczna plastyki, architektury i fotografii; VI — twórczość dla dzieci i młodzieży; VII — główne środki upowszechnienia kultury — prasa, radio, telewizja, film; VIII — społeczny ruch kulturalny — jego funkcje i perspektywy; IX — działalność kulturalna w środowisku przemysłowo-robotniczym; X — działalność kulturalna na wsi; XI — ochrona dóbr kultury, krajoznawstwo, turystyka, problematyka wolnego czasu; XII — polska kultura w świecie. Dyskusję w Komisji I zajął prof. Jan Szczepański. W komisjach ogółem zabralo głos 340 mówców, którzy zgłosili ok. 1000 wniosków, postulatów i propozycji.



JAN CZEKANOWSKI  
1882—1965

Odszedł w lipcu 1965 r. Znakomity uczony i badacz, twórca polskiej szkoły antropologicznej, jeden z pionierów polskich badań nad ludami Afryki, Członek Polskiej Akademii Nauk.

Gdy w 30 lat od powstania „Przeglądu Socjologicznego” po raz pierwszy wystąpiliśmy z numerem (Tom XV, 1, 1961) poświęconym zagadnieniom Afryki, to w numerze tym mieliśmy artykuł Czekanowskiego pt. *Feudalne państwa pasterskie Afrykańskiego Międzyjezierza*. Artykuł mówił o ludach tego regionu, który Czekanowski zaczął badać przeszło pół wieku przedtem, biorąc udział w niemieckiej wyprawie do Afryki Środkowej w latach 1907—1909. Gdy przyjmował propozycję wzięcia udziału w tej wyprawie, Czekanowski miał 24 lata, był asystentem w berlińskim Königl. Museum für Völkerkunde i miał już za sobą ukończone studia na uniwersytecie w Zurychu (1902—1906) w zakresie antropologii, biologii i matematyki.

Po tej wyprawie afrykańskiej Czekanowski przez krótki okres pracował w Muzeum Antropologii i Etnografii przy Petersburskiej Akademii Nauk, gdzie został kustozem w 1911 r. Po powrocie do kraju przez pół wieku pracował na polskich wyższych uczelniach; był profesorem na Uniwersytecie we Lwowie (1913—1941), na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na Uniwersytecie w Poznaniu (1946—1960).

Z wyprawy Czekanowskiego do Afryki powstało jego dzieło pt. *Forschungen im Nil-Kongo-Zwischengebiet* (Lipsk 1911—1927), które zajmuje trwałe miejsce w światowej literaturze afrykanistycznej. W jego bogatym dorobku naukowym z zakresu antropologii Polski i etnogenezy Słowian na czoło wysuwają się: *Zarys antropologii polskiej* (1930), *Polska — Słowiańszczyzna* (1948) i *Wstęp do historii Słowian* (1957). Jego praca *Człowiek w czasie i przestrzeni* (1934) wykazywała nienaukowość hitlerowskich koncepcji nadużywających antropologii dla celów rasistowskich. W świetle badań Czekanowskiego Żydzi z Niemiec północnych byli bardziej „nordyccy” niż południowi Niemcy, zwłaszcza Bawarczy, wśród których antysemityzm był największy.

Będąc przede wszystkim antropologiem zajmującym się rodzajem ludzkim w sensie biologicznym i stosującym w tej dziedzinie statystykę matematyczną, Czekanowski należy jednocześnie do znakomych przedstawicieli polskiej kultury humanistycznej. Nie tylko przez swoje prace z dziejów Słowiańszczyzny i Polski i nie tylko jako wielki twórca własnej szkoły naukowej, lecz także jako indywidualność twórcza wzbogacająca świat kultury własnego narodu o nieprzemijające wartości w zakresie łączenia wiedzy o własnym narodzie z wiedzą o ludziach i kulturach spoza europejskiego kontynentu.

Pod względem społeczno-politycznym Jan Czekanowski nie należał do lewicy. Tym bardziej warto przytoczyć wyrazy uznania Sekretarza Wydziału Nauk Biologicznych PAN, działacza komunistycznego, prof. Kazimierza Petruszewicza:

„Teoretyk słowiańszczyzny i polskości był nosicielem największej cnoty Polaków — niezłomności, wyznawcą najpiękniejszej tradycji polskiego romantyzmu — działania na przekór konkretnym możliwościom, mierzenia siły na zamiary [...] nieprzemijające wartości są stwarzane przez ludzi przemijających, ale wielkich. Takim wielkim człowiekiem, takim twórcą niepowtarzalnym był Jan Czekanowski i takim pozostanie w pamięci tych, którzy mieli zaszczyt dzielić z Nim trud budowy i odbudowy nauki polskiej”. („Nauka Polska”, 1965, nr 5, s. 162).

Józef Chałasiński

#### O NARODZIE W PUBLICYSTYCE Z POWODU MILENIUM

Wraz z uroczystościami tysiąclecia państwa polskiego ożywiły się dyskusje i publicystyka na tematy związane z różnymi aspektami historii narodu polskiego. Na tym miejscu notujemy niektóre wypowiedzi. Tygodnik „Kultura” (8 V 1966) opublikował artykuł Henryka Jabłońskiego, prof. UW, członka PAN (do niedawna sekretarza naukowego PAN), Ministra Szkolnictwa Wyższego, pt. *Państwo i naród*. Artykuł jest częścią referatu, którym prof. Jabłoński otworzył dyskusję zorganizowaną przez redakcję kwartalnika „Z pola walki”. Poprzedni numer tego tygodnika (1 V 1966) otwiera rozmowa z min. Januszem Wiercorkiem, przewodniczącym Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, pt. *O pamięci narodowej*. W tym samym numerze jest artykuł Jerzego Kowackiego *U progu nowoczesnego narodu*.

Tygodnik „Polityka” (30 IV 1966) publikuje artykuł Bogusława Leśnodorskiego, prof. UW, pt. *Ojczyznę wszelkimi... sposobami ratować...* na temat ruchu patriotycznego, który doprowadził do uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Dwutygodnik „Współczesność” (27 IV — 10 V 1966) publikuje *Trzeci Maja — Dramat z roku 1791 — Widowisko telewizyjne* pióra Jerzego Krasowskiego.

W tygodniku „Życie Literackie” (1 V 1966) Celina Bobińska, prof. UJ, drukuje artykuł pt. *Okazyjnie o jednym z patriotyzmów*, a Konstanty Grzybowski, prof. UJ, artykuł pt. *Biskup Stanisław: Fakty, legenda i po co?*. W poprzednim numerze (24 IV 1966) Zenon Klemensiewicz, prof. UJ, artykułem pt. *Co wiemy o początkach języka polskiego?* rozpoczął cykl artykułów o roli języka w dziejach narodu.

Katolicki miesięcznik „Więź” (nr 3, 1966) daje dyskusję, która odbyła się w redakcji tego miesięcznika, pt. *Milenium a dzień dzisiejszy*. Tematem dyskusji były zagadnienia świadomości narodowej. Na czoło wysunęło się zagadnienie powiązań świadomości narodowej z religią, w szczególności jak to sformułował T. Mazowiecki, „krytyczne przewartościowanie historii katolicyzmu polskiego, jak również jego dzisiejszego, socjologicznego wyrazu”. Andrzej Micewski sformułował postulat zerwania z tradycją identyfikującą polskość z katolicyzmem, co w Polsce Ludowej stanowi źródło konfliktów pomiędzy kościołem a państwem. Drugi postulat sformułowany przez Micewskiego mówi o tym, „aby państwo w konsekwencji niejako równoległe do tej przemiany w myśleniu katolickim pozostawało coraz bardziej neutralne w stosunku do pluralistycznego charakteru współczesnego społeczeństwa polskiego”.

„Życie Warszawy” (8—9 V 1966) publikuje wywiad z socjologiem i historykiem doc. Jerzym Szackim, pt. *Ojczyzna, naród, rewolucja*.

DYSKUSJA NAD KSIĄŻKĄ ADAMA SCHAFFA  
MARKSIZM A JEDNOSTKA LUDZKA

Książka A. Schaffa „Marksizm a jednostka ludzka” (1965) była tematem dyskusji zorganizowanej przez Redakcję „Nowych Drog” oraz Wydział Nauki KC PZPR. Dyskusja, która trwała przeszło 10 godzin, opublikowana została w „Nowych Drogach” (grudzień 1965), gdzie zajmuje 130 stron; obejmuje ona wypowiedzi 15 uczestników oraz autora. Podsumowania dyskusji dokonał Zenon Kliszko. Z przemówienia Z. Kliszki pochodzą fragmenty przytoczone na tym miejscu (Red.).

[...] Tow. Schaff powiada, że nie dosłyszał w dyskusji żadnego rzeczowego argumentu przeciw jego koncepcji i dość generalnie (poza jedną sprawą) odrzucił stanowiska krytyczne. Nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, że autor dyskusowanej pracy głosów krytyki słucha dość niechętnie i nie za bardzo starał się wniknąć w jej istotny sens, obiektywnie spojrzeć na krytykę.

Być może, tym można wyjaśnić to, że pominął w swym wystąpieniu niektóre bardzo ważne, a w płaszczyźnie teoretycznej być może nawet najważniejsze, aspekty krytyki jego stanowiska, a także ułatwiał sobie polemikę „ustawiając” odpowiednio poglądy swych adwersarzy. Dotyczy to w szczególności interpretacji sensu i stosowalności pojęcia alienacji oraz stosunku między jednostką a społeczeństwem. O ile dobrze zrozumiałem stanowisko krytyków tow. Schaffa, to nie zgłaszali oni pretensji do niego za to, że „akcentował w swej pracy humanistyczną treść marksizmu, «tym samym» wypuklał miejsce i status jednostki ludzkiej”. Nie z tego też powodu określano jego podejście metodologiczne jako „indywidualistyczne”, jako swoistą kapitulację przed egzystencjalizmem. Chodziło im raczej o coś innego. Stawiali pytanie: czy problem zdolności człowieka do panowania nad społecznymi warunkami swego bytu, tj. do przeciwdziałania zjawisku określanemu mianem „alienacji” i do przewyższania żywiołowości rozwoju społecznego, może być prawidłowo i owocnie rozważany i rozwiązany w płaszczyźnie: jednostka a społeczeństwo. Podzielał w tej kwestii opinię tych dyskutantów, którzy utrzymywali, iż zasadniczym postulatem marksizmu było i pozostaje poddanie warunków życia społecznego świadomej kontroli postępowych klas społecznych i w konsekwencji całego społeczeństwa. Żywiołowość funkcjonowania mechanizmu społecznego, a więc istota sytuacji „alienacyjnych”, nie na tym polega, że jednostka ludzka nie może poddać tego mechanizmu swojej kontroli, lecz że w przedsocjalistycznych formacjach społecznych mechanizm ten wymykał się spod kontroli społeczeństwa. Jednostka ludzka może emancypować się, wyzwalać tylko wraz z wyzwaniem się i emancypacją klas społecznych i narodów, do których przynależy. Ten problem tow. Schaff w swej pracy postawił fałszywie i nie udzielił nań odpowiedzi w toku dyskusji.

Nie uwalnia autora od zarzutu abstrakcyjnego, pozaklasowego i pozanarodowego potraktowania jednostki ludzkiej to, że we wstępie pracy wyłożył swój punkt widzenia na charakter więzi zespalających jednostkę ze społeczeństwem, jeśli później rozpatrując niezmiernie doniosłe kwestie stosunku jednostki ludzkiej do państwa, pracy, narodu itp. nie wysnuł z tego odpowiednich wniosków; w miejsce rzeczywistych stosunków, takich np. jak: burżuazja a państwo burżuazyjne, robotnicy a państwo burżuazyjne, robotnicy a państwo socjalistyczne itp. — podstał abstrakcyjny stosunek: jednostka ludzka w ogóle a państwo. [s. 170—171]

[...] Tow. Schaff w swej pracy podejmuje próbę konfrontacji teoretycznych założeń socjalizmu z doświadczeniem dotychczasowej praktyki budownictwa tego

ustroju. Jest to zadanie ważne. Można nawet powiedzieć, iż konfrontację taką powinniśmy przeprowadzać systematycznie w interesie doskonalenia zarówno teorii, jak i praktyki. Jednakże w konfrontacji tow. Schaffa oba jej człony są potraktowane dość jednostronnie i abstrakcyjnie. Tow. Schaff bierze za punkt wyjścia jedynie pewien aspekt teorii naukowego socjalizmu. W niewielkim tylko stopniu uwzględnia on dorobek teoretyczny Lenina, a już prawie zupełnie ignoruje teoretyczny dorobek współczesnego ruchu robotniczego w ogóle, a naszej partii w szczególności. Również socjalizm jako praktyka społeczna jest rozpatrywany przez tow. Schaffa abstrakcyjnie i statycznie [s. 174].

[...] Mówił kiedyś Żeromski, mówili to również inni, że jeśli się chce trafić do całej ludzkości, a więc do internacjonalizmu, to trzeba wychodzić od własnego kraju. Sądzę, że najbardziej rozsądnym punktem wyjścia do analizy stosunku między człowiekiem socjalizmu a instytucjami powołanymi przez społeczeństwo socjalistyczne dla polskiego marksisty powinna być Polska. Nie dlatego, że nasz kraj jest jakimś ośrodkiem ogniskującym socjalistyczną problematykę współczesności, lecz dlatego, że dla marksizmu prawda zawsze była konkretna, a problemy własnego kraju stwarzają najlepszą przesłankę do takiej konkretnej analizy. Idzie również o to, że tylko taka analiza może autora uchronić przed poważnymi błędami i taką analizą można najlepiej pomóc partii.

Z punktu widzenia społecznej funkcji pracy tow. Schaffa można mieć do niego pretensje, że traktując socjalizm ponadczasowo i poza konkretną przestrzenią, myśli swoje formułuje w ten sposób, iż czytelnik ma prawo odnosić jego rozważania do Polski i to do Polski dnia dzisiejszego. W ten sposób wystawia on naszemu socjalizmowi, naszemu społeczeństwu i państwu rachunek odpowiedzialności za przyszłe trudności socjalizmu, jakie gdziekolwiek i kiedykolwiek wynikły z przyczyn obiektywnych czy subiektywnych.

Nie jest najistotniejsze, na ile języków zostanie przetłumaczona praca tow. Schaffa, nie może też być najistotniejsze, jaki oddźwięk wywoła ona w tej lub innej stolicy, w tym lub innym zagranicznym środowisku. Dla polskiego komunisty decydować musi to, jaką — obiektywnie rzecz biorąc — funkcję społeczną i ideologiczną spełni ona w jego własnym kraju, jaki będzie oddźwięk w jego partii. A to zależy przede wszystkim od tego, w jakim stopniu tezy autora korespondują z naszą polską rzeczywistością, kształtowaną przez politykę naszej partii.

Główny niedostatek teoretyczny i polityczny pracy tow. Schaffa polega — według mnie — na tym, że wyeliminował on ze swoich rozważań partię i jej rolę, zarówno w rozwijaniu myśli teoretycznej socjalizmu, jak również w kształtowaniu praktyki budownictwa socjalizmu. O partii tow. Schaff wspomina jedynie mimochodem i w zasadzie negatywnie. Konkretnie o naszej partii pisze jedynie w kontekście zarzutu, iż nie walczy ona należycie z antysemityzmem.

Należy przy tym stwierdzić, że zarzut ten jest fałszem wobec rzeczywistości, gdyż w kraju naszym nie istnieje tego rodzaju zjawisko dyskryminacji ekonomicznej, społecznej czy politycznej. W tych warunkach formułowanie takiego zarzutu, jak też pretensji do partii, iż nie walczy z antysemityzmem, dowodzić może jedynie braku odpowiedzialności politycznej. [s. 174—175]

[...] Przemiany społeczne, jakie dokonały się w ciągu 20 lat władzy ludowej na wsi polskiej, dostrzegalne są gołym okiem i wyraźnie zarysowują się w nowej społecznej i politycznej świadomości wsi, w jej rozwoju kulturalnym. Znajduje to potwierdzenie również w badaniach socjologicznych prowadzonych przez naukowców. Oczywiście, te przemiany społeczne i polityczne dokonują się na podłożu

ekonomicznym, są odbiciem nowego ekonomicznego życia wsi, przekształceń w jej strukturze ekonomiczno-społecznej.

Mógłby ktoś powiedzieć, że rozważania te nie odnoszą się do tematyki dyskutowanej książki, która przecież dotyczy problemów jednostki ludzkiej oraz jej sytuacji w społeczeństwie socjalistycznym. Nie mógłbym się z tym zgodzić. Jeśli mówimy o alienacji pracy i drogach jej przezwyciężania, to nikt nie zaprzeczy, iż głębokie przeciwieństwo między miastem a wsią, zagrażające milionom chłopów ruiną podstaw ich egzystencji, przywiązując chłopą i jego dzieci do zmniejszającego się z pokolenia na pokolenie skrawka ziemi, było jedną z najdotkliwszych postaci alienacji w ustroju kapitalistycznym.

Socjalizm w naszym kraju w ciągu dwudziestu lat potrafił dokonać miłowego kroku w kierunku wydzwignięcia chłopów polskich, a więc większości narodu, ze skrajnej niedoli, uwolnił ich od groźby ruiny, wydobył z nędzy bytowania, otworzył ich młodzieży drogę do oświaty, do innych zawodów, po raz pierwszy w dziejach Polski rzeczywiście zniósł wobec chłopą feudalną zasadę „glebae adscripti”. Był to zarazem miłowy krok na drodze wyzwolenia jednostki, albowiem ta sytuacja chłopstwa jako klasy determinowała osobisty los nie tylko 90% chłopów, lecz i ich przyszłych pokoleń. Równocześnie otworzyliśmy przed wsią drogę stopniowego socjalistycznego rozwoju, która w maksymalnym stopniu kojarzy socjalistyczne przemiany w jej strukturze ze stałym wzrostem produkcji rolnej. Taka polityka jest zgodna zarówno z interesami chłopstwa, jak i klasy robotniczej, umacnia ich sojusz, który jest podstawą polityczną ustroju socjalistycznego.

Należałoby wyrazić zdziwienie, że tow. Schaff pisząc o problemie „alienacji” nie zauważył tego wielkiego procesu dezalienacji, jaka dokonała się na wsi, że też swych nie skonfrontował z tym, co mógłby wyczytać chociażby z pamiętników młodego pokolenia wsi lub o czym mógłby się dowiedzieć z licznych już prac socjologów na ten temat [s. 180—181].

[...] Tow. Schaff stwierdza, że obecny świat — to świat „nabrzmiwiających nacjonalizmów”, „świat rozdzierany sprzecznościami nacjonalistycznymi” i ubolewa nad tym, że procesy te nie omijają również państw socjalistycznych zarówno w stosunkach wzajemnych między nimi, jak też w aspekcie nacjonalizmu czy wręcz rasizmu w stosunku do mniejszości narodowych wewnątrz poszczególnych państw socjalistycznych. Wysuwa on nawet supozycję, że „nowe” (tj. socjalistyczne) warunki do pewnego stopnia sprzyjają utrzymaniu przy życiu „starych” (tj. nacjonalistycznych) uprzedzeń. Apeluje więc, aby „...wychowywać i kształtować uczucia i postawy proletariackiego internacjonalizmu w ostrej walce z wszelkimi przejawami nacjonalizmu i rasizmu” [s. 205].

Jest to apel bezspornie słuszny i wielokrotnie podnoszony [s. 181].

Oczywiście procesy rugowania nacjonalistycznych uprzedzeń nie przebiegają w warunkach budowy socjalizmu automatycznie. Wymagają one świadomej działalności politycznej partii, są również funkcją kształtowania się nowych, przyjaznych stosunków między państwami socjalistycznymi. Poważną przeszkodą na tej drodze było rozpowszechnienie w pewnym okresie również uproszczone, wypaczone pojmowanie internacjonalizmu. Polegało ono na niezrozumieniu tej prawdy, że prawdziwy internacjonalizm wyrasta z patriotyzmu, że nacelną przesłanką międzynarodowej jedności działania w walce o wspólne sprawy ludzi pracy każdego narodu i wspólne interesy systemu socjalistycznego jest realizowanie przez każdą partię komunistyczną takiej polityki, która odpowiada żywotnym narodowym interesom swojego kraju i swojego narodu.

Słusznie zwrócono w tej dyskusji uwagę na to, że partie komunistyczne stanowią u steru władzy państwowej musiały w bolesnym procesie uczyć się niełatwej sztuki właściwego rozumienia narodowych interesów swoich państw i narodów. Musiały one również wypracowywać nowe, ze swej istoty internacjonalistyczne, formy wzajemnego szanowania i respektowania tych interesów oraz ich kojarzenia w ramach wspólnej ogólności światowej sprawy socjalizmu.

Oceniając przeżyty etap, zwłaszcza lata, które dzielią nas od XX Zjazdu KPZR, możemy powiedzieć, że nasz ruch osiągnął zasadniczy postęp na drodze budowania socjalistycznej wspólnoty suwerennych państw. Nasza partia może z pełnym uzasadnieniem powiedzieć, że była współtwórcą tego procesu zarówno przed dwadzieścia laty, u kolebki Polski Ludowej, jak i w tym decydującym ostatnim dziesięcioleciu. Na VIII Plenum KC mieliśmy rację historyczną, mówiąc, że gdy oprzemy wzajemne stosunki Polski i ZSRR na zasadach pełnego poszanowania suwerenności narodowej i państwowej, na zasadach równości i samodzielności, gdy pozwolimy pełnym blaskiem świecić decydującej przecież w istocie rzeczy wspólnocie naszych ustrojowych i narodowych interesów — to przyjaźń z ZSRR zakorzeni się tak głęboko w świadomości Polaków, że jej trwałości nie będzie mogła naruszyć żadna agitacja wroga ani żadne przeciwności losu.

Tak więc walka o wcielenie w życie, w praktykę, woczytnych zasad internacjonalizmu, była i jest bardziej skomplikowana niż przedstawił ją tow. Schaff. Toczyła się ona i toczy nadal przeciw nacjonalizmowi i przeciw uproszczonemu, niemarksistowskiemu pojmowaniu solidarności międzynarodowej, polegającemu na ignorowaniu patriotyzmu, na niezrozumieniu narodowych obowiązków i narodowej odpowiedzialności ruchu komunistycznego. [s. 182—183].

[...] Partii naszej zależy na rozwoju naukowej myśli marksistowskiej, zależy jej na rozwoju wiedzy o społeczeństwie, zależy na naukowych dyskusjach. Jesteśmy jednak przeświadczeni, że rzeczywisty postęp naszej wiedzy o społeczeństwie, a w szczególności o naszym polskim społeczeństwie, postęp, od którego zależy przecież poprawność i skuteczność naszej polityki — dokonać się może zespolonym wysiłkiem całego zainteresowanego i kompetentnego aktywu partyjnego. Postęp ten winien dokonywać się w ramach rozwoju partyjnej myśli politycznej, w którym powinni uczestniczyć również ci członkowie i działacze partii, którzy zawodowo zajmują się pracą naukową.

Przezwyciężając dogmatyzm i wulgaryzację marksizmu, partia stworzyła warunki do tego, aby nie było zasadniczych sprzeczności między stanowiskiem partii a rezultatami badań naukowych, jeśli opierają się one rzeczywiście na naukowych marksistowskich podstawach teoretycznych. Nauki społeczne w naszym kraju mają zapewnioną swobodę i inne warunki rozwoju. W niektórych ich dziedzinach mamy zresztą duże osiągnięcia. Dotyczy to zwłaszcza nauk historycznych i ekonomicznych. W ciągu ostatnich kilku lat ukazało się kilkadziesiąt twórczych i cennych prac ogólnych i specjalistycznych z tych dziedzin. Mam na myśli między innymi bogatą spuściznę Oskara Langego.

Partia i jej kierownictwo, jej działacze polityczni są głęboko zainteresowani dyskusjami naukowymi w dziedzinie nauk społecznych, włączają się do nich, formułują swoje zdanie i opinię, bronią punktu widzenia marksizmu-leninizmu. Partia uważa to za swój obowiązek i za swoje dobre prawo. Wynika to zarówno z odpowiedzialności partii za całokształt życia narodu, w tym również za kierunek rozwoju myśli w naukach społecznych, jak też z roli, jaką sama partia odgrywa w rozwijaniu tej myśli.

Błędem byłoby sądzić, iż w naszych socjalistycznych warunkach pracownicy nauki, zajmujący się niejako zawodowo badaniami zjawisk społecznych, mają monopol w dziedzinie tworzenia i rozwijania teorii marksizmu. Więcej! Sądzę, że bez zespolenia ich wysiłków z partią, bez działania w ramach partii, wysiłki te okażą się bezpłodne lub w najlepszym wypadku prowadzące do połowicznych rezultatów.

Były jednak u nas tendencje, które izolowały środowiska naukowe od partii, od polityki. Izolował je dogmatyzm, wyznaczając nauce funkcję jedynie propagandową i apologetyczną. Izolował je później rewizjonizm, lansując teorię o sprzeczności i przeciwieństwie między marksistowską nauką a ideologią partii, między tzw. marksizmem „intelektualnym” a marksizmem „instytucjonalnym”. W imię rozwoju nauki, w celu wyrównania kroku obu oddziałów frontu ideologicznego partii musimy zjawiska tej izolacji przewyciężyć. Temu też służyć miała zarówno dzisiejsza dyskusja, jak i zawarta w niej krytyka. Nie mam pretensji do tow. Schaffa o to, że nie zastosował samocenzury, że tego czy owego nie wykreślił. Mam raczej pretensje o to, że zbyt pochopnie i powierzchownie, zbyt lekkomyślnie pisał o ważnych sprawach teorii i polityki. Sądzę, że tow. Schaff, dla którego dorobku naukowego, zdolności i głębokiej wiedzy żywię wiele uznania, uniknąłby pomyłek, uproszczeń i błędów w swej ostatniej pracy, gdyby podejmując par excellence polityczną tematykę wziął przy tym pod uwagę dorobek teoretyczny i praktyczny naszej partii, jej punkt widzenia, istotniejszy przecież od tego, co mają do powiedzenia o marksizmie i socjalizmie różni często antykomunistyczni „marksolodzy” z Zachodu. [s. 184—185].

Dwie uzupełniające się recenzje książki Schaffa pióra Zygmunta Baumana i Jerzego J. Wiatra opublikowane zostały w „Studiach Socjologicznych” (1966, nr 1). „Książka Schaffa — pisze Bauman — tym jest właśnie wielka, że po raz pierwszy od wielu lat marksizm występuje w niej jako filozofia właśnie, jako mądrość życia, jako wiedza o społeczeństwie i jego historii, zorganizowana w perspektywie ludzkiego twórczego działania”. W świetle tej recenzji książka Schaffa to dzieło bez wad. „Może jedyną wadą tej książki jest jej bogactwo” — pisze Bauman. Momentów krytycznych nie zawiera również recenzja J. J. Wiatra, który pisze: „Jest to praca ze wszech miar wybitna”. Wbrew tym ocenom książka Schaffa pod względem naukowym jest poniżej poziomu poważnych publikacji, podobnie jak najnowsza praca Z. Baumana *Kultura i społeczeństwo* (PWN 1966), która jako całość ma charakter nie opracowanego jeszcze brulionu, a nie „Preliminariów”, jak ją określił autor w podtytule.

Józef Chalasiński

## PROBLEM MŁODZIEŻY I KONFLIKT POKOLEŃ

Zmieniają się redakcje i tytuły tygodników społeczno-kulturalnych, ale zasadnicze problemy trwają i niepokoją publicystykę. Powtarza się nawet układ redakcyjny, w jakim powracają na łamy tygodnika. Przed pięciu laty tygodnik „Nowa Kultura” (17 września 1961 r.) dawał na frontowej stronie artykuł *Pokolenia — O kształtowaniu się postaw ideowych młodzieży* pióra Władysława Bieńkowskiego, a obok artykuł *O obumieraniu państwa* Mieczysława Manelego. Mieczysław Maneli, docent UW, pisał w tym artykule: „Rehabilitacja problematyki

filozoficznej egzystencjalizmu (a nie samego egzystencjalizmu), której tak świetnie dokonał ostatnio profesor Adam Schaff, powinna stanowić dodatkową zachętę dla teoretyków państwa, aby nareszcie podjęli problemy, które bez większego oporu oddano liberałom, personalistom, egzystencjalistom, «humanistom integralnym», «socjalistom demokratycznym» i wszelkim innym «antytotalistom».

W prawie pięć lat później „Kultura” (20 marca 1966 r.), która zastąpiła „Nową Kulturę”, również na frontowej stronie, daje znowu artykuł o młodziuży, pt. *Koncert na trąbkę* Jerzego Lovella i obok — *Dramat władzy i przegrana księcia* pióra Krzysztofa K. Toeplitza.

*Koncert na trąbkę*. Skąd ten tytuł? „...pustą ulicą idzie pijaniuteńki chłopak [...] wyciąga spod poły kusego płaszczka trąbkę [...] trąbi ot tak sobie, na złość, na przekór [...]. Jakże mnie denerwuje, jak mierzi ten ich bełkotliwy koncert na trąbkę; zakrzyczą, zatrąbią, zatańcują w podrygach własne sumienie i sumienie świata. Miałżeby to być ostateczny krzyk rozpaczy, taniec nad otchłanią? Skądże, oni i rozpaczy nie znają. Nie znają nic, co prawdziwie ludzkie, męskie, a więc obciążone odpowiedzialnością; mięczacy zdolni do bicia w mordę tylko kupą, w gangu, hermafrodyty z babskimi grzywkami bitlesów, bagienko prywatkowo-kawiarniane, półświatek półgłówków, którzy traktat filozoficzny i ideę społeczną, rynsztunek moralny i kodeks honoru zamienili na kiepskie solo na trąbce z towarzyszeniem perkusji”. „A dalej czytamy: „żeby raz wreszcie był bunt rodziców, a nie tylko bunt młodych”.

Problem młodziuży widzi autor na tle inteligenckiej rodziny, w której hegemonia kobiety zniweczyła władzę i autorytet mężczyzny i podporządkowała życie rodziny żywiołowi zniewieściałej młodziuży. „Nasze domy — czytamy — są pełne opętańczego wrzasku big-beatowego; tak to cywilizacja, szczególnie poprzez radio, adaptory oraz instrumenty w rodzaju gitar elektrycznych i trąbek — zwraca się przeciwko nam. Chcieliśmy narzucić porządek intelektualny, tymczasem to nam narzucają porządek trzęsawkowo-instynktowy”. „Współczesną rodzinę «inteligentką» (w najszerszym rozumieniu tego słowa) — czytamy dalej — charakteryzuje swoiste zachwianie równowagi w jej wewnętrznej strukturze. Dominantą stał się czynnik żeński, który jednak nie wypracował sobie jeszcze kanonów, zapewniających stałość i funkcjonalność modelu rodziny. Innymi słowy: mamy do czynienia z rodzinami sfeminizowanymi, z typowymi dla okresu przejściowego cechami destrukcyjnymi tego faktu”. W klimacie takiej rodziny, zachwianej w swej wewnętrznej równowadze i sfeminizowanej, wyrasta pokolenie trąbkarzy i gitarzystów.

Jaki stąd wniosek? „Ogłaszamy domowy zamach stanu, przejmujemy władzę — my, mężczyźni. Wychodzimy ze zwarcia. Narzucamy własną koncepcję, tworzymy model pozytywnej rodziny. Gdzie go szukać? Do diabła, jest blisko: we wspomnieniu naszego własnego dzieciństwa, uogólniając zaś: we wzorze światłej, robotniczej rodziny. Gdzie ojciec znaczy ojciec, matka znaczy matka, a miłość znaczy miłość. Gdzie jest wzajemny szacunek i są zasady. Gdzie o coś chodzi, gdzie dobro dziecka jest na pierwszym planie, gdzie rozsądek wspiera się o surowość. Gdzie jest miejsce i na trąbkę, i na gitarę, ale we właściwych proporcjach i we właściwym czasie. Gdzie wszyscy czują się odpowiedzialni i nie rozgrzeszają się tak łatwo”.

Problem autorytetu w rodzinie uzupełnia się na tej samej stronie przez problem władzy w artykule, pt. *Dramat władzy i przegrana księcia*. Tym razem materiału do tego tematu dostarczył nowy film polski *Faraon* oparty na powieści Bolesława Prusa. Niedawno problem władzy na łamach tego tygodnika, jak i in-



nych, debatowany był w związku z problemem alienacji, wysuniętym na czoło zagadnień naszej epoki w książce A. Schaffa *Marksizm a jednostka ludzka* (1965).

Po artykule *Koncert na trąbkę* nastąpiła obfita korespondencja czytelników, publikowana w kilku następnych numerach „Kultury”. Autor artykułu, rezygnując z podsumowania tej korespondencji pisał („Kultura”, 8 V 1966): „Do mnie należała sprawa inicjatywy — natomiast doświadczenie społeczne i wychowawcze, które w związku z tym «poruszeniem» się wyłoniło, winien zebrać i uogólnić ktoś inny: po prostu ktoś fachowy, o dużym znawstwie i autorytecie. Nie śmiem podpowiadać, ale może — prof. T. Kotarbiński? prof. Chałasiński? prof. Suchodolski? Przyszłemu «podsumowującemu» polecałbym szczególnie te korespondencje, których spisywacze nie dali się zwieść «prowokacyjnym» akcentom reportażu, ani jego szokującym detalom; którzy zrozumieli i wyczuli, że autorowi chodzi grubo o co innego, i odpowiedzieli właśnie na tej płaszczyźnie szerszej, głębszej, nie osobistej. Liczą się tu przede wszystkim głosy doświadczonych pedagogów i społeczników”.

Tymczasem w teście „Kulturze” (1 V 1966) Stefan Bratkowski i Maciej Wierzyński wystąpili z *Listem do Dwudziestoletnich — Popatrzyc na siebie inaczej*, wzywając do wypowiedzi na temat ich własnych dążeń i poglądów. W ślad za tym ukazał się („Kultura”, 15 V 1966) wywiad z drem Julianem Aleksandrowiczem, profesorem Akademii Medycznej, pt. *Szlachetni albo nikczemni*. Wywiad, którego tematem było duchowe oblicze młodego pokolenia, kończy się następującymi słowami profesora: „Rozpowszechnienie się ideału trzeźwego średniaka wydaje mi się zjawiskiem niepokojącym [...] przyczyn owego «ześrodkowania» nie można doszukiwać się wyłącznie wśród samej młodzieży. Ktoś ich tego uczy”.

*Zaangażowanie i krytycyzm* — rozmowa z prof. drem Edwardem Lipińskim („Kultura”, 22 V 1966); książka Aleksy Nowak, *„Dlaczego nie lubię domu?”* i Tadeusz Żychiewicz, *Kolorowe sny* (obydwa artykuły w „Tygodniku Powszechnym” — 22 V 1966) — to również pozycje dotyczące młodzieży.

Przytoczone tutaj wybrane artykuły o młodzieży nie stanowią pełnej bibliografii tego tematu. Inne pozycje z tego zakresu za rok 1961 i lata następne znajdzie czytelnik w „Bibliografii prac socjologicznych” („Przegląd Socjologiczny”, T. XVI, 2, 1962 i nast.).

W porównaniu z obfitym materiałem publicystycznym, systematyczne zainteresowania akademickich ośrodków socjologicznych zagadnieniami młodzieży były dotychczas niewielkie. Warto tutaj zanotować pracę *Młodzież epoki przemian — Z badań polskich socjologów*, praca zbiorowa pod red. Ryszarda Dyoniziaka (Warszawa 1965, Nasza Księgarnia, ss. 500).

„Koncepcja tej pracy — píše redaktor tej publikacji — powstała w zespole socjologicznym katedry filozofii Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie. Jest ona pierwszym z kilku zaprojektowanych tomów. W druku znajduje się już następny — *Młodzieżowa «podkultura»* [Ryszard Dyoniziak, Warszawa 1965, Wiedza Powszechna, s. 206].

*Młodzież epoki przemian* zawiera następujące prace: Cz. I. Postawy światopoglądowe młodzieży — Zygmunt Bauman, *Wzory sukcesu życiowego młodzieży warszawskiej*; Ryszard Dyoniziak, *Niektóre cechy młodzieżowej podkultury*; Antonina Kłoskowska, *Wyobrażenia i postawy etniczne dzieci szkół opolskich*; Hanna Malewska, *Z badań nad moralnością młodzieży szkolnej*; Barbara Olszewska-Dyoniziak, *Epoka współczesna w ocenach młodzieży licealnej*; Jerzy Mikułowski-Pomorski, *Upodobania plastyczne młodzieży licealnej*. Cz. II. Na drodze do awansu społecznego — Maria Trawińska, *Aspiracje i ży-*

*czenia zawodowe młodzieży szkół średnich; Jan Woskowski, Matury, egzaminy a wyniki studiów; Jan Malanowski, Stosunek młodych robotników do zawodu i nauki. Cz. III. Wykorzystanie wolnego czasu — Wakacje studentów — Aleksander Kamiński, Wakacje studentów spędzane w koleżeńskich grupach nieformalnych; Aleksander Kamiński, Wakacje studentów z rodzin chłopskich. Cz. IV. Trudności w przystosowaniu się do powszechnie uznanych wartości i norm — Bolesław Maroszek, Ważniejsze wyniki badań psychologów, pedagogów i socjologów nad przestępczością wśród młodzieży w Polsce; Bogdan Moliński, Romantyczna miłość jako czynnik resocjalizacji młodzieży z kręgu przestępczego; Barbara Łobodzińska, „Podrywacz” — kontynuacja donżuana; Włodzimierz Kołodziejczyk, „Świat kina” a aspiracje życiowe wybranej kategorii dziewcząt; Mieczysław Andrzej Węgrzynowski, Obyczajowość młodzieży studenckiej. Zwyczaj „chodzenia”; Jerzy Mikułowski-Pomorski, Młodość i miłość w próbach literackich uczniów krakowskich szkół średnich.*

#### ÓŚRODEK BADAŃ NAD WSPÓŁCZESNĄ RODZINĄ

Od 1 września 1965 r. funkcjonuje w Warszawie (przy ul. Karowej 31) Ośrodek Badań nad Współczesną Rodziną. Placówka ta stanowi teren współpracy i wymiany doświadczeń między naukowcami, publicystami i działaczami społecznymi interesującymi się problematyką rodzinną. W tym celu organizowane są w Ośrodku wieczory dyskusyjne poświęcone różnym zagadnieniom życia rodzinnego.

Do zadań Ośrodka należy też m. in. gromadzenie informacji o wynikach badań nad rodziną, prowadzonych w innych placówkach badawczych w kraju i za granicą oraz prowadzenie własnych badań nad wybranymi problemami. Zarówno wyniki badań innych placówek badawczych, jak i wyniki własnych badań naukowych. Ośrodek przekazywać będzie praktyce, upowszechniając je poprzez publikacje w „Problemach Rodziny” (własny organ Ośrodka) i innych czasopismach, inspirując przedmażeńskie i rodzinne poradnictwo, w zakresie metod i techniki pracy oraz współdziałając z Zarządem Głównym Towarzystwa Świądomego Macierzyństwa i innymi stowarzyszeniami i organizacjami społecznymi w zakresie akcji wychowawczej w dziedzinie przygotowania młodzieży do życia rodzinnego.

Nadzór nad wykonywaniem tych prac sprawuje Rada Ośrodka. Przewodniczącą Rady jest poseł na sejm Alicja Musiałowa. W skład Rady w chwili obecnej wchodzi: wiceminister zdrowia i opieki społecznej dr B. Bednarski, prof. dr D. Gałą, doc. dr A. Kłoskowska, prof. dr J. Lesiński, prof. dr S. Nowakowski, red. M. Parzyńska, doc. dr A. Podgórecki, doc. dr J. Piotrowski, prof. dr E. Rosset, doc. dr M. Sokołowska, prof. dr J. Szczepański oraz Sekretarz Naukowy Ośrodka dr J. Komorowska.

Badania własne Ośrodka skupiać się będą wokół trzech zagadnień. 1. Procesy dezintegracyjne w grupie rodzinnej, 2. Funkcja wychowawcza rodziny współczesnej, 3. Opinie, postawy i wyobrażenia przedstawicieli różnych środowisk o małżeństwie i rodzinie.

Badania to będą interdyscyplinarne. Przewiduje się współdziałanie psychologów, socjologów, lekarzy i pedagogów, oraz stosowanie nie tylko socjologicz-

nych metod i technik badawczych. W badaniach nad zagadnieniem dezintegracji rodziny wykorzystywane będą m. in. materiały z poradni rodzinnych i inne materiały umożliwiające przeprowadzanie studiów poszczególnych przypadków.

Obok materiałów zebranych metodą próby reprezentacyjnej, materiałów z poradni i innych wykorzystane zostaną materiały zebrane drogą konkursów prasowych (obecnie opracowuje się w Ośrodku materiały zebrane przez Redakcję „Życie Warszawy” w ramach „Mąż i Żona” — 656 wypowiedzi). W badaniach nad funkcją wychowawczą rodziny uwzględnione będą przestrzenne aspekty zagadnienia.

W 1966 roku zainicjowane zostały w Ośrodku długofalowe badania nad konfliktami rodzinnymi. Wyniki tych badań stanowią pewną próbę zbliżenia się do zagadnienia dezintegracji grupy rodzinnej.

Nadmienić należy, że Ośrodek Badań nad Współczesną Rodziną dofinansowuje niektóre badania dotyczące zagadnień życia rodzinnego, podejmowane przez inne placówki naukowe.

#### SEKCJA SOCJOLOGII WYCHOWANIA PTS

Powołując się na bogatą tradycję socjologii polskiej w dziedzinie społecznej problematyki wychowania, oraz na istotne znaczenie tej problematyki w Polsce Ludowej — dziesięcioosobowa grupa członków warszawskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (są to: dr Franciszek Jakubczak, dr Jadwiga Komorowska, mgr Zygmunt Komorowski, dr Salomea Kowalewska, dr Zdzisław Kowalewski, mgr Józef Muszyński, dr Krzysztof Przeclawski, mgr Andrzej Raźniewski, mgr Zbigniew Sufin, mgr arch. Bohdan Szymański) wystąpiła w styczniu 1966 r. do Zarządu Głównego z wnioskiem o powołanie przy PTS sekcji socjologii wychowania.

W dniu 4 marca 1966 r. na zebraniu naukowym warszawskiego oddziału PTS, po dyskusji nad referatem dra Krzysztofa Przeclawskiego pt. *Procesy urbanizacyjne a wychowanie człowieka*, powołano Komitet Organizacyjny sekcji w składzie: dr J. Komorowska, dr S. Kowalewska, dr H. Muszyński, dr K. Przeclawski.

Sekcja socjologii wychowania zajmować się pragnie zarówno problematyką wychowania w rodzinie, jak też wychowania przez szkołę, oraz problematyką związaną z procesami socjalizacji i wychowania dokonującymi się przy udziale grupy rówieśniczej, środków komunikacji masowej, wychowania w osiedlu mieszkaniowym itd.

W dniu 27 maja 1966 r. odbyło się pierwsze zebranie naukowe sekcji, w czasie którego dr H. Muszyński wygłosił referat pt. *Wychowanie integralne w środowisku*. Po dyskusji nad referatem omówiono program prac oraz wybrano władze sekcji.

#### OŚRODEK SOCJOLOGICZNY „WSI WSPÓŁCZESNEJ”

W artykule Józefa Chałasińskiego pt. *„Wieś Współczesna” i socjologia stołeczna* („Kultura”, 12 XII 1965) czytamy: „Niedługa jest historia «Wsi Współczesnej», której setny numer ukazał się przed paru miesiącami. Sto numerów tego

pisma przedstawia jednak kolekcję studiów, obserwacji i refleksji cennych dla dzisiejszego i przyszłego badacza. Przede wszystkim zaś pismo to jako organ myśli społecznej jest dokumentem procesu, w wyniku którego przy „Wsi Współczesnej” wytworzył się odrębny, samodzielny ośrodek myśli socjologicznej, który ma własne oblicze naukowe i znajduje się obecnie w rządzie czołowych ośrodków socjologicznych stolicy i kraju. Ośrodek socjologiczny „Wsi Współczesnej” wysunął się na czoło socjologicznego ruchu w stolicy jako jeden z jej trzech głównych ośrodków obok Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR i Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

„Jubileusz setnego numeru «Wsi Współczesnej» zbiegł się z wydaniem *Awansu pokolenia*, I tomu wielotomowej serii pt. *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej — Pamiętniki i studia*. *Awans pokolenia* został wydany przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą pod firmą Komitetu Badań nad Kulturą Współczesną Polskiej Akademii Nauk. Opracowanie naukowe tego tomu i przygotowanie go do wydania wyszło jednak z socjologicznego ośrodka „Wsi Współczesnej”. Na tym ośrodku jest oparte również naukowe opracowanie całej wspomnianej serii *Młodego pokolenia wsi Polski Ludowej*”. Za wybór i opracowanie III tomu tej serii pt. *W poszukiwaniu drogi* (Warszawa LSW 1966) przyznana została nagroda Wydziału Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk.

Ośrodek socjologiczny „Wsi Współczesnej” wyróżnia się przez szczególną wagę przywiązywaną w badaniach socjologicznych do materiałów pamiętnikarskich. Z tego ośrodka wyszedł zbiorowy tom pt. *Nad pamiętnikami młodzieży wiejskiej*, obejmujący artykuły drukowane we „Wsi Współczesnej”. Tom wydany przez „Iskry” (Warszawa 1965, stron 296). — Wybór i opracowanie Barbary Weber. — Przedmowa Dyzmy Gałaja.

#### NORWESKO-POLSKIE SEMINARIUM SOCJOLOGICZNE

W dnia 14—17 maja 1966 odbyło się w Oslo norwesko-polskie seminarium socjologiczne, w którym uczestniczyło 25 socjologów polskich, zaproszonych przez Norweskie Towarzystwo Socjologiczne. Tematem seminarium były socjologiczne badania struktury społecznej i jej przeobrażeń. Socjologowie norwescy przedstawili dziewięć, socjologowie polscy jedenaście referatów. Seminarium stworzyło okazję do pożytecznej dyskusji nad wieloma szczegółowymi problemami metody i teorii socjologicznej oraz przyczyniło się do rozszerzenia zakresu informacji wzajemnej na temat problemów społecznych obu krajów.

A. K.

#### SYMPOZJUM STUDENCKICH SOCJOLOGICZNYCH KÓŁ NAUKOWYCH

W pierwszych tygodniach września 1965 roku odbyło się na Przelęczy Kowarskiej doroczne, piąte z kolei, Studenckie Sympozjum Socjologiczne. Temat 14-dniowych obrad brzmiał: „Polski model społeczno-gospodarczy a przeobrażenia społeczne w okresie XX-lecia PRL”; przygotowaniem Sympozjum zajęły się koła socjologiczne UŁ i UW. Temat ten stanowi kontynuację problematyki podjętej na III Sympozjum i omawianej również na zimowej konferencji kół („Społeczne problemy Polski współczesnej” — Warszawa, styczeń 1965).

Program spotkania dotyczył zagadnień struktury, gospodarki, wzorów kulturowych, ruchliwości społecznej i systemu wychowawczego współczesnego społeczeństwa polskiego. Obejmował on następujące referaty: „Koncepcje Polski Ludowej w publicystyce lat 1944-48” — Nina Kraško i Alfreda Zbrzeźna (UW), „Polski model społeczno-gospodarczy a dynamika wzrostu produkcji i konsumpcji” — Marek Zieliński (UW), „Sektor spółdzielczy i prywatny w modelu gospodarczym Polski Ludowej” — Grzegorz Wojsyk (UŁ), „Działalność kółek rolniczych” — Aleksandra Palusińska (KUL), „Polski model wychowawczy” — Aleksander Nawrot i Adam Laskowski (WSP Gdańsk), „Pierwiastki kolektywistyczne i indywidualistyczne w polskim modelu wychowawczym okresu międzywojennego i lat współczesnych” — Lechosław Dębowski (UŁ), „Modele wartości oferowanych młodzieży przez społeczeństwo socjalistyczne” — Stanisław Borkowski, Paweł Boski, Krzysztof Szafnicki (UŁ), „Niepokoje polskie — wzory kulturowe w Polsce a model społeczeństwa socjalistycznego” — Waldemar Simiński (UW). Z tą grupą tematów wiązały się ściśle referaty: Anny Wilczyńskiej (UW) i Bogusława Gawlika (UJ), analizujące społeczno-ekonomiczne przyczyny przestępstw gospodarczych, Joanny Papierniak i Jacka Kurczewskiego (UW) — „Rola czynników społecznych i psychologicznych w procesach ekonomicznych”, Bolesława Stąporka i Krzysztofa Szafnickiego (UŁ) — „System społeczny socjalistycznego przedsiębiorstwa” oraz odmienna pod względem charakteru praca Włodzimierza Jaśkiewicza (UŁ) — „Blaski i cienie polskiej socjologii przemysłu”.

Kolejny blok tematyczny stanowiły referaty: Edmunda Lipińskiego (UW) — „Uwarstwienie społeczne w Polsce współczesnej” z koreferatami: Franciszka Nitza (UW) — „Przemiany w strukturze klasy robotniczej w PRL”, Mieczysława Kaplińskiego (UW) — „Przemiany społeczne wsi polskiej w XX-leciu PRL”, Jacka Szymanderskiego (UW) — „Przemiany w strukturze polskiej inteligencji”, oraz Bolesława Kuca (UW) — „Współczesna młodzież wiejska” i Niny Pilinow (UW) — „Kanały ruchliwości społecznej w Polsce”.

Przedstawione elaboraty były bardzo zróżnicowane pod względem bogactwa treści i stopnia oryginalności głoszonych tez, stąd dyskusje często przynosiły raczej rzeczowe uzupełnienia niż ocenę warsztatu autora. Przy omawianiu wielu tematów dochodziło do konfrontacji wiedzy referenta z opiniami pracowników naukowych „średniego pokolenia”, co znakomicie ułatwiało niekiedy właściwe postawienie problemu. Zarazem jednak większość dyskusji nad referatami nosiła charakter autentycznej wymiany myśli między wszystkimi uczestnikami bez akcentowania różnic wieku i statusu naukowego. Nie było też tym razem istotnych różnic w aktywności przedstawicieli poszczególnych ośrodków.

Łącznie w obradach wzięło udział 59 osób, w tym ponad dwudziestoosobowa grupa pracowników naukowych. Reprezentowane były następujące uczelnie: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Łódzki, Katolicki Uniwersytet Lubelski i Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku.

#### PROGRAM STUDIÓW NA KIERUNKU SOCJOLOGII PRACY NA UNIWERSYTECIE ŁÓDZKIM

Studia na kierunku socjologicznym w Łodzi prowadzone są według nowego programu, noszącego nazwę Socjologia Pracy. Przeniesienie kierunku socjologicznego na Wydział Ekonomiczny (obecnie Ekonomiczno-Socjologiczny) związane by-

ło z postulatami Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego dokonania zmian w programie studiów. Początkowo myślano o studiach ekonomiczno-socjologicznych, nastawionych na kształcenie kadry kierowniczej przemysłu. Taka orientacja studiów uznana została jednak za niecelową, w związku z czym program, który został przygotowany i który jest realizowany w zasadzie od 1962/1963 r., jest programem studiów socjologicznych. Różni się on jednak od innych programów studiów socjologicznych w Polsce. Przy jego układaniu oparto się na następujących założeniach. Studia socjologiczne w Polsce stały się w ostatnich latach studiami stosunkowo licznymi. Absolwentów tych studiów nie są w stanie wchłoniąć instytucje naukowe i ściśle badawcze. Tymczasem dotychczasowe studia socjologiczne nastawione były głównie na kształcenie pracowników dla takich instytucji, miały one wyraźnie teoretyczną orientację. Jednocześnie w Polsce występuje zapotrzebowanie na socjologów przygotowanych do pracy w różnych dziedzinach, takich jak przemysł, upowszechnienie kultury, działalność społeczno-opiekuńcza, planowanie, w tym i planowanie przestrzenne, i inne. Praca w tych dziedzinach obejmuje również działalność badawczą — w różnym zresztą zakresie — lecz nie ogranicza się do niej. Studia socjologiczne, które mają kształcić pracowników tych dziedzin, muszą być jednak nastawione i na dostarczenie absolwentom przygotowania zawodowego. W związku z tym obok wiedzy socjologicznej studentom na studiach powinno przekazywać się także wiedzę i umiejętności w zakresie innych nauk, związanych z daną dziedziną pracy zawodowej, w tym i w zakresie dyscyplin praktycznych. Ponieważ zaś dziedziny te są różne, różne muszą być i zestawy przedmiotów wykładanych na studiach. Studia muszą dzielić się więc na specjalizacje, odpowiadające przewidywanym dziedzinom pracy zawodowej. Specjalizacje te powinny być jednak nadbudowane nad studiami teoretycznymi o wyraźnym socjologicznym charakterze. Inaczej studia będą amorficzne, jak w swoim czasie studium nauk społecznych na uniwersytetach. Orientacja zawodowa może mieć zresztą w chwili obecnej jedynie dość ogólny charakter ze względu na to, że konkretne zawody, stanowiska i zakresy czynności dla socjologów w poszczególnych dziedzinach nie są jeszcze dokładnie określone.

Zgodnie z tymi założeniami pierwsze trzy lata studiów na kierunku Socjologii Pracy poświęcone są na studia podstawowych przedmiotów socjologicznych oraz innych, stanowiących dla socjologa ich konieczne uzupełnienie (logika, statystyka, ekonomia, psychologia, filozofia). Główne przedmioty socjologiczne noszą następujące nazwy: Wstęp do socjologii, Metodyka badań socjologicznych, Historia socjologii i myśli społecznej, Wielkie struktury społeczne, Socjologia pracy. Po III roku studiów studenci odbywają praktyki, polegające na uczestnictwie w badaniach terenowych. Program specjalizacji na IV i V roku obejmuje jako podstawowy jeden przedmiot socjologiczny oraz przedmioty niesocjologiczne, związane z orientacją zawodową. Po IV roku studenci odbywają praktyki w instytucjach zbliżonych do przyszłych miejsc pracy, jeśli jest to możliwe, pod kierunkiem pracujących tam socjologów.

W chwili obecnej uruchomione są dwie specjalizacje: zasadnicza dla kierunku z Socjologii Pracy oraz specjalizacja z Socjologii Kultury i Pracy Kulturalno-Oświatowej. W przyszłości, w miarę wzrostu kadry i zapotrzebowanie na absolwentów, można będzie wprowadzić inne specjalizacje (obok specjalizacji ściśle socjologicznych zostało zorganizowane Studium Organizacji, na którym wykształcenie zdobywają obok socjologów i studenci kierunków ekonomicznych). Na specjalizacji z Socjologii Pracy zasadniczy socjologiczny przedmiot stanowi Socjologia zakładu przemysłowego, na drugiej specjalizacji — Socjologia kultury.

Przedmioty niesocjologiczne są następujące: na pierwszej specjalizacji — Ekonomia przemysłu i przedsiębiorstwa, Psychologia i fizjologia pracy, Prawo pracy, na specjalizacji Socjologii Kultury i Pracy Kulturalno-Oświatowej — Kultura ludowa, Teoria wybranej dziedziny kultury (literatura, film, teatr), Teoria, organizacja i metody pracy kulturalno-oświatowej, Historia sztuki i inne.

W związku z przygotowaniem pracy magisterskiej, która może mieć także teoretyczny charakter, studenci uczestniczą w ciągu dwóch lat w seminarium magisterskim. Seminaria magisterskie prowadzą wszystkie katedry socjologiczne. Obok tego na każdym roku studenci słuchają wykładów monograficznych, których tematyka związana jest przede wszystkim z własnymi badaniami pracowników naukowych, i które dobierają zgodnie z zainteresowaniami i specjalizacją. Dla niektórych studentów przewiduje się indywidualne studia specjalizacyjne, związane z ich zainteresowaniami lub planami zawodowymi.

Pierwsi studenci, studiujący zgodnie z programem Socjologii Pracy, uzyskują magisteria w 1966/1967 r. Trudno jest więc w tej chwili oceniać ten program. Dotychczasowe doświadczenia wskazują jednak, że jest możliwa reorientacja studiów socjologicznych w kierunku nadania im charakteru w pewnym stopniu zawodowego. Wprowadzenie jej nie jest jednak łatwe. Wymaga ona zmiany nastawienia zarówno wśród pracowników, jak i studentów, modyfikacji szczegółowych programów zajęć, a także znacznego wysiłku organizacyjnego. O ile chodzi o program zajęć, to przy nowej orientacji studiów zmniejszyć się musi ilość zajęć, ze względu na swój charakter podporządkowanych całkowicie aktualnym zainteresowaniom wykładowców. W nieco innym kierunku pójść muszą także aspiracje studentów, którzy dotychczas w znacznej części traktowali studia socjologiczne jako drogę ułatwiającą wejście do elity intelektualnej. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że aspiracje te ulegają zmianom w kierunku zainteresowania pracą zawodową w określonej dziedzinie — w miarę tego, jak zmieniają się same studia.

Jan Lutynski

## SOCJOLOGIA W NIEMIECKIEJ REPUBLICIE FEDERALNEJ

*Spoleczeństwo i socjologia w Niemieckiej Republice Federalnej* pióra Władysława Markiewicza (Wydawnictwo Poznańskie, 1966, stron 462) dzieli się na dwie części: Socjologia i Społeczeństwo. Część pierwsza obejmuje następujące rozdziały: I — Stosunek socjologów w NRF do tradycji niemieckiej nauki o społeczeństwie; II — Upadek socjologii w okresie nazizmu; III — Powojenna odbudowa i rozbudowa zachodniemieckiej socjologii. Część druga obejmuje rozdziały: IV — Psychospołeczne skutki załamania się III Rzeszy i V — Struktura społeczna NRF.

„Praca niniejsza — czytamy we wstępie tej książki — stanowi owoc kilku-letnich studiów nad rozwojem współczesnej zachodniemieckiej socjologii i społecznymi przeobrażeniami w Niemieckiej Republice Federalnej [...] Nawarstwienia ideologiczne i polityczne w zachodniemieckiej socjologii starałem się ukazać, wyjaśniając zarazem ich genezę i sposób funkcjonowania, już w pierwszej części pracy. Jednakże dopiero w drugiej części książki, dotyczącej oblicza współczes-

nego społeczeństwa NRF, próbując wydobyć na jaw rozbieżności między wizją tego społeczeństwa przedstawioną w naukowych rozprawach socjologicznych a jego realiami”.

#### POLSKI NUMER „SOCIOLOGIE DU TRAVAIL”

Pierwszy tegoroczny numer francuskiego kwartalnika „Sociologie du Travail” nosi tytuł Sociologie Industrielle en Pologne. Zawiera on artykuły specjalnie przygotowane przez zespół polskich socjologów, choć najczęściej już w innej postaci publikowane w Polsce. I tak A. Sarapata pisze o ruchliwości społecznej w Polsce, K. Lutyńska o pozycji społecznej urzędników, W. Wesołowski przedstawia opinie robotników o ich pracy i zakładach. A. Matejko charakteryzuje warunki pracy twórczej, zaś J. Kulpińska pozaprodukcyjne funkcje przedsiębiorstwa. W dziale komunikatów z badań K. Doktor mówi o konformizmie produkcyjnym polskich robotników, M. Jarosz o modelu samorządu robotniczego, zaś J. Holzer o środowisku zawodowym inżynierów. Numer opatrzony jest w informacje o studiach uniwersyteckich w zakresie socjologii pracy na Uniwersytecie Łódzkim, społecznej roli socjologów w przemyśle oraz naukowych konferencjach poświęconych socjologii pracy, jakie odbyły się w ostatnich latach w Polsce.

#### VI ŚWIATOWY KONGRES SOCJOLOGICZNY W EVIAN

W dniach od 4 do 11 września 1966 r. w Evian we Francji obradował VI Światowy Kongres Socjologiczny. W Kongresie wzięło udział przeszło 2000 osób, reprezentujących kilkadziesiąt krajów, a więc więcej niż w poprzednich Kongresach w Waszyngtonie i Stresie. Polskich uczestników Kongresu było około 30, w tym kilka osób poza oficjalną delegacją Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, z której 10 osób zostało zaproszonych przez francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych na wniosek Francuskiego Towarzystwa Socjologicznego. Delegacji polskiej przewodniczyła prof. dr N. Assorodobraj-Kula. Polscy uczestnicy Kongresu zgłosili około 30 referatów i komunikatów, brali żywy udział w obradach plenarnych, a także w obradach poszczególnych sekcji i grup roboczych. Liczne były również delegacje z innych krajów socjalistycznych, zwłaszcza ze Związku Radzieckiego, a także z Czechosłowacji i Bułgarii. Delegacje tych dwóch ostatnich krajów obejmowały po przeszło 30 osób. W Kongresie uczestniczyło wielu przedstawicieli rozwijających się krajów Afryki, Azji i Ameryki Południowej.

Nowym przewodniczącym Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego na miejsce ustępującego R. Königa z Kolonii został wybrany na najbliższe cztery lata prof. dr J. Szczepański, zastępcami jego są R. Aron (Francja), R. Bendix (St. Zjednoczone) i S. Rokkan (Norwegia). Sekretarzem Międzynarodowego Towarzystwa w ciągu następnego roku będzie nadal R. Girod (Szwajcaria). Zgodnie z zapowiedziami ustępujących i nowo wybranych władz w strukturze Towarzystwa zajdą pewne zmiany. M. in. zostaną utworzone towarzystwa regionalne obejmujące narodowe towarzystwa bliskich geograficznie krajów.



## JUBILEUSZE

Do początków socjologicznego ośrodka na Uniwersytecie Poznańskim wracamy myślą w związku z artykułem T. Górskiego pt. *50 lat kapłaństwa księdza dziekana dra Franciszka Mirka* („Słowo Powszechnie”, 18—19 VI 1966). Urodzony w 1893 roku w Naprawie pod Jordanowem ks. Franciszek Mirek był już doktorem praw Uniwersytetu w Strassburgu, gdy w 1926 r. rozpoczął studia socjologiczne u Floriana Znanickiego na Uniwersytecie Poznańskim. Po doktoracie z socjologii i po habilitacji był od 1930 roku docentem socjologii Uniwersytetu Poznańskiego.

Naukową godność docenta i działalność pisarską łączył Mirek z pracą proboszcza (a od 1964 roku dziekana) w różnych parafiach poza Krakowem i w Krakowie. We wspomnianym artykule w „Słowie Powszechnym” czytamy, że w rodzinnej Naprawie ksiądz Franciszek Mirek wybudował kaplicę „głównie za swoje honoraria, jakie otrzymał za dzieła naukowe, za swoje oszczędności, przy pomocy także mieszkańców”.

O książce Mirka *Elementy społeczne parafii rzymsko-katolickiej — wstęp do socjologii parafii* (wydanej w 1938 r. z przedmową Floriana Znanickiego) czytamy w tymże artykule w „Słowie Powszechnym”: „W wydanej w 1950 r. w Stanach Zjednoczonych pracy pt. *The Sociology of the Parish* jej autorzy C. J. Neusse i Thomas J. Harte stwierdzają, że powyższe dzieło ks. Mirka jest pierwszym tego typu teoretycznym studium w literaturze światowej”.

W 1948 r. ukazał się ks. F. Mirka *Zarys socjologii* (stron 736) jako wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Przejdźmy do innego jubilata, którego siedemdziesięciolecie uczczone zostało przez „Studia Socjologiczne”, których redaktorem naczelnym jest Zygmunt Bauman. Treść tego numeru otwiera niezadrukowana strona z następującym tekstem życzeń: „Profesorowi Doktorowi Tadeuszowi Szczurkiewiczowi z okazji siedemdziesięciolecia Jego urodzin serdeczne życzenia składa Komitet Redakcyjny”. Szczurkiewicz jest profesorem Uniwersytetu Poznańskiego i członkiem Rady Redakcyjnej „Studiów Socjologicznych”.

W dniu 22 czerwca 1966 r. odbyła się w Warszawie uroczystość jubileuszowa z okazji 50-lecia pracy naukowej prof. dr Marii Ossowskiej. W Sali Lustrzanej Pałacu Staszcia zgromadzili się przyjaciele i uczniowie Jubilatki.

Jako pierwsza zabrała głos prof. dr Nina Assorodobraj, która przewodniczyła uroczystości. Następnie przemówienie wygłosił prof. dr Tadeusz Kotarbiński. Po nim przemawiali pracownicy kierowanej przez prof. Ossowską Katedry Historii i Teorii Moralności UW, dr Magdalena Jasińska i mgr Krzysztof Kiciński. Mówcy charakteryzowali prof. Ossowską jako teoretyka, pedagoga i człowieka, podkreślając z największym uznaniem Jej pionierskie osiągnięcia w dziedzinie nauki o moralności, Jej walory nauczycielskie, Jej odwagę cywilną i wierność dla reprezentowanych przez siebie ideałów.

Doc. dr Adam Podgórecki odczytał depeşe gratulacyjne, które napłynęły na ręce organizatorów, następnie doc. dr Jerzy Szacki wręczył Jubilatce poświęcony Jej numer „Studiów Filozoficznych”, zaś doc. dr Ija Pawłowska wręczyła makietę książki pamiątkowej, którą przygotowuje grono uczniów i przyjaciół. Prof. Ossowska wygłosiła odczyt pt. „O pojęciu godności”.

Pięćdziesięciolecie pracy naukowej Prof. Marii Ossowskiej jest tematem artykułu Klemensa Szaniawskiego pt. *Maria Ossowska* („Życie Warszawy”, 22 VI 1966). Szaniawski akcentuje dwie cechy sylwetki jubilatki: „niechęć do asymetrycznych — ze względu na tak zwaną hierarchię społeczną — kontaktów z ludź-

mi” oraz „elegancję, w dostatecznie szerokim sensie tego słowa, by objęte nim zostało pogranicze estetyki i etyki”.

Na zakończenie — jubileusz Prof. Dra Tadeusza Kotarbińskiego (ur. 31 III 1886 r.), którego osiemdziesięciolecie zostało uczczone największą ilością artykułów. Z tych jubileuszowych głosów wymienię tutaj tylko dwa, które reprezentują przeciwstawne obozy światopoglądowe. Mam na myśli wypowiedź redakcji tygodnika „Argumenty” (27 III 1966 r.) Pisma Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli, pt. *Autorytet*, oraz artykuł pt. *Profesor Tadeusz Kotarbiński* pióra Władysława Stróżewskiego drukowany w „Tygodniku Powszechnym” (26 VI 1966), katolickim piśmie społeczno-kulturalnym o jubileuszu „wielkiego uczonego i pięknego człowieka”. Artykuł kończy się przypomnieniem jednoczesnego jubileuszu osiemdziesięciolecia prof. dra Władysława Tatarkiewicza.

Profesor Kotarbiński jest tematem artykułu Olgierda Budrewicza pt. *Kotarbińscy* z cyklu *Warszawskie sagi* („Stolica”, 19 VI 1966). Artykuł Budrewicza zaczyna się od odwiedzin autora u profesora Kotarbińskiego; profesor pod melodię preludium Szopena nuci słowa piosenki napisanej przez swego ojca Miłosza Kotarbińskiego:

Czemu sercu smutno  
Czemu pełno znów,  
Niespełnionych marzeń  
Niewyśnionych snów...

Kotarbińscy to jeden ze znakomitych rozdziałów historii inteligencji warszawskiej. Literatura piękna, teatr i piosenka, należące do domowej tradycji Kotarbińskich, połączone z filozofią w osobie Tadeusza Kotarbińskiego, to rys bardzo znamienity dla społeczno-kulturowej struktury inteligencji.

Nowa to epoka, w której ładowacz wagonów recytuje Kotarbińskiego. Pisze o tym Mieczysław Ziemiński w artykule *Wielbiciele Muzy* („Życie Literackie” 12 VI 1966). Przeczytajmy: „Na scenę wychodzi trzydziestoletni ładowacz wagonów z Myszkowa, Ryszard Wachowiak i mrużąc oczy pod światłem reflektorów recytuje wiersze [...] Nie, to nie wiersze, to charakterystyczna kadencja prozy Żeromskiego, a po niej trochę wyszukanie prosta, lśniąca logiką proza Kotarbińskiego. Ładowacz z Myszkowa mówi to jednak tak pięknie, że słuchacze odnoszą wrażenie odbierania strof poematu, a jurorom, trochę już zmęczonym i zblazowanym zatyka dech w piersi”.

#### KATEDRA SOCJOLOGII KULTURY NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

Na Wydziale Filozoficznym UW utworzona została katedra socjologii kultury; kierownikiem katedry został prof. dr Józef Chałasiński, poczynając od 1 listopada 1966 r.

NA MARGINESIE NAUKI  
„FAKTOLOG” MGR T. ŁĘTOCHA I NATALIA Z POŁUDNIOWEJ AFRYKI

Mgr Tadeusz Łętocha zajął się wykryciem i opublikowaniem „błędów faktologicznych”, jak pisze, w książce Józefa i Krystyny Chałasińskich *Blżej Afryki* (Warszawa 1965, LSW). Elaborat swój opublikował w miesięczniku „Sprawy Międzynarodowe” (kwiecień 1966) pod tytułem *Blżej czy dalej Afryki?*

Jak wyglądają te błędy faktologiczne? Faktolog Łętocha pisze: „Nie ma [...] najmniejszej wzmianki o dążeniu Lumumby do uzyskania przez jego kraj niezależności gospodarczej i uwolnienia się od panowania obcych monopolii [...] W rezultacie czytelnik otrzymuje obraz Konga (Leopoldville), w którym rozwój wydarzeń był wynikiem wyłącznie wpływu czynników wewnętrznych. Przy tym Autor usiłuje jednocześnie sugerować — lecz nie udowadnia — tezę o zewnętrznych powiązaniach powstania z obcymi ośrodkami”.

Twierdzenie faktologa Łętochy jest w tak jaskrawej sprzeczności z tym, co na ten temat napisałem w książce *Blżej Afryki*, że nasuwa się wątpliwość, czy autor tego elaboratu czytał tę książkę, w której konflikty międzynarodowe występują jako istotny element dramatycznych lat niepodległego Konga. Jak naprawdę wygląda ten obraz w książce *Blżej Afryki?* Podaję go tutaj w wielkim skrócie.

„Idea niepodległego narodu kongijskiego wykrystalizowała się u niego [Lumumby] ostatecznie w 1958 r. Swoje przemówienie na konferencji ludów Afryki w Akrze w grudniu 1958 r. Lumumba zakończył słowami «Precz z imperializmem, precz z kolonializmem, precz z rasizmem, niech żyje naród kongijski, niech żyje niepodległa Afryka»” (s. 385). „Konferencja okrągłego stołu zorganizowana przez rząd belgijski w styczniu 1960 r. w Brukseli, na którą przybył Lumumba z obandażowanymi rękoma (pokaleczonymi przez kajdany), stała się okazją do rozwinięcia przez niego wybitnej sztuki politycznej [...] W konferencji brał również udział Moise Kapenda Czombe, czołowa osobistość polityczna prowincji Katanga. «Na konferencji brukselskiej Lumumba atakował go za współpracę z belgijskim kapitałem w Katandze»”<sup>1</sup>.

30 czerwca 1960 r. nastąpiło ogłoszenie niepodległości Konga. Co było dalej? Czytamy w książce *Blżej Afryki*: „11 lipca 1960 r. Czombe ogłosił niepodległość Katangi; 12 lipca rząd Konga (Lumumba był premierem, Kasavubu prezydentem) zwrócił się najpierw do Ameryki, a następnie do ONZ o pomoc wojskową przeciw Belgom [...]. «Bunt wojskowy sparaliżował wszelkie prace rządu i instytucji publicznych» [...]”<sup>2</sup>. Rząd Kasavubu i Lumumby nie był w stanie zapanować

<sup>1</sup> To ostatnie zdanie cytowałem z książki R. Italiaander, *The New Leaders of Africa*, New York 1961, s. 162.

<sup>2</sup> Cytowane w książce *Blżej Afryki* z książki C. Legum, *Congo Disaster*, London 1961, s. 125.

nad sytuacją bez militarnej pomocy z zewnątrz. Przeciwko sobie miał zbrojną akcję Czombego. Komendantem swoich sił zbrojnych Czombe mianował belgijskiego majora Guy Webera. Belgowie popierali Czombego. Czombe nie wpuścili premiera Lumumby do Elisabethville. Kasavubu i Lumumba 12 lipca wysłali do sekretarza ONZ Hammarskjölda depesze alarmujące o natychmiastową pomoc przeciwko «belgijskiemu aktowi agresji». 14 lipca Kasavubu i Lumumba zwrócili się o pomoc do Związku Radzieckiego w obronie niepodległości Konga. Związek Radziecki pomoc przyrzekł. 24 lipca 1960 r. Lumumba występował na Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku; żądał, aby Belgia wycofała wojska z całego Konga. Belgowie wycofali już wtedy wojska z innych prowincji, ale utrzymywali je w Katandze" (s. 398).

„Secesja Katangi — czytamy dalej w książce *Bliżej Afryki* — była zasadniczym problemem dla młodego państwa kongijskiego. Katanga, jak pamiętamy, dostarczała około połowy wpływów do skarbu państwa. Jednocześnie tutaj zainteresowane były kapitały zagraniczne, które obawiały się socjalizmu. Separatystyczne tendencje Czombego były im bardzo na rękę. Sprzymierzeńców miał Czombe nie tylko w kapitale belgijskim, lecz w angielskim i amerykańskim" (s. 403).

Czym w świetle tych fragmentów z *Bliżej Afryki* jest twierdzenie faktologa Łętochy, że dałem obraz Konga będący „wynikiem wyłącznie wpływu czynników wewnętrznych”. Bliżej czy dalej prawdy? Bardzo daleko od prawdy odszedł Mgr Łętocha w tym elaboracie sprzecznym z elementarnymi wymaganiami uczciwości intelektualnej.

A teraz o zewnętrznych powiązaniach powstańców w Kongu, które, jak pisze Pan Magister, „Autor usiłuje [...] sugerować, lecz nie udowadnia”. Czytamy w tej sprawie w *Bliżej Afryki* (s. 503): „Na wielkim wiecu w Algierze zorganizowanym 25 listopada celem potępienia agresji Ben Bella zapowiedział wysłanie «broni i ochotników na pomoc braciom kongijskim»” („Le Monde”, 27 XI 1964). W kilka tygodni później prezydent Nasser w przemówieniu wygłoszonym 18 grudnia 1964 r. z powodu ósmej rocznicy zwycięstwa sueskiego wygłosił następujące oświadczenie: „Nie mamy powodu ukrywać tego faktu, że nie uznajemy Czombego, który jest agentem imperializmu [...]. Nasze stanowisko jest jasne, ujawniamy je bez dwuznaczności. Wysłaliśmy już i będziemy wysyłać broń dla nacjonalistów kongijskich”. Cytowałem tę wypowiedź w *Bliżej Afryki* według „Le Monde” (25 XII 1964).

Przejdźmy do innego przykładu. Przedstawieniu sylwetki Seretse Khamy, premiera Beczuany, zarzuca Pan Magister „całkowite pominięcie związków gospodarczych tego protektoratu z Republiką Południowej Afryki”. To znowu nieprawda. Fragment miał za temat sylwetkę Khamy, a nie historię gospodarczą Beczuany. Ale w przedstawieniu tej sylwetki związku z Południową Afryką podkreślone były dostatecznie mocno. W *Bliżej Afryki* czytamy na ten temat: „Beczuaną pod wielu względami ma bliskie kontakty z Republiką Południowej Afryki, co obecnie sprawia kłopoty Anglikom [...] Seretse Khama kształcił się na University of Fort Hare w Republice Południowej Afryki [...] Seretse Khama, premier rządu Beczuany, przygotowujący się do uzyskania niepodległości w 1966 r., licząc się z ekonomicznymi powiązaniem swego kraju, zapowiedział program dobrosąsiedzkich stosunków zarówno z Republiką Południowej Afryki, jak i z Rodezją Południową” (s. 371—372).

Każdy, kto zajmuje się Afryką współczesną, wie, jak rozbieżne lub zgoła sprzeczne bywają informacje o różnych sprawach i wydarzeniach z tego konty-

mentu i jak trudno o dane całkiem pewne. Dlatego w książce *Blizej Afryki* tak obfity jest materiał cytowany z podawaniem źródeł. Z książki ekonomisty W. Elkana zacytowałem (s. 247) zdanie: „Przeciętnie rzecz biorąc Afrykanie w Ugandzie należą na kontynencie afrykańskim do najzamożniejszych”. Nie byłem i nie jestem pewny, czy informacja ta jest całkiem dokładna; u innych autorów pisze się o Ugandzie jako o zamożnej.

Faktolog Łętocha ten cytat z Elkana traktuje jako mój pogląd i poprawia go, pisząc między innymi, że Mali jest zamożniejsze, gdyż w Ugandzie dochód roczny na głowę w 1961 r. wynosił 68 dol. amerykańskich, a w Mali 88 dol. Łętocha nie podaje, skąd wziął te dane. Tymczasem w publikacji P. J. M. McEwan i R. B. Sutcliffe *The Study of Africa* (London 1965), tablica na s. 424, Mali figuruje z dochodem rocznym na głowę ludności 58 dol.

Przez siedem stron swego elaboratu młody człowiek z niesmacznym tupeciem zgrywa się w roli znawcy Afryki i uczonego, dając jednocześnie dowody ignorancji lub co najwyżej informacji nieprzetrawionej. Znakomity ten uczony wytyka błędy, które sam wymyśla, udziela „faktologicznych” porad, jak należy pisać prace naukowe, staje w obronie nauki polskiej, karci autorów książki *Blizej Afryki*. Efekt tej zabawy debiutanta jest po prostu komiczny.

A więc Łętocha zbija pogląd, że Afrykanie Bantu nie byli na terytorium republiki Afryki Południowej wcześniej niż biali, przypisując go mnie, podczas gdy w książce (s. 455) jest on cytowany jako pogląd afrykańskiego publicysty Pienaaara.

Po przeczytaniu elaboratu Łętochy czytelnik może odnieść wrażenie, że w książce jest sympatia dla apartheidu w Południowej Afryce. Tymczasem napisałem tam wyraźnie (s. 457): „Pomiędzy socjologiczną teorią Bantustanów a praktyką polityczną rządu nie ma zgodności. Rzekomemu poszanowaniu prawa Murzynów do samodzielnego rozwoju narodowego zaprzecza zasada apartheidu nacechowana rasistowską pogardą”.

Łętocha poucza, że Luthuli nie ma nominacji na naczelnego wodza Zulusów, nie rozumiejąc widocznie, że w tekście *Blizej Afryki* pisze się o Luthulim jako o wodzu narodowym w sensie społeczno-kulturowym, a nie urzędniczym.

Łętocha staje w obronie nauki polskiej i nauki krajów socjalistycznych, pisząc o „całkowitym pominięciu dotychczasowego dorobku nauki polskiej i innych krajów socjalistycznych”. Nieprawda. Nie ma całkowitego pominięcia. *Blizej Afryki* zaczyna się od „afrykanisty”-powieściopisarza polsko-angielskiego Józefa Conrada Korzeniowskiego. Jest w niej również mowa o Janie Czekanowskim, o Bolesławie Malinowskim, o Andrzeju Waligórskim, o Józefie Obrębskim, w związku z jego pionierskim referatem na Światowym Kongresie Socjologicznym w Zurychu w 1950 r. Na ten referat powołuje się A. Southall w książce *Social Change in Modern Africa* (London 1963, s. 155). Są więc polscy autorzy. Prawda natomiast, że z polskich autorów nie uwzględniłem takich, którzy bądź nie mają jeszcze miejsca w światowej afrykanistyce, bądź w ogóle dopiero debiutują. Z radzieckiej afrykanistyki uwzględnieni zostali znakomici afrykanisci I. I. Potiechin i D. A. Olderogge oraz szereg innych.

Łętocha poprawia mnie, pisząc, że założona przez Burów w 1839 r. Republika Natal (przyjęta nazwa międzynarodowa) to była republika „Natalii”. Gdyby faktolog Łętocha sam nie lekcewał nauki, w tym również i nauki polskiej, to wiedziałby, że zarówno w encyklopedii brytyjskiej, jak i w polskiej popularnonaukowej encyklopedii pt. *Afryka* (s. 229) figuruje nazwa Republika Natal. We wspomnianej polskiej encyklopedii wydanej pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego

składającego się z prof. dra Stanisława Leszczyckiego, prof. dra Mieczysława Fle-szara i doc. dra Bogudara Winida, czytamy o Burach, że „utworzyli republiki: Natal w 1839 r., Transwal i Wolne państwo Oranie w 1852 r.”.

Na tej Natalii z Południowej Afryki kończę. Inne kwestie poruszone przez Łętochę w jego elaboracie nie zmieniają faktu, że autor przedstawionej tu krytyki książki *Bliżej Afryki* musi się jeszcze wiele uczyć nie tylko pod względem „faktologicznym”, ale, a może przede wszystkim, pod względem rzetelności w stosunku do warsztatu pracy naukowej własnej i innych badaczy.

Józef Chataśński

#### PO ZAMKNIĘCIU NUMERU

### NAGRODY NAUKOWE WYDZIAŁU NAUK SPOŁECZNYCH PAN

Wydział I Nauk Społecznych PAN przyznał doroczne nagrody naukowe za rok bieżący — 4 indywidualne i 2 zespołowe.

W dziedzinie historii nagrodę otrzymał dr Piotr Łossowski (Instytut Historii PAN) za pracę *Stosunki polsko-litewskie w latach 1918—1920*.

W dziedzinie historii literatury nagroda przypadła w udziale zespołowi z Instytutu Badań Literackich PAN, autorom *Słownika współczesnych pisarzy polskich* (t. 1—4): E. Korzeniewskiej (red. nacz.), M. Brykalskiej, J. Czachowskiej, H. Filipkowskiej, J. Kądzieli, F. Lichodziejowskiej, R. Lothowi, J. Stradeckiemu, B. Winkiel.

Laureatem nagrody w dziedzinie socjologii został zespół pod kierownictwem B. Gołębiowskiego, w składzie: Z. Grzelak, F. Jakubczak, H. Krzywdzianka, J. Łapiński, S. Siekierski, B. Weber, S. Wiechno, za wybór i opracowanie pamiętników do książki *W poszukiwaniu drogi* (3 tom serii „Młode Pokolenie Wsi Polski Ludowej”).

Nagrodę w dziedzinie prawa otrzymał doc. dr Jan Górecki (UJ) za pracę *Rozwód — studium psychologiczno-prawne*.

W dziedzinie filozofii nagrodę otrzymał doc. dr Paweł Czartoryski (Zakład Historii Nauki i Techniki PAN) za pracę *Wczesna recepcja „Polityki” Arystotelesa na Uniwersytecie Krakowskim*.

W dziedzinie językoznawstwa — doc. dr Mieczysław Szymczak (Zakład Językoznawstwa PAN) za pracę *Nazwy stopni pokrewieństwa w historii i dialektologii języka polskiego*.

JOZEF CHAŁASINSKI

MILLENIUM OF THE POLISH NATION AND THE CAUSE OF PEACE

The present issue opens with an editorial note on the celebrations of the Millennium of our nation which were held in Gniezno — Poland's first capital — on April 16th this year and in Poznań, on the following day. The note comprises excerpts from the speech delivered in Poznań by Władysław Gomułka. As follows therefrom, the most important two events in the history of the Polish nation after the conclusion of the Second World War were its entering upon the road of Socialism and its return to the ancient Polish lands in the west and in the north.

In connection with these transformations, it is worth recalling what Florian Znaniecki — Professor of the University of Poznań in the inter-war period and founder of the "Sociological Review" — said about the German expansion towards the East. In 1931, Znaniecki stated: "The German nation, as represented by that part of it which is active on its behalf in the East, has been tending to destroy the Polish nation in order to achieve at a national expansion similar to that ethnical expansion which the Teutonic peoples did in the Middle Ages by destroying the Western Slavs. This drive implies: effecting the decay of the Polish state, the first step being annexation of Pomerania; the economic and political prevalence over the Polish nation upon seizure of its territory; breaking up the social structure of the Polish nation by depriving it of its cultural institutions and, thus, by its being degraded to the rank of the folk; colonizing Polish lands by German emigrants who would play a superior role in the relations with indigenous population; annihilation of the Polish traditional culture; complete Germanization of the Polish people"<sup>1</sup>. A topical and more general aspect of that German problem is the threat to world peace inherent in it.

The problem of peace was also discussed in the columns of the "Sociological Review" in connection with the Intellectuals' Congress for the Defence of Peace held in Wrocław, August 25th—28th 1948. In volume X of that year there is to be found the following excerpt: "The road towards lasting peace is tantamount to the drive towards a new social system. This conclusion results — in my opinion — from the historical experience of civilized peoples. I do not think the said conclusion to be dependent on one theoretical interpretation of our historical experience being accepted by all. It is generally understood the said conclusion is arrived at by people differing in their views as to the details of the mechanism of history. Neither is it tantamount to an identical social system being accepted

---

<sup>1</sup> F. Znaniecki, *Sily społeczne w walce o Pomorze (Social Forces in the Struggle for Pomerania)*; see *Polskie Pomorze (Polish Pomerania)*, vol. II *Past and Culture*, ed. J. Borowik, Toruń, 1931, p. 100 and, also, F. Znaniecki, *The Sociology of the Struggle for Pomerania*, Toruń 1934, p. 42—43.

for all countries. It excludes, however, the possibility of a compromise with the forces of reaction and implies the necessity of structural transformations in the spirit of social justice"<sup>2</sup>.

CZESŁAW ZNAMIEROWSKI

### POWER AND THE STATE

The present dissertation is not meant as a study on the evolution of power and of the state. The analysis of the elements of both of them has been carried out by means of simplified models of the relationship binding two persons Peter and John. Differentiation between power and property is of basic importance in the case of the analysis involved.

The right of property consists in the fact that the given person merely and exclusively enjoys the lasting privilege to dispose of a definite object and to use it for himself. The right of property may apply not only to inanimate objects but, also, to animate beings. For a long time past, there was known in the history of mankind the right of property in respect of a human being i. e. the slave.

Apart from the legal rule establishing the right of property there is also another one which vests definite persons with the competence of power over all the remaining members of the community. Such a legal rule, contrary to the private character of the right of property, determines the public competence of power; it is the core and origin of state authority.

When Peter has power over one or even several of his slaves and, on the other hand, when he has the competence of power with respect to all members of the community concerned, it is easy to differentiate one from another, the private authority from the public one. This difference, however, becomes obliterated when, in an extreme case, the whole community, strictly isolated, is exclusively composed of the people over whom Peter has so absolute a power that he may force any of them to execute his orders. In this connection, opinions are voiced that in the latter case, too, one may infallibly recognize whether Peter does exercise public authority over members of the community subordinated to him or, whether he exercises the private right of property with regard to his slaves. The difference is to be stated by establishing whether Peter commands those people for their, or for his own good. If the first is true, this means he exercises public authority and if the second — that he avails himself of slaves. This would be a distinct and unquestionable difference, were one able to penetrate into the intentions of Peter issuing orders to his "Johns". However, no one is given the gift of an unmistakable insight into the soul of another man. Thus a historian describing the exercise of power by the rulers of the world is, in some cases, unable to answer the question whether the person concerned (Peter) commanded his slaves or the citizens of the state. Even those who witness Peter

---

<sup>2</sup> „Przegląd Socjologiczny” (The Sociological Review), Vol. X (1948) Łódź 1949, p. 379-380. Quotation from the paper delivered by Prof. dr Józef Chałasiński to the Congress in Wrocław and published in the said issue of the „Review”.



exercising his power are unable to penetrate his intentions deeply enough to answer that question.

The public competence of power may be distinguished from the private one upon having established what his orders and recommendations refer to. Of public character are only those of them which either directly aim at order and safety of the community or which are indirectly to introduce or consolidate them. Even in the case where an absolute ruler has turned all his subjects into slaves, it is possible to differentiate on that basis the acts of his distinct state authority from those of private character.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

### PROBLEM OF NATIONALITY

The social revolution that took place in Poland after the war radically altered the social and cultural situation of both the industrial working class and the peasant class. The foundation of the old class structure of Poland disintegrated, thus opening up new fields to the ambitions and aims of the younger people in the rural areas. The life records of rural youth reflect very distinctly a sociological trait which is characteristic of the entire group of diarists, namely, social mobility — social mobility within the national community. This term includes the revolution caused by large migratory movements of population, large-scale movements from one occupation to another, changes within the internal structures of particular occupations, transformations of the entire class structure of the country, and democratization and egalitarianization in the sphere of culture. The life-records referred to here come from a collection of 5,475 entries to a competition organized at the end of 1961 by the Rural Youth Union and the Polish Academy of Science. In these life-records the world of Polish culture is one. Otherwise than in the young generation of peasants before the war, in the present-day culture there is no absolute division into "quality" and peasants. It is one world of national culture.

The diarists portray their personalities in the category of enlightened and cultural people who may differ as to occupation, but who adhere to the national culture open to all. Their writings serve to outline their self-image in these terms. They show how the personality of the younger generation in the countryside is being formed and integrated with the entire national community and with the national culture. In the light of these life-records individual personality and nationality understood as a national culture community are two inseparable aspects of human reality. In the second part of the article these two aspects of human experience are presented in connection with the problem of nationality in the United States at the present day in particular among American intellectuals of recent immigrant origin.

The author of the article criticizes the writers who borrow without discrimination from American literature the imprecise concept of alienation as seen in G. Sykes', *Alienation*, while neglecting issues that attend upon the problem of alienation in American contemporary thinking. Readers of the Sunday edition of

the "New York Times Book Review" will find a full page ad, of a six volume work, called *How to be Jewish?* (November 21, 1965), next to an ad, of Sykes' *Alienation the Cultural Climate of Our Time* (January 1, 1965).

The picture is distorted when, as in the case of many a book, one fails to see, apart from problems of alienation, the fact of national consolidation in America as a whole as well as within individual ethnic groups. The problem of alienation is bound with the problem of national identification and with the problem of the double self-consciousness, "the outward life of an American and the inward secret of the Jew", according to Daniel Bell's article *Reflections on Jewish Identity* ("Commentary", June 1961).

Using Professor Bell's words from the said article, "No one wholly makes himself; nor is there such a thing as a completely cosmopolitan culture".

An interesting study from this point of view is Lipset's *The First Nation* (1936) which deals with the shaping of the American Nation, "the first major colony successfully to break away from colonial rule through revolution" (p. 15). The author devoted a whole chapter of his book to the subject of "Formulating a National Identity". Lipset argues in the chapter that the source of National Identity of the U.S.A. is the American Revolution; from this Revolution stem America's key national values: equality and achievement. The sustained endurance of these key values from those revolutionary origins to our times lies at the foundation of the identity of America as a nation. This sustained American system of values is counterposed by Lipset to authors who, like David Riesman in *The Lonely Crowd* (1950), ascribe to modern technology an influence in the transformation of the American society into a mass society, a mass living in the present without a past and without a tradition.

To the Polish sociologist reading Lipset's book, his analysis of nationality made from the position of a system of values brings to mind Florian Znaniecki's *Modern Nationalities* (University of Illinois, 1952). Being an author of a book on the shaping of the national culture in the U.S.A.<sup>1</sup>, the undersigned has read Lipset's work with great interest.

WŁADYSŁAW MARKIEWICZ

#### LEISURE TIME IN THE INDUSTRIALIZED REGIONS AS A SOCIOLOGICAL PROBLEM

In the introduction the author reviews critically various definitions of leisure. He shares the opinion of those investigators who claim to look at the problem of leisure in wider and more theoretical context and to link it with the concept of society, its structure, socio-economic and political organisation, the discrepancies appearing in it and its evolutionary perspectives.

Then the author criticizes the theories which declare that the development of the contemporary industrial civilization moves the human interest from the professional work to leisure. The author does not approve the viewpoints of

<sup>1</sup> J. Chałasiński, *Kultura amerykańska (American Culture)*, Available in Polish. Warszawa 1962.

some marksists who consider that in socialism the division into time devoted to work and leisure will lose its whole sense.

In the industrialized regions, in the author's opinion, the most important problem is the unequal development of the cultural needs and the uncoordinated activity which tends to satisfy them. Taking Konin's region as an example, the author illustrates the phenomena of widening disproportions between different categories of population who in various manners avail themselves of leisure and cultural recreation. The leisure time of the "rural-urban" workers, who constitute from 60 to 65% of the total labour force in Konin's plants, is employed much less profitably than that of the workers inhabiting the towns. There are formed two diametrically different patterns of leisure time, two opposite models of the way of life. This phenomenon does not favour the social integration process of the whole region.

ALEKSANDER GELLA

#### LUDWIK GUMFLOWICZ AND HIS *ANTI-UTOPIA*

The eighteenth century idea of progress, also embracing the domain of morals, was reigning supreme in sociology for one hundred years to come.

Both the great ideologies of the conflict characteristic of the nineteenth century — the bourgeois social Darwinism and Marxism — were optimistic in their nature. Ludwik Gumplowicz opposed the first as well as the second. While accepting the whole critical side of the work of Marx, he rejected everything which made up positive directives for the future.

Gumplowicz's views were formed not only as a result of his reaction to bourgeois optimism and mitology of progress. His personal fates certainly played an important role in the formation of those views.

Born in Cracow in 1838, as the third son of Abraham Gumplowicz, one of the leaders of the Jewish assimilation movement, Ludwik was brought up in the spirit of Polish patriotism. His parents' home was a centre of the underground movement and a hospital for the patriots wounded in January Uprising of 1863. He had friends among the most distinguished individuals of his generation. Nevertheless, after some bitter experiences, after rejection of his habilitation thesis at the Jagiellonian University and, finally, after the fiasco of the radical paper "Kraj" of which he was the editor, Ludwik Gumplowicz — being then in his prime — had to leave this country and his milieu. He moved to Gratz where he soon habilitated and started anew his scientific work, this time amidst the unfriendly Austrian and German environment. It is worth mentioning, Gumplowicz is one of those scholars whose work cannot be understood unless considered as the one integrally bound with its author.

The external factors played an important role in the shaping of his world outlook. They have particularly strongly influenced his social ideas, resulting in a pessimistic vision of the social world, a vision which seems to comprise all the opposites of Utopia.

According to Gumplowicz, the principal factor of social development is the inter-group antagonism. This factor is eternal and immutable. It was to become the very foundation of his entire sociological system. Unfortunately for the future fates of his theory, he defined that factor as the "struggle of races." This accounts

for the fact that his system was many a time criticized as that based on racial assumptions, in the biological sense of the word. Of no avail were his frequently repeated statements that "race" in the sense in which he used it, was not *das Produkt eines bloss physiologischen oder biologischen Naturprozesses, sondern sie ist ein Produkt des Geschichtprozesses, der allerdings auch ein Naturprozesses ist.*

Gumplowicz was an extreme social determinist. His determinism had two aspects: The first of them resulted from the invariable law determining the whole history of mankind, the second, from the universal determination of the individual by his (her) group.

It is difficult to avoid pessimism if one believes that it was not the actual need but, rather, human nature as such that was driving people to struggle and cruelty. Mankind has no escape from that struggle. For it is precisely from it that the second essential factor of social development is born and, namely, the State. Its origin is the conquest of one "race" by another. Gumplowicz followed here the views of Ibn Chaldun. And that determinism and pessimism were at the root of Gumplowicz's negative attitude towards all kinds of social revolutions which can but substitute one ruling stratum (race) by another without, however, changing the core of the matter — exploitation and predominance of ones over the others. Since its very rise, the State becomes the most essential factor of civilization without which — Gumplowicz says — the social processes would be extinguished.

Gumplowicz perceived the action of association processes yet he cherished the conviction that they may not alleviate the actual course of social phenomena. "The social struggle, the eternal struggle for existence and power, the struggle for survival and possession of earthly goods, these are the forms of the vital process within the State."

The State which has grown from conquests outpaces the law which is nothing else but establishing of the limit of oppression on the part of rulers and of the resistance of the subjects. The State is always "an instrument by means of which the victorious group creates — in this form or another — the conditions of life at the expense of the defeated ones." We are condemned to eternal social antagonism which, sooner or later, shall put an end to all forms of social and political improvements. His pessimism is also rooted in his views of the individual and in the critique of evolutionism.

Gumplowicz expounded the view that "the source of man's thought is not within himself but in his social group. It is not he who thinks but the society to which he belongs." Ludwik Gumplowicz criticized the individualist psychology as a whole and, hence, also the individualist legal and political concepts based on the theory of *Contrat Social*. On the other hand, the fact of having denied the law of evolution an operation force in social sphere has led Gumplowicz to the negation of progress. Social processes do not wear the character of evolutionary transformations since the essential facts in the life of groups are effected by acts of violence (conquest, revolution, war) and not by evolution. That is also why the world of social phenomena is always subjected to the same natural process the contents of which is always the same. Gumplowicz is aware of the development of social systems and the progress of technic. He negates, however, the progress in the most essential sphere of the life of mankind and, namely, in the sphere of morals. The revolutions neither bring any essential change. The law of the historical development rhythm does not permit for any consolidation of their attainments since oppression and exploitation of the stratum subjugated

by the ruling class are incorporated in the nature of the State. Gumplowicz formulates the most pessimistic concept of social existence. He does not leave room for hope. Even the flourishing of science and technic is threatened by both, elemental and social disasters. For the fact is that even in the bosom of the most civilized societies there are inherent forces "burning with hatred to all the works of culture and civilization."

The author concludes his deliberations in stating that the respective views quoted above may be encountered in various Utopian concepts. However, combined in a uniform system, as that presented in the work of Gumplowicz, they form a picture which deserves the name of Anti-Utopia.

Gumplowicz's attitude towards evolutionism and his place in the development of sociology are discussed by the author of the article in his just-published book entitled: *Ewolucjonizm a początki socjologii — L. Gumplowicz i L. F. Ward (Evolutionism and the Beginnings of Sociology — L. Gumplowicz and L. F. Ward)*, Warszawa 1966, Ossolineum.

FRANCISZEK JAKUBCZAK

#### SOCIAL ROLE IN THE LIGHT OF LIFE RECORDS

The problem of social role in sociology is discussed on the basis of Polish literature on the subject and, especially, of the works by F. Znaniecki, those by foreign authors being also taken into consideration. The article refers, first and foremost, to the collection of life records which is particularly wealthy in this country. The said materials — says the author — should be utilized to a larger extent in studies on the personality of contemporary man and its links with both, the national and the general human culture.

The sociological concept of social role has been depicted in the article on the basis of Znaniecki's outstanding work — *Ludzie teraźniejszości a cywilizacja przyszłości (The People of To-day and Civilization of the To-morrow)* (1935) and other works by that author, inclusive of the last one: *Social Relations and Social Roles — The Unfinished Systematic Sociology*. (Chandler Publishing Co., San Francisco 1965). Moreover, continuation of Znaniecki's views comprised in the works by J. Chałasiński and J. Szczepański is also reflected in the article. The concept of social role as tackled by American and West-European sociology is presented mainly against the background of the work by H. Gross, W. S. Mason and A. E. McEachern, *Explorations in Role Analysis* and of J. H. Fichter's textbook — *Sociology*.

The article brings into relief the relationships between social role and social position, the factual patterns of social behaviour connected with the exercised roles and, also, normative moments resulting from expectations with regard to definite implementation of the role. The author also points to the sanctions and preferences conditioning observance of the pattern of implementing the role concerned, as well as to the connection of various roles with the main role of the individual. Another question tackled is that of the arrangement of the elements of social role and the determinants of transformations of the roles due to the growing importance and marked mutability of professional roles within the mobile industrial societies of the world of to-day.

Proceeding with his deliberations, the author points to life records as the most valuable material in elucidating the problems of social role and of personality. These materials have been accumulated in this country for forty years past by way of prize contests. In order to provide for their scientific utilization for research purposes a Research Group on Life Records has been formed at the Committee for Research on Modern Culture, Polish Academy of Sciences. It is within the framework of that Research Group that a seminar on the problems of personality and social rôles is run under the direction of Professor J. Chałasiński, Chairman of the said Research Group.

ZBIGNIEW BOKSZAŃSKI

#### REMARKS ON ZNANIECKI'S CONCEPT OF SOCIAL ACTION AND PARSONS' CONCEPT OF ORIENTATION AND MOTIVATION

Znanięcki (like M. Weber) tried to free sociology from the influence of psychology. He was an opponent of behaviourism and of psychoanalysis in sociology. Parsons, on the contrary, stressed the need of psychology in elaborating the motivation theory.

Znanięcki did not construct any separate theory of motivation. The dominating features of his vision of social action were a) the concept of pattern of social action, b) the idea of the character of social action as distinct from religious, technical, artistic actions, c) the concept of the "humanistic coefficient." By social actions Znanięcki understands these and only these human actions (individual or collective) which have as main objects other human individuals, experienced and conceived by the agents as living and conscious being (or collectivities composed of such individuals), and which tend to produce some changes in these main values as social objects by using as instruments some data experienced by both of them. Accordingly a sociologist does not study the role of other "non-social" values, leaving them to other spacialists.

Parsons' theory has two characteristic levels. One of them is the level of humanistic coefficient. The second (connected with Pareto's theory) is the level of "observer from outside." This last level binds Parsons' theory with other behavioural sciences which contribute to the construction of motivation theory.

KAZIMIERZ M. SŁOMCZYŃSKI

#### SOME MORAL ASPECTS OF SOCIAL RESEARCH

The article deals with some aspects of moral responsibility of social research workers. Methods and techniques of social research are estimated from the methodological point of view using the technical valuation while from the moral point of view — using the ethical one. These two kinds of valuation may be contradictory in particular cases.

Five spheres that create most of moral dangers are specified. They are: 1) anonymity of subjects and confidentiality of collected data, 2) concealing of researcher role and the research end, 3) privacy and autonomy of subjects, 4) immediate discomfort to subjects caused by social experiment, 5) accidental effects of research. These spheres do not form a classification but rather a typology.

Protected values are given for the case when some limitations in the field of research activities are introduced with examples of some situations when valuations from methodological and moral points of view are contradictory.

It is stressed that some techniques of social research having negative moral valuation may yield important cognitive results — knowledge itself being an important social value.

IRENA NOWAK

#### THE ROLE OF PEER-GROUP AND FAMILY TRADITION IN FORMING STUDENTS' PATTERNS OF CULTURE

The article deals with the differences of two cultural milieus of the students in two faculties: The Physical Training Academy and the Department of Physics at the University of Warsaw. Indicated cultural differences are partly ascribed to the following factors: 1) to the integrated comradeship group existing in one of milieus and 2) to the influence of the patterns of youth of worker and peasant origin in the first of them and that of intelligentsia families in the second.

Among other factors which — though not discussed in the present article seem to influence essentially the dissimilarities in the cultural patterns of the communities covered by the research — are the marked differences in both the personalities of the young people choosing one of the two lines of studies and in the latter's curricula.

Whereas the studies at the Department of Physics wear a distinctly theoretical character the curriculum of Physical Training Academy provides for a large amount of sport exercises and for lecture in other sciences the general orientations there having more practical character. Moreover, the Physical Training Academy's premisses and campus form a separate unit concentrating the everyday life of the students. Under these conditions the young people studying at the Physical Training Academy form a strongly integrated group, internally bound by a system of small groups of almost family character. The students in the Department of Physics are weakly integrated, a large number of them being rather lonely as far as social contacts are concerned.

The analysis of the materials concerned brought into relief several features pointing to the similarity of the Academy's students in general to those students of the Department of Physics who have brothers or sisters, contrary to those students of the Department who are the only son or the only daughter of their parents. These features are:

1. the easiness in establishing contacts with people, trust in them and drive toward social contacts,

2. the attitude of adaptation to life which depends on good contacts with the environment — complacency, high self-esteem and optimism,
3. the appreciation of *carpe diem* attitude toward life.

The hypothesis is made that these features develop in a peer group in the family or in the peer group of friends which approach the family in its character.

The milieus of students' hostels, even of the weakly integrated ones influence the system of values favouring the development of interest in the people. In the system of values of the young people living at students' hostels people take much more important place than in that of the students living with their families. This feature defined as "homocentric orientation" is clearly manifested in the young people's personal aspirations and plans for the future. The personal plans of the youth living in students' hostels are more frequently dominated by the desire for friendship for the implementation of altruistic aims and for respect on the part of the environment.

In each of the said milieus, marked differences are observed in the situation of students of particular social strata.

The conditions of life of the young people studying at the Academy levels class differences to a large degree, reducing the privileged position of the students coming of intelligentsia families compared with that of their colleagues of worker and peasant origin. At the Department of Physics, the living standards of the young people of the respective social strata show much greater differentiation.

At the Physical Training Academy, the largest group, the one most satisfied with their studies and enjoying the highest prestige among their colleagues are the students coming of worker and peasant families, whereas at the Department of Physics — those of intelligentsia.

Comparison of the patterns of youth of the same social origin, studying at the two institutions and also an analysis of the patterns widespread among the students of the Academy and those of the Department of Physics provided for the formulation of the following conclusion.

At each of those institutions, students of various social origin show a tendency to adopt the culture patterns of youth of that social stratum which enjoy the highest prestige among their colleagues — i. e. of the worker and peasant youth at the Physical Training Academy and that of intelligentsia families at the Department of Physics of Warsaw University.

The patterns characteristic of the worker and peasant youth and popular at the Academy reveal the following features:

1. A tendency towards stabilization in professional, economic and family life. That pattern prevails over the remaining ones among the students of the Academy.
2. The importance attached to material goods in the plans for the future. The desires of the young people in this respect are moderate and more frequently concern rather, a "decent standard of life" than "big prosperity."

The other patterns characteristic of the said group of youth and popular at the Academy concern the attitude towards the people and are related to the pattern of the young people living in the peer-group.

Students of worker and peasant origin (and, analogically, the young people of the Physical Training Academy) compared to those the Department of Physics show:



1. more interest in people, in their plans for the future, than the remaining part of the youth, stronger homocentric orientation;

2. greater familiarity and frankness in the relations with their colleagues than students of other social strata.

The hypothesis that these patterns of the attitude towards the people, characteristic of the youth of worker and peasant origin result from closer contacts with their peer-group in childhood than in the case of students coming of intelligentsia families.

The patterns characteristic of the youth of intelligentsia families and widespread at the Department of Physics, may be defined as:

1. the concept of colourful and interesting life, as contrary to the pattern of stabilization;

2. attaching of no importance to the material aspect of life in the future;

3. high appreciation of creative scientific work, of creativeness in the field of culture and the tendencies related with that pattern;

4. relatively small interest in the people and their opinion;

5. the attitude of a certain distance in the relations with the colleagues.

ANTONINA KŁOSKOWSKA

#### SOCIAL SCIENCES AT THE 11TH INTERNATIONAL CONGRESS OF THE HISTORY OF SCIENCE

The 11th meeting of the International Congress of the History of Sciences was held in Warsaw and Cracow on 24—29 August 1965. Over 600 participants representing Europe, Africa, America and Asia have been present. One of the five sections of the Congress has been devoted to the history of human sciences, especially to sociology, cultural anthropology, psychology and ethnography. This section, however, drew less of interest of the participants than any other section. It seems partly due to the fact, that the movement of the history of science is concerned most with the sciences in the narrow sense, i. e., the natural and mathematic sciences.

At the same time the history of sociology has not been accorded place at the sociological congresses. In view of the development of the sociology of knowledge, and even of the sociology of science as a separate subject, it seems advisable to pay more attention to the history of sociology which may be regarded as an introduction to the sociology of sociology itself.

IRENA DRYL-GUTKOWSKA

#### A STUDY OF DISTRICT COMMITTEE OF THE PUWP IN ITS RELATION TO INDUSTRY

The activity of one of the district committees of the Polish United Workers Party (PUWP) in Łódź is discussed on the basis of observations, interviews with workers of the Local Committee and with representatives of party organizations

in factories and of the management of enterprises located in the town district concerned. Other materials pertaining to the years 1962—1965, such as the plans for the Committee's work, reports of its meetings, enquiries etc., have also been taken into consideration.

JADWIGA KORALEWICZ-ZĘBIK

#### LEISURE OF THE YOUNG PEOPLE, THEIR SOCIAL ORIGIN AND THE STRUCTURE OF PEER GROUP

The investigations presented here were carried out among the girl pupils of the last (eleventh) form of a general education secondary school. The objective was to learn about the mode of spending free time by the young people, as dependent on their social origin and the structure of the peer group with which they are associated. The methods of an informal interview, sociometric test and the questionnaire filled out under supervision have been employed in the investigations discussed.

The latter's results showed that the group under test was divided into two subgroups each of them including sixteen persons and split into minor "cliques." Subgroup I was integrated to a larger degree than the subgroup II. The first of them included seven girls of intelligentsia families whereas the second, two only.

Fifteen most characteristic kinds of leisure have been defined and, subsequently, classed into two categories: 1) cultural entertainment — e. g. theatre going, book reading, visits to museums, exhibitions etc. 2) social entertainment — school parties, meetings with friends, dates with boys, visits to cafés, etc.

The analysis of relevant materials has made it possible to state that, in the form the pupils of which were covered by the investigation, there exist at least two styles of leisure which correspond with the two categories mentioned above. Cultural entertainment is the dominant one in subgroup I whereas social entertainment prevails in the second. Moreover, in both the subgroups there are to be observed differences as regards both, the frequency and the mode of participating in the respective kinds of entertainment.

Social origin and the structure of the peer group account, to a large degree, for the mode of spending their free time by the young people.

Generally speaking, it is the family milieu that mainly gives the direction in these matters. Nevertheless, the degree to which it is accepted or rejected as well as introduction of some new forms of leisure, not propagated or even forbidden, by the parents depends on the kind of the peer group of which the given individual is a member.

ZBIGNIEW T. WIERZBICKI

#### A SOCIOLOGICAL MONOGRAPH OR ESSAYS ON BEHAVIOUR?

The article presents a critical analysis of the book *Village in the Vacluse* by L. Wylie (Harvard University Press 1957).

BRONISŁAW GOŁĘBIEWSKI

### CONGRESS OF POLISH CULTURE

Information of the Congress of Polish Culture which was held in Warsaw on October 7—9, 1966.

#### SOCIOLOGY IN POLAND

JAN CZEKANOWSKI. 1882—1965

Passed away in July 1965. Outstanding scientist and explorer, the founder of Polish anthropological school, one of the pioneers of Polish researches on African peoples, Member of the Polish Academy of Sciences.

The first issue of the "Sociological Review", devoted to African problems, published on the thirtieth anniversary of our paper (Volume XV, 1, 1961) also comprised Jan Czekanowski's article headlined: *The Feudal Pastoral Kingdoms of Interlacustrine Africa*. His paper dealt with the peoples of that region which the author started to explore more than fifty years earlier as member of the German expedition to Central Africa in 1907—1909. When accepting the proposal of taking part in the said expedition Jan Czekanowski, the twenty four years old assistant at the Königliches Museum für Völkerkunde, had previously completed his studies in anthropology, biology and mathematics at the University of Zurich (1902—1906).

After that journey to Africa, the young scientist worked, for a short time, at the Museum of Anthropology and Ethnography of the Academy of Sciences in St. Petersburg and was promoted to the post of curator in 1911. Upon his return to Poland, he worked in various universities in this country for more than half a century — as Professor of the University of Lwów (1913—1941), of the Catholic University in Lublin and of Poznań University (1946—1960).

The fruit of his expedition to Africa was the work entitled *Forschungen im Nil-Kongo-Zwischengebiet* (Leipzig 1911—1927) which takes a prominent place in world literature on Africa. The most prominent items in the wealth of his scientific dissertations dealing with the anthropology of Poland and with the ethnical genesis of Slavonic peoples are the following: *Zarys antropologii polskiej* (*Outline of Polish Anthropology*), 1930; *Polska — Słowiańszczyzna* (*Poland and the Slavdom*) 1948; and *Wstęp do historii Słowian* (*Introduction to the History of the Slavs*), 1957. Another of his works and, namely, *Człowiek w czasie i przestrzeni* (*Man in Time and Space*) 1934, pointed to the unscientific character of the concepts of the Nazis who misused anthropology for racist purposes. In the article *Race and Nationality in Europe* ("Race", The Journal of the Institute of Race Relations, London, November 1961) Czekanowski said: "In the strict racial sense, North German Jews were more Nordic' than most South Germans, particularly Bavarians who were most extreme anti-semites."

As an anthropologist concerned, first and foremost, with human kind in the biological sense of the term and employing mathematical statistics in his researches, Jan Czekanowski also belonged to eminent representatives of the Polish humanistic culture. He commanded a distinguished place therein not

only as the author of important works on Slavdom and Poland, not only as the great founder of a scientific school of his own but also as creative individual enriching his nation's treasure-house of culture, with lasting values of combining knowledge of one's own nation with that of the peoples and cultures beyond the European Continent.

Józef Chataśiński

#### ON POLAND'S MILLENIUM

A review of selected articles published in Polish weeklies in connection with Millenium celebrations in this country.

#### DISCUSSION ON ADAM SCHAFF'S BOOK *MARXISM AND THE INDIVIDUAL*

*Marxism and the Individual*, a book by Adam Schaff, was the subject of a discussion organized by the Editorial Board of "Nowe Drogi" and the Division of Science of the Polish United Workers Party Central Committee. The contents of the discussion which lasted for more than ten hours was published in "Nowe Drogi", the theoretical and political organ of the Central Committee of the PUWP, last December (1965). That extensive report, taking up 130 pages, comprises statements by fifteen participants in the debate and that by the author. The discussion was summed up by Zenon Kliszko.

#### THE PROBLEM OF YOUTH AND THE CONFLICT OF GENERATIONS

An index of selected articles dealing with the problem of the younger generation and published in Polish weeklies last spring.

#### CENTRE FOR RESEARCH ON CONTEMPORARY FAMILY

The Centre for Research on Contemporary Family has been functioning in Warsaw since September 1st, 1965. One of its principal tasks consists in collecting information on the results of researches on the family which are carried on by other centres at home and abroad. The Warsaw Centre is also engaged in independent study of specially selected problems. Its address is: Warsaw, 31 Karowa Street.

#### DIVISION FOR SOCIOLOGY OF EDUCATION OF THE POLISH SOCIOLOGICAL ASSOCIATION

The first meeting of the Division for Sociology of Education, recently formed within the Polish Sociological Association, was held on May 27th, 1966. Those present listened to the paper by Heliodor Muszyński Ph. D., who spoke about *Integral Education within Social Milieu*. The meeting also elected the authorities of the new Division.

## „WIEŚ WSPÓŁCZESNA" — A MONTHLY FOSTERING SOCIOLOGICAL INTERESTS

Józef Chałasiński's article headlined "*Wieś Współczesna*" i *socjologia stołeczna* ("Wieś Współczesna" and Sociology in Warsaw) — published in the weekly "Kultura" (December 12th, 1965) reads: "The history of "Wieś Współczesna", a monthly whose one hundredth issue appeared a few months ago, is rather brief. Nevertheless, the said one hundred issues of the monthly make up a collection of essays, observations and deliberations valuable both, to the scholar of to-day and to that of to-morrow. First and foremost, however, the monthly as an organ of social thought is the document of a process which has resulted in the formation of a separate, independent milieu focussing sociological interests, the one that may boast of its own scientific visage and ranking among the leading sociological centres not only in Warsaw but even in the whole country. Moreover, the sociological milieu of "Wieś Współczesna" has come to the fore of the sociological movement in the capital as its third most important centre after that of Social Sciences' College at the Central Committee of the Polish United Workers Party and the one of the Institute of Philosophy and Sociology at the Polish Academy of Sciences.

The appearance of one hundredth issue of "Wieś Współczesna" coincided with the publication of the work *Awans pokolenia* (*Advancement of a Generation*), the first volume of an extensive series entitled: "Rural Youth in People's Poland — Life Records and Essays". The said volume was published by "Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza" under the sponsorship of the Research Group on Life Records, Committee for Contemporary Culture of the Polish Academy of Sciences. Nonetheless, the scientific elaboration and preparation of the materials to be included in the volume is to the credit, of the sociological centre connected with "Wieś Współczesna". It is also the latter centre that carries the main burden of the work involved in preparing the above mentioned series — "The Rural Youth in People's Poland."

One of the characteristic features of the centre is the importance it ascribes to the role of life records in sociological research. This is testified to by another collective work headlined: *Nad pamiątkami młodzieży wiejskiej* (*Pondering over Life Records of Rural Youth*) and comprising articles published in "Wieś Współczesna." Among their authors there are: Professor Józef Chałasiński, member of the Polish Academy of Sciences and editor of the "Sociological Review"; Docent Dyzma Gałaj, Head of the Division for the Research on Industrialized Regions, Polish Academy of Sciences; Franciszek Jakubczak, Ph. D., whose article is to be found in the present issue of the "Sociological Review."

## NORWEGIAN-POLISH SOCIOLOGICAL SEMINAR

A note on meeting of Norwegian and Polish sociologists which took place on May 14—17, 1966 in Oslo.

## SYMPOSIUM OF STUDENT SOCIOLOGICAL CIRCLES

Data concerning the Student Sociological Circles' Symposium on "The Polish Economic Model and Social Transformations in Twenty Years of People's Poland", held in the beginning of September, 1965.

## SOCIOLOGY IN THE UNIVERSITY OF ŁÓDŹ

A handful of information about lectures, seminars and research in sociology at the University of Łódź in the academic year 1964—1965. On September 29, 1966 Decent Dr Antonina Kłoskowska has been appointed Extraordinary Professor of sociology.

## POLISH SOCIOLOGIST ON SOCIOLOGY IN THE GERMAN FEDERAL REPUBLIC

*Spoleczeństwo i socjologia w Niemieckiej Republice Federalnej (Society and Sociology in the German Federal Republic, Poznań 1966, 462 pages)* by Władysław Markiewicz, assistant professor of sociology at the University in Poznań, is the result of the author's several years studies on the development of contemporary west German sociology and social transformations in the German Federal Republic. The book is divided into two parts: I — Sociology, and II — Society. It has five chapters: I — The attitude of sociologists in the GFR towards the German tradition in the social sciences; II — The downfall of sociology in the period of Nazism; III — Postwar resumption and development of sociological studies in Western Germany; IV — The psycho-social results of the downfall of the Third Reich; V — The social structure of the GFR.

In the light of this book west German sociology, with the exception of political sociology and, to some extent, *Vertriebenen-Soziologie*, is, in principle, imbued with the spirit of democracy and humanism. But it is isolated from the mass social movements and their ideology; this is why it is unable to regain the ethos of a science fighting for a better world, which it lost after the war.

THE DEGREE OF DOCTOR *HONORIS CAUSA* CONFERRED  
ON PROFESSOR CZESŁAW ZNAMIEROWSKI

The ceremony of conferring the degree of Doctor *honoris causa* on Professor Czesław Znamierowski was held in the University of Poznań on the 18th of April this year. Czesław Znamierowski, Professor of the theory of law in the said University, is an eminent representative of the sociological orientation in the Polish legal thought what is testified to by his numerous works. Professor Znamierowski has been closely collaborating with the "Sociological Review" since the very foundation of the periodical. Its first issue (1930) comprised Czesław Znamierowski's article: *Z socjologii rozkazu (Sociological Aspects of Order)*

## CHAIR OF THE SOCIOLOGY OF CULTURE, UNIVERSITY OF WARSAW

The chair of the sociology of culture has been established at the University of Warsaw. Professor Józef Chałasiński, Ph. D., Member of the Polish Academy of Sciences was appointed head of the chair as of November 1, 1966.